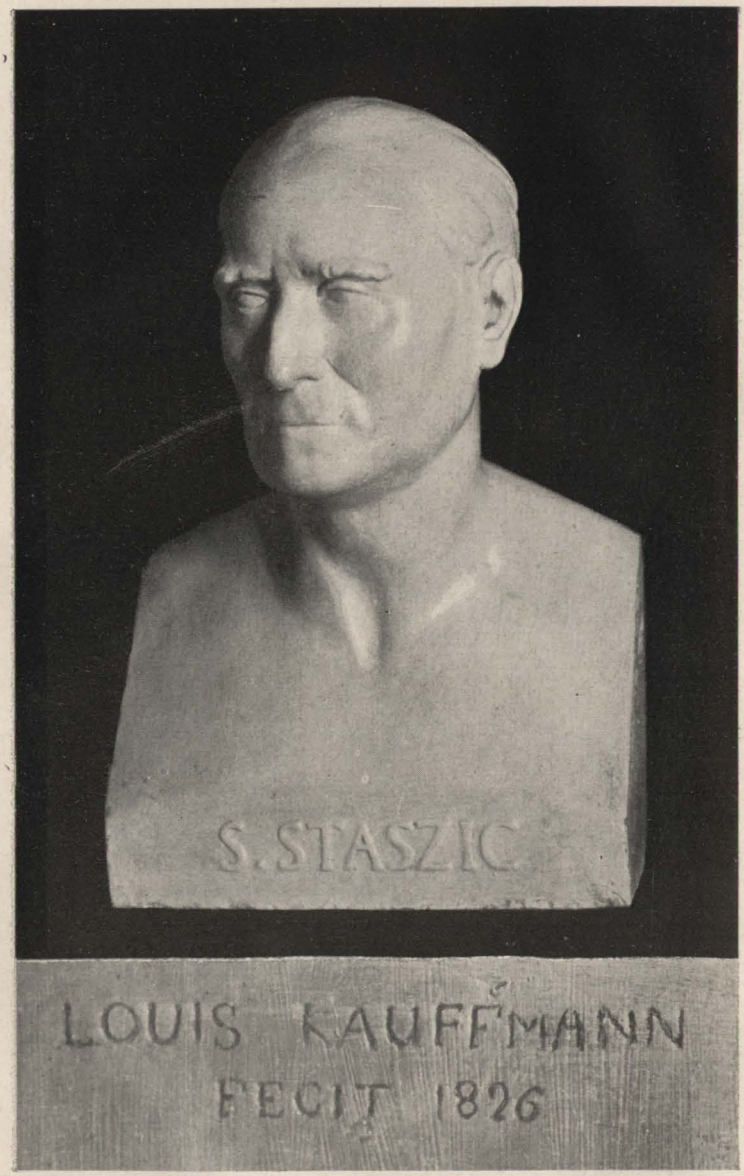
PISMA PEDAGOGICZNE STANISŁAWA STASZICA

400-1



Fot. L. Hartwig w Lublinie.

POPIERSIE STANISŁAWA STASZICA

DZIEŁO L. KAUFFMANNA Z ROKU 1826
(według napisu na odwrotnej stronie popiersia)

Własność d-ra Adama Majewskiego w Lublinie.

3024

WYDAWNICTWA LUBELSKIEGO KOMITETU
OBCHODU SETNEJ ROCZNICY ZGONU ST. STASZICA

Pisma Pedagogiczne Stanisława Staszica

WYDAŁ I OPRACOWAŁ
ZYGMUNT KUKULSKI

PRZEDMOWĄ POPRZEDZIŁ
IGN. CHRZANOWSKI

Wydz. Bibl. Prawnicza
1806130312

Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. i O. P.

LUBLIN
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—KRAKÓW—LUBLIN—ŁÓDŹ—PARYŻ—POZNAŃ—WILNO—ZAKOPANE
1926

Seminarium Prawne
Dział V - 3024 inw. 11795

DRUKARNIA PAŃSTWOWA W LUBLINIE

SPIS RZECZY.

Str.

PRZEDMOWA *Ign. Chrzanowskiego* IX
WIADOMOŚĆ BIBLJOGRAFICZNA XVII
AUTOBIOGRAFJA STASZICA 1

PISMA PEDAGOGICZNE STANISŁAWA STASZICA

I. *Edukacja.* [Z „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego"] . . . 11
II. *O sposobie oświecania się i szukania prawdy.* [Z „Myśli tłumacza", poprzedzającej przekład „Epok natury" Buffona] . 38
III. *Głos do nauczycieli.* [Zakończenie „Przestróg dla Polski"] . 50
IV. *Raport o ustawie seminarjum nauczycielów wiejskich w Poznaniu* 52
V. *Projekty wewnętrznej organizacji Izby Edukacyjnej* 62
1. Projekt organizacji Izby Edukacyjnej. [„Praesentatum 9 czerwca 1807"] 63
2. Projekt organizacji Izby Edukacyjnej. [„Niepotwierdzony od Izby Edukacyjnej"] 71
3 Organizacja kancelarji Izby Edukacyjnej 77
VI. *Raport o projekcie edukacji krajowej, od Kaulfussa podanym* 79
VII. *Obrona funduszu edukacyjnego* do tronu podana przeciw twierdzeniom tych, którzy w roku 1809 i 1810 usiłowali te dobra sobie przywłaszczyć, jako własność ziemiańską . 81
VIII. *Mowa przy zaprowadzeniu Akademickiego Wydziału Nauk Lekarskich* dnia 28 kwietnia 1810 roku 125
IX. *Przemowa do uczniów po ukończonym egzaminie w szkole departamentowej XX. Pijarów w Warszawie* dnia 23 lipca 1814 roku 135

Str.

X. *Przemowa do uczniów po egzaminie w konwikcie XX. Pijarów w Warszawie* dnia 30 lipca 1814 roku 142
XI. *Przemowa na egzaminie szkoły departamentowej Warszawskiej* 145
XII. *Narodowość* 163
XIII. *Krótki zbiór główniejszych zasad wychowania publicznego w Polsce, Francji, w Austrji, w Prusiech, w Rosji i w Księstwie Warszawskiem w r. 1814* 166
XIV. *Myśli do ułożenia hierarchji stanu nauczycielskiego w Księstwie Warszawskiem* 189
1. Myśli do ułożenia stanu nauczycielskiego czyli akademickiego 192
2. Myśli czyli główniejsze zasady do ułożenia ustanowy czyli instytucji akademicznej w Księstwie Warszawskiem 204
XV. *Plany edukacyjne w gminie Hrubieszowskiej* 212
1. Wychowanie czyli szkółki. [Tytuł II z „Kontraktu Towarzystwa Rolniczego Rubieszowskiego"] . . . 217
2. Wychowanie czyli szkółki. [Tytuł II z „Ustawy Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego"] 221
3. Uwagi nad raportem wizytatora, wnoszącego o skasowanie szkoły podwydziałowej w Rubieszowie . . 224
XVI. *Instytucja czyli ustanowa edukacji publicznej.* [Z „Rodu ludzkiego"] 229
XVII. *Uwagi nad organizacją szkół wydziałowych.* [Głos na posiedzeniu Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych dn. 7 października 1823 roku] 249
XVIII. *Pochwała Stanisława Potockiego* czytana na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk dnia 7 maja 1824 roku 254
XIX. *Mowa przy otwarciu szkoły przygotowawczej do instytutu politechnicznego* dnia 4 stycznia 1826 roku 293

DOPEŁNIENIA

XX. *Wezwanie do młodzieży.* [„O ziemiorodztwie gór dawniej Sarmacji, a później Polski". Zakończenie rozprawy I] 303
XXI. *Projekt organizacji Wydziału Edukacyjnego w izbach administracyjnych* 306

Str.

XXII. *Plan edukacji publicznej.* [Z „Raportu Izby Edukacyjnej z 1808 r."] 309
1. Plan edukacji publicznej 312
2. Stan i koszt teraźniejszy szkół w 4 departamentach . 326
3. Stan i koszt szkół podług planu J. K. Mci podanego w 6 departamentach 328
XXIII. *Plan edukacji publicznej w Księstwie Warszawskiem z 1810 roku* 331
XXIV. *Miscellanea* 344
1. Z „Pochwały Jana Zamoyskiego" 344
2. Z „Myśli z r. 1805 o książkach najpożyteczniejszych" . 344
3. Z „Zagajeń posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk" 345
4. Ze „Sprawozdań z czteroletnich prac Towarzystwa Przyjaciół Nauk" 349

PRZEDMOWA

Po raz pierwszy ukazują się w wydaniu zbiorowem wszystkie pisma pedagogiczne Staszyca; są wśród nich i takie, których nigdy dotychczas nie drukowano. Wydanie to, wzorowe w całem znaczeniu tego wyrazu — i w opracowaniu tekstu, i w dodanych do tekstu objaśnieniach, i w układzie — jest owocem nie tylko wielkiej pracy, fachowej wiedzy i zapału naukowego wydawcy, ale także jego pietyzmu względem świetlanej postaci Staszyca. Teraz dopiero będzie można zbadać wszechstronnie jego poglądy pedagogiczne i uwydatnić należycie jego zasługi w dziedzinie wychowania narodowego: dla historyka myśli wychowawczej i wychowania w Polsce będzie to wydanie prawdziwym skarbem.

Ale czy tylko dla uczonego specjalisty? Nie, — każdy wychowawca i wogóle każdy myślący Polak, któremu sprawa wychowania narodowego leży na sercu, znajdzie tyle mądrych i zbawiennych myśli w pismach pedagogicznych Staszyca, że poznać je i przemyśleć winien sobie poczytać za obowiązek — dzisiaj zwłaszcza, w pierwszych latach odrodzonej Polski, kiedy to ze wszystkich spraw żywotnych najżywotniejszą jest sprawa wychowania. Bo przecie niema ani źdźbła przesady w słowach Staszyca, że tylko „w tych narodach jest moc niezłomna, moc największa, które, najpowszechniej rozwinięte władze fizyczne i moralne mając, znają najwięcej sposobów do użycia sił swojej masy i rzeczy swojej ziemi", i że „nie-

szczęśliwym jest kraj, gdzie... w ręce tych dostają się urzędowania, którzy nie byli wzwyczajeni do rozumowania ścisłego, do porządku i do prac rozumu ciągłych, pewnym zasadom, prawidłom koniecznie podległych". A cóż da nam „rozwinięte władze fizyczne i moralne", cóż nas „wzwyczai" „do rozumowania ścisłego", jeżeli nie dobre wychowanie domowe i dobra szkoła? „Według początków, w których" człowiek „będzie chowany, nie zawsze stanie się Newtonem" (bo „edukacja wszystko z niego zrobi, tylko w nim władz genjalnych nie stworzy"), „ale zawsze może być Tytusem, albo Neronem".

Rozumie się, że nie wszystkie poglądy pedagogiczne Staszyca mają jednakową wartość: mija przecie lat sto od jego śmierci, a sto siedemdziesiąt jeden od jego przyjścia na świat. Pamiętać trzeba, że Staszyc był dzieckiem epoki oświecenia, to znaczy epoki, która położyła wprawdzie około wychowania zasługi wręcz olbrzymie, ale która, jak wszystkie bez wyjątku epoki, popełniła w tej dziedzinie niejeden błąd teoretyczny i praktyczny. I nie dziw, bo nie pomylił się Staszyc, nazywając pedagogję najtrudniejszą ze wszystkich nauk.

Ludzie epoki oświecenia mieli dla kultury umysłowej cześć tak wielką, że aż bałwochwalczą: mocno wierzyli, że ta kultura jest nie gałęzią tylko, ale korzeniem i pniem całej kultury — duchowej zarówno, jak materjalnej; wierzyli, że cały postęp ludzkości w jej pochodzie ku szczęściu i doskonałości moralnej zależy nie tylko głównie, ale wyłącznie od rozwoju władz umysłowych. Otóż echa tej utopji słychać wyraźnie, jak we wszystkich wogóle, tak i w pedagogicznych pismach Staszyca. I on np. głosił, że „sama do umiejętności nawykłość staje się najlepszą warownią przeciw namiętnościom", że „umiejętności są dla człowieka zachowawczym środkiem od... wszystkich nałogów, wad, niemoralnych skażeń", że „ukształcony rozum strzeże i kieruje prawość serca", i t. p.

Podzielał także Staszyc — wraz ze swojem pokoleniem — ciasny pogląd utylitarystyczny, że, jak się wyraził, „wszystkie

umiejętności dopiero przez praktyczne ich zaaplikowanie do rozmaitych potrzeb towarzystw ludzkich rzeczywisty pożytek przynoszą", że „z samą tylko teorją nie są użyteczne, ... są tylko ciekawe, czcze, próżniackie, jak każda ciekawość próżna". A stąd uczeni, zdaniem Staszyca, „potąd nie odpowiadają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przeznaczeniu, dopokąd w ich naukach, w ich umiejętnościach rządy" (to jest państwa) „nie znajdują podług potrzeby w wewnętrznej administracji rady i pomocy, dopokąd ich umiejętność nie nadaje fabrykom, rękodziełom oświecenia ułatwień, kierunku postępu".

Zapewne, ten utylitaryzm, którym się u nas, już przed Staszycem, kierowała i Komisja Edukacyjna, był w swoim czasie bardzo dodatnim pierwiastkiem wychowania, jako reakcja przeciwko dawnej szkole, która doszczętnie niemal wzięła rozbrat z życiem: dosyć, że dzisiaj jedynie tępe oczy pospolitego ogółu nie widzą pożytku, jaki przynosi człowiekowi i całemu społeczeństwu nauka „czysta"; ci, co mają oczy lepsze, dawno już zerwali z poglądem, głoszonym w epoce Staszyca, że uczony teoretyk to próżniak, to nieużyteczny ciężar dla społeczeństwa.

A i na ten pogląd Staszyca nie wszyscy z pewnością pisać się zechcą, że „wiadomości człowieka nie wolno zasięgać dalej, tylko do rzeczy, pod jego zmysły podpadających", i że „są takie... nauki, co samym tylko zbytkom, dziwactwom dogodne", „co próżnej ciekawości zacieczeniem albo bujnej imaginacji są płodem". Chociaż, kto wie, czy tutaj nie miał jednak Staszyc odrobiny słuszności; a ktoś, co wierzy w przeczucia i jest trochę złośliwy, gotówby nawet twierdzić, że Staszyc przeczuł dzisiejszą logistykę i że ją to nazwał „próżnej ciekawości zacieczeniem" i nauką, „samym tylko zbytkom, dziwactwom dogodną". Ale mniejsza z tem: tak, czy inaczej, są niewątpliwie w pismach pedagogicznych Staszyca myśli przebrzmiałe.

Lecz z drugiej strony ileż tam myśli, do dziś dnia prawdziwych, zbawiennych, żywotnych, i to dotyczących zarówno wychowania w Polsce, jak ogólnych, powszechnych podstaw i celów wychowawczych. Oto kilka przykładów.

Jest Staszyc wrogiem poglądu, „jakoby rozum, umiejętności nie były dla wszystkich narodów jedne, jakoby, co jest rzeczywiście dobrem, co jest prawdziwie światłem, to nie było dla wszystkich narodów dobrem i dla wszystkich światłem": ale to mu nie przeszkadzało głosić zasady, że w różnych krajach wychowanie powinno być różne, w zależności od celów państwowych każdego kraju i od natury jego mieszkańców. „Różne krajowe rządy do osiągnięcia szczęśliwości różne sposoby pozwalają; bo niejednakiej w obywatelach użyteczności potrzebują. Dlatego w każdem państwie edukacja do rządu stosowną być musi koniecznie".

Polska jest „obtoczona despotycznemi krajami", które czyhają na jej zgubę, a stąd „każdy wolny obywatel... jest oraz rycerzem czyli swojego kraju żołnierzem": więc „szkoła obywatela niech będzie razem szkołą rycerza", niech uczy „umieć zwyciężać, bić i gnębić nieprzyjacioły kraju swojego". Warto, aby się nad tem zastanowili nasi pacyfiści, będący na materjalnym czy moralnym żołdzie różnych międzynarodówek i żydostwa.

Polska jest krajem, w którym mieszkają różne narodowości: ale, ponieważ wszyscy bez wyjątku mieszkańcy Polski powinni być dobrymi, kochającymi swoją ojczyznę obywatelami, a obywatela urabia szkoła, więc edukacja powinna być „narodowa, jedna", więc „dla wszystkich szkół publicznych i szczególnych" powinien być „jeden tylko... plan przepisany". Warto, aby się nad tem zastanowili nasi zwolennicy różnych autonomij, szkolnych i nieszkolnych.

Polacy to naród próżniaczy, nienawidzący pracy: stąd wychowanie powinno wpajać w serca zasadę, że „pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować, że tylko przez pracę

staje się obywatelem użytecznym, że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samemu, i innym". Warto, aby się nad tem zastanowili ci z pośród naszych nauczycieli (a jest ich niemało), którzy nie tylko patrzą przez palce na próżniactwo swoich wychowańców, ale, rzec można, systematycznie ich lenistwo pielęgnują, żeby się, broń Boże, nikomu nie narazić — ani wychowańcom, ani ich rodzicom, ani nadewszystko demagogicznym jednostkom i stronnictwom, którym zawdzięczają swoje posady.

W porównaniu z innemi narodami Polska jest w dziedzinie oświaty i nauk krajem zacofanym, co jest jedną z przyczyn, że ją cudzoziemcy mało znają: „dzisiaj jest czas, abyśmy wszyscy nad tem pracowali, wszyscy się starali, jakby ją dać poznać obcym, jakby ją wystawić we wszystkich jej stosunkach z nimi". Czy to przykazanie Staszyca, dane narodowi w roku 1805, nie powinno nam i dzisiaj, i zawsze przyświecać?

W ścisłym związku z hasłem narodowości szkoły pozostaje hasło jej postępowości, co się tłumaczy mądrym poglądem Staszyca na naród i narodowość: niektóre pierwiastki, składające się na te pojęcia, są „stałe, niezmienne i nieprzeistaczalne", ale są i takie, które „zmienić się i postępować muszą". „Kto utrzymuje, że rządy, prawa, obyczaje są narodowością, przeto równie jak narodowość powinny być nietykalne, zawsze jedne, stałe i na wieki te same; ten utrzymuje tak wielki nierozsądek, jak ów Turczyn, albo Tatar, co, od swych przodków wzięty oręż za swą narodowość mając, tego, by narodowości nie utracił, upornie zmienić nie chce; a tak nierozmyślny wychodzi z łukami i strzały na teraźniejsze twierdze, armatne kule, kartacze i bomby". W myśl tej to zasady zwrócił się Staszyc do uczniów konwiktu pijarskiego w Warszawie (w roku 1814) z zachętą, żeby, jeśli chcą dorównać tym zasłużonym obywatelom, co się chowali przed nimi, za czasów wielkiego Konarskiego, w konwikcie pijar-

skim, postąpili od nich wyżej, „bo ludy wszystkie, co do naszej ojczystej ziemi przytykają, wszystkie od tamtego czasu, w swoich prawach, rządach, naukach, umiejętnościach postąpiły dalej".

A jakaż jest naczelna myśl pedagogiczna Staszyca, myśl ogólna i — nieśmiertelna? Co jest głównym celem wychowania? Odpowiada Staszyc, zgodnie z duchem wieku oświeconego: „Prawdziwa człowieka szczęśliwość... Nie mówię, iż trzeba zaniedbać inne szczęśliwości, zmyślone; gdyż te już tak stały się nam potrzebne, że bez nich bylibyśmy nieszczęśliwymi prawdziwie; ale chciałbym, aby edukacja dla nich ludzi obojętniejszymi czyniła". Przez prawdziwe zaś szczęście rozumie Staszyc „mieć życia pierwsze potrzeby, zdrowie i spokojność"; „wszystkie inne szczęścia są mniemane i wymyślne". Otóż ta prawdziwa „szczęśliwość człowieka-obywatela jest nierozdzielną od szczęśliwości całego towarzystwa" (czyli, jak dzisiaj mówimy, społeczeństwa); a ponieważ „szczęśliwość towarzystwa", będącego „jedną moralną istnością, której członkami są obywatele", „wynika z użyteczności wszystkich mieszkańców jego, przeto końcem" (czyli celem) „edukacji krajowej być powinna użyteczność obywatela". Jakto? więc nie jego szczęśliwość? Owszem—albowiem... to jedno i to samo: prawdziwie szczęśliwym powinien się czuć ten tylko, kto ma świadomość, że jest użytecznym obywatelem, że „powiększa dobro współobywateli" i przez to pełni „cnotę najwyższą". Otóż wychowanie powinno w tym właśnie kierunku urabiać młode dusze, powinno tak zmienić naszą naturę, wołającą o osobiste szczęście, żebyśmy, kiedy tego trzeba, nawet nieszczęście „obierali za naszą szczęśliwość".

Czy to może utopja? Nie, to ideał, ideał, który, jeśli wychowanie będzie wytrwale dążyło do jego urzeczywistnienia, może „gdzieś na wieków późnej fali" przestanie być ideałem, a stanie się rzeczywistością. Bo przecie celem wychowania

jest nie tylko wyzyskiwać wszystkie istniejące w naturze człowieka zasoby w pewnym określonym celu, ale także zmieniać samą istotę natury ludzkiej — w kierunku, o który woła prawdziwa i rzetelna kultura, to znaczy kultura moralna, z której, jak z pnia, powinny wyrastać wszystkie bez wyjątku jej różnorodne gałęzie.

Oto naczelna i, raz jeszcze, nieśmiertelna myśl pedagogiczna Staszyca.

IGN. CHRZANOWSKI

WIADOMOŚĆ BIBLJOGRAFICZNA

Wydanie *Pism pedagogicznych* Staszica nie należało do rzeczy łatwych, zwłaszcza, iż nie poprzestaliśmy na przedrukowaniu rzeczy znanych, ale staraliśmy się z wszystkich jego dzieł wyłuszczyć ustępy o charakterze pedagogicznym, nadto wiele rzeczy wydobyliśmy z rękopisów, ukrytych dotąd w archiwach, ustalając przytem właściwe autorstwo różnych projektów edukacyjnych.

Dotychczas Staszic, jako pedagog, znany był głównie z początkowego rozdziału *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego* p. t. *Edukacja*, mniej już z prac, włączonych do zbiorowego wydania dzieł z lat 1815—1820; dlatego też system edukacyjny Staszica nie doczekał się należytego opracowania, gdyż ograniczano się do zbyt szczupłego dostępnego materjału, co więcej, nie przeczuwano nawet, że niemal wszystkie zasadnicze plany organizacyjno-szkolne z doby Izby Edukacyjnej (1807—1812), będące podwaliną rozwoju szkolnictwa w okresie późniejszej Dyrekcji Edukacji Publicznej i Komisji Rządowej W. R. i O. P., w pierwszych latach jej istnienia, — wyszły z pod pióra Staszica.

A co najważniejsze, myśl i działalność pedagogiczna Staszica, nawiązując ściśle do tradycji Komisji Edukacji Narodowej, zmieniają programy i typy szkół na drodze powolnej ewolucji, by je dostosować do ducha i potrzeb nowszych czasów. W ten sposób Staszic wyrasta na pioniera szkolnictwa polskiego XIX wieku.

Pisma pedagogiczne poprzedza autobiografja Staszica pod nazwą *Krótki rys życia mego* według tekstu Juljana Klaczki[1]), z podaniem w przypiskach odmian w tekście Aleksandra Kraushara[2]).

Dalej następują kolejno po sobie utwory pedagogiczne Staszica w chronologicznym, w miarę możności, porządku.

„Dopełnienia" zawierają rzeczy nieuwzględnione przedtem, bądź wydobyte w ciągu druku książki z rękopisów, oraz *miscellanea*.

Pisma mniej znane, jakoteż wyciągnięte z archiwów, opatrzone są odpowiedniemi wstępami; nadto wszystkie utwory objaśnione są przypiskami u dołu, nierzadko opartemi na materjałach rękopiśmiennych. Nieliczne uwagi, oznaczone gwiazdkami, pochodzą od samego Staszica.

[1]) Autobiografję Staszica podał ze zbioru Leonarda Chodźki po raz pierwszy Juljan Klaczko w poznańskim *Gońcu Polskim*, nr. 130 i 131 z 3/4 grudnia 1850 r. Przedruki: Juljana Klaczki *Zapomniane pisma polskie (1850—1866)*, zebrał i objaśnił Ferdynand Hoesick, Kraków 1912, str. 177—187; Juljan Klaczko *Pisma z lat 1849—51*, zebrał dr. Bolesław Erzepki, Poznań 1919, str. 51—67; Juljan Klaczko *Autobiografja Staszica*, „Książnica Zamojska" tom 8, Zamość 1920, str. 11—15.

[2]) W r. 1903 ogłosił notatkę autobiograficzną Staszica, z dopiskiem: „Z autografu Bibljoteki Cesarskiej Publicznej w Petersburgu. Pol. Q. XVIII Nr. 9", A. Kraushar na czele tomu I *Dziennika podróży ks. Stanisława Staszica (1777—1791)*, Warszawa 1903, str. 19—24, a także w *Tygodniku Illustrowanym* z r. 1905, str. 839—840. Wiadomość Kraushara okazała się nieścisła, gdyż rzekomy „autograf" życiorysu Staszica (z powyżej podaną sygnaturą), który niedawno powrócił z Rosji do Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego, jest tylko kopją, zaświadczoną w Warszawie dn. 22 lutego 1826 r. przez X. Edwarda Czarneckiego, sekretarza Towarzystwa Król. Warsz. Przyj. Nauk. Nadto tekst u Kraushara jest spaczony cenzurą i niezupełnie dokładny.—Tekst życiorysu Staszica w książce: Stanisław Staszic *Edukacja* z autobiografją autora, wydanie nowe sporządził Alfred Tom, „Bibljoteka Związku Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych" Nr. 4, Warszawa 1921, str. 3—7, jako kombinowany z Klaczki i Kraushara, nie zasługuje na uwzględnienie.

Naogół w przypiskach podano dokładnie pochodzenie pism, zwłaszcza rękopiśmiennych, atoli przy tekstach znanych nie wskazano źródła przedruku.

Do tych ostatnich należą: I. *Edukacja*, początkowy rozdział z *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*; III *Głos do nauczycieli* (tytuł własny) z *Przestróg dla Polski*; VII. *Obrona funduszu edukacyjnego*; VIII. *Mowa przy zaprowadzeniu Akademickiego Wydziału Nauk Lekarskich dnia 28 kwietnia 1810 roku*; IX. *Przemowa do uczniów po ukończonym egzaminie w szkole departamentowej XX. Pijarów w Warszawie dnia 23 lipca 1814 roku*; X. *Przemowa do uczniów po egzaminie w konwikcie XX. Pijarów w Warszawie dnia 30 lipca 1814 roku*; XI. *Przemowa na egzaminie szkoły departamentowej Warszawskiej*; XIII. *Krótki zbiór główniejszych zasad wychowania publicznego w Polsce, Francji, w Austrji, w Prusiech, w Rosji i w Księstwie Warszawskiem z r. 1814.*

Wszystkie powyższe prace przedrukowane są z wydania zbiorowego *Dzieł Stanisława Staszica*, w Warszawie, w Drukarni Rządowej, 1815—1820, t. 9. I tak: teksty I i III z t. I (str. 1 — 28 i 198 — 199), teksty zaś VII, VIII, IX[1]), X[2]), XI i XIII z t. IV (str. 170 — 216, 107 — 116, 117 — 123, 124 — 126, 127 — 142, 143 — 160).

Natomiast przedruk pisma II. *O sposobie oświecania się i szukania prawdy* (tytuł własny) z *Myśli tłumacza*, poprzedzającej przekład *Epok natury* Buffona, oparty jest na krytycznym tekście, uwzględniającym wszystkie trzy wydania *Epok natury*, t. j. warszawskie z r. 1786, krakowskie z r. 1803, oraz z r. 1816 (w wydaniu zbiorowem t. II).

[1]) Zarazem podano w przypiskach u dołu odmiany tekstu z wydania I (z 1814 r.), 4-o, karty 4 nlb. wraz z zatytułowaniem, bez wyrażenia miejsca i roku druku.

[2]) Również zaznaczono w przypiskach odmiany tekstu z wyd. I (z 1814 r.), 4-o, k. 2 nlb., ze znakami u góry —o—, bez wyrażenia m. i r. dr.

Pisownię w niniejszem wydawnictwie zmodernizowano, pozostawiając bez zmiany charakterystyczne właściwości językowe Staszica.

Na zakończenie niech wolno nam będzie spełnić miły obowiązek, to jest serdeczne podziękowanie wyrazić prof. Ign. Chrzanowskiemu za napisanie do wydawnictwa przedmowy, a prof. St. Ptaszyckiemu za nadzwyczajną pomoc w sprowadzaniu akt z Archiwum Min. W. R. i O. P., oraz z Archiwum Państwowego w Poznaniu, wreszcie p. Helenie Radlińskiej za niesłychaną uprzejmość, z jaką dzieliła się rezultatami swych badań źródłowych nad Staszicem.

Lublin, w styczniu 1926 roku.

Zygmunt Kukulski.

AUTOBIOGRAFJA STASZICA.

Zygmunt Kukolski.

AUTOBIOGRAFJA STASZICA.

KRÓTKI RYS ŻYCIA MEGO.

W roku 1755, w miesiącu listopadzie, urodziłem się w mieście Piła, z rodziców powszechnie szacowanych. Dziad mój był przez lat 50,[1]) zgodnemi głosy gminy miasta tego, wybierany na burmistrza. Wycierpiał wiele prześladowań od starosty Cińskiego. Ten naruszył prawa miasta, odebrał mu własność propinacji, wielką część miejskich gruntów, leżących obok jego;[2]) zato narzucił piaski i wydmy. 20 lat miasto wiodło z tym możnowładcą proces. Dziad mój, jako pierwszy zastępca miasta,[3]) był wystawiony na wszystkie groźby i złości przemożnego. Wytrwały przy swojego urzędu obowiązkach i przy bronieniu dobrej sprawy, doprowadził ją do szczęśliwego końca i odzyskał dekretem wydartą miastu własność.

Ojciec mój był następnie wybierany na burmistrza tegoż miasta przez lat 10, aż do nieszczęśliwego upadku ojczyzny,[4]) w którym, przy pierwszym zaborze, miasto to wpadło pod rząd pruski. *Item*[5]) przez czas urzędowania swojego był ciągle wystawiany[6]) na prześladowania i srogości napadników naszego kraju, obstając przy

[1]) W wydaniu Kraushara jest: *30.*
[2]) Tamże: brak wyrazu „jego".
[3]) Tamże: zastępca *dobra* miasta.
[4]) Tamże: aż do *upadku kraju.*
[5]) Tamże: zamiast wyrazu łacińskiego *Item* (również, podobnież) jest: *I ten.*
[6]) Tamże: *wystawiony.*

ochronie[1]) miasta. Okrutny Drewicz uwięził go i męczył kilka miesięcy,[2]) aby przymusił[3]) miasto, dla okupu jego, do złożenia nadzwyczajnej kontrybucji.

Ojciec mój był człowiek wiele posiadający nauki, osobliwie w prawach rzymskich, i biegły w klasycznych rzymskich autorach. Matka była pełna ludzkości, nadzwyczajnie do swoich[4]) dzieci przywiązana, mająca wiele religji, ale z nią i przesądy. Tej miłości,[5]) jako [ku] najmłodszemu z dzieci, i tych jej religijnych uprzedzeń stało się skutkiem — od dzieciństwa przeznaczenie mnie do stanu duchownego. W dzieciństwie zdrowie moje było słabe. Miłość ku mnie matki i przesąd skłoniły ją, że uczyniła ślub Bogu, iż od dzieciństwa w poświęconej Mu sukience księskiej[6]) wychowywany będę.

Dopełniła swe śluby; w księskiej odzieży[7]) od dzieciństwa byłem wychowany, a, przez wzajemną miłość ku tej najlepszej z matek, rosnąc, wchodziłem w jej czucia. Wszystkie nieustannie ukazywane mi życzenia były, bym zachował stan duchowny, w którym mię Bogu poświęciła.[8]) Dla jej się przypodobania, w 15. roku wytłumaczyłem *O religji* poema Racine'a. Ojciec mój, ulegając w tem słabości matki, nie zdrażał mię widocznie z zamierzonego przeze mnie stanu, ale kierował wychowaniem i zachęcał do nauk.[9]) W tym celu radził mi, bym, po skończonej

[1]) Tamże: *obronie.*
[2]) Tamże: *więził* i męczył go *przez* kilka miesięcy.
[3]) Tamże: *przymusić.*
[4]) Tamże: *swych.*
[5]) Tamże: Tej *jej* miłości.
[6]) Tamże: brak wyrazu „księskiej."
[7]) Tamże: w *takiej* odzieży.
[8]) Tamże: wchodziłem w jej czucia, *w wszystkie*, nieustannie *wskazywane* mi życzenia, bym zachował stan duchowy, w którym *mnie* Bogu poświęciła.
[9]) Tamże: nie zdrażał *mnie* widocznie z zamierzonego *przez nią* stanu, ale kierował wychowaniem i zachęcał *mnie* do nauk.

krajowej edukacji, wyjechał zagranicę, do uniwersytetów niemieckich, a bardziej jeszcze zachwalał akademje francuskie.

Jakoż tym końcem oddał mi wcześnie część majątku, na mnie przypadającą, abym starał się kończyć nauki w zagranicznym uniwersytecie. Zwiedziwszy uniwersytety w Lipsku i Getyndze, zatrzymałem się lat dwa w Paryżu, przy Kolegjum Francuskiem. Szczególniej oddałem się naukom fizyki i historji naturalnej. Pierwszej słuchałem pod Brissonem, drugiej pod sławnym d'Aubantem.[1]) Przez tego zabrałem znajomość z nieśmiertelnej pamięci Buffonem. Wydał on był natenczas świeżo *Epoki natury*. Przy częstej z nim o tem dziele rozmowie, powziąłem myśl wytłumaczenia *Epok natury* na ojczysty język.

Następnie zwiedzanie gór Alp i Apeninu,[2]) gdym powracał do kraju, przekonywało mię,[3]) iż ta[4]) teorja epok jest dowcipna, ale z naturą niezgodna. To postrzeżenie zwracało coraz więcej uwagę moją na rozpoznanie ziemiorodztwa Karpatów. Zacząłem w tym zamiarze zbierać wszystkie uwagi geologiczne, tak we własnym kraju, jakoteż przy powtórnem zwiedzeniu[5]) Włoch, Alp, Apeninu,[6]) Wezuwjuszu[7]) i Etny. Nakoniec przez kilka lat zwiedzanie naszych ojczystych Karpatów przyprowadziło mnie do wydania dzieła: *O ziemiorodztwie Karpatów i ziemi dawnej Sarmacji.*

Przy wstępie moim na świat uderzyło mię to nadzwyczajnie, że[8]) znalazłem w owe czasy przed sobą zapory nieprzestępne w każdym stanie: w duchownym, wojskowym

[1]) Tamże: Daubanton. Powinno być: *Daubentonem.*
[2]) Tamże: *Apenin.*
[3]) Tamże: *przekonało mnie.*
[4]) Tamże: brak wyrazu „*ta*".
[5]) Tamże: *zwiedzaniu.*
[6]) Jak [2]).
[7]) Tamże: *Wezuwjusza.*
[8]) Tamże: *iż.*

i cywilnym; że zrodzony z tak zacnych i tak cnotliwych rodziców, z ojca, tak się w ostatnich czasach poświęcającego za swoją ojczyznę, przecież wszędzie wstydzić się musiałem mego urodzenia, wszędzie je znalazłem okryte wzgardą, odrzucone od czci, od urzędów i od ziemi.[1]) Niesprawiedliwość ta, im więcej myśleć zacząłem, tem więcej mnie dziwiła.[2])

To stało się powodem, że zacząłem[3]) zastanawiać się i szukać przyczyny źródłowej[4]) tego pokrzywdzenia i zboczenia towarzystw ludzkich z drogi ich ogólnego szczęścia. Przy tych uwagach, gdy trafiłem na czas nieszczęść, gwałtów, rozbioru ojczyzny mojej,[5]) dla której, chociaż tak dla ludzi mego urodzenia była niewdzięczną, przecież wyssałem z rodziców moich najżywszą miłość, a z tą równie mocne uczucie krzywdy i gwałtu, wykonanych na Polsce;[6]) te dwie niesprawiedliwości uczyniły tak wielkie na mnie wrażenie, że przedsięwziąłem życie od ludzi odosobnione, unikając obcowania; a coraz bardziej zagłębiając się nad źrzódłem tych niesprawiedliwości, wypływających z tych zasad społeczeństw ludzkich,[7]) poświęciłem czas na rozpoznanie gruntowne tych wad szkodliwych ogólnej ludzkiej rodziny,[8]) zbierałem uwagi nad głównemi epokami zmiany, powstania i upadania cywilizacji narodów. Rezultatem tych prac moich ciągle przez lat czterdzieści jest napisane dzieło w sposobie poematu dydaktycznego: *Ród ludzki.*

[1]) Tamże: od urzędów, od ziemi.
[2]) Tamże: *zdziwiała.*
[3]) Tamże: *począłem.*
[4]) Tamże: *źrzódłowej.*
[5]) Tamże: na czas nieszczęść rozbioru mojej ojczyzny.
[6]) Tamże: ... równie mocne uczucia *dla kraju.*
[7]) Tamże: z *złych* zasad *współeczeństw* ludzkich.
[8]) Tamże: ... wad, szkodliwych ogólnej ludzkiej *rodzinie.*

W tych uwagach często trafiałem na pytanie:[1]) jaki zamiar Stwórcy w człowieku na tym świecie? co najpewniej gruntuje szczęście stałe człowieka? Przekonałem się, że tylko miłość bliźnich, ziszczana przez dobre czyny, jest szczęściem dla ludzi. Z nimi bowiem ma człowiek najmilsze[2]) związki przez wrodzoną mu ludzkość. Najprzyjemniejsze uczucia znajdują się w dobroczynności dla ludzi. Przeto tylko postępuje[3]) najlepiej do celu swojego Stwórcy, kto przez ciąg swojego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość drugich ludzi. Ten zaś, kto przez swoje życie poprawi i udoskonali los współczesnych lub całych plemion następnych, ten dopełnia całkowicie swojego tu istnienia przeznaczenie, czyli te zamiary, jakie Najwyższe Jestestwo w jego stworzeniu założyło.

W takiem przekonaniu przedsięwziąłem całe moje życie nato poświęcić, abym mógł kilka lub[4]) kilkadziesiąt familij los polepszyć i swobodniejszem uczynić ich życie. W tej chęci wcześnie i stale na całe życie ograniczyłem wszystkie moje potrzeby, abym z ich oszczędności mógł dla drugich, ode mnie potrzebniejszych, zrobić ofiarę. Szczupły majątek, jaki wziąłem, i to, co przez całe życie zebrać mogłem, z największą starannością[5]) ku temu raz powziętemu celowi obracałem nieprzerwanie. Byłem stały w przedsięwzięciu, raz obranego sposobu życia nie zmieniłem nigdy aż do śmierci.

Z takich, przez 50 lat z oszczędności zbieranych, funduszów kupiłem włość Hrubieszowską i urządziłem ją dla pięciu[6]) kilkuset familij, nadawszy im grunta z prawem

[1]) Tamże: na *pytania.*

[2]) Tamże: *najściślejsze.*

[3]) Tamże: *I* przeto, tylko *ten* postępuje...

[4]) Tamże: *albo.*

[5]) Tamże: co przez całe *moje* życie zebrać mogłem, *wszystko*, z największą starannością,...

[6]) Tamże: dla *szczęścia.*

dziedzictwa. Dziękuję Opatrzności, że już za życia mojego towarzystwo ludzkie doprowadziło[1]) do tego postępu i cywilizacji stopnia, iż każdy człowiek już może zostać właścicielem ziemi. Jakiż to wielki krok zrobiło społeczeństwo ludzkie[2]) od tego czasu, jak myśli moje rozpocząłem, do momentu, w którym je w skutku dopełniam!

Powróciwszy z uniwersytetów niemieckich i z Francji do kraju, byłem wezwany przez szanownej pamięci Andrzeja Zamoyskiego do zarządzenia[3]) edukacją synów jego. W częstych rozmowach z tym najcnotliwszym obywatelem, nieskończenie do swej Ojczyzny przywiązanym, a przez długie doświadczenie i przez wielką biegłość w prawach znającym wszystkie wady towarzyskiej zasady kraju naszego, częstemi z nim rozmowami skłoniony zostałem, aby je wystawić narodowi, stojącemu nad przepaścią, i wskazać ostatni moment do ratunku i pomocy.

W takim zamiarze wydanem przeze mnie zostało w roku przed walnym[4]) sejmem konstytucyjnym dzieło: *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego;* a podczas sejmu napisałem: *Przestrogi dla Polski.*

Taki jest rzetelny rys mojego życia i pobudki moich główniejszych pism i czynów.

Stanisław Staszic.

[1]) Tamże: *doprowadziła.*
[2]) Tamże: *zrobiły współeczeństwa ludzkie.*
[3]) Tamże: do *zarządzania.*
[4]) Tamże: *wolnym.*

PISMA PEDAGOGICZNE STANISŁAWA STASZICA.

PISMA PEDAGOGICZNE
STANISŁAWA STASZICA.

I.

EDUKACJA.

[Z „UWAG NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO."]

„Zawsze takie rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie." Tak Jan Zamoyski w *diploma,* swojej akademji nadanem, zaczyna i mówi dalej: „Nadto przekonany jestem, że tylko edukacja publiczna zgodnych i dobrych robi obywatelów; przeto chętnie poświęcam cząstkę majątku na ustanowienie w Zamościu akademji, w którejby polska młodzież brała zdrowe obyczajów początki i ćwiczyła się w naukach, dążących do jednego z ustawami Rzeczypospolitej zamiaru. Na ten koniec takie czynię nauk rozłożenie: w pierwszej klasie — początki nauki moralnej i od polskiego języka zaczynając, początki gramatyki łacińskiej i greckiej dawane będą; w drugiej — moralna nauka, *syntaxis* i prozodja rzeczonych języków; w trzeciej — same tylko pierwsze początki retoryki, tłumaczenie i rozbieranie osnowy dobieranych w językach polskich, greckich i łacińskich pisarzów; *sphaera,* arytmetyka, geometrja z doświadczeniem w polu i logika; w czwartej — historja naturalna, fizyka i nauka lekarska; w piątej — historja powszechna i wymowa. Nauczyciel wymowy zawsze materje, ściągające się do Rzeczypospolitej, dawać swoim uczniom powinien; a w dziejopiśmie przyczyny główniejszych w rządach odmian dochodzić i one przyrównywać do kraju starać się

będzie. W szóstej klasie nauczyciele moralnej nauki uczyć będą obowiązków człowieka i powinności obywatela; w siódmej tłumaczone będą prawa w powszechności; w ósmej — prawa ojczyste, statuta, konstytucje kancelarji prawnomienności, sądów gatunki i sądownictwo, czyli postępowanie sądzenia."

Ta ode mnie krótko namieniona edukacji publicznej ustawa wtenczas, kiedy jeszcze nie stanęło teraźniejszego żołnierstwa systema, była bardzo rozsądną. Dziś w Rzeczypospolitej*) złą, w monarchjach byłaby jeszcze dobrą. Choć słabych i niebitnych, przecież oświeconych i cnotliwych byłaby ludzi wydała.

Tak chowani w Polsce obywatele, przynajmniej po tej ostatniej krzywdzie Rzeczypospolitej, byliby mocno uczuli, że w tym razie niema inszego sposobu, tylko jak najprędzej chwytać się tego, co towarzystw ludzkich zgodę stanowi; że lepiej jest powiększyć wolność innych spółmieszkańców dla powiększenia mocy całego kraju, niżeli lękać się noc i dzień tej okropnej godziny, w której mocniejszy oświadczy wszystkim, że są niewolnikami jego. Już dziś Polska byłaby miała prawa; jej miasta żywiłyby do niej przywiązanych obywatelów. Takie początki byłyby w każdego Polaka umyśle mocno piętnowały tę prawdę: że ten obywatel jest niegodziwy, który w nieszczęściu ojczyzny pracować dla niej zrzeka się i służyć jej nieprzyjaciołom wychodzi; ten złoczyńcą największym, który dla dopełnienia

*) *Nota autora.* Ile razy w tem dziele używam słów *rzeczpospolita, wolność, naród;* niechaj czytający nie bierze ani nie szuka w tych wyrazach tego znaczenia, które ja w innych mych pismach tym słowom rzeczywiście nadaję; ale niechaj bierze je tylko z tem znaczeniem, jakie one wtenczas, kiedy to dzieło było wydane, miały w głowach tych osób, tej publiczności, dla której ta książka była pisaną, a do których wyobrażeń i ja stosować ją musiałem, chcąc, aby mię zrozumiano.

zemsty i dla dopięcia swojej pychy cudzoziemskie wojska do kraju wprowadza.

Ale tej edukacji przez Jana Zamoyskiego ułożenie wykonane nie było. Jak prędko biskup chełmski teologją do niego przyłączył, natychmiast ta już objawionych prawd umiejętność, panując samowładnie i innym, ukrytej w naturze prawdy dopiero szukającym, naukom prawa nakazując, zamieniła szkołę oświeconych i zgodnych obywatelów w szkołę niewiadomych, kłótliwych, na duszy i na ciele słabych ludzi. Tem były dotychczas *universitates*.

Popełniona w ich stanowieniu wada jest jednym z tych błędów, które ludzki rozum mocno zawstydzać, korzyć powinny. Chcąc szukać światła, obraliśmy sposoby, które nam wystąpić na krok z ciemnoty nie dozwalały.

Ślepemu, który wokoło siebie kijem macać nie ma wolności, albo zawsze stać, albo na jednem miejscu kręcić się, albo idąc dalej w najpierwszym dole legnąć przychodzi. My, niewidomi będąc, z tymi, co najzdrowsze oczy mieli, to jest z bogomędrcami, zarówno biegnąć chcieliśmy.

W akademjach teologja nad wszystkiem górowała; ona sama nadgrody brała; stąd urodziła się innych nauk pogarda: pierwszy błąd.

Wszystkie nauki sobie równe być powinny. Żadna drugiej podlegać nie może. W rzeczach niedoskonałych niewola zabezpiecza niewiadomość, wolność prawdę odkrywa.

Teologja, umiejętność już zakończona, już wszystkie zasady mająca, w której do doskonałości ślepa wiara prowadzi, przepisywała prawa, sposób mówienia, rozumowania i wierzenia, naukom, jeszcze swoich zasad nie znającym, w których długa niewierność od błędu uwalnia. Stało się, że każdą wątpliwość, jak w religji pismo święte, tak w rzeczach przyrodzonych starożytności powaga łatwiła.

W akademjach duch systematyczny drugą był wadą; on zrobił, że przez lat dwa tysiące ludzie nie myśleli.

To, co o zbłądzeniu najpewniej ostrzega, co samą tylko w ludzkich wiadomościach oczywistość stanowi, doświadczenie, zwane było czarnoksięstwem. W akademjach na słowach sądziły się najmocniejsze dowody. Słowa prawdy odkrywały i ich nieomylność stanowiły.

Tym końcem od wieku jedenastego, początku akademij i szkolniczej nauki, musiano się uczyć wszystkiego kłótni sposobem, gadając przez tyle godzin i koniecznie takiemi wyrazy. Przez to prawdy od mniemania rozłączone nie były, co jest źródłem fałszywych rozumów. Tego to błędu jad Europejczyków tak okrutnymi uczynił, że po wiele razy, często o słów kilka, wszyscy porywali się do miecza dla jednej części swych bliźnich wyrznięcia.

Przez pięć lat filozofją i teologją przepisywać było potrzeba, chcąc być bakałarzem; dalej przez dwa lata, dzień w dzień, po kilka godzin, wadzić się przymuszano, aby zostać wyzwoleńcem; dopiero ten, kto przez dni kilka, codziennie przez godzin dwanaście, *majorem ordinariam, minorem ordinariam* i *sorbonicam thesim* odprawił; kto kilka tysięcy zapłacił, a jeść i pić dał dobrze: nakrył się doktorskim biretem. Wreszcie jeszcze po tem wszystkiem, przez sześć lat musiał na rozprawy ugęszczać, jeżeli chciał dostojeństw wszystkich doktora używać. Opłatne wyzwolenia w każdej sztuce, w każdem rzemiośle, są talentów przeszkodą; tem barziej w wolnych naukach ta nieoszczędność czasu, te formuły śmieszne były rozumu oporem.

Ostatni, ale błąd w tych publicznych szkołach był największy: ich edukacja nie do jednego celu z ustawą kraju dążyła.

Zwyczajnie dzieci w ósmym, lub w dziewiątym roku do szkół przyjeżdżały. Tam ich najprzód przez lat ośm słów łacińskiego języka uczono; dopiero ten, kto się chciał nazwać uczonym człowiekiem, musiał przez lat trzynaście ćwiczyć się w samem gadaniu po łacinie o wszystkiem.

Tak człowiek dorosły lat trzydziestu, ani do pracowania, ani do bronienia zdatny; myśleć mało, tylko gadać wiele umiejący, nie był chowany dla społeczeństwa tego, w którem tylko wspólna praca wszystkich tworzy bogactwa, sposobna w każdym obywatelu robienia bronią dzielność zapewnia przed napastnikiem siedlisko; a małomówność, przy nim [1]) gruntowne myślenie, stanowi jedność wewnętrzną.

Ta dawna edukacja sposobiła ludzi do tych towarzystw, w którychby inaczej nie pracowano, tylko ustami.

Tak się też stało. Wiek jedenasty, epoka ustanowienia akademij i rozszerzenia się szkolniczej nauki, jest także epoką rozmnożenia się zakonów. Przedtem w państwach wschodnich nie znano innego zakonu tylko ś. Bazylego, w krajach zachodnich nie znajdowało się innej reguły tylko ś. Benedykta. Akademje, czyli dawny uczenia sposób, do tych towarzystw ludzi sposobił. Dawna *universitas* krakowska jest przyczyną, że województwo krakowskie tak licznemi klasztorami zapchane zostało.

Te pobożne zgromadzenia, z natury postanowienia swojego będąc duchowi systematycznemu przychylne, naukom być użyteczne nie mogły.*)

Z temi wadami akademje, które dla wychowania obywatelów pracowitych, rozumnych i bitnych ustanowione były, wydały ludzi słabych, upornych, leniwych i o sobie wiele rozumiejących; niezgodnych, o wszystkiem gadatliwych, a co jest obywatel, nie wiedzących.

[1]) Powinno być: przy *niej*.

*) W wieku jedenastym i dwunastym benedyktynów klasztory najbarziej u nas zagęściły się, a bazyljanie na zachód się przenieśli; w wieku trzynastym powstali dominikanie, franciszkanie, bernardyni, karmelici trzewiczkowi, augustjanie, których ustawa wydała sześćdziesiąt reform; w wieku piętnastym — minimowie; w szesnastym — kapucyni, karmelici bosi, reformaci etc. etc. etc.

Takie *universitates* były niewiadomości twierdzami, z których po całym powiecie rozchodzące się błędy wszelkie światło tłumiły. Z nich najstarszą i najpierwszą była akademja paryska. Ta akademij matka, wpośród stolicy wszystkich nauk, dotychczas jest nieukiem. Cóż o jej córkach sądzić potrzeba?

Ten, kto dawnych akademij kształt odmieni, uczyni ludzkiemu narodowi wielką przysługę. Niech wie potomność, że Polska najpierwsza, kiedy ją niesprawiedliwi sąsiedzi przeciwko ludzkości szarpali, poprawiła ten błąd powszechny. Ona najpierwsza dawnych akademij układ zniszczyła i w swoim kraju najlepszą z całej Europy, publiczną edukacją ustanowiła. Ta — zapewnie wyda obywateli rozumnych, ale nie wychowa ludzi pracowitych i bitnych.

Każdej edukacji stanowiciel to poznać najpierwej powinien: czem jest człowiek z natury? czem ma stać się przez wychowanie? Dopiero potem prawidła edukacji ułoży. Tak doskonały rzemieślnik wprzód materją poznaje; a gdy, co z niej ma urobić, postanowi, dopiero wtenczas do swojej pracy narzędzia obiera.

Człowiek, rodząc się, nic nie zna i nic nie myśli.

Tylko jest czuły; cokolwiek boleść sprawuje, tego się strzeże; co jego naturze dogadza, czyli życie zmacnia, tego on szuka.

Nie ma żadnej wiadomości wrodzonej; przez zmysły każde czucie odbiera.

Ma pamięć.

Ma więcej lub mniej władzy do porównywania swoich uczuć i swoich wyobrażeń; przez to porównanie uczucia stwarza wyobrażenie; przez porównanie wyobrażeń układa myśli.

Ciało tylko myśli wykonywa. Oto przyrodzone własności zdrowego człowieka.

Więc człowiek do edukacji ma dwie rzeczy: duszę i ciało.

Więc ludzie z natury ani są złymi, ani dobrymi. Jakie zmysły ich odebrały uczucia, tak oni myślą. Jak myślą, tak czynią. Edukacja myśleć naucza; edukacja złymi lub dobrymi uczynić ich może.

Z tych własności jeszcze się to ukazuje, że człowiek ma jeden nieodmienny przymiot: bojaźń cierpienia, czyli chęć życia; albo, jak pospolicie nazywamy, być szczęśliwym koniecznie chcieć musi.

Edukacja tej chęci w człowieku zniszczyć nie potrafi, ale jej cel odmienia. Edukacja wszystkich nieszczęść i szczęść ludzkich imiona wyrzekła. Ona tak nas przerobić umie, że istotne człowieka nieszczęście obieramy za naszą szczęśliwość.

Ale cóż tą prawdziwą człowieka szczęśliwością nazwiemy? Złóżmy przesądy; zamyślmy się nad sobą; wszyscy jedno powiemy: Mieć życia pierwsze potrzeby zdrowie i spokojność.

Tylko te trzy rzeczy stanowią rzeczywistą człowieka szczęśliwość. Wszystkie inne szczęścia są mniemane i wymyślne. Przeto nas spokojnymi nie czynią. Człowiek, chcąc być szczęśliwym, stał się nieszczęśliwym. Szukał opodal od siebie tej szczęśliwości, która tylko w nim się znajduje. Utwarzając nowe szczęścia, swoją nieszczęśliwość powiększył. Bo im więcej poznał, tem więcej potrzebował. Im więcej potrzebował, tem więcej pragnął; tem więcej pomnożyły się namiętności jego i on tem więcej niespokojnym być zaczął. Stąd urodziło się mnóstwo nauk; niezliczona liczba sztuk i rzemiosł; wielość praw; trudność nadto złożonych rządów; potrzeba despotyzmu.

Prawdziwa człowieka szczęśliwość dobrej edukacji najpierwszym być celem powinna. Nie mówię, iż trzeba zaniedbać inne szczęśliwości zmyślone; gdyż te już tak stały się nam potrzebne, że bez nich bylibyśmy nieszczę-

śliwymi prawdziwie; ale chciałbym, aby edukacja dla nich ludzi obojętniejszymi czyniła.

Ponieważ wspomniona szczęśliwość człowieka - obywatela jest nierozdzielną od szczęśliwości całego towarzystwa; ponieważ szczęśliwość towarzystwa wynika z użyteczności wszystkich mieszkańców jego: przeto końcem edukacji krajowej być powinna użyteczność obywatela. Obierajmy do tego końca sposoby.

Różne krajowe rządy, do osiągnienia szczęśliwości, różne sposoby pozwalają; bo niejednakiej w obywatelach użyteczności potrzebują. Dlatego w każdem państwie edukacja do rządu stosowną być musi koniecznie.

Zamyślijmy się, jaką ma być edukacja w rzeczachpospolitych, aby człowiek był użytecznym i szczęśliwym?

Wszystko na tym świecie jest z sobą związane. Każdej rzeczy istność teraźniejsza stosować się musi do stworzeń przytomnych. Człowiek sam na sobie przestać nie może. Wewnętrzna szczęśliwość jego od jednych mniej, od drugich stworzeń zawisła koniecznie.

Ten różny stosunek człowieka z rzeczami czyni podział wiadomości jego.

Co do utrzymania życia należy właściwie, to jest rzeczy nieuchronnej potrzeby, znać powinien najpierwej. Co do szczęśliwości dąży niewłaściwie, to jest rzeczy wygody, będzie dochodzić później. Co związek ma z nim najdalszy, to jest wiadomości mniej czyli więcej dla dusz wielkich, niżeli dla ciał zasilenia potrzebne, powinny być w publicznej edukacji wcale opuszczone, albo dopiero na końcu dawane. Nad temi ostatniemi nie każdemu czas trawić ma być pozwolono.

A ponieważ człowiek najprędzej szkodzić człowiekowi może, dlatego, według przyrodzonego rzeczy porządku, edukacja obywatela najpierwej dać mu poznać tych ludzi powinna, z którymi żyć musi. Tę naukę nazywam m o r a l n ą.

Nauka moralna jest z wszystkich najpierwszą. Ona niechaj przekłada dziecięciu, od powzięcia rozumu, związki, które człowiek, jako obywatel, ma sam z sobą, z spółobywatelami drugimi, z towarzystwem całem i z Bogiem.

Niechaj ta nauka najwięcej, a jak najjaśniej, powtarza młodemu: że człowiek sobie wszystko, a kto inny nic mu niewinien; że ustąpienie części tego drugiemu, co sobie winien, stwarza dopiero obowiązki wzajemnego udziału; że sam starać się powinien o dobre mienie swoje; że pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować; że tylko przez pracę staje się obywatelem użytecznym; że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samemu i innym.

Drugim obowiązkiem człowieka - obywatela jest pracować według praw kraju.

Niech każdy od młodości z doświadczeniem uczy się, że jest równy obywatelowi drugiemu; przeto, że nikomu z obywatelów szkodzić nie ma władzy. A chociaż do powiększenia szczęśliwości sąsiada nie obowiązuje towarzystwo, jednakowoż gdy obywatel przez udzielenie swojej własności, gdy przez swoją pracę, nawet z szkodą własną, los innych polepszy: zostaje obywatelem cnotliwym; czeka go nagroda i sława. Im większą liczbę ludzi uczynek jego uszczęśliwi, tem cnotliwszym on będzie. Powiększyć dobro spółobywateli wszystkich jest cnotą największą.

Niech dalsze prawidła tejże moralnej nauki tłumaczą: że społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele. Przeto prawdziwe i własne dobro każdego nie różni się od dobra towarzystwa całego. Przeto w każdej społeczności wszyscy obywatele między sobą tak związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tem samem nie krzywdził towarzystwa całego i nie szkodził sobie samemu. Ten to ostatni związek powinienby stać się gruntem moralnej nauki. Nasza dotychczas moralność

była czczą i nieskuteczną, bo tych związków nie tłumaczy. Ukazuje człowiekowi szczęśliwość, której on nie zna; a nie odkrywa mu źrzódeł tych nieszczęść, które on cierpi. Prawidła wewnętrznej ekonomji kraju byłyby prawidłami widoczniejszemi wzajemnych obowiązków i moralności obywatelskiej.

Po najoczywistszem wytłumaczeniu związków obywatela z obywatelem, stanu jednego z stanami innemi, obywatela z towarzystwem i towarzystwa z obywatelem; dopiero niechaj moralna nauka ten oczywisty z tego związku wniosek poda za krótkie, a powszechne wszystkich czynności prawidło: Co tobie nie miło, tego nie czyń drugiemu. Tak oświecony człowiek zaraz uczuje tę oczywistą tego wniosku przyczynę: bo to samo stanie się tobie samemu.

A ponieważ zostać obywatelem jest wyzuć się, czyli oddać swoją wolę i swoją moc osobistą towarzystwu całemu; więc nikt do niewoli, ale każdy rodzi się do posłuszeństwa. Człowiek wtenczas wolność utraca, gdy być posłusznym przestaje. Najistotniejszym przymiotem wolnego obywatela jest posłuszeństwo. On nieszczęśliwym rzadko, a złym nigdy być nie może, tylko gdy prawu posłusznym nie będzie.

Z tego, com powiedział, domyśla się każdy, jak wielkim artykułem w edukacji obywatela rozumiem być posłuszeństwo.

Lecz gdy nas doświadczenie uczy, że w dobrym rządzie skrytość tylko nieposłuszeństwu, czyli złości obywatela, sprzyja; ponieważ tajemność powinnościom obywatela czasem, cnocie jego rzadko, ale występkom jest zawsze przychylna; więc skrytość także bardzo ważnym artykułem w edukacji być sądzę. Niech moralna nauka skrytość między grzechy główne położy.

Ta osoba, która towarzystwu swoją moc i swoją wolę oddała, nie powinna mieć nic tajemnego, ani dla spółoby-

watelów, ani dla towarzystwa. Sam tylko sekret krajowy chować potrzeba. Szczerość jest republikanta ozdobą. Strzeżmy się w edukacji powiadać: że kryć się ze wszystkiemi, nawet z dobremi uczynkami należy; że im tajemniejsze, tem są większe zasługi. Owszem, brzydząc dziecięciu skrytość, przekonywajmy młody umysł: że tajemność cnotę kazi. Czemuż, narodzie ludzki, kryć się usiłujesz z dobrych czynów przykłady?

Raz na zawsze powiadam: że natura człowieka wyraźnie ostrzega, iż w jego edukacji wszystkich umiejętności teorje z doświadczeniem być mają łączone.

Próżno dzieci męczymy, kiedy ich tego nauczamy, czego wykonać nie umieją. Przeto te wszystkie teorje, które jeszcze doświadczenia nie cierpią, powinny w pospolitych edukacjach być opuszczone i tylko rzadszym dowcipom wiadome.

Same prawidła moralnej nauki — dobrze gadać, ale nie dobrze czynić nauczą. Trzeba zaraz w młodości, przy duszy oświeceniu, do uczynków dobrych i ciała zwyczaić. Trzeba, aby takie godziny moralnej lekcji były, w którychby dzieci to wykonywały, czego ich prawidłami uczono.

Piękna na ten koniec w edukacji Rzeczypospolitej jest ta ustawa: że nauczyciel moralnych nauk, dla ugodzenia poróżnień uczniów, trzech sędziów z pomiędzy nich mianować będzie.

Chciałbym jeszcze, aby zamiast tych w dawnej edukacji bractw Marjańskich, ustanowiono w święta pewne zgromadzenia pod imieniem której cnoty, lub jakiego wielkiego obywatela. Rząd tych zgromadzeń stosować się powinien do rządu kraju. Tam roztropny nauczyciel pozna najlepiej każdego ucznia skłonność i umysł.

Moralnej nauki poręką jest historja krajowa. Tę każdy obywatel najpierwej umieć powinien.

Dziecię, które najpierwszy raz otwiera swoje oczy, nic innego widzieć nie powinno nad ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je niekiedyś obowiązek będzie miało. Pierwszą książką, którą w rękę weźmie, niech będą dzieje tych ludzi, z którymi żyć mu trzeba. One jest nieczułe i głuche na los Asyryjczyków i Medów, z którymi nie ma związku żadnego; ale o swoich pradziadach, o swoim ojcu, posłucha ciekawie i zawsze mu te powieści miłe będą. Wielki jest błąd w tych wszystkich edukacjach, które najpierwej historji czasów i krajów odległych uczyć się każą. Osobliwie my Polacy przyznajmy się z wstydem, że najmniej siebie samych znamy. U nas te wszystkie matki, które najpierwszych obywateli chowają, historji swojego narodu nie umieją. Nabechtane od nich dzieci prawią im trzy po trzy, niesprawiedliwe łupieże Ludwika XIV, a Ludwika XV wszystkie nałożnice wyliczyć i dobrze wymieniać umieją. Młode dusze, zbałamucone temi państwy, w których żadną miarą żyć nie będą, a nie znając tego kraju, w którym koniecznie żyć muszą, stają się jeszcze w młodości męczennikami żądań próżnych. Tam być pragną, co znają. W dalszym wieku już swego domu lubić nie będą. Znudzą sobie kraj własny, którego nie znają. Będą tęsknić do tego, o którym najwięcej słyszeli. Rodzice nieroztropni! nie ukazujmy dziecięciu cacka, którego mu dać nie można, bo się rozpłacze.

Taki obywatel, obrany za senatora, lub ministra, za posła-prawodawcę, cóż zaradzi o losie swojej ojczyzny, kiedy on tylko o Francji myślał, a Polski stanu nie zna. Kiedy pracować należy, dopiero uczyć się zaczyna.

Taka jest natura człowieka, tak wyciąga szczęśliwość jego, aby to poznał najpierwej, co się wokoło niego dzieje. Historja narodowa najpierwej być uczoną powinna. Taki obywatel, którego najpierwsze, a w naszej duszy najdzielniejsze, wyobrażenia o ojczyźnie będą, za-

myśli się o niej częściej; tem samem ukocha ją więcej. Potem uczyć trzeba historji państw sąsiedzkich, to jest z własnym krajem stykających się; dopiero na końcu, i to niekoniecznie wszyscy, niechaj czytają historją czasów i państw odległych.

Lecz jako w edukacji nauką najpierwszą jest nauka moralna, tak w moralnej nauce zasadą najgruntowniejszą być powinna religja. Ona nauczy człowieka, jaki związek ma z Bogiem; ona jedna grozi każdemu, nawet od praw ludzkich mocniejszemu, że gdy ludziom chce szkodzić, opiera się woli i przedwiecznym urządzeniom Boga, za co będzie karany.

Przy poznawaniu ludzi, z którymi człowiek będzie żyć musiał, trzeba, aby razem tę ziemię, która go ma żywić, jej urodzaje i zwierzęta poznawał. Więc przy moralnej nauce zaraz uczyć potrzeba: krajowej geografji, krajowego dziejopisma, historji naturalnej swego powiatu, arytmetyki, geometrji z doświadczeniem.

Są to wiadomości, nieuchronnie potrzebne do szczęśliwości każdego obywatela. Więc te nauki w pierwszych i w najpowszechniejszych kraju szkołach być uczone powinny.

Ponieważ człowiek już teraz ani się odziewa, ani żywi prostym tylko ziemi urodzajem; więc dalsza obywatela edukacja uczyć go powinna, jak swojego kraju obfitość powiększać, jego owoce polepszać, one do swojej potrzeby lub do wygody stosować i od napaści bliższego narodu zabezpieczać potrzeba.

Dlatego w drugim gatunku szkół krajowych uczyć należy: historji krajów sąsiedzkich, praw narodowych, wymowy i skarbowej nauki; w tej młody umysł nietylko przywyknie do porównania wydatku z dochodem, ale nadto będzie widział źrzódło wszystkich

bogactw, pozna związek i potrzebę różnych stanów; naturalnej historji krajowej, chemji, stosując ją najwięcej do urodzaju i do potrzeb krajowych, fizyki doświadczalnej, chirurgji,*) matematyki, ale nie samej teorji, lecz z zastosowaniem do architektury militarnej lub do architektury cywilnej, do mechaniki.

Do tegoż gatunku szkół, gdyby się Rzeczpospolita na taki wydatek zdobyć potrafiła, należałaby szkoła rękodzieł i rzemiosł.

W trzecim i ostatnim gatunku szkół można dawać te wszystkie nauki, do których pojęcia, wykonania i wydoskonalenia, potrzeba imaginacji lub dowcipu. Te nauki

*) Nie kładę w tym gatunku szkół nauki lekarskiej, bo niedokładność tej nauki jeszcze nie pozwala, aby tak powszechnie była uczoną. Dzisiejsza nauka lekarska jeszcze częstokroć więcej szkodzić, niżeli towarzystwom dobrego czynić może. „Sama natura chorych uzdrawia", mówi Hipokrates, „sztuka lekarza tylko jej pomaga". Jeszcze dotychczas ledwie nie codziennie trafia się, że ciężkie nieznajome choroby leczone bywają przeciwnemi lekarstwy. Doświadczenie ukazuje, że w wielkiej liczbie chorych tylu do zdrowia przychodzi z tych, których samej naturze zostawiono, ile z tych, których najdoskonalsi lekarze doglądali. Cóż więc robią lekarze? Oni tylko mieszają urządzenia Opatrzności: czasem utrzymują przy życiu tych, którzy, zostawieni naturze, umierać mieli; a zabijają owych, których natura byłaby uzdrowiła. Zdają się z lekarzami pomnażać choroby. W Polsce w województwie krakowskim teraz jest najwięcej lekarzów, i tam już teraz najwięcej znajduje się chorób gatunków. Na Ukrainie lekarzów niema, i prócz cudzoziemskiego powietrza, wielorakich rodzajów chorób niema. Niechaj nikt nie sądzi, że w Anglji, w Francji mnogość lekarzów ludność powiększa. Tylko dobroć rządu jest tworzycielką ludzi. Włochy tak są nieludne, jak Polska; chociaż Włochy mają najwięcej lekarzów. Obudwóch tych krajów nieludności przyczyną jest zły rząd. Polska, chociaż w każdem miasteczku i w każdej wsi lekarza osadzi, pomnoży choroby, ale nie powiększy ludności, dopokąd feudalnego rządu nie zatraci.

dawane być powinny w swojej całej powszechności, z całą teorją, starając się przecież, ile możności, o jej przystosowanie; a wyrzekłszy się, jako szkodliwej zarazy, systematycznego ducha. Historja powszechna, prawo powszechne, polityka w swojej ogólności, wierszopismo; astronomja, historja naturalna, chemja, fizyka i lekarska nauka w tej ostatniej, a barzo rzadkiej szkole głównej uczone będą.

Jednę naukę lekarską od tej powszechności wyjmuję. Niechaj jej nauczyciele jak najmniej teorji dawają; niechaj same tylko upoważnione doświadczenia będą tej nauki prawidłem. Jeszcze lekarstwo nie ma dosyć doświadczeń, aby miało swą teorją, aby było umiejętnością. Tam, gdzie idzie o życie człowieka, nigdy domysły, zawsze tylko oczywistość waży. Lekarze nadto wielkiem rozumowaniem wszystko popsuli. Bogdajby to każdy nauczyciel teorji nauk lekarskich pomyślił z zadrżeniem: że ile uczniów z jego szkoły wychodzi, tyle uprzywilejowanych do kraju przybyć może zabójców. Teoretyk, nie mogąc poznać choroby prawdziwej, prędko rozumowaniem wynajdzie chorobę domyślną i porywczo pisze lekarstwo, czyli wyrok śmierci człowieka. Z doświadczenia mówię: lekarze niepoznanych chorób leczeniem najwięcej ludzi zabijają. Dopokąd lekarz doskonale choroby nie pozna, żadne lekarstwo nie jest w mocy jego. Mniej ludzi zginie, gdy lekarze, przed poznaniem słabości, utrzymywać będą chorego skromnością żywności, farbowaną wodą i nadzieją.*)

*) Imaginacja barzo wiele władnie zdrowiem ludzkiem. Nic zdrowiu barziej nie szkodzi, jak wewnętrzna niespokojność i kłopoty. Czemże jest każdy kłopot, jeżeli nie imaginacją? Doświadczenie powszechne lekarzów zaświadcza, że imaginacja wpływa barzo wiele w leczenie chorych. Jest to przysłowie: w lekarskiej nauce wiara uzdrawia. Ta wiara jest skutkiem imaginacji. Natenczas imaginacja oddaje zmysłom ich spokojność, powraca czynnościom życia porządek; wszystko ożywia przez nadzieję. Nadzieja jest ży-

Do tych szkół chodzić nie wszystkim ma być pozwolono. Tylko wybrani tego światła uczestnikami będą. Imaginacja i dowcip są osobliwsze dary. Zwierzchność nad edukacją krajową tych, którym natura nie udzieliła podobnych przymiotów, nie powinna przypuszczać do nauk takowych. Z nich nietylko nieszczęśliwi, ale też nieużyteczni obywatele staną się.

Nie kładę logiki, bo sposób jej uczenia tylko tym czyni ją użyteczną, którzy już logiki nie potrzebują. Niech edukacja nie daje wyobrażeń fałszywych; niech człowiek nie zna tylko zasady prawdziwe — będzie sądził bez błędu.

Nie położyłem metafizyki, bo to jest umiejętność najmniej potrzebna. Człowiek nie rodzi się do metafizyki. Widzieliśmy, że on nie ma nic wrodzonego; wszystkiego przez swoje zmysły dochodzi. Jakże ma poznać, albo naczóż mu się przyda tych rzeczy poznanie, których ani słyszeć, ani widzieć, ani się dotknąć potrafi? Jeżeli byli tacy ludzie, którzy tych niewidzialnych rzeczy jakie wyobrażenie mieli, musiały to być nadzwyczajne dowcipy. Dlatego w edukacji pospolitej niechaj ta nauka zakazaną będzie. Ja przekonany jestem, że największy metafizyk z człowieka pospolitego rozumu nie wychowa tylko bigota.

Teologja, osobliwie *speculativa*, od edukacji publicznej być odłączona powinna: bo sposób uczenia się teologji jest zupełnie przeciwny sposobowi dochodzenia i poznawania natury. Pierwsza same prawdy wieczne powiada; druga dopiero szukać ich każe. W pierwszej wszystko

ciem człowieka. Kto mu dać może pierwszą, ten mu powraca życie. Cóż to za zburzenie w chorym sprawić musi ten widok: smutek i pomieszanie wszystkich; płacz żony, dzieci i krewnych; doktór, ksiądz, świece, gromnica, sprzęty kościelne..... Onby jeszcze był żył; te śmiertelne narzędzia skróciły mu życie. Chciałbym, aby w początku każdej choroby był zwyczaj odprawiać spowiedź. Niechaj prawo nakaże lekarzom, aby się żadnej choroby nie podejmowali, dopokąd chory spowiedzi nie odprawi.

wiemy; w drugiej mało znamy. W nabieraniu przyrodzonych wiadomości trzeba wszystko widzieć, uważać, dotykać się i doświadczać. W nauce Boskiej doświadczenie w błąd prowadzi; sama wiara doskonałym czyni. Ta zepsułaby młody umysł. Niechaj wróci się teologja do seminarjów, jak w początkowym kościele bywało.

Dawny zwyczaj doktorowania, z siebie zły, z różnych okoliczności śmieszny, jako rozumowi szkodliwy, z publicznych szkół być wyrzucony powinien. Dzieła doskonałe, których cały naród sędzią będzie; pisma mądre, pewny wynalazek, lub wydoskonalenie jakiejkolwiek umiejętności, szkole głównej do rozsądzenia podane, niech będzie nieopłatną drogą dla każdego do odbierania nadgrody, dostojeństw i imienia uczonego męża.

Widzieliśmy, że człowiek podług własności swej natury, jak myśli, tak czyni. Dlatego w edukacji i wszystkich umiejętnościach o to najbardziej starać się trzeba, aby prawdę rozróżnić od domysłu. Platona i Arystotelesa słowa, za prawdę wzięte, zbłąkały ludzki rozum przez lat dwa tysiące. Powtarzam: wielki punkt w edukacji, aby uczeń dobrze rozeznał, co już za prawdę znamy, a czego się tylko domyślamy.

Najwięcej błędów na świecie z mamek i z lalek. Bo taki, choć nierozsądny, jest powszechny edukacji początek, że najpierwsze wychowanie, najpierwsze myśli, dają dziecięciu te kobiety, które, według powszechnego zwyczaju, same żadnej edukacji nie biorą i myślą fałszywie.

Przecież wiek dziecinny jest najniebezpieczniejszym do błędów. W tym wieku powzięte fałszywe wyobrażenia są nieuleczoną chorobą.

Jeżeli tak nierozumnego zwyczaju już odmienić trudno, przynajmniej niech zachowane będą w obieraniu niewiasty przestrogi. Ten jeden z najpierwszych jej przymiotów być powinien, aby gadatliwą nie była. Drugi obowiązek na nią

włożyć należy, aby dziecięciu zawsze dawała zabawy, trudzące ciało; aby sama do niego mało mówiła. Powiadać mu będzie nazwiska rzeczy, nigdy, albo rzadko kiedy, myśli ciągłych i powieści.

W szóstym roku niech już ten z dziecięciem rozmawia czasami, który mu dalszą edukacją dawać będzie. A gdy odchodzi, niech dziecięciu zostawi niektóre zabawy, mało duszy, a więcej mocy i zręczności ciała potrzebujące. W tym wieku grunt edukacji, aby się dzieci wiele bawiły, a mało i same tylko rzeczy prawdziwe słyszały. Dlatego byłoby lepiej, aby tylko jedna osoba z niemi mówiła. Niech tenże nauczyciel, odchodząc, nakazuje człowiekowi milczenie, albo, jeżeli dziecię już myśleć zaczęło, niechaj go uczy różnego składu liczby dziesięciu. Naprzykład, do 5 przydawszy 3, a odjąwszy 2, wiele się zostaje? W tem mu fałszywego wyobrażenia dać nie potrafi. Owszem, w dalszej edukacji arytmetykę, geometrję, algebrę, najlepszą logiką nazywam.

Dla przekonania siebie, czyli dziecię zrozumiało to, czego się uczyło; nie trzeba od niego wymagać, aby odpowiadało temi samemi słowy, jakiemi słyszało. Niech się tłumaczy własnemi wyrazy. One słowa wymówić nie potrafi, jeżeli niema myśli dobrej; albo złego wyrazu użyje, jeżeli ma wyobrażenie fałszywe. Nigdy do ogólniejszych myśli postępować nie trzeba, dopokąd poprzednich nie zrozumie.

Jak prędko nauczyciel postrzeże wyrażenie fałszywe, natychmiast ucznia dopóty opuścić nie powinien, dopokąd go nie napomni o błędzie; bo fałszywe wyobrażenie w młodym umyśle, jak iskra w drewnianym domie, równie są dzielne; równie też do zniszczenia i do potłumienia w początkach potrzebują pilności.

Każdej myśli oczywistość, rozeznawanie domysłu od prawdy, jest hasłem dobrej edukacji, jedyną do postępo-

wania w umiejętnościach drogą. Dlatego to wszystko, o czem jeszcze z młodymi mówić nie można; czego jeszcze zrozumieć nie potrafią, to z edukacji być wyrzucone powinno.

Historji bogów pogańskich uczyć nie trzeba. Ale bez niej wierszopism rozumieć nie można. Dziecię, dopokąd jego rozum ukształtowanym nie będzie, wierszopisma czytać nie powinno; a gdy już kończyć się będzie edukacja jego, jeżeli ma dowcip wierszopiśny, łatwo się tego bajarstwa nauczy.

Chociażby edukacja, dotąd opisana, jak najlepiej wykonaną została; chociażby się człowiek tych wszystkich wiadomości doskonale pouczył; przecieżby nie był szczęśliwym. Powiedziałem, że człowiek jest podwójny. Ma duszę i ciało. Ta edukacja wydoskonaliłaby duszę; osłabiłaby ciało.

Starożytność duszę ledwie znała; samo ciało ćwiczyła. My, w teraźniejszych edukacjach, wcale zaniedbujemy ciało i tylko doskonalemy duszę. Dlatego nasi pradziadowie, źli i dobrzy, mniej od nas umieli; ale dzielni, zdrowi i mocni bywali. My dziś od nich nie lepsi; prawda, że więcej rzeczy znamy i przeto więcej potrzebujemy, ale zato nierównie jesteśmy słabszymi. Ten, kto lepiej zna ode mnie naturę człowieka i żyje bez uprzedzenia, niech osądzi, kto z nas szczęśliwszym?

Jest to mniemanie*), ale przecież jest to prawdą: człowiek im więcej swoją duszę wydoskonalił, tem barziej swoje ciało osłabił.

Ta słabość tylko się do pewnego stopnia rozciąga. Niepomierne ciała osłabienie sprowadza duszy niedołężność. Te dwie części człowieka tak są z sobą złączone, iż doskonałość jednej od zdatności drugiej zawisła. Dusza za ciała pośrzednictwem myśli pojmuje; ciało jedynie duszy myśli wykonywa i podług nich rusza się.

*) *Paradoxe.*

Czas więc, abyśmy się w edukacjach średniej drogi chwycili; aby edukacja nie była edukacją samego tylko ciała, albo samej tylko duszy, ale człowieka. Lepiej jest zaniedbać trochę doskonałość duszy, aby zachować dla niej zdatność ciała. Rozsądniej stanie się, gdy czas, do nabywania barziej ciekawych, niżeli potrzebnych wiadomości wyznaczony, będzie użytym na ciała zmocnienie, ukształtowanie i uzręcznienie.

W edukacjach publicznych, z jakim porządkiem i z jaką pracą uczone bywają różne umiejętności, z takim porządkiem i z taką pilnością być wyznaczone powinny codzienne godziny, miejsce i nauczyciele do ciała ćwiczenia. Owszem, ważność lekcyj ćwiczenia ciała sądzę być ważniejszą od każdej innej umiejętności. Sama tylko nauka moralna od niej jest potrzebniejszą.

A jako wszystkie wiadomości obywatela, tak też ćwiczenia ciała stosować potrzeba do przyszłego stanu jego.

On równie swoją moc, jak swoją wolę, współeczności oddaje. Wolny obywatel nietylko ma obowiązek, aby sposobami, w rzeczypospolitej pozwolonemi, pracował na swoje potrzeby i starał się o dobro swej osoby; ale też powinien umieć zwyciężać, bić i gnębić nieprzyjacioły kraju swojego.

Sztuka wojenna powinna być jedynym zamiarem ćwiczeń ciała w edukacji republikanina.

Dlatego w pierwszym szkół gatunku, prócz nauk wyżej wspomnionych, uczyć trzeba mustry, wojskowych obrotów. W drugim gatunku — konnej jazdy, taktyki, budowania, bronienia i dobywania fortec: zawsze łącząc z teorją praktykę i wykonywając to wszystko w polu, w dni rozrywek. Zgoła te wszystkie młodych zabawy powinny mieć pewny zamiar, do obowiązków obywatela — rycerza stosowny. Po skończonej edukacji, niechaj nie bronią rodzice dorosłym dzieciom małego polo-

wania. Powiadam małego, bo polowanie wielkie rujnuje majątek i zdrowie.

Tak znając naturę człowieka, uważając powinność obywatela, zapatrując się na stan teraźniejszych rzeczypospolitych, otoczonych zewsząd drapieżnymi sąsiady, którzy, dzień i noc niespokojni, jak każdy tyran być musi, chowają po kilkakroć sto tysięcy zbirów, dla utwierdzenia niewoli jednych, albo dla wydarcia drugim tej najpiękniejszej człowieczeństwa ozdoby — wolności: dla tych przyczyn edukacja, monarchjom niebezpieczna, jest rzeczompospolitym właściwą.

W kraju wolnym jedyną i pospolitą edukacją być powinny szkoły rycerskie. Tam szkoła obywatela niech będzie razem szkołą rycerza. Każdy wolny obywatel, z natury swojego stanu, jest oraz rycerzem, czyli swojego kraju żołnierzem. Wolność, bez niebezpieczeństwa własnej zguby, nikomu powierzać nie może swojej obrony.

Wiem, że wykonanie tych krótko namienionych mysli, że edukacja obywatela-rycerza nierównie większego od edukacji teraźniejszej potrzebuje funduszu. Ale z jednej strony, przez ujęcie mniej potrzebnych lekcyj, można oszczędzić; z drugiej strony gorliwi o polepszenie ojczyzny losu opaci, cnotliwe w tem królestwie klasztory, widząc, co z ich towarzyszami dzieje się w krajach postronnych, będąc już doświadczeniem, już głębokim swoim rozumem przekonani, że jeżeli edukacja krajowa nie wyda cnotliwych i walecznych Polsce obywatelów, ta Rzeczpospolita upadnie: oni podobnym losem, jak teraz ich bracia, będą dręczeni— wszystko utracą. Te uwagi kazałyby się spodziewać, iż ta najmędrsza cząstka narodu, ten stan nad przypadkiem nieszczęśliwej Polski najczulszy, chętnie jednę cząstkę swego dochodu na powiększenie tego funduszu poświęci, aby tak, sam nie mogąc być bitnym, tylko czułym i tkliwym, przyłożył się do wychowania innych obywatelów - rycerzów,

którzyby ocaliły resztę jego majątku, miłą wolność i tak słusznie kochaną Polskę.

Każda edukacja krajowa tylko się pod strażą rządu utrzymuje. Francja ma złą edukacją publiczną, bo jej rozrządzenie, samym tylko akademikom powierzone, nie zatrudnia rządu krajowego.

Polska przez ustanowienie Komisji Edukacyjnej tej wady unikła. Niech tylko czuły naród pracę, cnotę i prawdziwą, bo niepłatną, ojczyzny miłość zasiadających w tej Komisji obywateli bierze za przykład i z wdzięcznością uwielbia. Tych mężów, jeżeli brzydka przemoc jeszcze przynajmniej tak oddychać nieszczęśliwej Rzeczypospolitej pozwoli, tych mężów szczęśliwsza od nas potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stworzycieli, z uszanowaniem czcić i wspominać będzie.

Do tej Komisji nietylko edukacja publiczna, ale też edukacja domowa należeć powinna.

Obywatel tylko nauczyciela takiego do chowania swoich dzieci przyjmować może, który od Komisji swojej zdatności zaświadczenie ukaże. Gdyż wracam się do natury człowieka: on tak czyni, jak myśli. A przeto obywatele, jedne wyobrażenia, jedne myśli mający, zgodnie żyć i jedno czynić będą. Przeto Komisja tak znać powinna każdego człowieka, edukacją obywatela podejmującego, aby osądziła, czyli on sam umie te początki i zna te prawdy, które dobry obywatel - Polak umieć powinien.

Ta to nieostrożność, to bez braku przyjmowanie cudzoziemców, Francuzi najwięcej temu winni, że Polacy swój kraj tak mało kochają.

Ci u nas, lekcy ludzie, szydząc z prostej szczerości, naśmiewając się z wszystkiego w Polsce, już dziecięciu zhydzili tę Rzeczpospolitą, do której na obywatela wychować się miało. Ojcowie, kochający dzieci wasze, tu mię posłuchać raczycie: bez uprzedzenia, bez osobistości,

jedynie jako Polak, tkliwy na los dzieci waszych, opowiem uwagę, którą uczyniłem w Francji.

Nie wspominam tu o francuskich awanturnikach, a o polskich nauczycielach, bo łatwo się każdy domyśli, z której są szkoły; ale o tych przestrzegam, w których imię Francuza Polaków uwodzi i za ludzi uczonych przyjmować nieuków zniewala; którzy w samej rzeczy są częścią poczciwi Francuzi, ale prawie wszyscy niedosyć rozumni guwernerowie.

Edukacja publiczna jest bez porównania gorszą w Francji, jak w Polsce.*) Uczniowie, z jej kolegjów wyszli, na dwie części się dzielą: jedna część ludzi przymiotów doskonalszych przy akademjach, to jest przy zgromadzeniach ludzi uczonych, mieści się, doskonali i w Francji zostaje; z drugiej części, jedni idą na pismaków ulicznych; drudzy, same braki, wyjeżdżają do Ameryki, do Moskwy i do Polski. Ci to są ludzie, którzy, dla małych przymiotów, w Francji wyżywienia zarobić nie mogąc, do Polski kraj i wasze dzieci kazić przychodzą. Polacy, już dzisiaj w swoim kraju ludzi nierównie doskonalszych macie, o których obyczajach przynajmniej więcej być przekonani możecie. Ci, jeżeli waszych synów mędrszymi nie uczynią, to ich przynajmniej nie zepsują.

Komisja Edukacyjna powinna mieć władzę bronienia, aby dla jakiego przesądu obywatele nie wysyłali swoje dzieci na edukacją do kraju obcego.

W takim razie najmędrsza krajowa edukacja dobrych i zgodnych obywateli nie wyda, bo nie wszyscy w jednych zdaniach będą chowani. Myśli, w edukacji monarchicznego rządu czerpane, stają się w rzeczypospolitej szkodliwem kacerstwem. Przeciwnie, ci ojcowie, których nieszczęsny los od Polski oderwał, nie powinni synów do tutejszej edukacji oddawać, bo ich jeszcze barziej nieszczęśliwymi

*) W roku 1784.

uczynią. Niechaj ci nawet obrazu wolności nie mają, którzy już koniecznie niewolnikami żyć muszą.

Najmędrsza edukacja krajowa będzie bezskuteczną, jeżeli Komisja Edukacyjna lub inna magistratura tej władzy mieć nie będzie, aby nikomu, bez jej pozwolenia, odwiedzać cudzych krajów wolno nie było.

Bez takowego urządzenia, młodzież, jeszcze w obywatelskim duchu nieugruntowana, jeszcze w sposobie myślenia niestała, wyjeżdżając zagranicę, prędko się da ułudzić tamecznym zwyczajom i właściwym tych krajów wygodom. Tak obywatel powróci z myślami francuskiemi do Polski, w której koniecznie żyć i czynić powinien po polsku.

To odwiedzanie cudzych krajów już teraz namiętnością Polaków stało się. Każdy je gani, a każdy zagranicę tęskni. Przecież nieszczęsne tych wędrówek skutki jużby nas upamiętać powinny. One odmieniły nasze ciało i suknie; dały nam inszą duszę i obyczaje. Tak, choć już nie jesteśmy Polakami, jeszcze się dziwujemy, dlaczego nam ziemię cudzoziemiec wydziera.

Po wynalezieniu drukarni zwiedzanie cudzych krajów z przyczyny edukacji jest mniej potrzebne. Zawsze tylko dwom gatunkom ludzi użyteczne być mogło: dzieciom, które, w swym kraju edukacji mieć nie mogąc, byłyby oddane pod strażą do szkół zagranicznych; uczonym, którzy, już w wiadomościach swojego kraju biegli, wyjeżdżaliby do państw zagranicznych, gdzie najbarziej kwitną nauki, dla gruntowniejszego wydoskonalenia się w dawnych i dla nabrania przez doświadczenie wiadomości nowych. W rządzie republikańskim dzieciom wyjeżdżać do monarchij nigdy, do rzeczypospolitych rzadko, zezwalać potrzeba. Tam uczeni tylko odwiedzać cudze państwa mieć wolność powinni. Tylko ten jeden gatunek ludzi do ojczyzny z użytkiem powraca. Polacy ledwie nie wszyscy, bo nawet kobiety

po cudzych krajach włóczą się; przecież zapewne, że nie życzą sobie mężowie, aby filozofkami żony bywały.

Chciałbym, aby Komisja Edukacyjna, w pozwalaniu odwiedzeń cudzych krajów, miała za prawo tę myśl wielkiego obywatela Jana Zamoyskiego, który w swoim testamencie, przy rozrządzeniu edukacji syna swojego, upomina opiekunów, aby po skończonej edukacji w roku dziewiętnastym, nie dozwalali synowi jego zagranicę wyjeżdżać, dopokąd przez służbę w wojsku polskiem, przez jedno i drugie popisanie się w bitwach przeciwko nieprzyjaciołom Rzeczypospolitej, nie ukaże dowodów swojej cnoty, nie przywyknie do pracy i nie zmocni obywatelskiego ducha.

Niechaj nikomu zagranicę wyjeżdżać nie pozwala, dopokąd w kraju, albo w służbie wojskowej, albo w służbie cywilnej, kilka lat nie przebędzie.

Dotychczas mówiłem o edukacji szkolnej, która się zazwyczaj kończy w wieku dla człowieka najniebezpieczniejszym — w siedmnastym roku.

Wszystkie edukacji staranności przepadły, jeżeli młodzież już w tym roku będzie wychodzić na wolność. Po skończonej edukacji szkolniczej, zaczynać się powinna edukacja obywatelska, w którejby kawaler młody to wykonał, czego się uczył. Tam dawać będzie swojego stanu, cnót i przymiotów dowody. Nazwałbym tę szkołę nowicjatem obywatelskim.

W tej rzeczypospolitej, gdzie młodzież, edukacją szkolną zakończywszy, nie znajdzie dla siebie takowej obywatelskiej szkoły; chociażby edukacja krajowa najlepszą była, najcnotliwsze dzieci chowała, przecież dobrzy obywatele będą rzadcy. Jeden ośmnasty lub dziewiętnasty rok, na próżnowaniu stracony, wszystkie zdrowe początki, całą przeszłej edukacji pracę skazić i zepsuć potrafi.

Wiele rodziców w Polsce na swych dzieciach tych lat niebezpieczeństwa doznają. Mówię: w Polsce, bo w tym

kraju młodzież żadnej nie ma zabawy, gdyż niema stanu żołnierskiego. W wszystkich innych państwach popędliwsze wieku młodego namiętności służba wojskowa powściąga. U nas w ośmnastym roku młodzieniec tylko księdzem zostać, albo do palestry chodzić, albo wałęsać się musi. Już rzadko kto chce nosić rewerendę, albo kapicę; do palestry oddawać dzieci słusznie lękają się rodzice. U nas palestry są najpierwszą zgubą młodzieży. W naszych miastach grodowych, kto po nocach burdy stroi, kto po ulicach hałasy robi? Palestrant. Przecież kancelarje, przy innym porządku, mogłyby dla naszej młodzieży stać się użyteczne.

Dozór młodzieży w kancelarjach jeszczeby do Komisji Edukacyjnej należeć powinien. Niech regenci, susceptanci, przesyłają Komisji Edukacyjnej, każde trzy miesiące, opisy pracy, sposobu życia i doskonałości młodzieży, w ich kancelarjach znajdującej się.

Lecz wracam się do potrzeby szkoły obywatelskiej. W wszystkich naszych komisjach, od ich postawy aż dotychczas, zasiada nieodmiennie około stu jednakich obywateli, którzy, nieodstępnie służąc Warszawie dla pensyj, przez różne obroty z jednej komisji do drugiej nieustanną procesją obchodzą. Sejmy i sejmiki tego nieporządku poprawić nie mogą, bo prócz tych intrygantów, niema po województwach obywateli, potrzebne komisarzom wiadomości mających. Tych w szkole obywatelskiej nabywać powinni.

Rzeczpospolita najłatwiej i bez kosztu tę szkołę ustanowi, gdy pozwoli, aby pewna liczba młodych asesorów niepłatnych, z głosem poradnym zasiadać mogła w każdym sądzie, w każdej magistraturze i w każdej, a osobliwie w tej komisji skarbowej, tak dla narodu polskiego zaszczytnej. Bez odbycia tej szkoły, niechaj przez prawo żadna młodemu droga do urzędów otwartą nie będzie.

Nie wspominam o edukacji kobiet, które przecież pierwsze myśli, pierwsze wychowanie nam dają; które tyle w naszą duszę, w nasze rządy, i tyle w szczęśliwość mężczyzn wpływają; nie wspominam o artykule takiej wagi w edukacji krajowej, gdyż dotychczas o wychowaniu tej płci jeszcze nie zamyślono się nawet.[1]) Tylko z tej przyczyny, aby matki nie tak barzo obyczaje krajowego wychowania psuły; aby swych synów, a przyszłych obywatelów edukacji nie szkodziły; aby nie odstręczały Polaków od kraju własnego, — ostrzegam, iż koniecznie takie prawo napisać potrzeba: że jak każdemu obywatelowi obcych krajów odwiedzać nie powinno być wolno, dopokąd bądź w służbie wojskowej, bądź w jakiej innej magistraturze, nie da przez lat pewną liczbę swojej cnoty dowodu; tak żadna kobieta do cudzych krajów wyjeżdżać nie będzie mogła, dopokąd nie wyda dobrych obywateli swojej ojczyźnie, dopokąd się edukacja jej dzieci nie skończy.

---

[1]) Należy stwierdzić, iż Komisja Edukacyjna, już w pierwszych latach swego istnienia, zajęła się gorliwie sprawą wychowania płci żeńskiej, żeby tylko wymienić *Przepisy od Komisji Edukacji Narodowej pensjomistrzom i mistrzyniom dane* z 1775 r. (Zob. *Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne Komisji E. N. z lat 1773 — 1776* wyd. Z. Kukulski, Lublin, 1923, str. XCVIII — XCIX i 57 — 73).

Dalej w *Projekcie ustaw Komisji E. N.* z 1781 i w *Ustawach* z 1783 r. jest mowa (w rozdz. VIII) o edukacji młodych panienek.

Wreszcie w *Listach JMci Pana Doświadczyńskiego* (Warszawa 1782) cały drugi list poświęcony jest „edukacji córek."

Tyle możemy zanotować przed ukazaniem się po raz pierwszy *Uwag nad życiem J. Zamoyskiego* (1785).

II.

O SPOSOBIE OŚWIECANIA SIĘ I SZUKANIA PRAWDY.

[Z *„MYŚLI TŁUMACZA"*, POPRZEDZAJĄCEJ PRZEKŁAD *„EPOK NATURY"* BUFFONA.]

Na początku *Myśli* Staszic zaznacza, że *Epok natury*, jako dzieła dla uczonych pisanego, nie tłumaczył dla ludzi, którzy zawsze jedno budują i zawsze jedno myślą, ani dalej dla tych, którzy, nie umiejąc myśleć, lękają się, gdy drudzy myślą, ani nakoniec dla tych, którzy myśleć boją się, ale przełożył to dzieło na język ojczysty dla ludzi „kochających prawdę, umiejących i pragnących myśleć, dla których ciekawość stała się potrzebą." Myślący czytelnik *Epok natury* znajdzie w nich „ten dowcip, który w mnóstwie myśli zatopiony, brakuje, porównywa, z szczególniejszych wyprowadza prawdy ogólniejsze, a wreszcie wyniósłszy się nad wszystko, tworzy jednę myśl powszechną." Następnie tłumacz stwierdza, że jest już kilka takich dzieł, które nie na samych domysłach, ale na licznych doświadczeniach oparte, cały sposób rozumowania na kilku tylko powszechnych prawdach zasadzają, a przeto byłyby potrzebne dla ludu, zaczynającego się oświecać. „Lecz do nabrania tak gruntownych początków — pisze Staszic — trzeba uwagi pilnej i przyłożenia się chętnego. Znam zaś mego narodu przywarę; przypatruję się na sposób jego wychowania, widzę, że pracy nie lubi; bawić się każe." Otóż dogadzając tej słabości narodowej, zdawało się Staszicowi, że z pomiędzy wszystkich dobrych dzieł naukowych jedynie pisma Buffona uczyć naród polski i zarazem bawić potrafią, a nadto staną się szkołą dobrego myślenia. I to właśnie przekonanie skłoniło Staszica do tłumaczenia *Epok natury*, które miały oświecać i uczyć myśleć przez uważne przypatrywanie się wszystkiemu na świecie, przez ujmowanie wszystkich rzeczy w wza-

jemny stosunek, przez porównywanie wyobrażeń szczególnych, przez tworzenie myśli powszechnych, czyli przez odkrywanie pierwszej, ogólnej przyczyny - prawdy. Wyjawiwszy pobudkę tłumaczenia dzieła Buffona, Staszic kreśli obszernie w *Myśli tłumacza* ów sposób oświecania się i szukania prawdy, którego ilustracją mają być *Epoki natury*. Tak tedy oryginalna *Myśl tłumacza* wyrosła na doniosłego znaczenia traktat pedagogiczno - dydaktyczny.

Gdy zaczynamy myśleć, gdy chcemy się oświecić, starajmy się nad wszystko wziąć dobre początki; bo od tych prawość naszego rozumu i całe nasze sprawowanie zawisło.[1]) To stanie się, gdy w tłumaczeniu książek uczynimy wybór.*)

Mamy dosyć wiele książek wytłumaczonych, ale w nich ledwo kilka[2]) znajduję, któreby w teraźniejszym czasie dla

*) Komisja Edukacyjna, za której starannością już dziś Polska lepszą ma edukacją publiczną, niżeli Francja, to najłatwiej uskutecznićby potrafiła. Niech wybierze książki w różnych umiejętnościach, które osądzi być najpotrzebniejszemi dla kraju; niech ogłosi publiczności,[3]) aby ci, którzyby sobie życzyli wytłumaczyć książkę, przełożyli z niej jeden lub dwa jednakowe rozdziały. Z podanych tłumaczeń, którego będzie najlepsze, temu niechajby Komisja dała rzeczone książki na język polski wyłożenie z przybraniem na siebie ekspensy druku. Tym sposobem *l'Esprit des lois*, książka trudna do pojęcia w języku francuskim, nie będzie trudniejszą do zrozumienia w polskim. Bossuet, pierwszy z krasomówców w języku francuskim, będzie mówcą w języku polskim. [Tej uwagi brak w wyd. z r. 1816. Przyp. wyd.].

[1]) W wydaniu z r. 1786: *zawiśnie*.

[2]) Tamże: *cztery*. Może do tych wybranych czterech książek należałoby zaliczyć następujące: 1) *Dzieła Saint-Réala* przekładania Franciszka Zabłockiego, 5 tomów, 8-*vo*, w Warszawie 1778; 2) *Duch czyli treść praw* ... 2 tomy, 8-*vo*, w Warszawie 1777; 3) *Dzieła Pana de Montesquieu*, z francuskiego przełożone, 3-ci tom, czyli kontynuacja książki *Ducha praw*, 8-*vo*; 4) *Historja polityczna rewolucji amerykańskiej teraźniejszej* przez sławnego *Raynala*, 8-*vo*, w Warszawie 1785. Wszystkie wymienione książki spotykamy w „Katalogu niektórych książek, znajdujących się w księgarni Gröllowskiej," umieszczonym na końcu wydania *Epok natury* z r. 1786.

[3]) Tamże: *publico*.

nas były potrzebne. Naco nam się zdadzą romanse, komedje, kiedy jeszcze nie mamy prawdziwych i istotnych wiadomości. Rozsądny architekt pierwej kładzie grunt, na końcu myśli o ozdobie domu.[1]) Roztropne wspołeczeństwo pierwej zabezpiecza każdego własność, obmyśla pierwsze potrzeby,[2]) dopiero potem przysposabia wygody. W edukacji najpierwej serce ma być kształtowane, dalej potrzebne i pożyteczne nauki nabierane, dopiero na końcu przyjemne i zabawne wiadomości powinny być szukane.[3]) Zdaje mi się, (jeżeli się nie mylę), że my serce zaniedbaliśmy zupełnie; nienawidząc pracę, pożyteczne, dokładne[4]) nauki znamy bardzo mało; stąd wielka próżność nudzi nas i zabawy szukać każe. Tak tylko czuć, ale jeszcze myśleć nie umiejące dziecię[5]) do łsknącego sięga cacka.

W każdej nauce pierwsze prawdy, gruntowne początki, są to te szczęsne pniaki, które błąkającego się w obszernej kniei ostrzegają o bliskości domu. Tylko za ich przewodnictwem[6]) możemy stać się uczonymi, powiększyć wiadomości; wydoskonalić nauki; szukać i odkryć prawdy tajne; podobnie jak rozsądny żeglarz za przewodnictwem kompasu szuka i odkrywa ziemie nowe.

Nie nauczywszy się pewnych i oczywistych prawideł; nie zaznawszy pierwszych i powszechnych prawd każdej nauki; nie przysposobiwszy zaraz[7]) z początku dobrych

[1]) W wyd. z r. 1816 wypuszczono całe to zdanie.

[2]) W wyd. z r. 1803 zamiast: obmyśla pierwsze potrzeby — jest: *stanowi prawo.*

[3]) W wyd. z r. 1816 zamiast: powinny być szukane — jest: *szukanemi być powinny.*

[4]) W wyd. z r. 1803 brak tego wyrazu.

[5]) Tamże: *Tak czuć i myśleć nie umiejące dziecię...*

[6]) Tamże: *powodem.*

[7]) W wyd. z r. 1816 opuszczono „zaraz."

i gruntownych myśli; potrafimy w czasie powtarzać słowa o sprawiedliwości i o ludzkości, ale staniemy się niesprawiedliwymi i nieludzkimi; będziemy gadać wiele i o wszystkiem, ale będziemy myśleć mało i źle. Tak[1]) zegar zamiast dwanaście uderza sto razy, kiedy sprężynę ma słabą. Ta[2]) to różność początków płodzi w zgromadzeniu mądrych, a tem bardziej w gminie ludu ciemnego zdań różność.[3]) Gdyby na obradach nie prawidła osobistego zysku, ale prawdziwe zasady[4]) cnoty były okiem każdego obywatela, wszyscyby jedno widzieli.

Wszystko się na tym świecie wiąże; wszystko na nim jest stosunkowem, bo nic na nim niema doskonałego.[5]) Dlatego tylko przez stosowanie do siebie ciał nazywamy je dobremi lub złemi, wielkiemi lub małemi; tylko przez porównanie myśli dochodzimy rzeczy ukrytych, sądzimy o ziemi powierzchowności i mierzymy niebiosa; poznajemy siebie samych, pragniemy szczęśliwości i piszemy prawa.

Ale każdą myśl podają nam nasze zmysły. Te mają także między sobą stosunek: jedne z nich są w porównaniu do siebie lepsze; drugie są słabsze. Dwóch na jeden przedmiot[6]) patrzących, różne w nim widzą rzeczy i różne o nim czynią sobie wyobrażenia. Newton w spadającem jabłku widział ciężkość każdemu ciału właściwą, za której działalnością[7]) upadało jabłko. Dekart[8]) w temże

[1]) W wyd. z r. 1803: *Jak.*
[2]) Tamże: *Tak.*
[3]) Tamże: *różność zdań.*
[4]) Tamże: *początki.*
[5]) Tamże: całe to zdanie brzmi: Wszystko się na tym świecie wiąże; wszystko na nim jest *stosunkiem*, bo nic na nim niema doskonałego; *bo niema ani zero, ani nieskończoności.* W wyd. zaś z r. 1786 zamiast „niema" jest: *niemasz.*
[6]) W wyd. z r. 1803: *widok.*
[7]) Tamże: *dzielnością.*
[8]) Zamiast: *Descartes.*

spadającem jabłku widział wiry, które swemi zakręty do ziemi porywały owoc. Przecież z nich jeden tylko patrzał dobrze i jeden tylko mógł powziąć myśli prawdziwe, bo jedna tylko jest prawda. Więc my, jeżeli starać się nie będziemy zaznać dobrych widzów, jeżeli nie uczynimy braku między pisarzami: trafimy na takich, którzy źle widzieli; nabierzemy wyobrażeń fałszywych; zostaniemy szkodliwymi obywatelami, złymi sędziami i fałszywymi mędrcami.

Nasz sąd jest fałszywy, kiedy go zasadzamy na zdaniach fałszywych. Nasze zdania stają się mylne,[1]) kiedy wynikają z myśli mylnych;[2]) a nasze myśli są błędliwe, kiedy albo źle widzimy, albo niedosyć widzimy. W pierwszym razie namiętności, w drugim przeszkadza nam niewiadomość. Te to są dwie przyczyny, dla których tak ciężko prawdzie ukazać się na świecie.

Namiętności, odzierżywszy całą uwagę w człowieku, to, co im dogadza, pomnażają aż nadto w każdym widoku, na resztę rzucają ciemną zasłonę. Tak miłość obmierzły zyz nazywa pięknością; tak bojaźń wśród ciemnej nocy brząka łańcuchy, lub rażona bliskością cmentarza, z grobów wyprowadza upiory.

Niewiadomość jest drugiem źródłem naszych błędów: gdzie na wszystkie strony nie uczyniliśmy pilnej uwagi; gdzie dostatecznie nie zebraliśmy dokładnych doświadczeń; gdzie nam zbywa na pewnych myślach,—tam słyszymy zawiłe i nierozwiązane zapytania. Polityka dotychczas ledwo jest warta nazwiska umiejętności, bo jeszcze nie zna[3]) pewnych zasad,[4]) których prędzej nie nadbierze,[5]) dopokąd nauka moralności wszystkich swoich prawd nie pozna. Jeszcze nam nikt nie powiedział, co jest materja? Bo do

[1]) i [2]) W wyd. z r. 1803: *omylne* i *omylnych*.
[3]) W wyd. z r. 1786: *niema*.
[4]) W wyd. z r. 1803: *początków*.
[5]) Tamże: *odbierze*.

dziś dnia nie znamy wszystkich jej własności. Zawsze człowiek bałamuctwa prawił o nieskończoności; bo tylko pozwolono mu patrzać na rzeczy ukończone.[1]) Lok[2]) nic nas nie nauczył o duszy, owszem jeszcze przez długi czas nic pewnego o niej nie usłyszymy; bo jeszcze przez długi czas materji nie poznamy.

Z tych uwag pokazuje się, że tak zbytek fałszywych,[3]) jako niedostatek wyobrażeń prawdziwych, w błąd nas prowadzi, z tą tylko różnicą, iż gorsza jest fałszywa umiejętność, niżeli najgrubsza niewiadomość. Człowieka, mającego fałszywe zasady,[4]) lękać się trzeba. Człowiek, który nic nie umie, przynajmniej cierpliwie jarzmo nosić będzie. Niewiadomość uczyni obywatela mniej użytecznym; fałszywe zasady[5]) są źródłem wszystkich przesądów, są podnietą zapamiętałych fanatyków, są twórcą okropnych naturze ludzkiej despotów.

Z tych uwag nauczymy się jeszcze: że żadna wiadomość nie jest nam wrodzoną, że uważając poruszenia naszych zmysłów, porównywając nasze uczucia, nabieramy wszystkich myśli. Im zaś[6]) mniej liczne i im pewniejsze są nasze czucia, tem łatwiej je z sobą porównywamy i tem jaśniej widzimy prawdę.

Ale przyczyną każdego poruszenia naszych zmysłów są ciała zewnętrzne: te im bardziej są pojedyncze i mniej złożone, mniej liczne, tem mniej pomieszane w nas budzą uczucia; a przeto, tem pewniejsze nam zostawują wyobrażenia. Więc przedmiot[7]) pojedynczy, rzecz najmniej zło-

[1]) Tamże: *skończone.*
[2]) Zamiast: *Locke.*
[3]) W wyd. z r. 1786: zbytek *myśli* fałszywych.
[4]) i [5]) W wyd. z r. 1803: *początki.*
[6]) W wyd. z r. 1816 opuszczono „zaś."
[7]) W wyd. z r. 1803: *widok.*

żona, najłatwiej i najlepiej poznaną być może; więc im mniejsza liczba głównych zasad[1]) w jakiej nauce, tem większa nasza w niej doskonałość. Najliczniejsze doświadczenia i najtłumniejsze[2]) mnóstwo myśli, w tłumaczeniu jakiegokolwiek skutku, jest dowodem naszej największej o nim niewiadomości. Moc, która w miarę wielości materji udzielona, przymusza wszystkie ciała do łączenia się z sobą w opacznym stosunku odległości kwadratu, tłumaczy skutki całej machiny świata. Ta jedna ciała własność, ta jedna ciężkość, gwiazdarstwo[3]) uczyniła nauką doskonałą; nadała człowiekowi więcej wiadomości o niebie, niżeli od kilku wieków zbierane doświadczenia nauczyły go o ziemi. Ciało, którego znamy najwięcej własności, które pociąga żelazo; udziela mu swojej siły; ukazuje nam biegun świata; w jak największym porządku uchyla się na stronę; podług różnego położenia ziemi, mniejszy lub większy z linją poziemną czyni węgieł, nazwaliśmy magnetem; a zadziwieni nad jego skutkami, nie wiemy, czem jest, ani co mu tę działalność[4]) nadaje; i podobna ta prawda, wraz z systematem - światem, przed nami utajoną zostanie. Tak najliczniejsze znajomości są[5]) świadkiem największej niewiadomości człowieka!

Zamyślając się nad tym sposobem oświecania się ludzi, zdaje się, jakoby nasze wszystkie wiadomości zasadzały się na dwóch prawdach. Pierwszą jest prawda oczywista; drugą jest prawda pobobieństwo mająca. Z nich pierwsza tylko znajduje się w naturze.

Wiadomości człowieka nie wolno zasięgać dalej, tylko do rzeczy pod jego zmysły

[1]) Tamże: zamiast „głównych zasad" — jest: *początków*.
[2]) Tamże: *największe*.
[3]) Zamiast: *gwiaździarstwo*.
[4]) W wyd. z r. 1803: *dzielność*.
[5]) Tamże: Tak *największa wiadomość jest*...

podpadających; takiemi[1]) są ciała. Z tych każde ma wielorakie własności, które ukazują nam mniej lub więcej z sobą stosunku. Człowiek, który ujrzy jasno[2]) najpowszechniejszy tych rzeczy związek, pozna prawdę oczywistą; a[3]) umiejętność, którą na podobnych zasadzi prawdach, będzie najdoskonalszą. Dlatego nauki, mające zamiar najpowszechniejszy, są najoczywistsze. Matematyka powszechności i pojedynczości rzeczy winna swoją oczywistość; owszem, w niej nawet różne często okazują się pewności, ponieważ nie wszystkie części gruntuje na równie powszechnych i oczywistych zasadach.[4]) Część zasadzona na doświadczeniach fizycznych nie odkrywa tylko prawdy podobieństwo mające, a często wcale domyślne; część druga, która mierzy ciał wielkość, tłumaczy same ich najogólniejsze własności, chcę mówić: algebra, geometrja i mechanika, noszą piętno oczywistości; owszem, między temi prawdami, które te umiejętności odkrywają naszemu rozumowi, zachodzą jeszcze pewne mniejsze lub większe różności cienie. Im większy jest ich zamiar, im powszechniej i odosobniej[5]) uważane bywają, tem jaśniejsze stają się ich zasady[6]) i tem więcej oczywistości nadają prawdzie. Dla tej przyczyny geometrja jest oczywistszą, niżeli mechanika, a obydwie razem oczywistsze od algebry. Wiadomości najodosobniejsze[7]), które prosty gmin sądzi za niedościgłe, często najwięcej światła miewać zwykły.

Ciemność ogarnia nasz rozum, im mocniej zamyślamy

[1]) Tamże: *a temi.* W wyd. z r. 1786: *a to.*
[2]) W wyd. z r. 1803: *jaśnie.*
[3]) Tamże: *i.*
[4]) Tamże: *początkach.*
[5]) Tamże: *osobniej.*
[6]) Tamże: *początki.*
[7]) Tamże: *najosobniejsze.*

się nad dotykalnemi[1]) własnościami jakiego ciała. Ta[2]) pamięć, że linja prócz długości jest szeszoką i miąższą, zawiłemi czyni zapytania geometrji. Nieprzenikliwość ciała, łączona z ciągłością, zdaje się nową naszym wiadomościom wystawiać tajemnicę. Człowiek im głębiej zatapia się myślą w wiadomości o materji, im więcej jej dotkliwe przymioty złącza i im pilniej je roztrząsa, tem mniej widzi i tem bardziej prawda przed nim uciekać się zdaje.

Jeżeli po uczynieniu wielu doświadczeń, po zebraniu licznych uwag, po zebraniu[3]) różnych pewnego ciała własności etc. etc., nie umiemy ich między sobą porównać i upowszechnić; jeżeli nie potrafimy znaleźć jasnego ich z sobą stosunku, nie będziemy mieli wiadomości pewnej i nie poznamy tylko prawdę podobieństwo mającą. Tak ten zły obywatel, który bezwzględnie na dobro publiczne szuka pożytku osobistego, nie widzi tej prawdy oczywiście, że szkodzi sobie samemu: ta przecież szkoda jest oczywistą w oczach Montesquieu.[4]) Bo ostatni widział[5]) jaśnie dobra osobistego od dobra publicznego nierozdzielność. Pierwszy zaś, albo grubą niewiadomością przyćmiony (a takich jest najwięcej),[6]) albo wielkiem mnóstwem myśli o dobru osobistem i o dobru publicznem zabłąkany,[7]) nie wie, jak je z sobą stosować; nie umie znaleźć tej najjaśniejszej prawdy: że żadną miarą nie można ukrzywdzić całkiej rzeczy bez zaszkodzenia każdej jej części.

[1]) Tamże: *dotkliwemi.*
[2]) Tamże: brak wyrazu „ta."
[3]) Tamże: *po zaznaniu.*
[4]) Zamiast: *Monstesquieugo.*
[5]) W wyd. z r. 1786: *widzi.*
[6]) W wyd. z r. 1816 brak przytoczenia nawiasowego.
[7]) W wyd. z r. 1803: *zabałamucony.*

W naukach trafiają nam się często takowe przykłady: te obszerne znajomości różnych rzeczy, te liczne własności pewnych ciał, z których każda zdaje nam się być prawdą osobną, są to własności rzeczy od nas najmniej znanych; z przyczyny, że nie umiemy ich z sobą stosować, zmniejszyć, upowszechnić i jednej przyczynie poddać. Są to liczne, ale smutne prawdy, słabość naszego rozumu zaświadczające.

W takich razach trzeba wyznać, że zbytek znajomości jest skutkiem niedostatku wiadomości naszej.[1]) Ciała elektryczne, w których zaznaliśmy największe mnóstwo różnych własności, są podobno ciała najmniej znajowe: siła, którą ciała przy tarciu pociągają do siebie rzeczy lekkie, i ta druga siła, którą w ciele zwierzęcem sprawują się[2]) poruszenia tak mocne, zdają nam się być dwa osobne skutki; przecież, gdybyśmy mogli zasięgnąć przyczyny pierwszej, byłby to skutek tylko jeden.

Przeto[3]) im więcej wiemy, tem mniej umiemy; im więcej nabieramy znajomości, a im mniej poznajemy ich między sobą stosunek, tem bardziej oddalamy się od prawdy. Niema[4]) rzeczy, o którejbyśmy więcej mieli wiadomości, jak o człowieku; ale też niema[5]) rzeczy, którąbyśmy mniej znali, jak człowieka.

Przeto[6]) im bardziej zmniejszymy nasze wiadomości, tem lepiej postrzeżemy ich między sobą związek. Im mniej jaka nauka mieć będzie zasad,[7]) tem jaśniej okaże nam prawdę. Tak państwo, najmniej praw mające, a dostatkiem słynące, ma rząd najlepszy.

[1]) Tamże: naszej wiadomości.
[2]) Tamże: *która* w ciele zwierzęcem *sprawuje*.
[3]) i [6]) Tamże: *Przeco*.
[4]) i [5]) W wyd. z r. 1786: *Niemasz*.
[7]) W wyd. z r. 1803: *początków*.

Nie mamy doskonałego dzieła o moralnej nauce; przecież w tej największe mamy wiadomości, bo człowiek od samego początku pragnął być szczęśliwym i dlatego przez wszystkie wieki siebie najlepiej uważał, o tem ustawicznie myślał, aby wynalazł prawidła do szczęścia prowadzące. Ale tenże człowiek, zabłąkany, że tak powiem, w niezmiernem mnóstwie wiadomości, nie umiejąc ich z sobą porównać, fałszywe z swoich myśli wyprowadził wnioski. Ograniczony[1]) jego rozum, nie mogąc ich razem objąć i upowszechnić, rozmnożył niepotrzebne zasady,[2]) a tem bardziej oddalił od siebie prawdę.

Jeżeli wyda kiedy natura ten szczęśliwy umysł, który potrafi wszystkie o człowieku wiadomości razem objąć, ostatecznie małą liczbę swoich myśli jak najbardziej upowszechnić i na jednej lub na dwóch tylko prawdach całą naukę moralności zasadzić,[3]) taki tylko dowcip będzie umiał powiedzieć człowiekowi, co ma czynić, aby był szczęśliwym.

Więc gdzie najliczniejsze zebraliśmy wiadomości, tam największe ich zmniejszenie, a[4]) najogólniejsze naszych myśli upowszechnianie,[5]) jedyną jest drogą do wynalezienia prawdy; tam nasz rozum powinien swoje myśli jak najściślej z sobą połączyć, upowszechnić i do kilku tylko

[1]) Tamże: *Szczupły.*

[2]) Tamże: *początki.*

[3]) Tamże zamiast: moralności zasadzić — jest: *obyczajności zasadzi.* W wyd. zaś z r. 1786 całe zdanie brzmi: *Ale* jeżeli wyda kiedy natura ten szczęśliwy umysł, który potrafi wszystkie o człowieku wiadomości razem objąć, *te przez ścisłe z sobą porównanie zmniejszyć,* ostatecznie małą liczbę swoich myśli jak najbardziej upowszechnić i na jednej lub na dwóch tylko prawdach całą naukę *obyczajności* zasadzić, taki i t. d.

[4]) W wyd. z r. 1803: *i.*

[5]) Tamże: *upowszechnienie.*

oczywistych prawd ograniczyć.[1]) Tak graniaste szkło *) niezliczoną moc promieni słońca rozróżnia, rozłącza i na siedm pierwiastkowych farb podziela. Tak człowiek, któryby umiał objąć ten cały świat jednem okiem, podobnoby w nim ujrzał tylko jeden skutek.

Ten sposób oświecania się[2]) i szukania prawdy skłonił mię do tłumaczenia *Epok natury*.

---

[1]) Tamże: *zmniejszyć*.
*) *Prisma*.
[2]) W wyd. z r. 1803: *oświecenia się*.

III.

GŁOS DO NAUCZYCIELI.

[ZAKOŃCZENIE *„PRZESTRÓG DLA POLSKI"*.]

Dwa kapitalne dzieła Staszica: *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* i *Przestrogi dla Polski* pełne są myśli o odrodzeniu znajdującej się nad otchłanią Ojczyzny. W pierwszej pracy autor, poddając ostrej krytyce zmurszałe instytucje Rzeczypospolitej, domaga się głosem wielkim odmiany: w edukacji, prawodawstwie, ustroju politycznym, administracji i gospodarce krajowej. Oświata i kultura, podatki i wojsko, faktyczna władza i sprawiedliwość dla wszystkich, porządek i siła — oto hasła *Uwag*. Głębsze co do myśli, radykalniejsze pod względem wymagań, są *Przestrogi dla Polski*, napisane w duchu politycznych i obyczajowych reform Polski republikańskiej, a przepojone ogniem namiętności, zdolnym poruszyć nawet najobojętniejszych. Zacząwszy od znienawidzonych magnatów, gwałcicieli prawa i sprawiedliwości, Staszic przechodzi do znaczenia rolnictwa dla narodu, doradza gwałtowne środki dla zwiększenia skarbu, gorąco przemawia w imię praw człowieka za uwłaszczeniem ludu i wyzwoleniem mieszczaństwa, radby widzieć u szlachty ducha ofiarności i poświęcenia, a nie pomija i kwestji żydowskiej. Ustawy Rzpltej obejmować powinny „nie stan jeden, ale całą ziemię i cały naród." Prawo ma nakazać, „aby każdy paroch, każdy prebendarz, altarzysta, miał za pierwszy swojego urzędu obowiązek: uczyć czytać i pisać dzieci chłopskie." Dla wykorzenienia w żydach „ducha zgromadzenia i stanu, należy, aby ich wychowanie było poddane Komisji Edukacyjnej, któraby im wyznaczyła nauczycielów, przepisała moralność i inne książki elementarne." Trzeba „połączyć, zjednoczyć wszystkich Polaków, aby wszyscy Ojczyznę kochali, wszyscy dla niej pracowali, wszyscy równie płacili i wszyscy z przy-

wiązaniem stawali przy jej obronie." *Przestrogi* kończą się wstrząsającą apostrofą do szlachty, przemówieniem do duchowieństwa, a nakoniec do nauczycieli publicznych.

„Kończę do was, najużyteczniejsi w kraju nauczyciele edukacji publicznej, którym Rzeczpospolita powierzyła to, co ma najdroższego, niewinny szczep takiego obywatelstwa, które ma dokończyć dzieło zbawienia Polski. Jeżeli te prawdy, ode mnie wyrzeczone, padną nieużytecznie na umysły zastarzałych w uprzedzeniu, w złem wychowaniu, w nałogach, w bezprawiu, zewnętrznych i wewnętrznych gwałtach; wy, tłumaczcie je, wpajajcie w miękkie serca jeszcze cnotliwej młodzieży, tej to jedynej nadziei kochanej Ojczyzny naszej. Niechaj dzieci znają obowiązki człowieka; niechaj się swoją z powinnościami obywatela; niechaj widzą związki krajów. Z tych okazujcie im potrzeby i ich opatrzenia sposoby. Mówcie o powszechnej niechęci i wzgardzie Europy ku Polakom dla tego, że u nich rolnik nie ma sprawiedliwości. Dajcie im poznać, że obojętną uczyniło Europę na rozbiór naszego kraju, przez nieprzyjaciół naszych opisanie szlachty, jakoby tyranów ludzi. Dajcie im czytać ohydę Polaków w pismach Fryderyka II i przydawajcie zaraz, iż nie usprawiedliwi się szlachta polska w Europie, nie nabierze swojego szacunku i świetności, tylko gdy odda sprawiedliwość rolnikowi, a złączy się z miastami. Róbcie z młodzieży szlacheckiej i z miejskiej jeden naród. Niszczcie między niemi niechęć. Zakrzewiajcie wzajemną miłość. Dajcie im równie uczuć: że gdy się wspólnie trzymać będą, Polska zostanie wolną, mocną i sławną. Powtarzajcie im często to wielkie cnotliwego Rzymianina zdanie: nie całość jednego stanu, ale całość narodu całego jest prawem najwyższem. *Salus reipublicae suprema lex esto.*"

IV.

RAPORT O USTAWIE SEMINARJUM NAUCZYCIELÓW WIEJSKICH W POZNANIU.

Za rządów pruskich powstało w Poznaniu w 1804 r. seminarjum nauczycielskie pod dyrekcją znakomitego pedagoga Józefa Jeziorowskiego. W następnym roku otwarto przy seminarjum i szkółkę wzorową dla wprawy młodych kandydatów nauczycielskich. Wypadki 1806 r. sprowadziły blisko rok trwającą przerwę nauk w pomyślnie rozwijającym się instytucie nauczycielskim. Ustanowiona na podstawie „Ogólnych zasad" Komisji Rządzącej z dnia 26 stycznia 1807 r. Izba Edukacyjna oświadczyła w „Odezwie do nauczycielów," wydanej dnia 27 lutego 1807 r., „iż najpierwszym jej prac i starań jest celem, ażeby szkoły w kraju będące, w stanie, w jakim dotąd były, zachowane, nieprzerwanie i z jak największą pilnością swego dopełniały przeznaczenia." Z niemałą też gorliwością zajęła się Izba, w pierwszych miesiącach swego istnienia, uruchomieniem seminarjum nauczycielskiego w Poznaniu. W tej mierze dopomogło jej obszerne sprawozdanie Jeziorowskiego z dnia 6 marca 1807 r.,[1]) składające się z następujących części: *Plan do urządzenia w Poznaniu seminarjum nauczycielów szkolnych (bakałarzy);*[2]) *Doniesienie o niniejszym stanie seminarji szkolnego poznańskiego, podane dnia 4 września 1804*[3]) *Kamerze Skarbowo-Wojennej Poznań-*

[1]) Znajduje się w Archiwum M. W. R. i O. P., w tomie 3. akt Izby Edukacyjnej, zatytułowanym: *Projekta tyczące się edukacji publicznej w kraju z r. 1807.* Ukaże się niebawem drukiem w przygotowanem przez nas wydawnictwie.

[2]) Plan ten, napisany po niemiecku, podał Jeziorowski do zatwierdzenia władzom pruskim jeszcze dn. 16 września 1804 r. Tekst niemiecki p. t.: *Plan zur Errichtung des Schullehrerseminars in Posen* przytacza w całości Dr. Fritz Kempff w *Geschichte des Lehrerbildungswesens in der Provinz Posen,* Breslau 1917, str. 67—80.

[3]) Co do daty *Doniesienia* wkradł się do kopji błąd: zamiast 1804 powinno być *1806,* jak to widać z treści samego *Doniesienia.*

skiej; A. Rozkład nauk; B. Seminaryści; C. Na wrzesień 1806 rozkład nauczających; D. Nauczyciele seminarji szkolnej; E. Bibljoteka seminaryjna; F. Uwagi nad planem seminarji szkolnego poznańskiego Departamentowi Generalnemu Skarbowemu dnia 16 września[1]) *podanym.* Sprawozdanie Jeziorowskiego Izba przekazała do zreferowania Staszicowi, który na sesji dnia 15 maja 1807 r. przedstawił dokładny *Raport o ustawie Seminarjum Nauczycielów Wiejskich w Poznaniu,*[2]) zakończony wnioskami, zmierzającemi do tego, aby Izba Edukacyjna tak użytecznego instytutu „z pod szczególniejszej opieki swego starania nie spuszczała."

Celem szkół wiejskich i miejskich powinno być pewne oswojenie człowieka z prawem używaniem władz rozumu, z sposobieniem go w moralności i obyczajach, i z ułatwieniem w nim zdatności do pewnych robót, od następnego życia jego nieoddzielnych.

W takich zamiarach rząd każdy, chcący te szkoły udoskonalić, szukać najpierwej powinien zasad, jakie nadać wypada szkole profesorów, którzy lud po wsiach i miastach oświecać mają.

Rząd przeszły, szczególniej od lat 4-ch zatrudniając się ustanowieniem szkółek wiejskich i miejskich w departamencie poznańskim, doświadczał najtrudniejszą do uiszczenia tego zamysłu przeszkodę: niedostatek ludzi na profesorów. W tym zamiarze pierwsze seminarjum dla takich uczycielów założył w Poznaniu.

Zasadą *(sic)* edukacji w tym instytucie położył: 1-*mo* udoskonalenie władz rozumu, przepisując nauki, których celem i skutkiem używanie prawych wyobrażeń i wiadomości, łącząc je razem z mechaniczną ich wyrażania

[1]) Należy uzupełnić: *1804.*

[2]) Zachowany w Archiwum Państwowem w Poznaniu, w rękopisie, oznaczonym sygn. Izba Eduk. 48, a zatytułowanym: *Akta tyczące się etatu, pensji, administracji i podań różnych rektora i profesorów Instytutu Naucz. w Poznaniu.* Vol. 1. od 1807 do 1813 — 1814. *Raport* obejmuje poszyt foljo o 3 kartach, na zewnętrznych brzegach mocno przyniszczonych. W tekście liczne poprawki ręką Staszica, a pod dokumentem oryginalny podpis.

kreślą *(sic)*, z pisaniem listów, z wymową, z rysowaniem pewnych kształtów, widoków, jakoteż swojeniem ich z językami, szczególniej z niemieckim i z polskim; z znajomością gramatyki tych języków, z nauką rachunków pisiemnych, albo też z pamięci, z ziemomierstwem, z opowiadaniem dziejów krajowych *etc. etc.* Postępując coraz dalej w takowem umysłowych władz kształceniu, brał za wzór sposoby znanego z swoich dzieł uczonego Pestalocego.[1])

2-*do*. Drugą zasadą w tejże szkole profesorów jest edukacja moralna, to jest: nauka stosunku człowieka z człowiekiem w pożyciu społeczeństwa. Z nią idą razem prawidła obyczajów i przyzwoitych ciała ułożeń. W niej z ćwiczeniami moralności łączą się ćwiczenia religijne, które pierwszym podają utwierdzenie, by z obudwóch wypływała towarzyskiego życia spokojność i szczęście. Polemika wszelka jest w tej ustawie zakazaną. Czytanie, osobliwiej Nowego Testamentu, pozwolone, gdzie wyroki czystego rozumu za głos Boski uważać polecono.

Trzecią zasadą wychowania takowych profesorów jest edukacja techniczna. Ma ona za cel: kształcenie człowieka w różnych przemysłowych i rękodzielnych robotach. Jedne tu uczący się sami przez siebie wykonywają; nad drugiemi tylko, jak dozorować, uczą się. Roboty te są: uprawianie ziemi, zakładanie ogrodu, zasiewy, szczepienie drzew, przędziwo, tkanka pończoch, krawiectwo, tokarstwo i t. d.

Czwartą nauką jest pedagogja: nauka najtrudniejsza, bo nauka szukania najłatwiejszego sposobu dla udzieleń w krótkim czasie swych wiadomości innym ludziom. Tej więc trudnej sztuki uczyć się tu ma i przez teorją, i przez widok przykładu, i przez własne doświadczanie. Teorja dawana mu będzie najprzód wykładaniem prawideł powszechnych w pedagogji przyjętych. Naukę z przykładu brać będzie, chodząc codziennie na lekcją do szkoły

[1]) Zamiast: *Pestalozzi'ego.*

normalnej, dla przypatrzenia i przysłuchania się, jakim sposobem ta jest tam dawaną, jakie skutki, jakie wrażenia czyni na dzieciach w ten lub ów sposób. Przez własne zaś doświadczenie nabierać będzie uczyciela zdatności, mając obowiązek dawać sam lekcją w szkole normalnej, w przytomności jednego z swoich uczycielów lub samego rektora.

Tym końcem dla dopełnienia tego instytutu potrzebne są przy nim szkoły: jedna normalna, druga przemysłowa. Pierwsza nie różni się od szkoły miejskiej; druga wzorowa zabiera w sobie różne roboty kobiece i męskie.

Seminarjum takowe składa się więc z dyrektora, z dwóch profesorów i z jednej uczycielki lub uczyciela rozmaitych przemysłowych robót, z uczniów seminarzystów;[1]) z dwóch służących, między którymi jeden ogrodnictwa wiadomość miećby powinien. Do seminarjum przychodzącym pół roku na doświadczenie zostawiono. W tym czasie uznani od rektora za zdatnych wchodzą w liczbę seminarzystów funduszowych. Seminarzyści dzielą się na dwa porządki: jedni, którzy tylko naukę biorą, a drudzy, którzy już w szkole wzorowej lekcje dają. Liczba seminarzystów wynosi 18-ście. 12-stu jest na funduszu publicznym, 6-ściu na funduszu swoim. Wspólne mają mieszkanie. Po dwóch w jednej izbie. Prócz opatrzenia wiktu i odzieży, w pierwszym rzędzie biorą 36, a w drugim 24 talarów na rok na swoje potoczne wydatki. Czas każdego dnia jest zajęty w tym porządku: 3 godziny prac ręcznych, 4 godzin (*sic*) brania lekcyj, 2 godzin słuchania lub dawania lekcyj, 5 godzin na swoją prywatną pracę, 4 godzin na jedzenie i spocznienie, 7 godzin na sen.[2])

[1]) Pisownia tego wyrazu jest chwiejna; stąd spotykamy w rękopisie raz „seminarzyści" to znów „seminaryści."

[2]) Wypadłoby razem 25 godzin. W *Rozkładzie nauk*, znajdującym się w sprawozdaniu Jeziorowskiego, czytamy: „Od 10—11, a po południu od 4—5 roboty ręczne", zatem prace ręczne zajmowały 2 godziny, a nie 3, jak podał Staszic.

Ogólny dozór nad seminarjum ma dyrektor. On daje lekcje pedagogji i sposób uczenia moralności i religji; on przyjmuje do seminarjum i proponuje seminarzystów na funkcją nauczyciela rządowi; on utrzymuje kasę i gospodarstwo w seminarjum, a rachunek zdaje coroczny Izbie Administracyjnej. Profesor zaś szkoły wzorowej utrzymuje regestr ekspensy i przychodu z różnych robót.

Mając za prawidło, iż człowiek tem łatwiej się poprawia, im bardziej jest poważanym, im z większą łagodnością i sprawiedliwością z nim się obchodzą, — przeto w ustawie szkoły tutejszych nauczycielów innej karności niema, tylko napomnienia, a za wyższe przestępstwo — oddalenie. Corocznie zdawanym jest publicznie *examen*, po którym zebrane zdania profesorów z dyrektorem oznaczają zdatność seminarzysty na profesora.

Nadto, aby zachować związek szkół wiejskich i miejskich z szkołą tutejszą, w której dla tamtych kształcić się mają uczyciele; aby przez ten związek ułatwić spólne między temi dwojakiemi instytuty wspieranie się i nieustanne dążenie do coraz większego udoskonalenia sposobów ułatwiania nauki w szkołach wiejskich i miejskich: rząd przeszły oddał dozór nad temiż szkółkami — [nad urządzeniem][1]) szkoły wiejskiej dwom przysięgłym z gromady, a miejskiej każdej szkoły miejskim dwom osobom z magistratu, bez wdawania się w rozrządzenia nauk; pod bezpośredni dozór zaś dyrektorowi seminarji z obowiązkiem, aby w trzy lata raz cały departament zwiedził. Tym końcem wyznaczono mu na trzymanie pary koni i na ekspens podróżną 300 talarów rocznie, oprócz 600 talarów ordynaryjnej pensji.

STAN TERAŹNIEJSZY TEGO SEMINARJUM.

Zaczęło się w roku 1804, w miesiącu październiku, lecz ponieważ dom, w którym założone, musiał być prze-

[1]) W tem miejscu wyraz nieczytelny z powodu zniszczenia rkpsu.

budowanym, a nad tem zdano dozór rektorowi — które przebudowanie blisko dwóch lat trwało, — więc instytut ten nie mógł się rozpocząć w zupełnym swoim porządku. Przecięż starano się, ile możności, aby profesorowie i uczniowie podług rozłożonych, tu w tabeli przyłączonych, nauk pod literą *A* powinność swoją dopełniali. W poniedziałek zrana — historja naturalna, czytanie po niemiecku i dzieje krajowe; po obiedzie — czytanie po polsku i krasnopismo lub rysunki. We wtorek toż samo. Środa — rachunki umysłowe, czytanie po niemiecku i krasnopismo zrana i po obiedzie. Czwartek — rachunki, nauka religji, obyczajności, ćwiczenie w pisaniu i rysunki. Piątek — rachunki i ćwiczenie władz umysłowych w różnych pismach. Sobota toż samo, kończąc przez modlitwę i śpiewanie. Dla seminarzystów zaś wyższego rzędu: poniedziałek — ćwiczenie się w stylu polskim, rachunki spamiętne, dzieje krajowe i rysunek. Wtorek toż samo. Środa — matematyka, fizyka, historja naturalna i krasnopismo. Czwartek toż samo. Piątek — ćwiczenie się w stylu niemieckim, rachunki i rysunek. Sobota — ćwiczenie się w stylu niemieckim i polskim i głosomostwo *(sic)* czy deklamacja. W szkole doświadczalnej już uczyli z seminarzystów następni, jak skazuje tablica pod lit. *C*. W 1. klasie: Wauschke[1]) uczył religji i moralności; Węcki i Polcyn — czytania; Janiszewski — rachunków; Maysner — rysunków i pisania; Lange — rozumowania. W 2. klasie: Flatt — naukę obyczajną przez pytania; Lange — czytanie; Maysner — języka niemieckiego i polskiego; Szczepkowski — rachunków; Janiszewski — ziemiopisma i dziejów; Polcyn — rysunków; Flatt i Fröhlich — historji naturalnej i rozumowania.

[1]) Niekiedy nieściśle przytoczone w *Raporcie* nazwiska osób sprostowaliśmy podług wykazów Jeziorowskiego.

Profesorowie zaś w seminarjum takie dawali nauki.[1] Rektor Józef Jeziorowski — pedagogją, katechetykę, metodykę, antropologją i styl niemiecki. Jan Gruszczyński dawał matematykę, fizykę, dzieje krajowe, styl polski, rachunki, historją naturalną, krasnopismo. Tomasz Mazankiewicz, nauczyciel szkoły wzorowej, uczył rachunków, czytania, pisania po polsku i po niemiecku. Nauczycielką robót przemysłowych jest teraz panna Langnerówna. Płaca tych profesorów. Rektor bierze 600 talarów, 15 sążni drzewa, 15 talarów na potrzeby piśmienne i ogród, który razem do nauki ogrodnictwa służy. Drugi profesor, Jan Gruszczyński, bierze 400 talarów, 10 sążni drzewa i kawał ogrodu. Trzeci profesor, Mazankiewicz, brał z funduszu 100 talarów, składki od dzieci miał mieć 200 talarów, lecz gdy te go zawiodły, podziękował. Nauczycielka robót przemysłowych bierze 50 i bezpłatne pomieszkanie.

Pod literą *E* znajduje się regestr książek przy tem seminarjum; liczba ich wynosi 92.

Pod literą *B* znajdują się seminarzyści: jedni, którzy już wyszli na profesorów; drudzy, którzy są w seminarjum, a z których większa część poszła do wojska, osobliwie od tego czasu, jak dom seminarji zabrany został na lazaret.

Etat generalny dochodów i wydatków na Seminarjum Poznańskie, w Berlinie 30 stycznia 1806 roku przez Vossa podpisany.[2]

[1] Mowa o tem w tabeli pod literą *D*.

[2] Sprawozdanie Jeziorowskiego nie podaje tego *Etatu*. Natomiast w cytowanym rękopisie (sygn. Izba Eduk. 48) Archiwum Państwowego w Poznaniu znajdujemy dwie kopje *Specjalnego etatu Poznańskiego Seminarjum do ćwiczenia nauczycieli na rok 1806/7*, podpisanego przez Vossa w Berlinie, dnia 30 stycznia 1806 r. Stąd to Staszic zaczerpnął wiadomości o etacie Seminarjum Poznańskiego.

Przychód:	Talary
Z kasy publicznej krajowej	3599
Wydatki:	
Na salarja profesorów	1318
Na utrzymanie i stół seminarzystów . .	1908
Na drzewo	308
Na potrzeby pisienne *(sic)*	15
Na powiększenie bibljoteki.	50
Suma .	3599.

Więc ekspens równa wydatkowi.

Uwagi na tym instytutem, podane przez Jeziorowskiego, znajdują się pod literą *F.*

1-*mo.* Iż do ukończenia instytutu tego potrzebną koniecznie jest szkoła wzorowa. Ta upadła przez małą wyznaczoną pensją profesorowi, gdyż część jej włożona na dzieci miejskie, a niewybrana, ani do jej wybrania urządzenie zrobione nie było; bez tej zaś wzorowej szkoły część pedagogji najpotrzebniejsza, to jest praktyczna, dawaną być nie może.

2-*do.* Urządzenie szkoły niedzielnej dotąd od zwierzchności zupełnie zapomniane.

3-*tio.* Na usługę tego seminarjum dano dwóch starych inwalidów, przez co porządek domu, jak należy, nie mógł być utrzymany.

4-*to.* Że nadsyłani seminarzyści, bywając często zawiedzeni w pensjach, które im, posyłając dziedzice, obiecywali, musieli się do innego sposobu życia udawać.

5-*to.* Wizytowanie szkółek parafjalnych w poznańskim departamencie dotąd w małej cząstce uskutecznione.

6-*to.* Czyni uwagę, że konsystorz dysydentów w Poznaniu, mimo reskryptu królewskiego, sprzeciwia się przyjęciu profesorów, wychodzących z seminarjum tutejszego, jeżeli są wyznań katolickich.

Z wszystkich wiadomości i zebranych uwag nad tym użytecznym instytutem czynię wniesienie do Izby, aby go z pod szczególniejszej opieki swego starania nie spuszczała. Ma on zasady dobre. Z doświadczeniem postępować, doskonalić się może. Przeto radziłbym:

a) Aby Izba Edukacyjna zleciła napisać do dyrektora tego instytutu, Jeziorowskiego, iż temu seminarjum protekcją dawać będzie, zachęcając go, aby w swej gorliwości i w utrzymywaniu tego instytutu nie ustawał, aby profesorów i uczniów seminarzystów, ile możności, w tym czasie utrzymywał i zgromadzał. Równie polecając jego dozorowi wizyty szkółek, już będących miejskich i wiejskich w departamencie.

b) Podać do dyrektora spraw wewnętrznych usilną prośbę, aby ratując od upadku ten instytut, tak dla krajowej edukacji koniecznie potrzebny, uczynił staranie o uwolnienie domu seminarzystów od lazaretu.

c) Napisać do Izby Administracyjnej Poznańskiej, aby starała się o zwrócenie szkoły wzorowej, przy seminarjum będącej, i o znaglenie dzieci, czyli ich rodziców, do oddawania składki, jaką rząd przeszły dla profesora tej szkółki wyznaczył.[1])

10 maja 1807.

Staszic.

[1]) Do wniosków Staszica pod c) i a) przychyliła się Izba Edukacyjna zaraz na sesji dn. 15 maja 1807 i przygotowała odpowiednie pisma do Izby Administracyjnej Poznańskiej i dyrektora Jeziorowskiego, jako to:

Izba Edukacyjna

Przekonana o potrzebie przyłożenia jak najusilniejszego starania, aby zachować, a nawet polepszyć stan szkoły Seminarjum

Nauczycielów w Poznaniu, poleca ją szczególnej pieczy Izby Administracyjnej Poznańskiej. A że dla użyteczności tej szkoły potrzebne jest powrócenie szkółki wzorowej, uprasza Izby Administr., aby takową szkółkę podniosła i aby tych, do których opłaty należą, do onych znagliła. Dnia 15 maja 1807. *Wal* (enty) *Sob* (olewski) Pr (ezydujący).

Izba Edukacyjna

Przekonana o użyteczności i potrzebie Seminarjum Nauczycielów w Poznaniu, największej przyłoży usilności w opiece i wsparciu tegoż seminarjum, zachęca więc najmocniej JP. Jeziorowskiego, nauczyciela tej szkoły, aby, będąc pewnym pomocy Izby Edukacyjnej, w swej gorliwości w utrzymywaniu tego instytutu nie ustawał i aby się starał profesorów i uczniów seminarystów, ile możności, w tym czasie utrzymać i zgromadzić. Izba Edukacyjna, poruczając także jego dozorowi wizyty szkółek, już będących miejskich i wiejskich w depar. poznańskim, poda mu sposobność, jakiej będzie potrzeba, aby mógł tego obowiązku w doglądaniu skutecznie dopełniać. *Wal. Sob.* Pr.

(Rękopis Archiwum Państwowego w Poznaniu z sygn. Izba Eduk. 48).

Co się zaś tyczy wniosku Staszica pod b) — to Izba Edukacyjna zwróciła się z podobną prośbą do dyrektora interesów wewnętrznych jeszcze w początkach maja 1807 r., o czem świadczy następujące pismo:

Izba Edukacyjna

Lubo odebrała od JW-o Dyrektora Sp. W. ogólne zalecenie izbom administracyjnym względem uwolnienia miejsc szkolnych od kwaterunku i szpitalów, jednak szczególnej poleca opiece JW-o Dyrektora instytut i dom w Poznaniu, przeznaczony na seminarjum nauczycielów, który na szpital jest zajęty. Pożyteczność tej ustawy i potrzeba kształcenia nauczycielów dla szkół miejskich i wiejskich, których niedostatkowi wcześnie zaradzać należy, szczególnej opieki wymaga; Izba Edukacyjna uprasza więc JW-o Dyrektora S. W., aby raczył zalecić Izbie Administracyjnej Poznańskiej największą usilność o uwolnienie domu tego od lazaretu. — Dan dnia 5 maja 1807 roku. *Wal. Sob.* Pr.

(Rkps Archiwum Państwowego w Poznaniu z sygn. Izba Eduk. 50 i tytułem: *Akta tyczące się gmachu Instytutu Naucz. Poznańsk. i reparacji jego.* Vol. 1. od 1807 do 1814).

V.

PROJEKTY WEWNĘTRZNEJ ORGANIZACJI IZBY EDUKACYJNEJ.

Dnia 26 stycznia 1807 r. Komisja Rządząca ustanowiła w rozdz. VII uchwalonych dla siebie „Ogólnych zasad" Izbę Edukacyjną, pozostającą pod zwierzchnictwem dyrektora interesów wewnętrznych, a dnia 14 lutego t. r. mianowała prezesa i 8 członków Izby, do których należał i ks. Stanisław Staszic. Na drugi dzień po swojej nominacji odbyli członkowie nowej magistratury edukacyjnej pierwszą sesję, na której uchwalono ogólnikowy regulamin postępowania Izby,[1]) obowiązujący w zasadzie, mimo różnych projektów w tej mierze, przez cały ciąg jej urzędowania. Dnia 9 czerwca 1807 r. czytany był na sesji obszerny projekt Staszica, omawiający dokładnie wewnętrzną organizację Izby, jednakże projektu tego Izba Edukacji Publicznej nie potwierdziła,[2]) zapewne w oczekiwaniu ogólnej swojej reorganizacji.

---

[1]) Drukowany u Wincentego Gorzyckiego *Oświata publiczna w Księstwie Warszawskiem i organizacja władz i funduszów*, Lwów — Warszawa 1921, dokument Nr. 3, str. 93.

[2]) Projekty Staszica, dotyczące wewnętrznej organizacji Izby Edukacyjnej, znajdują się w rękopisie Archiwum M. W. R. i O. P. p. t.: *Akta organizacji Izby Eduk. Rok 1807, v. I.*

Umieszczony na kartach 42 — 45 *Projekt organizacji Izby Edukacyjnej* (w naszem wydawnictwie pod 1.), pisany *pagina fracta*, z adnotacją u góry: *„Praesentatum 9 czerwca 1807,"* zawiera liczne poprawki i kreślenia, świadczące o żywej dyskusji na sesji podczas czytania projektu Staszicowskiego. Pod projektem widnieją nazwiska: Diehla, Lindego i Staszica.

W dalszym ciągu wspomnianego rękopisu, na kartach 46—49 i 51—55, spotykamy dwie identyczne kopje poprawionego już *Projektu organizacji Izby Edukacyjnej*. Na pierwszej z nich (karty 46—49; w naszem wydawn. pod 2.), tuż pod tytułem, znajduje się dopisek tej treści: *„Od X. Staszyca podany. Niepotwierdzony od Izby Edukacyjnej."*

Nakoniec, bezpośrednio po drugiej kopji *Projektu organizacji Izby Edukacyjnej*, na karcie 57 (w naszem wydawn. pod 3.), mamy *Organizację Kancelarji Izby Edukacyjnej*, która, choć bez żadnego podpisu, pochodzi niewątpliwie również od Staszica, za czem przemawiają: odsyłacz w punkcie 33⁰ poprawionego *Projektu organizacji Izby Eduk.*, oraz treść punktów 32 — 33 *Projektu*, czytanego na sesji dn. 9 czerwca 1807 r.

Projekt wewnętrznej organizacji Izby Edukacyjnej, drukowany u Henryka Konica *(Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskiem*, Kraków 1895, w „Dodatkach" na str. 142—145), podaje zaledwie kopję projektu i to bez wyszczególnienia projektodawcy, naco już zwrócił uwagę W. Gorzycki, j. w., w notatce na str. 6.

1. PROJEKT ORGANIZACJI IZBY EDUKACYJNEJ.[1])

[„PRAESENTATUM 9 CZERWCA 1807."]

Ponieważ w rozdziale siódmym ustanowiliśmy Izbę Edukacyjną z dozorem ogólnym na edukacją narodową, a uchwałami naszemi pod dniem 24 i 30 kwietnia roku bieżącego, rozciągnęliśmy tejże Izby pieczołowitość nad szkołami wojskowemi, od przeszłego rządu ustanowionemi w Kaliszu i w Chełmnie, i oddaliśmy pod jej zarządzenie wszystkie fundusze szkolne; nareszcie pod dniem 1 maja tegoż roku przepisany został związek izb administracyjnych z Izbą Edukacji: przeto, stosownie do takowych naszych poprzednich ustaw, niniejszą tej Izbie nadajemy organizacją.

§ 1.

1-*mo*. Izba Edukacyjna odbywać będzie posiedzenia swoje w pałacu rządowym, Saski zwanym. Komplet przynajmniej z trzech osób składać się będzie oprócz sekretarza. W sprawach ważniej-

[1]) Równolegle z zasadniczym tekstem projektu Staszica, podajemy wszelkie poprawki, umieszczone w rękopisie po prawej stronie *pagina fracta*, a dokonane na sesji Izby Eduk. dn. 9 czerwca 1807 r. W ten sposób łatwo dostrzeżemy, o ile następnie poprawiony, a od Izby Edukacyjnej nieprzyjęty, projekt Staszica różni się od pierwotnego swego zarysu.

szych, tyczących się ogółu ustaw edukacji i ekonomji, sesja złożoną być powinna przynajmniej z pięciu członków.

2-*do*. Wszystkie materje większością głosów decydować się mają. Prezydujący, w przypadku zdań równości, drugą swoją kreską wątpliwość rozwiąże.

3-*tio*. W nieprzytomności prezydującego, pierwszy w rzędzie ustanowiony od Komisji Rządzącej zastąpi miejsce jego.

4-*to*. Sesje zwyczajne odbywać się będą we wtorek, w piątek i w niedzielę o godzinie piątej.

5-*to*. Wszelkie urządzenia w Izbie zapadłe, tytuł uchwał Izby Edukacyjnej mieć będą. Te wychodzić mają w imieniu Komisji Rządzącej z podpisem prezesa i sekretarza.

6-*to*. W pracach swoich Izba, stosownie do przedmiotów jej przepisanych, dzielić się będzie na dwa wydziały: Edukacyjny i Ekonomiczny.

§ 2.

7-*mo*. Wydział Edukacyjny zajmować się będzie szczególniej wszystkiemi materjami, tyczącemi się szkół, profesorów, nauk i sposobów rozszerzań światła w narodzie.

8-*vo*. On wszelkie od liceów, od gimnazjów, od szkół wojskowych, od szkół wiejskich i miejskich, od szkół ewangelickich i różnego wyznania raporta roztrząsać i na sesjach z nich sprawę zdawać będzie.

6-*to*. Konsyljarze Izby pracę dzielić będą podziałem między siebie departamentów.

7-*mo*. Każden z nich, szczególniej w swoim departamencie, wszystkiemi materjami, tyczącemi się szkół, profesorów, nauk i sposobów rozszerzań światła w narodzie, zatrudniać się ma.

8-*vo*. Wszystkie projekta i pisma, tyczące się wychowania publicznego, wszelkie raporta, od izby administracyjnej lub od dozorów szkolnych w jego departamencie przychodzące, do jego referatu oddawane być mają.

9-*no*. Wszystkie projekta i pisma, tyczące się wychowania publicznego, od izb administracyjnych lub od dozorów szkolnych przychodzące, osoby wydziału tego, podług rozrządzeń prezydującego, między siebie do referatu rozbiorą.

10-*mo*. Wydział Edukacyjny obmyślać będzie sposoby i te Izbie podawać, przez któreby wszystkie reskrypta o edukacji, a szczególniej o szkołach wiejskich i miejskich i o ukształceniu dla nich uczycielów, do skutku zupełnego przywiedzionemi być mogły.

11-*mo*. On ułoży projekt przepisu egzaminów publicznych, egzaminów w szczególności profesorów i prawideł dla wszystkich pensjów tak męskich jak kobiecych.

12. On Izbie podawać będzie projekta instrukcji do wizyty wszelkich edukacyjnych ustanowień w kraju.

§ 3.

13. Wydział Ekonomiczny obejmie wszystkie materje, tyczące się funduszów, dochodów i wydatków edukacyjnych.

9-*no*. Każdy w swoim departamencie starannie wyszukiwać wszelkie sposoby i te Izbie podawać będzie, przez któreby wszystkie reskrypta o edukacji, a osobliwie o szkołach wiejskich i miejskich, o ukształceniu dla nich uczycielów, do skutku zupełnego przywiedzionemi być mogły.

10-*mo*. On projekta do założenia potrzebnych nowych szkół w swoim departamencie, do zaprowadzenia pensjów, wyegzaminowania kandydatów na profesorów Izbie przedstawiać będzie.

11-*mo*. Również co do ekonomji każdy konsyljarz w swoim departamencie obejmie materje, tyczące się funduszów, dochodów i wydatków edukacyjnych.

12. Zatrudni się rozpoznawaniem, jakie fundusze, po Komisji Edukacyjnej pozostałe, objął rząd przeszły, jakie sumy w ciągu jego podniesione i naco obrócone zostały.

13. Jego staraniem będzie, aby jak najużyteczniej domy funduszowe urządzonemi zostały; anszlagi, końcem ich reparacji, przez intendentów krajowych lub przez izbę administracyjną przesyłane, roztrząśnie i z swojemi uwagami Izbie przełoży.

14. On zatrudni się rozpoznaniem, jakie fundusze, po Komisji Edukacyjnej pozostałe, objął rząd przeszły, jakie sumy w ciągu jego podniesione i naco obrócone zostały.

15. Jego staraniem będzie utrzymywać i jak najużyteczniej urządzać domy funduszowe edukacyjne; anszlagi, końcem ich reparacji, przez intendentów krajowych lub przez izby administracyjne przesyłane, roztrząsać i z swojemi uwagami Izbie przedstawiać.

16. Wszystkie raporta i pisma względem funduszów odbierane, osoby tego wydziału, podług wyznaczenia prezydującego, do referatu zabiorą.

17. Wydział ten dostrzegać będzie, aby kasy edukacyjne po wszystkich departamentach były oddzielne i przynajmniej raz na miesiąc rewidowane i przeliczone.

18. Wydział Ekonomiczny przezierać będzie wszystkie tabele kwartalne, od rendentów przesyłane, i z każdego roku roztrząsać obrachunki, z rendentami przez izby administracyjne robione, a te z swemi uwagami przełoży Izbie, końcem wydać się mającego przez nią rendentom kwitu.

14. Wszystkie raporta i pisma, względem jakichkolwiek funduszów edukacyjnych departamentu do Izby przychodzące, jemu w referat oddawane będą.

15. Pod jego szczególniejszym dozorem będzie, aby kasa edukacyjna departamentowa była oddzielną i przynajmniej raz na miesiąc zrewidowaną i przeliczoną.

16. On przezierać będzie wszystkie tabele kwartalne, od rendenta przesyłane, i roztrząsać każdego roku obrachunki, z rendentem przez izbę administracyjną robione, a takowe z swojemi uwagami do Izby wniesie, końcem wydać się mającego przez nią rendentowi kwitu.

17. Sumy, które w każdorocznym budżecie przeznaczone na zbiór kapitału, by tylko na pierwszej połowie ziemiańskich dóbr hipotekowane były, każdy konsyljarz w swym departamencie dostrzegać będzie.

18. W miesiącu maju każdego roku przesyłany przez izbę administracyjną projekt etatu szkolnego na rok następujący, konsyljarz z swego departamentu roztrząśnie, wyegzaminuje i Izbie przełoży.

19. Sumy, które w każdorocznym budżecie przeznaczone na zbiór kapitału, by tylko na pierwszej połowie ziemiańskich dóbr hipotekowane były, ten wydział ma doglądać.

20. Każdego roku, w miesiącu maju, przysłany przez izby administracyjne projekt etatu szkolnego na rok następujący, Wydział Ekonomiczny roztrząśnie, wyegzaminuje i Izbie przełoży.

21. Każdego roku, w miesiącu czerwcu, tenże wydział ułoży projekt budżetu, rządowi podać się mający, i takowy do potwierdzenia Izbie odda.

§ 4.

22. Do wizyty szkół z obudwóch wydziałów osoby wyznaczać będzie Izba, a do wizytowania i na dozory pensjów kobiecych uprosi niektóre z dam miejscowych.

23. Do ułożenia projektu powszechnego planu edukacji na cały kraj i przepisania dla szkół ksiąg elementarnych, wyznaczy Izba deputacją z osób wybranych z obudwóch wydziałów.

§ 5.

24. Kancelarja Izby składać się będzie z sekretarza jednego i z kancelarzystów N. N. N. etc.

25. Na każdem piśmie, przychodzącem do Izby, jeżeli żad-

19. Do układania projektu powszechnego planu edukacji na kraj cały, do przepisywania ksiąg elementarnych, do układania prawideł dla pensjów męskich i kobiecych, do podania instrukcji dla wizytatorów, wyznaczać będzie Izba deputacją osób z swego grona wybranych.

20. Do wizyty szkół publicznych Izba z swojego składu osoby przeznaczać będzie; do wizytowania i do stałego dozoru pensjów kobiecych uprosi kilka dam miejscowych.

21. Każdego roku, w miesiącu czerwcu, wyznaczona będzie deputacja z trzech osób, która ułoży projekt całorocznego budżetu, rządowi podać się mający, i takowy do potwierdzenia Izbie odda.

nych nie potrzebuje zastanowień, prezydujący prezentatę i do akt zapisze, a sekretarz liczbę położy.

26. Na pismach, które rozwagi potrzebując, będą do referatu oddawane, prezydujący prezentatę i do referatu z wyrażeniem imienia osoby zapisze, a sekretarz liczbę położy na każdej sztuce. A jeżeli są aneksa, wtenczas zebrane z aneksów, do niej należących, liczby jeszcze na głównej sztuce razem zanotuje.

27. Na pismach, które zaraz na sesji załatwione będą, prezydujący prezentatę i treść rezolucji na zbrzeżu tegoż pisma wyrazi, a sekretarz liczbę oznaczy.

28. Wszystkie rezolucje i uchwały z Izby wychodzące, mieć powinny rzetelną co do słowa minutę. Ta, równie jak oryginał, przez prezydującego i przez sekretarza podpisana, w Archiwum złożoną być ma.

29. Będą przy sekretarzu dwie książki: protokół i dziennik czyli minuta protokółu. W dzienniku zapisywane być mają imiona konsyljarzów przytomnych i każdej sesji dzieje. W protokóle położona będzie w obszerniejszej rozciągłości treść wszystkich rezolucyj i uchwał Izby, zanotowane porządkiem wszystkich dokumentów odebranych i wydanych numera. A gdy z referatu dokumenta powrócą, w tymże protokóle sekretarz ich

zwrot zapisze, a numera na głównej sztuce wyrażone, przemaże, jeżeli wszystkie aneksa zwrócono; w przypadku niezwrotu wszystkich, tych liczby bez przekreślenia zostaną, które jeszcze oddanemi nie będą.

30. Dziennik przy końcu każdej rady, a protokół z rozpoczynaniem się następującej, po przeczytaniu, przez prezydującego podpisanemi będą.

31. Archiwum Izby w ogólności dzielić się ma na departamenta, każdy zaś departament, w stosunku do przedmiotów, mieć będzie dwa działy: naukowy i ekonomiczny.

32. Dział naukowy jeszcze rozosabniać się będzie na podziały: 1. szkół wyższych, 2. szkół miejskich, 3. szkół wiejskich, 4. szkół garnizonowych, 5. szkół militarnych czyli kadeckich, 6. szkół nauczycielów, 7. szkół ewangelickich i innego wyznania.

33. Dział ekonomiczny rozosobni się na poddziały: 1. kapitałów, 2. dóbr ziemskich, 3. domów, ogrodów, placów, 4. czynszów, 5. składek od uczniów, 6. dopłaty z kas publicznych, 7. funduszów bursowych, 8. etatów szkolnych i dyspozycyj kasowych.

34. Przy każdym kończącym się roku, wszystkie dokumenta edukacyjne fascykułami, stosownie

do swych poddziałów, w jedne, a dokumenta ekonomiczne, również fascykułami z zachowaniem poddziałów, w drugie książki oprawionemi zostaną, z napisem roku i kolejno liczby lub litery i z wywiesieniem przy każdym podziale kartki z numerami.

35. Przy takowem w księgi oprawieniu dokumentów całorocznych ma być zaraz spisywany i przyłączony tychże sumarjusz.

36. Projekta ogólne o edukacji, plany powszechne do publicznego oświecenia, pisma wszelkie tak względem ustaw szkolnych, jakoteż względem dzieł elementarnych, w oddzielną książkę zebrane zostaną. Również organizacja Izby Edukacyjnej, jej kancelarji, z służącemi do tego rezolucjami, osobno złożone będą.

2. PROJEKT ORGANIZACJI IZBY EDUKACYJNEJ.

[„NIEPOTWIERDZONY OD IZBY EDUKACYJNEJ."]

Ponieważ w rozdziale 7-mym ustanowiliśmy Izbę Edukacyjną z dozorem ogólnym nad edukacją narodową, a uchwałami naszemi pod dniem 24 i 30 kwietnia roku bieżącego, rozciągnęliśmy tejże Izby pieczołowitość nad szkołami wojskowemi, od przeszłego rządu ustanowionemi w Kaliszu i w Chełmnie, i oddaliśmy pod jej zarządzenie wszystkie fundusze szkolne; nareszcie pod dniem 1 maja tegoż roku przepisany został związek izb administracyjnych z Izbą Edukacji: przeto, stosownie do takowych naszych poprzednich ustaw, niniejszą tej Izbie nadajemy organizacją.

§ 1.

1-o Izba Edukacyjna odbywać będzie posiedzenia swoje tymczasem w pałacu rządowym, Saski zwanym, w pokojach przez Liceum opłacanych. Komplet przynajmniej z trzech członków składać się ma oprócz sekretarza. W sprawach ważniejszych, tyczących się ogółu ustaw edukacji i ekonomji, sesja złożoną być powinna przynajmniej z pięciu członków.

2-o Wszystkie materje większością głosów decydować się mają. Prezydujący, w przypadku zdań równości, drugą swoją kreską wątpliwość rozwiąże.

3-o W nieprzytomności prezesa, pierwszy w rzędzie ustanowiony od Komisji Rządzącej zastąpi miejsce jego.

4-o Sesje zwyczajne odbywać się będą we wtorek, w piątek i w niedzielę o godzinie piątej.

5-o Wszelkie urządzenia w Izbie zapadłe, tytuł uchwał Izby Edukacyjnej mieć będą. Te wychodzić mają w imieniu Komisji Rządzącej z podpisem prezesa i sekretarza.

6-o Ogólnym podziałem departamentów między konsyljarzy, podzielone zostaną ich prace; do dwóch lub trzech departamentów wyznaczeni konsyljarze, jeszcze stosownie do przedmiotów swych prac, dzielić się będą na dwa wydziały: Naukowy i Ekonomiczny.

7-o Konsyljarz każdy swój referat na piśmie wygotować i podpisać się powinien.

§ 2.

8-o Wydział Naukowy zajmować się będzie szczególniej wszystkiemi materjami, tyczącemi się szkół, profesorów, nauk i sposobów rozszerzania światła w departamencie.

9-o Wszelkie od liceów, od gimnazjów, od szkół wojskowych, od szkół wiejskich i miejskich, od szkół ewangelickich i różnego wyznania raporta roztrząsać i na sesjach z nich sprawę zdawać będzie.

10-o Wszystkie projekta i pisma, tyczące się wychowania publicznego, od izb administracyjnych lub od dozorów szkolnych przychodzące, konsyljarz wydziału tego do referatu weźmie.

11-o Wydział Naukowy obmyślać będzie sposoby i te Izbie podawać, przez któreby wszystkie reskrypta o edukacji, a szczególniej o szkołach wiejskich i miejskich i o ukształceniu dla nich uczycielów, do skutku zupełnego przywiedzionemi być mogły.

§ 3.

12-o Wydział Ekonomiczny obejmie wszystkie materje, tyczące się funduszów, dochodów i wydatków edukacyjnych w swych departamentach.

13-o Zatrudni się rozpoznaniem, jakie fundusze, po Komisji Edukacyjnej pozostałe, objął rząd przeszły, jakie sumy w ciągu jego podniesione i naco obrócone zostały.

14-o Jego staraniem będzie utrzymywać i jak najużyteczniej urządzać domy funduszowe edukacyjne; anszlagi, końcem ich reparacji, przez intendenta departamentowego lub przez izby administracyjne przesyłane, roztrząsać i z swojemi uwagami Izbie przedstawiać.

15-o Wszystkie raporta i pisma względem funduszów odbierane, konsyljarz tego wydziału do referatu zabierze.

16-o Wydział dostrzegać będzie, aby kasy edukacyjne po departamentach były oddzielne i przynajmniej raz na miesiąc rewidowane i przeliczone.

17-o Wydział Ekonomiczny przezierać będzie wszystkie tabele miesięczne, od rendantów przesyłane, i z każdego roku roztrząsać obrachunki, z rendantami przez izby administracyjne robione, a te z swemi uwagami przełoży Izbie, końcem wydać się mającego przez nią rendantowi kwitu.

18-o Sumy, które w każdorocznym budżecie przeznaczone na zbiór kapitału, by tylko na pierwszej połowie ziemiańskich dóbr hipotekowane były, ten wydział ma doglądać.

19-o Każdego roku, w miesiącu maju, przysłany przez izby administracyjne projekt etatu szkolnego na rok następujący, Wydział Ekonomiczny roztrząśnie, wyegzaminuje i Izbie przełoży.

§ 4.

20-o Do układania projektu powszechnego planu edukacji na kraj cały, do przepisywania ksiąg elementarnych, do układania prawideł dla pensjów męskich i kobiecych, do podania instrukcji dla wizytatorów, wyznaczać będzie Izba deputacją osób z swego grona wybranych.

21-o Do wizyty szkół publicznych Izba osoby z swojego składu, lub z rektorów albo z emerytów przeznaczy. Do wizytowania i do stałego dozoru pensjów kobiecych kilka dam miejscowych uprosi.

22-o Każdego roku, w miesiącu czerwcu, wyznaczona będzie deputacja z trzech osób, która ułoży projekt całorocznego budżetu, rządowi podać się mający, i takowy do rozwagi Izbie odda.

§ 5.

23-o Kancelarja Izby składać się będzie z sekretarza jednego i z kancelarzystów N. N. N. etc.

24-o Na każdem piśmie, przychodzącem do Izby, jeżeli żadnych nie potrzebuje dalszych rozwag, prezydujący prezentatę i do akt zapisze, a sekretarz liczbę położy.

25-o Na pismach, które rozwagi potrzebując, będą do referatu oddawane, prezydujący prezentatę i do referatu z wyrażeniem imienia osoby zapisze, a sekretarz liczbę położy na każdej sztuce. Jeżeli są aneksa, wtenczas zebrane z aneksów, do niej należących, liczby jeszcze na głównej sztuce razem zanotuje.

26-o Na pismach, które zaraz na sesji załatwione będą, prezydujący prezentatę i treść rezolucji na zbrzeżu tegoż pisma wyrazi, a sekretarz liczbę oznaczy.

27-o Wszystkie rezolucje i uchwały z Izby wychodzące, mieć powinny rzetelną co do słowa minutę. Ta, równie jak oryginał, przez prezydującego i przez sekretarza podpisana, w Archiwum złożoną być ma.

28-o Będą przy sekretarzu dwie książki: protokół i dziennik czyli minuta protokółu. W dzienniku zapisywane być mają imiona konsyljarzów przytomnych i każdej sesji dzieje. W protokóle, po wypisaniu imion konsyljarzy przytomnych, położona będzie w obszerniejszej rozciągłości treść wszystkich rezolucyj i uchwał Izby, za-

notowane porządkiem wszystkich dokumentów odebranych i wydanych numera. A gdy z referatu dokumenta powrócą, w tymże protokóle sekretarz ich zwrot zapisze, a numera na głównej sztuce wyrażone, przemaże, jeżeli wszystkie aneksa zwrócono; w przypadku niezwrotu wszystkich, tych liczby bez przekreślenia zostaną, które jeszcze oddanemi nie będą.

29-o Dziennik przy końcu każdej sesji, a protokół z rozpoczynaniem się następującej, po przeczytaniu, przez prezydującego podpisanemi będą.

30-o Archiwum Izby w ogólności dzielić się ma na departamenta, każdy zaś departament, w stosunku do przedmiotów, mieć będzie działy: naukowy i ekonomiczny.

31-o Dział naukowy jeszcze rozosobniać się będzie na departamenta, na powiaty i na miejsca szkoły.

32-o Dział ekonomiczny rozosobni się równym sposobem jak naukowy, na departamenta, na powiaty i na szkoły miejsca.

33-o Każdy dokument już ułatwiony, powinien być zaraz, w porządku niżej przepisanym,[1]) w swój fascykuł wszyty, z wynotowaniem wszystkich numerów na obwolucie jego zwierzchniej.

34-o Przy każdym fascykule powinien razem być spisywany sumarjusz.

35-o Przy końcu każdego miesiąca, sekretarz z ogólnego przejrzenia protokółu da Izbie wiadomość o interesach w tym miesiącu ukończonych albo jeszcze zaległych.

36-o Projekta ogólne o edukacji, plany powszechne do publicznego oświecenia, pisma wszelkie tak względem

[1]) t. j. w projekcie *Organizacji kancelarji Izby Edukacyjnej*, który poniżej podajemy.

ustaw szkolnych, jakoteż względem dzieł elementarnych, w oddzielną książkę zebrane zostaną.

37-o Każdy konsyljarz co kwartał uczyni rewizją w Archiwum, czyli wszystkie dokumenta do jego departamentu należące, znajdują się w porządku.

3. ORGANIZACJA KANCELARJI IZBY EDUKACYJNEJ.

Kancelarja i akta Izby Edukacyjnej podzielone będą na dwa wydziały: funduszowy i naukowy. Każdy departament, oddzielony od drugiego, ten sam podział aktów swoich ogólnych mieć będzie, z przyłączonym do siebie sumarjuszem. Prócz tego, akta funduszowe ogólne każdego departamentu dzielić się będą: 1-o na dobra, sumy i domy funduszowe, 2-o na etaty i dyspozycje kasowe. Co się tycze ksiąg na akta szczególne i naukowe, w tych każde liceum, gimnazjum lub wyższa szkoła, osobną ma księgę. Szkoły miejskie, amtowe i wiejskie, podobnież osobne księgi mieć będą.

Organizacja Komisji Edukacyjnej[1]) i jej kancelarji, z służącemi do tego rezolucjami, razem zebrane osobną książkę składać mają.

Projekta ogólne, myśli o edukacji publicznej, pisma wszystkie tak względem ustaw, jak i dzieł elementarnych etc., razem w jeden *volumen* zebrane zostaną.

W dzienniku sesyj Izby Edukacyjnej wszelkie noty, raporta, odezwy, rezolucje, po zapisanej na nich od prezydującego prezentacji, w tymże dzienniku wzmiankowane, oznaczone będą numerem kolejno wypadającym, z którym zgadzać się będzie numer na tejże nocie, odezwie, rezolucji etc. położony.

[1]) Zamiast: *Izby* Edukacyjnej.

W każdej oddzielnej księdze, materje jednego przedmiotu tyczące się, do siebie zbliżone, iść będą według następujących po sobie numerów.

Przy każdej takowej księdze będzie rejestr czyli sumarjusz rzeczy w niej znajdujących się, dla pewniejszego onych zachowania i łatwiejszego znalezienia.

Wszystkie księgi numerowane będą najprzód kolejną liczbą, po wtóre szczególną swego oddziału.

VI.

RAPORT O PROJEKCIE EDUKACJI KRAJOWEJ, OD KAULFUSSA PODANYM.

Wśród szeregu projektów, złożonych Izbie Edukacyjnej w 1807 r., a dotyczących urządzenia edukacji publicznej w kraju, na szczególniejszą zasługuje uwagę śmiały projekt Jana Samuela Kaulfussa, profesora Liceum Poznańskiego, p. t.: „*O edukacji narodowej dla kraju naszego*" z dnia 10 sierpnia 1807 r.[1]) Projekt Kaulfussa, prezentowany na sesji dnia 21 sierpnia 1807, przekazała Izba Edukacyjna do referatu Staszicowi, który dnia 23 września t. r. przedstawił jej pochlebną recenzję w raporcie, przyłączonym do projektu.[2])

Myślą jego gruntowną, aby edukacja była narodowa, jedna. Tym końcem, aby dla wszystkich szkół publicznych i szczególnych jeden tylko był plan przepisany. Aby w tym zamiarze odłączyć się od planu pruskiego, w którym podzielone są szkoły różnych wyznań.

Drugą myślą tegoż jest, aby całe urządzenie polityczne stosunków szkół i ich zarządów było wcale oddzielone od innych magistratur. Izba Edukacyjna najwyższa; senat przy uniwersytecie, eforaty przy liceach i gimnazjach, komisje szkolne do szkół miejskich i pensjów, inspekcje do seminarjów i szkół wiejskich.

[1]) Drukowany u Henryka J. Rygiera w *Materjałach do dziejów oświaty w Polsce. Nr. 4. Projekty organizacji szkolnictwa w 1807 r.* Warszawa 1919, str. 7—17.

[2]) Raport Staszica wraz z projektem Kaulfussa znajduje się w Archiwum M. W. R. i O. P. w tomie 3. akt Izby Edukacyjnej p. t.: *Projekta tyczące się edukacji publicznej w kraju z roku 1807.*

Podział szkół: uniwersytet, 3 licea, gimnazja realne, szkoły miejskie i szkoły wiejskie.

Fundusze w liceum, w gimnazjach, w szkołach miejskich i wiejskich stosowne do funduszów, w pruskiem urządzeniu obmyślanych i częścią z funduszu publicznego podsycanych. Składki zawsze ogólne na miasto i wieś, nie zaś szczególne na familje, dające lub mające dzieci.

Wniosek, aby Izba napisała do profesora Kaulfussa z podziękowaniem za myśli jego udzielone do edukacji krajowej, z których przy robieniu ogólnego planu Izba użytkować zechce.

23 *Sep.* 1807.

Staszic.

VII.

OBRONA FUNDUSZU EDUKACYJNEGO

DO TRONU PODANA PRZECIW TWIERDZENIOM TYCH, KTÓRZY W ROKU 1809 I 1810 USIŁOWALI TE DOBRA SOBIE PRZYWŁASZCZYĆ, JAKO WŁASNOŚĆ ZIEMIAŃSKĄ.

Wiadomo, że po upadku jezuitów dobra ich sejm rozbiorowy z 1773/5 r. na cele wychowawcze przeznaczył. Na podstawie praw polskich i konstytucyj sejmów z 1775, 1776, 1788 i 1793 r. egzekucję funduszów edukacyjnych od posiadaczy dóbr pojezuickich oddano Komisji Edukacyjnej z mocą wywłaszczania nie spłacających tych dochodów. Rządy pruski i austrjacki utrzymały pod tym względem urządzenia praw polskich. Jednakże dobra pojezuickie, puszczone w dzierżawę wieczystą, nie przynosiły należytych dochodów, gdyż tenutarjusze zalegali z płaceniem czynszów; co więcej, znaleźli się i tacy posiadacze, którzy, korzystając z ciężkich przejść krajowych, chcieli je sobie przywłaszczyć. Z ustanowieniem Księstwa Warszawskiego Izba Edukacyjna, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych Łuszczewskim, zaczęła drogą administracyjną ściągać zaległe sumy dzierżawcze z dóbr pojezuickich. Fakt ten wywołał wielkie niezadowolenie w całym kraju, zwłaszcza gdy po stronie dłużników stanął sam minister sprawiedliwości, Feliks Łubieński, który, trzymając się zasady, że wszelki dług jedynie z wyroku sądowego podlega egzekucji, nietylko egzekutorom administracyjnym stawiał przez komorników sądowych przeszkody, ale nawet długom prywatnym, któremi posesorowie nielegalnie obciążali hipoteki dóbr pojezuickich, przyznał przed edukacyjnemi pierwszeństwo. Spór o fundusze edukacyjne ciągnął się przeszło trzy lata między ministrem sprawiedliwości, ministrem spraw wewnętrznych i Izbą, a później Dyrekcją Edukacyjną. Położenie dla oświaty było groźne, gdyż Izba Edukacyjna nie miała czem opłacać nauczycieli. Dopiero na usilne

nalegania radcy stanu Staszica, gorącego obrońcy funduszów na wychowanie przeznaczonych, skierowano sprawę do króla, który ją przekazał Radzie Stanu. Dnia 6 lipca 1812 r. odbyło się posiedzenie Rady, na którem głos zabrali: Łubieński i Staszic.[1]) Staszic przygotował z wielką pracą i z głęboką znajomością rzeczy obszerną *Obronę funduszu edukacyjnego* i wystąpił na sesji Rady Stanu z całą energją niezłomnego swego charakteru, z całym zapałem gorliwej o dobro młodego pokolenia duszy. Atoli Łubieński umiał tak rzecz wymownie przedstawić, że wielu członków Rady na swą stronę pozyskał. Dopiero gromkie słowa Staszica przechyliły szalę zwycięstwa na korzyść oświaty krajowej. „Cóżto ja widzę w Radzie Stanu Księstwa Warszawskiego?—zawołał.[2])—Targających się na tę świętość funduszu, który cnotliwi obywatele w roku 1775 zdrajcom i łupieżcom ojczyzny wydarli. Ci sami zdrajcy i łupiezcy, co śmieli kraj zaprzedać, odstąpili części swoich łupów na wychowanie swoich dzieci. Źli obywatele nie śmieli być złymi ojcami. A tu widzę ojców familij, poświęcających los i dolę swojego plemienia, dla kogo? Dla marnotrawców i złoczyńców, dla wykrętaczów prawnych, co wiedząc, jaka jest natura tych dóbr, podstępnie powciskali się do hipoteki. Znali oni prawa wyraźne, są one w *Voluminach legum* i niewiadomością zasłaniać się nie mogą. Ciemni ojcowie zgubili kraj, my go dźwignąć chcemy, a sposoby oświecenia naszym potomkom odejmujemy. Niech się więc Polska nie spodziewa powstać, a gdyby nawet jakim cudem powstała, zgubi je *(sic)* młode, a z naszej winy ociemniałe plemię." Piorunujące wystąpienie Staszica w imię świętości i nietykalności testamentu edukacyjnego Rzeczypospolitej sprawiło, że Rada Stanu odstąpiła od zdania Łubieńskiego i przyjęła wniosek Dyrekcji Edukacyjnej, który następnie uzyskał sankcję Fryderyka Augusta.[3]) Tym sposobem chwała i zasługa ocalenia fundu-

[1]) Por. Wincenty Gorzycki *Oświata publiczna w Księstwie Warszawskiem i organizacja władz i funduszów*, Lwów—Warszawa 1921, str. 73—74. Gorzycki podaje przebieg 578 posiedzenia na postawie *Protokółów sesyj Rady Stanu*, a nadto w uwadze na str. 73 pisze: „Replika Staszica niemal dosłownie powtórzona w *Dziełach* (Warszawa 1816, IV, 170—216). Dodać należy, że Staszic naogół był do repliki już poprzednio przygotowany, albowiem sprawy funduszów pojezuickich w związku ze stanowiskiem Łubieńskiego, referował Izbie już od r. 1808. P. I. E. (=Protokóły sesyj Izby Edukacyjnej). Sesja 189, 14. VI. 08. Nr. 2669, 17. IX. 10. Sesja 467, Nr. 7524, 16. IV. 11. Sesja 543, Nr. 8949, 23. VIII. 11. Sesja 586, Nr. 9995."

[2]) Cytujemy według *Pamiętników Kajetana Koźmiana*, Poznań 1858, Oddział II, str. 221. Por. Roman Plenkiewicz *Stanisław Wawrzyniec Staszyc*, „Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX", t. I, Warszawa 1901, str. 160.

[3]) Zob. Dekret umieszczony w *Dzienniku Praw K. W.* dn. 14 grudnia 1812 r. (IV, 421 — 4). Na jego podstawie egzekucja należności z dóbr pojezuickich miała się

szów edukacyjnych przypadła w udziale Staszicowi, który dzięki mistrzowskiej *Obronie* doprowadził w r. 1812 do pomyślnego zakończenia kilkoletnią walkę o charakter dóbr pojezuickich między ministrem Łubieńskim a Izbą i Dyrekcją Edukacji Publicznej.

Rzecz o dobrach pojezuickich, na fundusz krajowego wychowania przeznaczonych, była dotąd dobrze każdemu Polakowi znaną. Od dwóch lat natężona niektórych obywateli na ten fundusz publiczny chciwość tylu nadrobionemi trudnościami, tylu z rozmaitych stron nadciąganemi zarzuty powikłaną została, iż trzeba całą z gruntu rozebrać, aby, jaką jest prawdziwie, znawu *(sic)* poznaną być mogła.

Izba Edukacyjna w roku 1807 dnia 26 stycznia przez Komisją Rządzącą oddane miała pod swoje zarządzenie wszystkie fundusze edukacyjne. Ta nic nie zmieniając, zachowała w zarządzaniu temi funduszami ten sam sposób administracji i przy wybieraniu dochodów te same stopnie egzekucji, jakie w kamerach pruskich używanemi były. Tak z dóbr pojezuickich i z innych edukacyjnych funduszów dochody, bez zawodu przez lat kilka do kas szkolnych wchodziły; żadnych zażaleń i żadnego sporu z strony któregokolwiek z tych dóbr posiedziciela nie było. W roku 1809 zaczęły do tych funduszów, do tych dochodów krajowych, do ich administracji, do ich egzekucji mieszać się sądy cywilne: napychać się prokuratorowie, tamować administracją, nie dozwalać, a nawet wypędzać rządową egzekucją i nową, dotąd jeszcze w kraju żadnym nieznaną, a mylnie na konstytucji i na kodeksie zasadzoną, rozszerzano naukę i twierdzenia między posiedzicielami dóbr pojezuickich, ciągle od czasów Polski do bezpośredniej administracji i egzekucji rządowej nawykłymi; twierdzenia, że rząd nie jest mocny tych funduszów inaczej

odbywać drogą administracyjną, a nawet w przypadkach procesów wstrzymana być nie mogła. „Dekret ów — pisze Gorzycki (j. w., str. 74) — to pewnego rodzaju ugięcie czoła przed tradycją polską, z którą miarodajne czynniki Księstwa, choćby wbrew systemowi konstytucji napoleońskiej, jednak liczyć się musiały."

administrować i z nich publiczne krajowe opłaty pod imieniem kanonów, czynszów, procentów wybierać, tylko drogą sądową, za przewiedzeniem wprzód procesu, za otrzymaniem wprzód dekretu, za użyciem do egzekucji prokuratorów i burgrabiów.

Izba Edukacyjna, mimo licznych przeciwko tym nowościom przełożeń, doświadczając, iż od tego zmieszania administracyjnego porządku dochody upadać zaczynały, iż posiedziciele dóbr pojezuickich takiemi twierdzeniami i podmowami prokuratorów rozwolnieni, ośmielali się coraz barziej ten jedyny edukacji publicznej fundusz nadwerężać zaciąganiem na niego długów, a prokuratorowie sekwestrowaniem za długi partykularne też dobra niszczyć; magistratura więc, której te fundusze powierzonemi zostały, zagruntowana na warunkach konstytucyj sejmów 1775, 1788 i 1793 roku, dotąd bez wzruszenia trwających, i żadnemi następnych prawodawców: cesarza Austrji, króla pruskiego postanowieniami niezmienionych, wydała w roku 1811, 1 lutego, obwieszczenie, przypominając dziedzicznym posiedzicielom dóbr pojezuickich warunki pierwszego ich kontraktu, przestrzegając oraz, iż podług tych na dobra pojezuickie długów zaciągać nie wolno.

Na takowe przez Izbę obwieszczenie wyszło z ministerjum sprawiedliwości pismo, że Izby Edukacyjnej ogłoszenie sprzeciwia się konstytucyjnej ustawie i innym wewnętrznym urządzeniom; że konstytucje polskie teraz nie mają tytułu wykonawczego; że posiedziciele dóbr pojezuickich o niewypłatę należytości skarbowi wprzód do sądu zapozwanymi być powinni.

Zapytywana w tej rzeczy przez ministra spraw wewnętrznych Izba Edukacyjna, dała swe tłumaczenie, że konstytucje 1775, 1788 i 1793 uważa jako zasady dobrowolnego kontraktu względem tych dóbr między rządem i między ich dziedzicznymi posiedzicielami; że ten kontrakt żadnem

postanowieniem następnych rządów nie był zmieniony; że dobrowolna dwóch stron umowa w wszystkich prawach i w kodeksie jest świętą i dla stron jest prawem w wszystkich rządach niewzruszonem; że dobra pojezuickie są jedynym funduszem stałym, a przez mądre swoje urządzenie niezawodnym dochodem na edukacją krajową przeznaczonym; że przez taką zmianę, przez poddanie administracji i egzekucji pod sądy cywilne, dobra pojezuickie zmieniają swoją naturę, i fundusz edukacyjny, dotąd przez rządy nawet obce w całości zachowany, zniszczeje, jeżeli będzie wystawionym ostatecznie na subhastacje i konkursa; że dopokąd się sądy cywilne i prokuratorowie do tego wydziału administracji nie mieszali, dopotąd ten fundusz, a z niego dochody publiczne wpływały do kas regularnie; że dotąd przeciw takowej administracji dóbr pojezuickich i przeciw środkom egzekucyjnym, przez rząd względem dochodów edukacyjnych używanym, żaden z partykularnych obywatelów, dóbr tych posiedzicieli, nie czynił oporu i nie podawał zażalenia, oprócz sądów cywilnych i prokuratorów. Nadto wystawiła Izba, że z wszystkich funduszów, które król wyznaczył na edukacją krajową, tylko ten jeden, pomimo w kraju wojny, pomimo różnych w kraju niedostatków, ten jeden dochód administracyjną drogą pobierany, nie chybiał, i nim tylko edukacja bez przerwy w najcięższych czasach utrzymywaną i profesorowie opłacanymi byli. Dowiodła nakoniec, że jak pod bezpośrednią administracją tych dochodów wpływ był niezawodny, tak od czasu wmieszania się do niego sądu i prokuratorów, zaczyna być zawodnym. Posiedziciele dóbr pojezuickich z zdaniami prokuratorów na niczem nieugruntowanemi i oraz jakiemiś przez nich samych niezrozumiałemi, dywizjami, subdywizjami zbłąkani, opuszczają się w wypłatach, a z tego mnożą się zaległości i już przeszło sześćkroć sto tysięcy na tych funduszach edukacyjnych zrobiło się niedoboru.

Na te przełożenia Izba Edukacyjna żadnej nie odebrała odpowiedzi; opór prokuratorów wszędzie coraz barziej wzrastał i rozpościerał nad dawnym porządkiem swoją przewagę. Izba Edukacyjna stała w gorliwości dopełniania włożonych na nią przez króla obowiązków, mimo wszystkich trudności i przeszkód, nie przestała obstawać przy oczywistem prawie. Taż widząc, iż nowości względem tych funduszów najpierwej w departamencie kaliskim przez prokuratorów zasiane, dalej w departamencie warszawskim rozrucane *(sic)*, wreszcie wprowadzone w departament płocki, tak zaczęły paraliżyć porządek wypłat, iż wszelkie z nich dochody już wpływać przestały, profesorowie od 6-ciu miesięcy byli niepłatnymi, powszechny upadek szkołom zagrażał; wydała więc do prefekta płockiego wezwanie, by dobra pojezuickie Kossewo, od kilku lat nic nie płacące, podług warunków kontraktu i dyplomatu posiedzicielowi na fundamencie konstytucji 1775 w sekwestr wzięte zostały, i gdyby się ich dziedziczny posiedziciel z zaległości w kwartale nie uiścił, dobra Kossewo za wolne ogłoszonemi być mają. Następnie, przez licytacją komu innemu puszczone i dla nowego ich dziedzica dyploma od n. pana otrzymane będzie.

Minister spraw wewnętrz., razem wówczas oświecenia publicznego i funduszów edukacyjnych protektor najwyższy, na żądanie ministra sprawiedliwości, bez zapytania Izby Edukacyjnej o wytłumaczenie, wydał prosto do tegoż prefekta zakaz, aby ta rezolucja Izby Edukacyjnej, chociaż gruntowała się na systemacie dotąd trwającym, przez najwyższy rząd niezmienionym, zachowanym i utwierdzonym przez króla w wydaniu dyplomatu na Białołękę, przecież nie była wykonana i dobra Kossewo do opłaty należytości skarbowi nie były sposobem administracyjnym zmuszone, ani ich za wolne do wydzierżawienia ogłoszono.

Izba Edukacyjna uwiadomiona pobocznie, a później od prefekta płockiego, o takowem egzekucji dochodów edu-

kacyjnych zatamowaniu, podała natychmiast ministrowi przełożenie, wystawiając mu powody potrzeby takowej egzekucji prawem wskazanej; wywodząc, iż przedsięwzięte od Izby środki nie są nowemi, lecz znajdują się w tym systemacie administracji funduszów edukacyjnych, w jakim te fundusze Izbie pod zarządzenie oddanemi zostały i jakie sam król zatwierdził. Przydała nakoniec prośbę, aby minister raczył swój zakaz wstrzymać, dopokąd przez dekret króla natura dóbr pojezuickich, a z niemi egzekucja odmienionemi nie zostaną. Przekładała nakoniec, że teraz wypada dawny egzekwowania sposób zostawić, gdyż bez wskazania i zaprowadzenia nowego, edukacja krajowa zostanie bez dochodów i mimo wszelkich Izby starań upadać w kraju będzie, a posiedziciele dóbr pojezuickich tym zakazem do niepłacenia poduszczeni, fundusz coraz barziej zaległościami i długów zaciągiem zniszczą.

Na to przełożenie nie odbierając Izba ani skutku ani odpowiedzi, widziała całą swoją gorliwość jednym ministra krokiem zniweczoną. Będąc swoim obowiązkom wierną, w swoich działaniach gorliwą, widziała się zmuszoną zostać w nieczynności i czuć tylko w składzie teraźniejszego rządu środków niedostatek na podobne wypadki, kiedy minister nadużyciem władzy magistraturze edukacyjnej, pod swojem zarządzeniem fundusze i dochody wychowania publicznego mającej, nagle i samowładnie zakaże wykonywać prawo, używać środków stosownych do tych zasad, z jakiemi jej też fundusze oddanemi zostały; kiedy minister, sam nawet podobnych dóbr posiedzicielem będąc, sparaliży, reskryptem zniweczy wprzód jeszcze, niżeli król inny sposób i inny systemat egzekucji wskaże.

W przeciągu czasu, gdy na takie z strony ministrów zatamowanie egzekucji dochodów edukacyjnych zachodziły do nich od Izby liczne prośby i przełożenia, które prosto do tronu podawanemi wtenczas być nie mogły, podał

pierwszy raz cudzoziemiec Goldbek przeciw dawnym urządzeniom dóbr pojezuickich prośbę do króla, żaląc się, iż przez ogłoszenie Izby Edukacyjnej względem długów na dobra pojezuickie zaciąganych, on mógłby ponieść uszczerbek na sumie 4.500 tal., pożyczonych na dobra pojezuickie Rylsko i Gaspary.

Prośba przez Goldbeka była podana do króla dnia 9 marca 1811 r., a najwyższym dekretem naj. pana dnia 9 maja t. r. została do rady ministrów odesłaną, z zaleceniem, aby mu względem tego przedmiotu raport był złożony. Rzecz ta w radzie ministrów zaległa. W roku 1812 Dyrekcja Edukacyjna, mając na swym czele dyrektora gorliwego o wszystko, co się tycze dobra narodu, a szczególniej wychowania młodzieży, tej naistotniejszej tego narodu nadziei, wystawiła mu, iż rzecz, tycząca się funduszów edukacji, przeszło od półtora roku zdaje się umyślnie zarzuconą; wykazała, że dochody przez naj. pana z skarbu publicznego z dóbr narodowych wyznaczone, wypłacanemi być nie mogą, skoro do nich pierwszeństwo wojsku jest dane; dowiodła skutkiem, że z dóbr pojezuickich już żaden przychód spodziewanym być nie może, gdy wszelkie egzekucje i sekwestracje nietylko zakazanemi, ale nawet, gdzie jeszcze przez prefekta gorliwość o takowe dochody skuteczniejsze kroki egzekucyjne przedsiębrała, tam takowe przez prokuratorów, nawet z użyciem pomocy wojskowej wypędzane i niweczone bywają.

W tak smutnem położeniu dyrektor edukacji jeszcze po dwakroć swoje do ministra podawał przełożenia, wystawując los edukacji i prosząc, aby rzecz względem dóbr pojezuickich do zadecydowania naj. panu bez dalszego odkładania podaną była; jeżeli to nie nastąpi, Dyrekcja zmuszoną będzie rozpuścić szkoły, nie będąc w stanie dłużej utrzymać profesorów niepłatnych.

Przecież nakoniec dnia 19 lutego 1812 roku rzecz ta zaniesioną i przełożoną została naj. panu; ten raczył ła-

skawie zaraz tegoż miesiąca i roku zalecić ministrowi sprawiedliwości, aby tak interes szczególny Goldbeka, jako kwestją ogólną względem wyjaśnienia i uznania natury dóbr pojezuickich. wniósł do Rady Stanu, w celu, aby o tej całej okoliczności Rada Stanu przedstawiła mu swoją opinją. Minister taki rozkaz w lutym odebrany uskuteczniając, dopiero dnia 30 maja wniósł do Rady Stanu w tej rzeczy swoje podanie, które 10 czerwca sekcjom: sprawiedliwości, wewnętrznej i skarbowej oddane zostało.

Ponieważ w tem podaniu znajdują się tylko zebrane same zarzuty przeciwko naturze dóbr pojezuickich, jakoby własnością partykularną były, a przeto opłaty z nich publicznemu skarbowi należące, nie drogą administracyjną, ale przez sądy cywilne i procesa tylko wybieranemi być mogą; ponieważ w tem podaniu z wielkiem staraniem skupione widzieć tylko pewne wyrazy oddzielnie pozbierane, a po różnych miejscach i po różnych konstytucjach, dyplomatach, Komisji Edukacyjnej proklamacjach, porozrzucane pojedyncze słowa, z tych zaś ciągnione są ogólne wnioskowania, że dobra pojezuickie sądom cywilnym podlegać powinny; nakoniec, ponieważ niezaprzeczonem jest doświadczeniem, że słowa, termina z odmianą czasu, wieku, z odmianą ludzkich wyobrażeń, z postępem cywilizacji, zmieniają swoje znaczenia; do udeterminowania zaś rzeczywistego znaczenia słów, terminów, jakie miały wtenczas, kiedy wyrzeczonemi były, ludzie mają tylko dwa sposoby: albo dochodzić tego przez definicją, jeżeli takową przy pomienionych wyrazach zostawili ówcześni, którzy je wyrzekli; albo przez wystawienie sobie oczywiste tej rzeczy, do której oznaczenia ówcześni takowych terminów użyli: — z tych powodów, postępując ściśle drogą rozbiorową w tej tu sprawie, należy, nie mając ówczesnej definicji, przedstawić rzetelnie rzecz, do jakiej oznaczenia ówczesny prawodawca i rząd tych słów i tych wyrazów użył.

Sejm roku 1773 — 5, łącząc w sobie władzę prawodawczą i rządową, wydał po zniesieniu zakonu jezuitów, względem pozostałych sum i dóbr następujące urządzenia.

„Dobra pojezuickie nieruchome ziemskie mają być przez komisją do tego wyznaczoną rozdanemi między obywateli szlachtę pod temi warunkami:

a) Obywatel ubiegający się *(concurrens)* o takowe dobra, powinien najprzód okazać i złożyć rękojmię dostateczną, bądź w dobrach, bądź w sumie, która suma trzecią część ceny dóbr przez Komisją otaksowanych i na tabeli położonych wynosić powinna, a to w tym zamiarze, że gdyby z wziętych dóbr pojezuickich należnej wypłaty *(contingens debitum)* punktualnie z nich nie płacił, pokazała się dezolacja przez posiadającego takie dobra porobiona, żeby było skąd *damnum repetere* (*Vol.* 8. Konst. 1775: Rozrządzenie dobrami jezuickiemi, pag. 269).

b) Od wartości, na jaką te dobra otaksowane zostaną, przyszły tych dóbr dziedzic wieczyście po półpięta złotego od sta corocznie, dwiema ratami wypłacać winien będzie, żadna *calamitas publica* i żaden pretekst od tej opłaty ekskuzować nie będzie mógł (tamże, kar. 278).

c) Nikt do posesji dóbr pojezuickich nie przyjdzie, kto od nas króla dyploma wieczyste mieć nie będzie, kto listu oznajmującego w kancelarji ziemstwa lub grodu nie złoży (tamże, kar. 270).

d) Gdyby *privilegiatus haeres* z takich dóbr nie zapłacił punktualnie przypadającej od siebie raty, Komisja Edukacyjna zaawizuje go, że gdy w ciągu sześć niedziel *contingens* nie zapłaci, sekwestratora do dóbr wyznaczy, a takowy sekwestrator od Komisji Edukacyjnej wyznaczony, *sine ullo juris processu, adhibito brachio militari* z wojska Rzeczypospolitej, te dobra odebrać i końcem wybrania kontyngensu trzymać powinien; a gdy uprzywilejowany dziedzic takich dóbr przed nastąpieniem drugiej raty z se-

kwestru ich nie uwolni, w tym przypadku Komisja Edukacyjna będzie miała moc deklarować te dobra *pro vacanti* i oddać je komu innemu w dziedzictwo za otrzymanym od nas przywilejem pod temiż kondycjami (tamże, kar. 270).

e) Komisja Edukacyjna w takim przypadku, gdy obywatel *ab haereditate* pomienionych dóbr odpada, zgłosi się do ziemstwa lub grodu, w którym dobra leżą, aby zesłano przysięgłego oficjalistę na grunt *ad recognoscendum damna* przez odpadłego dziedzica tem dobrom *illata;* albo też *melioratione*m przez niego prowentu tych dóbr. Egzemplarz tej czynności Komisja Edukacyjna odebrawszy, jeżeli dobra uszkodzone były, odda instygatorowi, aby wynadgrodzenia skarbowi szkody poszukiwał na dobrach, które rzeczony eks-dziedzic za rękojmię podał; jeżeliby zaś okazały się *erogata in melioration*em *bonorum*, poczynione przez odpadłego od dziedzictwa, natenczas Komisja Edukacyjna przez *amicabilem compositionem,* albo *per judicialem decisionem* odpadającemu *refundi dedebit* (tamże, pag. 271).

f) Na dobra pojezuickie długów zaciągać nie będzie wolno, pod utratą sumy na te dobra wniesionej (tamże, 271)

g) Dobra te nigdy na części w rozdział między bracią i krewnemi, ani w żaden inny sposób dzielone być nie mogą; ani *a privilegiato haerede* komu innemu częściami przedawane nie będą, ale na zawsze w takiej całości przy jednym posesorze zostawać mają, w jakiej przez Komisją w dziedzictwo podane były (tamże, kar. 271).

h) Tak te dobra pojezuickie, jako wszelki fundusz pojezuicki na utrzymanie edukacji poświęcony, pod rozrządzeniem, dochodzeniem i ubezpieczeniem Komisji Edukacji zostawać będą, przeto jurysdykcją sądową względem tych dóbr i funduszów Komisji Edukacyjnej oddajemy. (*Vol.* 8. Konst. 1776: Edukacja Narodowa, pag. 861—862).

i) Komisja Edukacyjna przez plenipotentów swoich może dochodzić, gdyby gdzie przy pierwiastkowej lu-

stracji tych dóbr pojezuickich uszkodzenie skarbu publicznego zaszło.

k) Przeto sprawy z tych dóbr i funduszów pojezuickich żadne do sądów innych cywilnych należeć nie będą, oprócz samych tylko spraw granicznych, które jedynie *ad fora competentia* należeć będą (tamże, kar. 860).

l) Także o zaległe płacenie procentów od sum pojezuickich, o zruinowanie i zniszczenie dóbr funduszowych, moc sądzenia Komisja Edukacyjna mieć będzie (tamże, pag. 863).

ł) W interesach o zaległe contingens z tych dóbr i procentu od sum, Komisja postępować będzie zwyczajem Komisji Skarbowej Koronnej, tak jak o nieopłacony podatek do skarbu publicznego (tamże, pag. 863).

m) Nikt bez dołożenia się Komisji Edukacyjnej tych dóbr funduszowych przedawać, zamian czynić i sum ustępować nie ma, a to pod nieważnością takowych tranzakcyj (tamże, kart 862).

n) Co się zaś tyczy pojezuickich domów, placów, ogrodów po miasteczkach, to takim warunkom i obowiązkom podlegać nie powinny, gdyż one *non eo modo*, jak dobra ziemskie, rozporządzone mieć chcemy, ale te mają być przedane; suma za nie *ex nunc* przy przedaży wyliczona i odebrana; przeto takie nieruchome dobra od tych wszystkich warunków są wolne i każdemu, kto je kupił i opłacił, będzie wolno niemi dysponować tak, jak swoją wcale własnością. (*Vol.* 8. Konst. 1775, pag. 271).

o) Sejm ordynaryjny roku 1776 też warunki potwierdził w wyrazach: „Gdy komisje do urządzania dóbr pojezuickich dobra te obywatelom szlachcie rodowitej, czynsz z nich roczny do oddania kasie edukacyjnej ustanowiwszy, rozdysponowały, na które My Król dyplomata wydać dla tychże obywateli rozkazaliśmy, przeto za zgodą wszech stanów takowe urządzenie dóbr utwierdzamy etc."

Otóż to jest cały stan rzeczy dóbr pojezuickich, względem których ówczesny prawodawca i rząd używał wyrazów *haeres privilegiatus*, dziedzic z prawem dziedzictwa, z obowiązkiem płacenia kontyngensu, procentu, czynszu; a do których nie zachował sobie żadnego prawa, ale przedał je zupełnie i odebrał sumę, do tych żadnych też nie rozciąga warunków, a nabywców takich dóbr nazywa całkiem właścicielami, oddaje im te dobra z całą własnością.

Stąd pokazuje się jasno, że względem pierwszych ówczesny prawodawca i rząd swoje własne dobra narodowe po jezuitach wzięte rozdając między obywatelów, przez 16 ważnych punktów kontraktu zachował przy sobie własność, a posesorom tych dóbr nadał tylko prawo do użytków *(usum fructuum)* z prawem ich dziedziczenia. Nadto zachował względem nich całą przy sobie moc administracji i egzekucji bez puszczania ich pod sądy cywilne.

Tem przedstawieniem rzeczy już zapewne teraz prosty rozsądek wszystkie porobione, powyszukiwane, prawnicze zawikłania i wątpliwości; kwestje, dywizje i subdywizje objaśnić i wytłumaczyć potrafi. Przecież jeżeliby to światło rozsądku jeszcze dostatecznem nie było, pójdźmy i do zastosowania prawa.

W prawie rzymskiem i we wszystkich najsławniejszych prawoznawcach (jurisperitach) znajduje się względem własności ta dywizja: *dominium directum* i *dominium utile*. Przy definicji pierwszego, to jest *dominii directi*, wszyscy główniejsi jurisperici oznaczają przez ten wyraz własność rzeczy. Przez wyraz zaś *dominium utile* wszyscy prawoznawcy przy swoich definicjach oznaczają tylko *usum fructuum* i dziedziczenie doczesne albo wieczne.

Nadto, podług wszystkich prawoznawców dawnych i teraźniejszych jakaż jest istotna, charakterystyczna cecha własności? Oto ta jedna tylko, że ten, czyją jest własność,

ma zawsze, albo przynajmniej w pewnym czasie, władzę takową własność stracić. Takiej władzy względem dóbr pojezuickich nie miał nigdy ich dziedziczny posesor, a miał i ma ją zawsze natenczas rząd, kiedy posesor trzech rat nie zapłaci. Więc i podług prostego rozsądku, i podług wszystkich praw, w toczącej się tu sprawie dóbr pojezuickich, widzieć oczywisto, że względem nich zachował sobie ówczesny prawodawca i rząd własność rzeczy, *dominium directum*, a posesorowie takowych dóbr mieli tylko *dominium utile*. Więc byli tem, czem zwykle za naszych czasów są dzierżawcy dziedziczni, w prawach niemieckich, erbpachtnikami zwani.

Sławny w dziejach naszych sejm konstytucyjny roku 1788 rozpoczęty, względem dóbr pojezuickich stanowiąc, nie znosi w niczem warunków pierwiastkowego kontraktu konstytucjami 1775 i 1776 objętych, owszem przydał jeszcze następujące warunki:

a) Iż na przełożenie posłów o krzywdach Rzeczypospolitej w urządzeniu dóbr pojezuickich, ma być wyprowadzona nowa intrata sposobem do odbierania intrat ziemiańskich przepisanym, a to końcem wyprowadzenia wyższej superaty od dawnego szacunku tych dóbr, wyprowadzonego w roku 1775, 1776. (Zbiór konstytucyj z lat 1788, 1790, 1791, 1792. Karta 75, opłata do skarbu).

b) Tak wynalezioną superatę posesorowie dóbr pojezuickich do skarbu publicznego opłacać będą winni (tamże, pag. 75).

c) Procent od sumy szacunkowej dóbr pojezuickich dotąd jako czynsz na edukacją publiczną opłacany, będzie odtąd 5 od 100 podwyższony (tamże, Konst. sposób wynalezienia ofiary, tamże, kar. 74).

d) Wolno posesorom tych dóbr sumę szacunkową złożyć za wiadomością i dołożeniem się Komisji Edukacyjnej *praevia quietatione et evictione* (tamże, kar. 74).

e) Komisja Edukacyjna dawne sumy pojezuickie, albo szacunkową sumę dóbr pojezuickich, mogąc ją zyskowniej dla funduszu edukacyjnego użyć, jest mocna w każdym czasie za awizacją półroczną sumę takową podnieść (pag. 74). Wszystkie inne przy konstytucjach sejmu 1775 roku warunki zachowanemi zostały i władza administracyjna, sądowa Komisji Edukacyjnej względem tych dóbr i funduszów, tak ze wszystkiem, jak powyżej w roku 1775 ustanowioną była, przez tutejszy sejm zachowaną została.

Więc i w tej tu epoce jeszcze ówczesny prawodawca i rząd bynajmniej natury dóbr pojezuickich nie zmienił, własność zupełną *dominium directum* przy sobie zachował, a przy posesorach tylko *usum fructuum* i prawo dziedziczenia, dopokąd za dołożeniem się Komisji Edukacyjnej suma szacunkowa wypłaconą nie zostanie, a przez nowe wyprowadzenie intraty superata wynalezioną dla skarbu publicznego nie będzie. Owszem tym tu aktem sejm 1788 r. ukazuje jawnie, iż gdy takie względem dóbr pojezuickich w roku 1775 rozdanych, on w tej tu epoce mógł czynić urządzenia, miał nad niemi niezaprzeczone *dominium directum*.

Konstytucja w roku 1793 nietylko że nic z warunków konstytucjami 1775 roku i 1778 przepisanych nie zmieniła, ani nie zniosła, ale jeszcze mimo tylu innych na tym sejmie popełnionych nieprawości, jakiemsiś uszanowaniem dla świętości tego funduszu, nietylko na niego targnąć się nie śmiała, ale owszem jeszcze warunki pierwotnego kontraktu dóbr pojezuickich mocniej obostrzyła i pod administracyjny rząd i sąd poddała w następnych punktach:

a) Wszystkie dochody funduszu edukacyjnego z dóbr, z sum, z nadań, z zapisów, albo prosto do kasy Komisji, albo do kasy jakiego zgromadzenia edukacyjnego wpływające, a na terminie niewypłacone, egzekwowanemi będą, jak podatki publiczne (Konst. Władza sądowa, kart. 74).

b) Komisja Edukacyjna posesorów dyplomatycznych, jako i tych, co później, po odpadnieniu pierwszych emfiteutów, nadania wieczystej posesji przez *plus oferencją* uzyskali, i prawa swoje już komu innemu odstąpili, które im sejmem dzisiejszym mianowicie nie są uchylone, zachowa przy ich prawach i nabyciach wieczystej posesji na zawsze, lecz winni będą dopełnić te kondycje i warunki, jakie prawo 1775, 1776 roku ostrzegło (tamże, pag. 74).

c) Wszystkie zaległości i intraty z dóbr pojezuickich, procenta od sum do kasy edukacyjnej należące, wszyscy obowiązani są prawem niniejszem, aby też zaległości w przeciągu odtąd do dnia ostatniego marca 1794 r. do kasy edukacyjnej opłacili. Ktoby w czasie teraz oznaczonym nie uiścił się i dwie raty z dóbr zaległe zatrzymał, takowe dobra przez *plus oferencją* komu innemu oddane, dezolacja dóbr i procent zaległy na dobrach ewikcyjnych poszukiwane będą (tamże, karta 74).

d) Posesor dóbr funduszowych, gdy przed nastąpieniem drugiej raty tych dóbr z sekwestru nie uwolni, od posesji swojej odpada (tamże, karta 74).

e) Gdyby dobra ewikcyjne znalezione były w tradycji w czasie zesłanej egzekucji do wybrania długu edukacyjnego, posesor dobra w tradycji trzymający, należytość edukacyjną, jako dług skarbu publicznego, a tem samem pierwszy przed innemi długami za dziedzica zastąpi i wlewek na tęż sobie ustąpioną sumę z strony funduszu edukacyjnego otrzyma, od czego posesor tradycyjny wzbraniać się nie może pod odpowiedzią w sądach Komisji.

Więc z tego przedstawienia rzeczy dóbr pojezuickich okazuje się, że ówczesny prawodawca i rząd w roku 1793 także bynajmniej natury tych dóbr nie zmienił, *dominium directum* względem nich przy sobie zachował, z pod swoich administracyjnych zarządzeń i sądów nie wypuścił; jedynie tylko posesorom tych dóbr nadał *usum fructuum* i prawo dziedziczenia.

Już tu do oznaczenia tej rzeczy prawodawca i rząd nie używał słów: prawodziedzictwa, z prawem dziedzictwa, ale brał wyrazy: emfiteuta, posesja amfiteutyczna, a najczęściej posesor emfiteutyczny, wieczny posesor dóbr pojezuickich.

Po zupełnym podziale kraju, gdy władza taka, jaką sejmy polskie miały, znajdowała się względem 4 departamentów, tylko w osobie samego cesarza austrjackiego, a względem 6 departamentów dawnych, tylko w osobie samego króla pruskiego, więc naturę dóbr pojezuickich, warunki na ich posesorów włożone, nikt zmienić, nikt od nich uwolnić nie mógł, tylko sami monarchowie.

W rządzie austrjackim przez cały ciąg czasu panowania cesarza nad 4 departamentami, traktatem wiedeńskim do Księstwa włączonemi, żaden nie wyszedł reskrypt nadworny, któryby w czemkolwiek naturę dóbr pojezuickich zmieniał i od obowiązków posesorów tych dóbr uwalniał; owszem, rząd austrjacki ze wszystkiem urządzenia przez konstytucje polskie względem tych dóbr zachował, są nawet reskrypta, przez które warunki do tych dóbr przywiązane, barziej obostrzył, jako to:

a) Że nie wolno było bez konsensu nadwornego dobra pojezuickie komu innemu odstąpić.

b) Że przedaż dóbr pojezuickich nawet dozwoloną być nie powinna.

c) Że suma szacunkowa stosownie do konstytucji 1788 nie może być wprzód złożoną, dopokąd nowa, przyzwoita lustracja i szacunku aukcja przez rząd z tychże dóbr wyciągnioną nie zostanie.

d) Że posiedziciele dóbr pojezuickich swoje przywileje, dyplomata przed rządem złożyć i dopiero po uzupełnionej takowej legitymacji, będą im dekreta nadworne wydane, potwierdzające prawo ich posesji dóbr pojezuickich *(Bezitzrecht)*.

e) Również posesorowie dziedziczni *(Erbbezitzer)* dóbr pojezuickich winni legitymować się przed rządem z kaucji, iż ta wyrównywa w trzeciej części sumie szacunkowej.

Fundusz ten zostawał także zawsze pod dozorem fiskusa, czynsz z dóbr i procenta od sum były pobierane i egzekwowane, tak jak podatki, przez urzędy administracyjne cyrkularne; posiedziciele dóbr w dekretach nadwornych samego cesarza, nazywani byli posesorowie dzierżawcy, dzierżawcy dziedziczni, mający prawo posiedzicielstwa, prawo posesji. *(Besitzer, Erbbezitzer, Bezitzrecht).*

Więc dobra pojezuickie w rządzie austrjackim, równie jak w rządzie polskim, bez zmienienia ich natury, z zachowaniem i zaostrzeniem jeszcze pierwiastkowych warunków kontraktu, przeszły pod rząd Księstwa Warszawskiego, i równie jakiemi je mieć chciała konstytucja 1775 i jak je konstytucja 1793 r. już nazywała, również i naj. cesarz austrjacki dziedziczną dzierżawą je mianuje. Owszem rząd austrjacki tak dalece dobra pojezuickie miał za swoją własność, iż nawet dobra pojezuickie Zagorzany, zato, iż posesor ważył je bez konsensu cesarza komu innemu sprzedać, zostały mu prosto przez rząd odebrane i do dóbr narodowych inkorporowane.

W rządzie pruskim także przez cały czas panowania króla pruskiego nad 6 departamentami, żaden dekret czyli reskrypt tego monarchy wydanym nie został, któryby naturę tych dóbr albo całkiem zmieniał, albo warunki do posesji ich przywiązane znosił. Owszem dwa znajdują się reskrypta tego króla, które oczywisto okazują, że przy sobie uznawał *dominium directum*, że konstytucje polskie względem nich zachowane mieć chciał, że na zasadzie tych konstytucyj swoje dekreta gruntował, gdy nietylko żadnym swoim reskryptem dawnych warunków nie uchylał, nie zmniejszał, ale owszem reskryptem swoim pod d. 12 kwietnia 1795 r. następne wydał rozkazy:

a) Aby względem dóbr pojezuickich, które już są zakupione, przepisy konstytucji sejmu polskiego 1789 r. do skutku były przyprowadzone.

b) Aby na mocy tej konstytucji przez powtórną detaksacją wynalezioną została wyższość sumy przedażnej i ta od teraźniejszych rzeczonych dóbr posiedzicielów natychmiast zapłaconą do skarbu była, zastrzegając im prawo regresu do pierwszych nabywców.

c) Aby takim sposobem za fundusz szkolny zebrane nowe kapitały, z zwyczajnym procentem i bezpieczeństwem rozpożyczone zostały.

d) W przypadku, gdyby kto z tych, którzy te dobra już zakupili i zapłacili, wzbraniał się od wypłaty nowej sumy przez detaksacją wynalezionej, takiemu dobra pojezuickie za zwróceniem sumy sprzedażnej już wypłaconej, odebrane być mają.

e) Aby dobra pojezuickie, które na wieczną dzierżawę rozdane, również powtórnie detaksowane były, a wynalezione *superplus,* jako kanon był od ich posiedzicielów żądany; gdyby ich teraźniejszy posiedziciel od opłaty takowego *superplus* wzbraniał się, dobra oddać obowiązany będzie.

f) Przejrzane być mają, jak najdokładniej, wszelkie sumy szacunkowe dóbr pojezuickich, a szczególniej, czyli podług prawideł konstytucji 1775 r., oprócz wyszczególnionego na wieczną dzierżawę gruntu, nie znajdują się jakie inne dobra, grunta, które pod ten czas wiecznej dzierżawy podciągniętemi nie zostały. W takim razie posiedziciel ich odtąd, podług używanych zasad w Szląsku przy wieczystych dzierżawach, obowiązanym będzie połowę kapitału, jaki się z detaksacji okaże, dla pewności wypłacić, a na przyszłość już tylko procent od drugiej połowy kapitału, jako kanon nieustający, opłacać będzie.

g) Wzięta połowa ma być zaraz bezpiecznie uloko-

wana; dochód z niej, jakoteż i *superplus*, na fundusze edukacyjne przeznaczony.

Taki reskrypt króla nąkazano niezwłocznie wszystkim kamerom, aby do egzekucji przyprowadzony został i przez kilka lat następnych wszystkie kamery tego wypełnianiem zatrudniały się, o czem świadczą kameralne różnych departamentów akta.

Gdy tak z rozkazu króla dobrami pojezuickiemi zajmowały się administracyjne władze, okazywał się duch temu nie sprzyjający w wszystkich osobach prawniczych, w adwokatach, regencyjnych konsyljarzach, hipotekarzach etc., wszędzie przebijała się chęć zagarnienia pod swój wydział, a tak pod swoją zawisłość, większy okrąg rzeczy; przebijały się namiętności, interesowność, jednych, fundusze edukacyjne posiadających; drugich, dobra pojezuickie nabywających, lub pożyczających na nie sumy; zgoła nie widzieć, aby duchem ich opozycji była słuszność, gdyż w tej tu sprawie wszystko zbyt jest jasnem: że to są fundusze publiczne, że dochody z nich, tak jak podatki, należą do skarbu publicznego, a przeto, że są jedyną żadnej przerwy, żadnej przewłoki nie cierpiącą *salutis publicae* warownią; nie mogą więc należeć do sądowych procesów, których formalności koniecznie wymagają przewłok, i które prędzej lub później wychodzić muszą na tę ostateczność, gdzie rzecz bez skończenia kończą przez subhastacje, konkursa etc. etc. etc. Przeto więcej tu było chęci rozszerzenia podobnejże chęci aż w administracyjne rzeczy. Była i ta rachuba, że zagarnąwszy pod siebie tak ogromną masę funduszów publicznych, powiększą znacznie sobie podległych liczbę, zmnożą im się szportle, rozmaite opłaty, niezliczone obwencje, jak się to zwyczajnie trzyma wszystkich działań prawniczych. Ten duch usiłowań prawniczej hierarchji w rządzie pruskim przecisnął się nawet do naczelnika sądów, do samego kanclerza. Ten w kilka miesięcy po wydanym powyższym

reskrypcie króla względem dóbr pojezuickich; reskrypcie, w którym ten monarcha względem rozrządzenia tych dóbr, wydał takie przepisy i nakazy, iż dobra te podług systematu i podług zasad hipotecznych, tam wciągane być nie mogły [1]). Nadto, iż dobra te, mając po sobie takie warunki, iż ani przedawane, ani dzielone, ani długami obciążane być nie mogą, a za niewypłaceniem dwóch rat posesor od nich *ipso facto* odpada; są zupełnie tej natury, iż podług zasad hipotecznych tam wchodzić nie powinny, patrz § 6. *Allgemeine Hypotheken-Ordnung*, w którym wyraźnie mówi, że tylko takie dobra do hipotek wchodzą, które mogą być długami obciążane.

Przecież kanclerz bez osobnego na to reskryptu króla, który tylko sam jeden w rządzie pruskim był władnym, naturę tych dóbr pojezuickich zmienić i od warunków do nich przywiązanych niezaciągania długów uwolnić; on przecież pod dniem 6 maja 1797 roku wydał partykularnie następną instrukcją dla hipotek w Prusach wschodnio-południowych:

„Gdy fundusz edukacyjny rozciąga się do dóbr położonych w Prusach Południowych, tak przez kapitały na nich lokowane, jakoteż przez czynsze do nich jako *onus perpetuum* przywiązane, przeto z przyczyny, że dotąd jeszcze te do tych dóbr pretensje funduszu edukacyjnego, nie są ani *in quali* ani *in quanto* dosyć wyjaśnione, z tych przyczyn względem tych dóbr taką udzielamy wam instrukcją: 1-*mo*, że podanie tych dóbr do ksiąg hipotecznych ma być odłożone na sam koniec; 2-*re*, że takowe odłożenie tam miejsca mieć nie będzie, jeżeli reszta dóbr powiatu już jest w hipotece urządzona, bo natenczas i te dobra wnijść mogą, a fiskus może zanieść protestacją co do wyjaśnienia i udeterminowania funduszu edukacyjnego. Lecz jeżeliby po

[1]) To zdanie dopiero z dwoma następnemi tworzy właściwy okres, który pozostawiamy w oryginalnej formie.

upłynieniu 6 miesięcy to *quantum* należności z tych dóbr funduszowi edukacyjnemu wyjaśnione i udeterminowane nie było, można wezwać wszystkie kamery domanjalne, iż jeżeli to nie nastąpi, natenczas na prośbę tych dóbr posiedzicieli taka protestacja wymazaną zostanie."

Fiskus przeciwko przyjęciu tych dóbr do hipotek protestował się, lecz na to regencje nie zważały; zanosił dalszą protestacją, iż jeżeli te dobra do hipoteki wnijść mają, to podług ich natury nie pod imieniem posiedzicielów, ale pod imieniem fiskusa zapisanemi być powinny; i na to regencje w swojej decyzji nie zważały. Nakoniec, zaniósł fiskus protestacją, że jeszcze przez nowe wyprowadzenie z tych dóbr intrat z rozkazu króla, wielość należności z nich do funduszu edukacyjnego nie jest determinowana; ta ostatnia protestacja została przyjętą i mimo instrukcji kanclerza, tylko 6 miesięcy wyznaczającej, pozostała się bez wymazania. Obywatele Polacy z podawaniem do hipotek takowych dóbr pojezuickich, mimo tych zachęcań i ułatwiań sądowych, nie barzo się kwapili. Pierwsi przedający byli to posiedziciele albo cudzoziemcy już nowonabywcy, albo na nie sumy pożyczający.

Jakiej wagi jest ta instrukcja kanclerza względem tych dóbr i czyli one przez to wnijście do hipotek zmieniły swoją naturę i utraciły pierwiastkowe warunki kontraktu, dobrowolnie od obydwóch stron przyjęte, to niżej wyjaśnionem zostanie, gdy rozważać i rozbierać będziemy ministra sprawiedliwości przeciwko ich naturze uczynione zarzuty i tegoż wnioski.

W roku 1799, d. 5 maja, po oddaleniu się ministra Hoym, ministrowie: Voss z departamentu Prus Południowych, Schrötter z departamentu Prus Wschodnich, zdając królowi sprawę o czynnościach kamer względem wyprowadzenia nowych intrat z dóbr pojezuickich, uczynili mu przełożenie, że nowem anszlagowaniem niewiele przybędzie

dla funduszu edukacyjnego, z przyczyny, iż ciężary na dobrach pojezuickich od r. 1775 więcej jak o połowę podniesionemi zostały, przez podwyższenie na nich czynszu konstytucją 1788 roku, przez nałożenie podatku 10. grosza, przez podwyższenie tego podatku do 24. procentu, przez dostarczanie innych ciężarów i podwod. Przydali i tę uwagę, że wyszukiwanie dochodu przez nowe wywody ściąga zażalenia posiedzicielów tych dóbr, jakoby ich prawa przez to naruszanemi zostały; gdyż przez nowy wyciąg zajmuje się i ta część, którą tych dóbr posiedziciele przez wyłożone koszta i poprawy sami powiększyli, a do której oni jedynie podług natury tych dóbr prawo mają; że konstytucja sejmu 1788 roku nie miała w celu powszechnie nowego oszacowania dóbr, końcem podwyższenia z nich czynszu, ale jedynie tylko dochodzenie i rozpoznanie tego, co przy pierwiastkowej lustracji opuszczonem zostało.

Z tych przyczyn przełożyli rzeczeni ministrowie królowi opinją, aby od nowego anszlagowania rząd się wstrzymał, aby tylko roztrząsanym był przez kamery pierwiastkowy sposób tych dóbr wypuszczania i aby przy pierwiastkowej lustracji zaszłe czynności wszystkie sprawdzonemi zostały. Tam, gdzieby się przy takowych pokrzywdzenie funduszu edukacyjnego pokazało, kamery wnijdą w układ z posiedzicielami tych dóbr o dodatek, jakiby do funduszu szkolnego dopłacać im jeszcze należało.

Przełożenie to było słuszne, bo anszlagowanie nowe, końcem powiększenia dochodów edukacyjnych, nie jest zgodne ani z konstytucją 1775 ani z konst. 1788 r. Podług pierwszej, dochodzenie, jeżeli przy pierwszem tych dóbr rozdawnictwie fundusz edukacyjny skrzywdzonym nie został, nakazał sejm Komisji Edukacyjnej (foljo 8, pag. 861), aby w tych dobrach, o których poweźmie jakową wiadomość lub zaskarżenie o niedokładności lustracji, tam przez nową lustracją wszystko sprawdzić nakazała. Konstytucja

zaś sejmu 1779 (pag. 75), nakazała, aby sposobem przepisanym do odbierania intrat ziemiańskich dochodzoną była z dóbr pojezuickich przewyżka, jaka się nad procent po 5 od 100 sumy szacunkowej i nad dopłatę 10 gr. znajdzie. Więc każdy inny sposób, jakim był anszlag pruski, nie mógł się z zupełną słusznością zgadzać. Na takie tych dwóch ministrów przedstawienie wydał król drugi swój reskrypt dnia 16 maja 1799 r. w tej treści i punktach:

a) Wolą naszą jest, aby dekretem naszym dn. 12 kwietnia 1795 r. wydanym, nakazane anszlagowanie dóbr pojezuickich ustało.

b) Natomiast ma być dochodzony i rozpoznany sposób wszelkich przedmiotów tych dóbr, przy pierwiastkowem ich w posesją wypuszczeniu, taksowania i lustracji.

c) Mają być przedsięwzięte środki do sprawdzenia i zapewnienia się o kaucjach, jakie posiedziciele tych dóbr zapisali.

d) Tam gdzieby się pokrzywdzenie funduszu edukacyjnego przy pierwiastkowej lustracji okazało, tam albo przez dobrowolne ugodzenie się z posiedzicielami dóbr, podwyższenie czynszu w miarę wynalezionego uszkodzenia nastąpi, albo prawne poszukiwanie do oznaczenia uszkodzonego procentu przedsięwzięte będzie.

Takie tylko dwa ogólne dekreta króla pruskiego względem dóbr pojezuickich wyszły. Żaden z nich bynajmniej nie zmienił natury tych funduszów edukacyjnych, jaką im konstytucje 1775, 1788 i 1793 nadały. Owszem na tych konstytucjach wszystkie urządzenia swoje, w tych tu dekretach wskazane, król gruntował. Chciał je nawet w pierwszym swoim dekrecie zwiększyć, gdy przez anszlag nakazał nowe intraty wyprowadzać. Lecz gdy mu uczyniono uwagę, iż nie ten sposób w konstytucjach wymienionych był podanym, przeto w następnym powtórnym swoim dekrecie wskazał środki poszukiwania rzetelności dochodów, zgod-

niejsze z konstytucjami. Nigdzie zaś śladu niema, aby w czemkolwiek król posesją tych dóbr i warunki do nich przez powyższe konstytucje przywiązane naruszył, zmienił, zmniejszył, lub od nich uwolnił. Ciągle przy kamerach zostawił nad niemi administracją i dochodu z nich wybierania egzekucją.

Więc z tego, ciągle przez półwieku przeszło, stałego, w niczem istotnem niezmienionego funduszu edukacyjnego w dobrach pojezuickich okazuje się, iż z taką naturą, z takiemi warunkami, jakie im konstytucje polskie nadały i jakie pierwiastkowy ich kontrakt wypuszczenia w dziedziczną dzierżawę zawierał, z takąż naturą i z takiemiż warunkami przeszły pod rząd Księstwa Warszawskiego.

Te za Prusaków przez wydział prawniczy, przez regencje, hipotekarjuszów, drobnostkowe przeciwieństwa, opozycje i samego kanclerza instrukcje, wydane wprzód, niżby sam monarcha naturę tych dóbr zmienił, lub warunki do nich przywiązane zniósł, co tam przecież nie nastąpiło nigdy; są niczem, są tylko tem samem, czem są w teraźniejszym rządzie trudności, opozycje, w administracją i w egzekucją publicznych dochodów mięszania się prokuratorów, sądów i całego ministerstwa sprawiedliwości, wprzód jeszcze, niżeli król, który podług konstytucji sam jeden tu tylko decydować jest władnym, niżeli król względem administracji i egzekucji dochodów z tych funduszów nie postanowi. Tem jednem tylko różnią się w teraźniejszym rządzie opozycje i przeszkody prokuratorów i sądów, iż tu przedwcześnie naruszają i odbierają stałe posesorjum władzy administracyjnej i rządowi; czego przecież w rządzie pruskim hierarchja sądowa nigdy uczynić nie ważyła się.

Powiedziałem: stałe posesorjum. Bo funduszów edukacyjnych administracją i dochodów z nich egzekucją w Polsce prosto Komisja Edukacyjna, w Austrji prosto fiskus i cyrkuły, w Prusiech prosto kamery domanjalne

posiadały, dochód z tych funduszów egzekwowały równie jak podatki, oraz rozpoznawały sprawy z tych funduszów pochodzące, jak to świadczą względem Białołęki w tutejszej prefekturze złożone akta.

Więc i rząd Księstwa Warszawskiego w to spokojne nigdzie przedtem niezaprzeczone wszedł posesorjum administracji i on prosto administracyjną egzekucją dochodów publicznego skarbu z dóbr pojezuickich przez kilka lat początkowych dochodził; dopiero w 5 roku zaczęła władza sądownicza do tej administracji rządu rozpościerać się, mięszać i wprzód jeszcze niżeli król, jeżeli spór czyli wątpliwość tu miejsce mieć mogła, ten spór, tę wątpliwość miał sobie przełożoną i samowolnie zadecydował. Tak wprzód jeszcze wzruszono stojący porządek, zburzono posesorjum administracji i egzekucji rządu, mającego powierzoną sobie zachowawczą straż dawnego porządku, dopokąd król nowego nie wyrzecze.

Oczywistość prawdy w tej całej teraźniejszej sprawie, jawność w niej słuszności, niechaj resztę domówi przed sprawiedliwością tronu, jak wiele przez to przedwczesne rozszerzanie się władzy sądowniczej nad władzą administracyjną, przez to przedwczesne tamowanie działań administracyjnych już narobiono szkody w dochodach skarbowych; jak daleko nadwerężono fundusz edukacyjny; przyprowadzono wiele dóbr pojezuickich do ostatniego upadku i zadłużenia; jak przez wprowadzony nieporządek w działania rządowe wprowadzono nieporządek w majątki partykularne; jak przez zatamowanie wpływu dochodów edukacyjnych, zatamowano w jednych departamentach postęp edukacji publicznej, w drugich zdziałano przerwę oświecenia młodzieży, więc oświatę całej jednej generacji narodu.

Przystępujemy do rozbioru zarzutów ministra sprawiedliwości przeciw tym funduszom edukacyjnym.

Rozważając i porównywając je z sobą, zachodzi najprzód między niemi sprzeczność.

W podaniu ministra spraw wewnętrznych i w przełożeniu rady ministrów do naj. pana zacytowane twierdzenie ministra sprawiedliwości, że konstytucja 1775 r. zmienioną jest późniejszemi konstytucjami 1788 i 1793 tak dalece, iż te ostatnie nadały dobrom pojezuickim inną naturę. Przeciwnie zaś w podaniu do Rady Stanu twierdzi, że podług wszystkich konstytucyj dobra pojezuickie z prawem dziedzictwa pod warunkami rozdane zostały, dla których warunków własność posiadających jest ograniczona, chyba, że przez spłacenie sumy całkiem dobra uwolnią.

Druga sprzeczność: mówi, że natura dóbr pojezuickich przez konstytucją 1775 r. ustanowiona, zmienioną została przez konstytucje późniejsze 1788 i 1793 r., które nadały tym dobrom naturę partykularnej własności; a dalej twierdzi, że dopiero przez rząd pruski stan tychże dóbr zupełnie przeistoczonym został.

Trzecia sprzeczność: w podaniu do Rady Stanu na kar. 16 utrzymuje minister, że podług warunków w konstytucjach do dóbr pojezuickich przywiązanych, te dobra nie są dzierżawą dziedziczną czyli *erbpachtem;* a przeciwnie w przełożeniu rady ministrów do króla cytowane zdanie tegoż ministra wyraża, że wszelkie dzierżawy wieczyste, a przeto i dzierżawa dóbr pojezuickich, podług kodeksu art. 530 zachowaną być nie może.

Czwarta sprzeczność: w podaniu do Rady Stanu, przy rozbieraniu konstytucji 1775 r., wywodzi przez liczne oddzielnie zebrane wyrazy, że dobra jezuickie są nadane tą konstytucją z dziedzictwem, z prawem dziedzictwa; a w przełożeniu rady ministrów do króla cytowane tegoż zdanie, że dopiero konstytucje 1788 i 1793 zmieniwszy naturę tych dóbr, zrobiły je dziedzicznemi.

Piąta sprzeczność: w podaniu do Rady Stanu, po roze-

braniu wszystkich konstytucyj, minister konkluduje (pag. 17): ponieważ dobra pojezuickie pod warunkami, w konstytucjach i przywilejach królewskich wyrażonemi, rozdawane zostały, więc własność posiadających jest ograniczona *(dominium utile)*, a przecież na karcie 16 utrzymuje i usiłuje wywieść, że nie zostało się przy rządzie tych dóbr *dominium directum.* Jest to przecież w jasnem wyobrażeniu prawoznawstwa z sobą nierozdzielonem, że tam, gdzie tylko jest *dominium utile*, musi koniecznie gdzieś być *dominium directum.*

Ta sprzeczność w tych wymienionych tu twierdzeniach, gdy nie dozwala wchodzić w ich rozbiór, wskazaną przecież być musiała, aby się nie zdawało, że dlatego, iż coś nieodbitnego w sobie mają, pominione zostały.

Dalszy jest zarzut: że konstytucje polskie nie mają teraz tytułu wykonawczego.

Końcem rozwiązania tego zarzutu, przypomnieć trzeba, że w sejmach polskich łączyła się razem i władza prawodawcza i władza rządowa.

Konstytucje takie, które sejm wydawał jako ogólne dla całego narodu, te dzisiaj za wprowadzeniem kodeksu Napoleona słuchane ani wykonywane być nie mogą. Lecz konstytucje, które sejm jako rząd wydawał, w czynnościach zawierania układów czyli kontraktów między rządem a partykularnym obywatelem, takie konstytucje, nie będąc istotnie tylko warunkami, jak naprzykład w obecnym razie, kontraktu wypuszczania w posesją dóbr pojezuickich przez rząd partykularnym obywatelom; takie więc konstytucje są pomimo wszystkich przemian ludzi, kraju, rządów, dopotąd niewzruszonemi, dopokąd trwa rzecz, o którą podług dobrowolnej dwóch stron woli umowę zawarto.

Ani tego nie można zagruntować na żadnej zasadzie, co także między innemi ministra zarzutami znajduje się, że warunki konstytucją 1775 do posesji dóbr pojezuickich

przywiązane, mają być teraz sprzeciwiające się konstytucyjnemu urządzeniu prawa. W wszystkich bowiem rządach i w wszystkich dotąd znanych kodeksach, to jeszcze nigdy zakwestjonowanem nie było, aby dwóch stron dobrowolne, rozmyślne i godziwe między sobą umowy, ważnemi nie były; owszem, w każdym kontrakcie warunki od dwóch stron zgodnie, dobrowolnie przyjęte, stają się dla tych stron prawem; taki jest duch i taka wola prawodawcy w kodeksie.

Dalszy zarzut: w podaniu do Rady Stanu z różnych konstytucyj i z dyplomatu królewskiego, i z instrukcji przez Komisję Edukacyjną ogłoszonej, obszerny jest wyciąg na kartach 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, wszystkich tych miejsc, w których się znajdują termina w wyciągu tym podkreślone, jako to: z konstytucji 1775 — *Privilegiatus haeres*, wieczyście dziedzic, dziedzictwem nadany, uprzywilejowany dziedzic, dziedzictwo, *per diploma regium instituto haerede*, w dziedzictwo podane będą; z dyplomatu królewskiego wykazano termina: *haereditas illorum, jure perpetuo haereditario a moderno donatario ejusque successoribus et haeredibus*. Z konstytucji 1780 wyciągnięte i podkreślone termina: dobra pojezuickie prawem dziedzictwa rozdane; z instrukcji czyli uniwersału Komisji Edukacyjnej wytknięte są termina: dobra stojące ziemskie dziedziczne, dobra dziedziczne obywateli uprzywilejowanych. Prawo własności i dziedzictwa z konstytucji 1789 wskazane i podkreślone wyrazy: z dóbr dziedzicznie posiadających, w dziedzictwo obróconych, płacić mają corocznie dziedzice z tych dziedzictw, od dziedziców. Z konstytucji 1793: dziedzicom dyplomatycznym.

Jeżeliby wywód ten i wskazanie pomienionych terminów było robione tym zamiarem, aby dowieść, że dobra pojezuickie są rozdane ich posiedzicielom z prawem dzie-

dziczenia, natenczas wywód ten byłby tu niepotrzebnym, gdyż nigdy o to sporu być nie mogło i nie było. Nadto bowiem dobrze rzeczą wiadomą, że dobra pojezuickie były rozdane obywatelom w posesją z prawem użytkowania, *usus fructus* i z prawem dziedziczenia.

Lecz jeżeli wywód ten czyniony jest tym końcem, aby z takich wyrazów wyprowadzić ten wniosek, że posesorowie dóbr pojezuickich są ich właścicielami, że te dobra stały się całkiem własnością partykularną, taki wniosek nie byłby tu rzetelny, bo w takiem wnioskowaniu byłaby konsekwencja ogólniejsza, niżeli jest propozycja *antecedens*. Co innego jest dziedzictwo, a co innego własność zupełna. Gdzie jest pierwsze, tam może nie być drugiej; ale gdzie jest druga, tam musi być koniecznie pierwsze.

Dobra narodowe, dawniej starostwa prawem emfiteutycznem na pół, albo na cały wiek i więcej, familjom partykularnym dawane, niosły z sobą prawo dziedziczenia przecież nigdy nie były własnością. Dobra, grunta, na czynsz wieczny, to jest wieczną dzierżawę w *Erbpacht*, jak nazywano za rządu pruskiego, dawane, miały z sobą prawo dziedziczenia, ale nie były własnością. Ta własność bezpośrednia czyli *dominium directum* zostawała się zawsze przy pierwszym ich nadawcy. Również dobra pojezuickie, jak w konstytucjach 1775 i 1788 roku mówią o nich warunki do ich posesji przywiązane, a konstytucja 1793 r. nawet oprócz warunków, już właściwszem nazywa je wyrazem: posesje emfiteutyczne dziedziczne.

Przeciw temu wyrazowi w konstytucji jest położony zarzut w podaniu ministra do Rady Stanu, iż przez użycie tego terminu, sejm, prawodawca pomylił się, z przyczyny, że gdzie jest prawo emfiteutyczne, tam emfiteuta z dóbr takich płaci czynsz *in signum dominii directi*, a tu z tych dóbr płaci pewny procent od sumy szacunkowej, że emfiteuta w przypadku przedaży musi o tem uwia-

domić *dominum directum* i płaci *laudemium*, a tu z dóbr pojezuickich to *laudemium* nie jest ustanowione. Ani też nie jest to dzierżawa wieczysta, bo ta daje prawo użytkowania z rzeczy, która ma swoje *dominium directum*, a dobra pojezuickie są dane dziedzictwem i przydana jest okupienia ich wolność.

Zarzut ten jest tylko w słowach, w wyrazach, które, jak wyżej okazanem zostało, nie mogą mieć znaczenia domyślnego, ale tylko takie, jakie im nadaje ta rzecz, o której ówcześnie wyrzeczonemi były. Czyliż więc warunki, które do posesji dóbr pojezuickich są przywiązanemi, szczególniej: że dobra te biorący, zaraz przy wchodzeniu w posesją musi z nich trzecią część szacunku, jak przy erbpachtach, na wkupno złożyć, albo w gotowiźnie albo w kaucji; że dobra te nie mogą być nigdy dzielone, długami obciążane; że nie mogą być przedawane bez uwiadomienia rządu; że do nich przywiązany czynsz wieczny, determinowany od szacunku tych dóbr przez lustracją; że ten procent czyli ten czynsz kiedy nie będzie zapłacony przez dwie raty, dobra ten sam, co je nadawał, rząd weźmie prosto w sekwestracją; a gdy i trzecia rata nie będzie zapłacona, rząd jako *dominus directus* odbierze je prosto nazad do siebie i komu innemu w takąż posesją odda[1]). Jakże tu można robić najmniejszą wątpliwość, że przez takie warunki rząd zostawił przy sobie *dominium directum*, posiedzicielowi udzielił tylko dziedziczenie i *usum fructuum*, z obowiązkiem, aby mu corocznie płacił pewną ilość; aby tych dóbr komu innemu nie sprzedawał bez jego przychylenia się. Czyliż to nie są istotne warunki i cechy dzierżaw dziedzicznych?

Jeżeli przy uwiadomieniu od emfiteuty, że te dobra komu innemu przedaje, *dominus directus* tu nie wyciaga

[1]) Wykończenie tego okresu znajduje się poniżej w zdaniu pytajnem.

opłaty *laudemii*, jeżeli pozwala to dobrodziejstwo posesorowi, iż gdyby kiedy chciał, a *dominus directus* do tego się przychylił, może taki posesor te dobra okupić, takie dobrodziejstwa, na przyszłość *(in futurum)* dopiero użyczyć się mające, nie niszczą bynajmniej teraźniejszego *dominium directum*. Więc posesja dóbr pojezuickich z warunków do niej przywiązanych, jest prawdziwie tem, czem ją konstytucja 1793 r. nazywa i czem ją reskrypt króla pruskiego w roku 1796 mianuje: posesja emfiteutyczna, dzierżawa wieczysta, *Erbpacht*.

W kodeksie art. 530 mówi: że warunki partykularne nie mogą być tak rozrządzone, aby wieczyście do nich był przywiązany jakowy opłat ciężar i t. d.

Stąd położony jest wniosek, w podaniu rady ministrów do króla cytowany, jako zdanie ministra sprawiedliwości, że tem samem upadają i dzierżawy wieczyste dóbr pojezuickich, dóbr *jure dominii directi* do narodu należących i pod urządzeniami i administracją króla będących. I ten wniosek jest większy, jest ogólniejszy, aniżeli *antecedentia*, z których wyprowadzony.

Prawa bowiem kodeksu nie obejmują bynajmniej dóbr narodowych, własności i dochodów pod administracją rządu będących, zgoła żadnych dóbr takich, które jeszcze naród, rząd, których jeszcze rzecz powszechna od siebie nie oddzieliła i na własność partykularną nie oddała. Ale prawa kodeksu obejmują jedynie wszelkie urządzenia własności samych partykularnych.

I oto jest prawdziwa linja między sporami cywilnemi własności partykularnych, a sporami administracji publicznej. Nie wolno więc podług kodeksu, aby własności między partykularnym a partykularnym tak urządzonemi były, aby stawały się dzierżawą wieczną, chociaż i to w aplikacji do kraju naszego, tak wiele pustej ziemi mającego, jeszcze jest przedwczesnem, więcej szkodliwem jak

użytecznem; przecież żadną miarą artykuł ten rozciągać się nie może do takich dóbr i dochodów, które należą do skarbu publicznego i które zostają jeszcze pod administracją, pod zarządzeniami Korony, a przeto wyjętemi są z pod praw kodeksu cywilnego paragrafem 1440.

Nawet aplikacja ta byłaby niepodobną, bo dochody publiczne, dobra pod administracją publiczną będące, mają swoje partykularne przepisy, swoje różne od praw kodeksu warunki, urządzenia, królewskie dekreta; sądy zaś nie mają obowiązku słuchania czego innego tylko praw kodeksu. Jakżeby więc o rzeczach do administracji należących sądzić miały? Byłoby to poddać czynności rządu, całą publiczną administracją pod sumnienie sędziów; co kodeks w niedostatku prawa pozwala. A tak czyliżby wkrótce rzecz administracyjna nie poszła pod arbitralność?

Zresztą, jeżeli ten zarzut był uczyniony w zamiarze bronienia posiedzicielów dóbr pojezuickich, to gdyby mógł być utrzymanym, stałby się jeszcze dla nich nierównie gorszym i zupełnie ich niszczącym. Bo w takim przypadku, jeżeli ów pierwiastkowy ich dzierżawy kontrakt kodeks już rozwiązał, więc naturalnie rząd natychmiast do dóbr swoich powraca i jest panem żądania od posesorów, żeby albo zaraz dobra te okupili i złożyli sumę szacunkową podług ugodzenia się z rządem, albo dobra odebrane będą i w trzydziestoletnią posesją komu innemu wypuszczonemi zostaną. Tym sposobem fundusze edukacyjne pójdą wgórę; a posiedziciele dzisiejsi wszyscy od nich odpadną.

Następuje zarzut, który, zdaje się, iż w podaniu do Rady Stanu chcianoby uważać jako główny. Lecz rozebranie gruntowne rzeczy i ten zarzut okaże być próżnym. Jest on taki:

Prawa do dóbr pojezuickich służące, nie podług warunków ich pierwiastkowego kontraktu, ale podług stanu hipotek w rządzie pruskim do tych dóbr uregulowanych,

uważane być powinny, gdyż wiara publiczna ksiąg hipotecznych naruszoną być nie powinna.

Widzieliśmy już wyżej, iż podług urządzeń hipotek pruskich w § 6. te dobra pojezuickie, jako nie mogące mieć na sobie długów, do hipotek wciągane być nie powinny. Widzieliśmy, iż za rządu pruskiego stan natury dóbr pojezuickich zmienić, przeistoczyć nikt nie miał mocy, tylko sam król. Widzieliśmy, iż król żadnym reskryptem, ani urządzeniem tego nie zmienił. Owszem dwa reskrypta jego w tej rzeczy wydane, jeszcze ją barziej utwierdzają. Bo obydwa na zasadzie konstytucyj polskich gruntując się i wyraźne dóbr tych *dominium directum* królowi przyznając, na takim prawie i mocy wyprowadzanie nowych intrat z tych dóbr dla funduszu edukacyjnego nakazują.

Więc podług zasad hipotek pruskich dobra pojezuickie, mające na sobie warunek niemożności zaciągania długów, do hipoteki wpisywanemi być nie powinny.

Czyliż moc i władzę zmienienia natury tych dóbr rezolucje niektórych regencyj, albo instrukcje kanclerza mieć mogły? Kanclerz w rządzie pruskim prawie tę posiadał władzę względem sądów i hipotek, jaką u nas względem tego wydziału posiada minister sprawiedliwości. Mógł on wydawać na zapytania od sądów i od hipotek objaśnienia, instrukcje, lecz te tylko w systemacie raz ustanowionego sądownictwa i zasad hipotecznych ograniczać się musiały. I o tyle tylko ważnemi być mogły, ile nie tykały w niczem ustanowionego systematu i zasad.

Czyliż, gdyby kanclerz wydał instrukcją, zmieniającą naturę dóbr narodowych, do hipotek się nie kwalifikujących; lub gdyby swoją instrukcją tak naruszył zasady hipoteczne, iż ułatwiłby do nich wnijście rzeczy fałszywych, rzeczy niedobrej wiary, czyliżby na takiej jego instrukcji popełnione podstępstwo, szkody w dobrach narodowych, w dobrach publicznych, w majątkach partykularnych, za prawne uszły?

Gdyby w Księstwie Warszawskiem, z jakiego sądu, albo z ministerstwa sprawiedliwości wyszła jakowa rezolucja lub instrukcja względem hipotek, która instrukcja dałaby powód bądź przez złe jej zrozumienie, bądź przez nadużycie do rozszerzenia zasad hipotecznych tak daleko, iżby do nich łatwo takie dobra wcisnąć się mogły, które tam być nie powinny; gdyby na tym fundamencie konserwator hipoteki przyjął skrycie jakie dobra emfiteutyczne np. Preny, gdyby te zapisał pod imieniem własności partykularnej; gdyby na takim zapisie w hipotece kredytorowie znaczne, wartość dóbr przenoszące, popożyczali sumy, a wtem emfiteutyczne dziedzictwo skończyło się; rząd, chcąc dobra jako swoją własność odebrać, gdyby zastał tam prokuratorów w imieniu owych kredytorów już te dobra rozszarpujących: czyliżby król oświecony o nadużyciu władzy urzędnika, o oczywiście fałszywym zapisie hipoteki, o oczywiście złej wierze kredytorów, gdyż tu żadna *ignorantia invincibilis* być nie mogła, zostawiłby na łup złych ludzi, użytkujących z tego nadużycia władzy, tę własność narodową?

Można drugim przykładem jeszcze lepiej rzecz tę wyjaśnić.

Gdyby w przypadku teraźniejszym Izba Edukacyjna przez dwa lata ciągle rozpierając się z tylu przeciwnościami, począwszy od prokuratorów, aż do władz najwyższych przeciw niej unoszącemi się, nie mogąc ani swemi prośby, ani swemi przełożeniami, ani wystawianiem upadku edukacji, nic wskórać; gdyby ta Izba Edukacyjna w porównaniu z silną opozycją, z magistraturą od siebie wyższą i nad sobą przełożoną, ona widząc swą słabość, swą działania niemoc; widząc, iż mimo uznawania oczywistych szkód w funduszach narodowych edukacji, niema przecież w składzie teraźniejszego rządu dla niej drogi bezpośredniej do monarchy; gdyby nakoniec próżnem swojem usiłowaniem znużona, nie była wytrwała w stałości, lecz uległa i wypuściła

dobra pojezuickie z pod swojej administracji i zostawiła je pod prokuratorami i procesami: stąd ustałby zupełnie dochód edukacyjny, fundusz publiczny byłby zmienionym w własność partykularną; rząd do dóbr, których przy nim tylko była własność, których on jedynie *dominus directus*, rząd ujrzałby się wkrótce tylko prostym dłużnikiem, dalej w mnóstwie długów nastąpiłyby subhastacje, konkursa; wkońcu edukacja krajowa zamiast dochodu, znalazłaby się z 15 miljonów funduszem w nieskończonych procesach. W takim razie, gdyby albo dyrektor publicznej edukacji, albo inny minister rozpatrzył się w tej rzeczy; rozpoznał, z jaką niesłusznością i z jakim nieporządkiem tak ogromna masa publiczna ginie; gdyby natychmiast rzecz całą królowi przełożył i wyjaśnił: czyliżby ten najsprawiedliwszy z królów nietylko surowej odpowiedzialności nie żądał od tych, którzy swej władzy nadużyli, ale nadto z rąk tych złej wiary kredytorów, którzy z tego nadużycia zyskiwać szukali, czyliżby tej własności publicznej nie wyrwał i znawu *(sic)* do swego świętego przeznaczenia nie zwrócił?

Położono twierdzeniem w tym tu zarzucie, że prawa do dóbr pojezuickich służące, nie podług pierwiastkowego kontraktu, ale podług stanu hipotek do tych dóbr uregulowanych, uważane być powinny.

Czyliż te uregulowania w hipotekach być mogą arbitralnością? Czyliżto hipoteczne uregulowania, aby na wiarę publiczną zasługiwały (cel jedyny wszystkich hipotek), nie mają swoich zasad niewzruszonych? Czyliż wszystkich hipotek w świecie nie są najistotniejszym zakładem te dwie zasady: że wszystko, co do nich wchodzi, musi mieć w sobie prawdę i musi być dobrej wiary? Czyliż gdyby do hipotek mogły wchodzić rzeczy oczywiście na nieprawdzie zasadzone, gdyby tam swoje bezpieczne schronienie znajdowały podstęp, oszukaństwo, okryte imieniem dobrej wiary; gdyby tam rzecz publicznie znana, uroczyście przez sejm,

przez cały naród robiona, po wszystkich aktach grodowych zapisana; gdyby, mówię, rzecz tak znana całemu narodowi, mogła być fałszywie w hipotece zapisaną, a przez to samo już fałsz tam mógł stawać się prawdą, a prawda fałszem: czyliżby taki skład wiary publicznej nie stał się wkrótce ohydnym, wszelkiego zaufania pozbawionym, składem zmów i podstępów na złupienie własności publicznych i własności partykularnych? Gdyby do hipotek pruskich bądź na decyzji jakiej regencji, nie przyjmującej protestacji fiskusa, bądź na rezolucji kanclerza, rozkazującego wymazać protestacją fiskusa, przyjęty został zapis dóbr pojezuickich z odrzuceniem wszystkich do nich przywiązanych warunków, a przeto taki zapis hipoteczny nastąpiłby na nieprawdzie, znanej w tych tu krainach całej publiczności; gdyby po takiem oczywiście na fałszu zapisanem właścicielstwie, powierzyciele swoje hipotekowali sumy; gdyby ciż ludzie fałszywi, w zmowie na zagrabienie rzeczy publicznej jawnie będący, udawali bezwstydnie swoją złą wiarę za dobrą; jakoby im wiadomą nie była natura tych dóbr, których urządzenie działo się na sejmach publicznych, które z rozkazu konstytucji 1778 r. przez Komisją Edukacyjną zostały po wszystkich grodach rozesłane i ingrosowane: czyliżby to tak jawnie nieuczciwe, fałszywe w hipotece dóbr uregulowanie, miało ich stan i naturę już na zawsze przeistaczać?

Gdzieby taka fałszywość, taka zła wiara uregulowania hipotek zasadą być mogła, tam hipoteki nie warownią wiary publicznej, ale byłyby tej wiary zniszczeniem, byłyby występną, prawną kryjówką nieprawdy, wybiegów i podstępów.

Z tego wszystkiego okazuje się coraz dowodniej, iż dobra pojezuickie są takiej natury, że do hipotek wchodzić nie mogą.

Lecz przystąpmy już bliżej do samej hipoteki: otwórzmy tę księgę, obaczmy, jak tam dobra pojezuickie zapisanemi

zostały. Naprzykład dobra pojezuickie Wielki Rylsk; położono przy nich w pierwszej pozycji:

1. *Onera perpetua* i ograniczenia własności czyli dyspozycjów. *Einschränkungen des Eigenthums oder der Disposition.*

Potem zapisany kanon w tych słowach: Pięć tysięcy trzysta pięćdziesiąt złotych polskich, jako wieczny czynsz, który przez przywilej udzielenia tych dóbr, wydany w Warszawie 26 września 1776 r., na te dobra włożonym został. Przedtem do kasy Komisji Edukacyjnej, teraz do kasy domanjalnej ekonomicznej przy kamerze opłaconym być powinien. Potem do księgi ingrosacyjnej wciągnione, znajduje się to całe dyploma królewskie, w którem król po kilkakrotnie wyraża, iż wydaje je na fundamencie konstytucji sejmu 1775, w którym są te wyrazy: *cum ea nihilominus speciali conditione, ut praeter onera publica census supra nominata constitutione ordinatus, et per Commissionem designatam impositus.*

Więc takie zapisanie, takie uregulowanie hipoteki, chociaż podług § 6. praw hipotecznych pruskich nieprzyzwoite, ale bynajmniej stanu, ani natury dóbr nie zmienia, gdyż ostrzega najprzód, że tylko jest *dominium utile*, a więc każdy zaglądający już widzi, że te dobra mają rząd czyli króla za *dominium directum;* widzi tamże dalej, że do nich przywiązany czynsz wieczny; widzi w ingrosowanem całkiem dyplomacie króla, że dobra te na fundamencie urządzeń konstytucji 1775 r. są usu-fruktuarjuszowi dane, że dobra te są dane z tą szczególniejszą kondycją, iż oprócz znoszenia ciężarów publicznych, będzie z nich opłacany czynsz z temi warunkami, jakie w konstytucji 1775 r. urządzone zostały. A gdy więc tym sposobem zaglądający do hipoteki uwiadomiony o konstytucji i o warunkach przez nią dla posiedzicieli tych dóbr urządzonych, a przeto jest uwiadomiony, że na te dobra sum pożyczać bez niebezpieczeństw ich utraty nie może; że w przypadku, gdyby

ich posiedziciel w hipotece tylko jak *dominus utilis* zapisany, czynszu w dwóch ratach nie zapłacił, dobra będą prosto administracyjnie wzięte w sekwestr i tak jak podatki egzekwowane; gdyby trzech rat nie zapłacił, z posesji zupełnie eksmitowanym zostanie, a rząd jako *dominus directus* własność swoją zajmie i komu innemu w posesją odda.

Nakoniec, gdyby, czego w tym tu przypadku niema, gdyby nawet w zapisaniu hipotecznem była popełniona taka niedokładność, przez którą uwiedziony powierzyciel doznałby jakiego uszkodzenia, w takim razie, gdzie on ma i na kim poszukiwać podobnych szkód, wynadgrodzeń, wskazuje mu urządzenie hipotek pruskich w §§. 78, 79, 80, 81.

Więc rozebraniem do gruntu tej rzeczy, znowu i ten zarzut jest czczy, niweczeje.

Nakoniec kładzie minister dwa wnioski: 1-wszy, że po tylu odmianach rządu, po tak różnych urządzeniach względem dóbr pojezuickich, decyzja względem sporów drogą tylko sądowniczą decydowana być musi.

Ten wniosek jest zupełnie konstytucji przeciwny. Patrz art. 17 i art. 18, jest przeciwny i organizacji Rady Stanu. Kiedy się wznosi kwestja, jak w tym tu przypadku, czyli rzecz jakowa należy do rozpoznania sądowego, czyli do rozpoznania administracyjnego, natenczas ani władza administracyjna ani żadna władza sądowa, tego wprzód decydować nie powinny; ale stosownie do powyższych artykułów, sam tylko król wyrzec jest mocen, kto wtenczas rozpoznawać ma spór taki, a król sam ostatecznie decyduje.

Drugi wniosek ministra w tych wyrazach:

„Więc postępowanie z posiedzicielami dóbr pojezuickich nie może być insze, tylko jak teraz prawo przepisuje. Jeżeli idzie o znaglenie wypłat należności skarbowi, wtedy rząd do sądów konstytucyjnych drogą procesu udawać się

powinien; a gdy w sądach uzyska wyrok, dopiero i to tylko przez prokuratorów egzekucji żądać może. Prokuratorowie praw instytutów publicznych obowiązani będąc pilnować, równie co do funduszu edukacyjnego swój obowiązek dopełnią".

I ten wniosek jest przeciwny dobrowolnemu dwóch stron kontraktowi; jest przeciwny konstytucji. On wzrusza i jednostronnie niszczy punkt kontraktu 10., wyżej pod lit. T cytowany, który obydwie strony zgodnie i dobrowolnie obrały i przyjęły, a przeto który stał się dla obywateli prawem. Nadto, jeżeli kodeks pozwala, aby gdy dwie strony partykularne przy kontrakcie, przy jakiejkolwiek umowie, przed notarjuszem zrobionej, przyjmą ten warunek, iż w przypadku niedotrzymania z jednej strony tegoż kontraktu, druga mocną jest prosto bez sądu przystąpić do egzekucji; jakże więc w niniejszym kontrakcie, gdzie ten warunek, nie przed jednym notarjuszem, ale przed całym narodem, przed prawodawcą, przed rządem i przed sędzią najwyższym, bo tem były sejmy polskie, został ułożony, dobrowolnie przyjęty; warunek, iż egzekucja bez udania się do sądów cywilnych, prosto administracyjnie od rządu, jak za podatki, następować będzie.

Wniosek ten jest także przeciwny kodeksowi; kodeks bowiem nie rozciąga się, tylko do własności partykularnej, nie ma żadnych praw ani przepisów, obejmujących własność publiczną, i dochody i fundusze skarbu publicznego. Przeto wyraźnie art. 1712 kodeksu, wykazując ducha praw i granicę, ostrzega: że wszelkie własności, które nie są partykularne, podlegają szczególnym i osobnym rządowym urządzeniom, a nie prawom kodeksu. I przeto już n. pan w mądrości swojej te granice między własnościami do kodeksu, a własnościami do jego rządu należącemi, dekretem 14 stycznia b. r. wskazał.

Wniosek ten jest jeszcze przeciwny samej konstytucji

i dekretom urządzającym, gdzie i jak rzeczy sporne, z administracyjnych urządzeń wynikające, mają być rozpoznawane i decydowane. Konstytucja w art. 17, art. 65 wszelkie sprawy względem rzeczy administracyjnych oddaje pod rozpoznanie rad prefekturalnych i Rady Stanu. Dekret królewski w organizacji prefektur i Rady Stanu, wszelkie spory z kontraktów między rządem a partykularnemi zawartych, jakim jest właśnie kontrakt o dobra pojezuickie, do rozpoznawania tychże rad prefekturalnych i Rady Stanu przeznaczył. Nadto konstytucja w art. 6 stanowi: *Le Gouvernement réside dans la personne du Roi. Il exerce dans toute sa plénitude les fonctions du pouvoir exécutif.*

Więc prawodawca chciał, aby król miał władzę wykonawczą w swojej jak największej rozciągłości, aby tej nie ważyła się żadna inna władza uszczerbiać.

Na to dotąd pierwsza poważyła się władza sądownicza, gdy usilnie mięsza się w administracją, gdy póty tylko zostawiać chce rządowi wybór podatków, dopóki je dobrowolnie mieszkaniec znosi i płaci, a gdy do przymuszenia go potrzeba administracyjnych środków, te chce królowi władza sądownicza odebrać i sobie przywłaszczyć: tak już uszczerbia, dla siebie zabiera część z tej zupełności *plénitude*, w jakiej ją nadała konstytucja samemu królowi.

Również część władzy króla przywłaszcza sobie dalej władza sądownicza, kiedy usiłuje tylko przy królu zostawić wydawanie administracyjnych przepisów, dekretów; a część wykonawczą, część zmuszającą do ich zachowania, do administracyjnego ukarania nieposłusznych, usiłuje królowi odebrać i pod władzę królowi niepodległą podciągnąć. Tym sposobem zostawić przy rządzie władzę wykonawczą bez ostatecznego rzeczy dokonania. Jest to jedna z wielkich przyczyn, że administracja w kraju Księstwa Warszawskiego tak jest niedołężną i że egzekucja administracyjna wszędzie jest bez skutku. Niechaj Rada Stanu

najjaśniejszemu panu przełoży, aby zbawienny dekret z dnia 14 marca 1811 roku rozciągnął do wszystkich części dochodów skarbowych, aby zakazał sądowniczej władzy przywłaszczania sobie w czemkolwiek z władz królewskich, tyczących się zupełności władzy administracyjnej i egzekucyjnej.

Cóż może być właściwszego i istotniejszego w władzy egzekucyjnej, jak administracja własności publicznej? Jak administracja i egzekucja wszelkich dochodów skarbu publicznego, od których pierwiastkowe ożywianie i ruch całej publicznej rzeczy zawisł? Niech tylko do tej części wmięszają się sądy cywilne, prokuratorowie, wkrótce wszystko tak swój bieg straci, jak przez wmieszanie się tychże prokuratorów do funduszów edukacyjnych, ich dochody swój bieg straciły. Do jakiegoż to końca podległości i niedołęstwa podług zamiaru w tym wniosku doprowadzoną zostałaby administracja rządowa? Toż podług konstytucji i kodeksu, władza sądowa i jej wyrok nie mogą podlegać w niczem władzy królów; a przeciwnie podług tego kodeksu, część władzy tronu, moc egzekucyjna, postanowienia królów, przy ostatecznem ich wykonaniu miałyby podlegać samowładności prokuratorów i rozpoznaniom władz sądowniczych! Te arbitralne dotąd przez prokuratorów, przez władze sądownicze przekraczania tej wielkiej przedziału kresy, którą w konstytucji art. 6 i 74 zakreśliły między władzą sądowniczą; i to mieszanie się ustawiczne w rzeczy i w egzekucje administracyjne prokuratorów i sądów, stało się już wielką przyczyną do nieporządku, i do nieegzekucji w dochodach skarbu publicznego, przyszło nawet do zgorszenia narodu, gdyż prokuratorowie sądowi z jednej strony, a egzekutorowie administracyjni, zbrojnemi kupami rozbijać się poczynają.

Taki nieład, taki nieporządek, powinnością jest Rady Stanu, aby przy niniejszej okoliczności naj. panu doniesio-

nym został; aby jak najprędzej ten przedział konstytucją wskazany, dekretem naj. pana był oznaczony. Już postanowienie 14 stycznia 1812 r. wiele z tych zdrożności poprawiło i ustanowiło spokojność i porządek w 4 departamentach. Należałoby jeszcze, aby tenże dekret miał swą rozciągłość na wszelkie publiczne fundusze, opłaty, czynsze, i skarbowe dochody stałe i niestałe.

Prokuratorowie, wyraża podanie ministra sprawiedliwości, obowiązani pilnować praw instytutów publicznych, będą więc pilnować funduszów edukacyjnych.

Najprzód, ogólna edukacja kraju nie jest instytutem; powtóre: z doświadczenia lat kilku pokazało się, że prokuratorowie zamiast obrony funduszów edukacyjnych, byli wszędzie najusilniej czuwającą strażą, aby przeszkadzać, paraliżyć usiłowania Izby i Dyrekcji Edukacyjnej; aby tamować przedsięwzięcia rządowe i egzekucje administracyjne prefektów i podprefektów.

W dobrach pojezuickich Wielka Przekora zwanych, gdy od dwóch lat posiedziciel tych dóbr czynszu do skarbu publicznego nie wypłacał, egzekucja do wyboru zaległości przez podprefekta posłana, została przez prokuratora wypędzona zbrojną ręką; a bez względu, że należność, podatek publiczny, przed wszystkiemi długami ma pierwszeństwo, tenże prokurator, ten tak nazwany stróż praw, instytutów publicznych, więcej sprzyjając partykularnym powierzycielom, zbrojną siłą zboża, inwentarze, zabrał na rzecz partykularnych, a skarb publiczny i władzę administracyjną z wzgardą bez zaspokojenia odparł.

Gdy więc po gruntownem rozważeniu całej rzeczy, tyczącej się funduszów edukacyjnych, szczególniej dóbr pojezuickich, okazuje się niezaprzeczenie, że ani ich natura, ani żadne warunki do ich posesji przez konstytucje sejmu 1775, 1776, 1788 i 1793 r. przywiązane, w niczem przez następne rządy zmienionemi nie zostały; owszem, przez naj.

cesarza austrjackiego i przez naj. króla pruskiego zachowane, utwierdzone i na ich fundamencie tych monarchów rozrządzenia wydawanemi były, a tak bez najmniejszego naruszenia przeszły pod rząd Księstwa Warszawskiego; zważywszy dalej, że stosownie do warunków przez pomienione sejmy do posesji tych dóbr przywiązanych, jak w Rzeczypospolitej Polskiej zostawały jedynie pod administracyjnem zarządzeniem, pod administracyjną egzekucją i spory z nich wynikające jedynie przez władzę administracyjną rozpoznawanemi były, tak również i w rządzie austrjackim pod administracją cyrkułów i gubernij, a w rządzie pruskim pod administracją kamer domanjalnych, i dochody z nich pod egzekucją taką samą, jak inne krajowe podatki, wybieranemi zostawały: przeto na prawach ugruntowanym jest wnioskiem i do tronu prośbą, aby podobnież pod teraźniejszym rządem, przeznaczenie, natura i warunki do tych dóbr przywiązane, nietkniętemi zostały, aby jedynie władza administracyjna do ich zarządzania, do ich dochodów egzekucji i do rozpoznawania wynikających z ich administracji sporów, należała.

VIII.

MOWA

PRZY ZAPROWADZENIU AKADEMICKIEGO WYDZIAŁU NAUK LEKARSKICH DNIA 28 KWIETNIA 1810 ROKU [1]).

Tylko z doskonaleniem władz umysłowych narodu postępuje wzrost cywilizacji jego; tylko nauki, umiejętności i sztuki, nadają społeczeństwom trwałą świetność, ludów słanie nieśmiertelność.

Do tego celu dąży rząd, w którego równem staraniu są ustawy obrończe kraju i instytuta oświecające naród.

Na postęp cywilizacji, na trwałość i na chwałę narodu, ten rząd byłby nieczułym, który w zaprowadzaniu i w rozkrzewianiu nauk ukazałby się obojętnym.

Z wszystkich sztuk i nauk szczególniejszą na siebie rządów uwagę powinna zwracać nauka, która w nieskończonych przyrodzenia z ludzkim rodzajem stosunkach ma dochodzić, ma odkrywać te stosunki, za pośrednictwem jakich caleje ludzkie życie, zmniejszają się ludzkie cierpienia, nie władnieje nawet śmierć, przez nieprzyjaciół w pułki obrońców ojczyzny miotana.

[1]) Już w r. 1807 pod kierownictwem i w zależności od lekarzy francuskich powstały w Warszawie kursy medyczne, do zorganizowania jednak stałych kursów lekarskich z różnych przyczyn nie doszło. Dopiero dn. 15 listopada 1809 r. otworzono akademicki wydział medyczny, t. zw. Szkołę Lekarską, pod kontrolą Izby Edukacyjnej, a dozorem Staszica.

Są takie wynalazki i nauki, co samym tylko zbytkom, dziwactwu dogodne. Te bez starania można zostawić dziwactwu; są nauki i umiejętności, co próżnej ciekawości zacieczeniem, albo bujnej imaginacji są płodem. I te bez dozoru porucone *(sic)* być mogą samowolności dowcipów i obraźni *(sic)*.

Ale nauka, która się wraz z naturą ludzką, od cierpień i od słabości nigdy nieodłączoną, poczęła; którą towarzystwa nasze, tylu rodzajów zepsuciem ludzkie przyrodzenie skaziwszy, koniecznie potrzebną zrobiły; nauka, w której używaniu najbieglejszy mędrzec drżącym postępuje krokiem; ta nauka, co tak się blisko tycze życia, potrzebuje od rządów nieustannie czuwającej nad sobą opieki, którąby zachęcała, uzacniała doskonałość; gnębiła, oddalała nieumiejętność, a tak cierpiącej ludzkości coraz pewniejszą nadawała ufność. Czuły to wszystkie narody, królowie, cesarze, prawodawcy, którzy w postępie cywilizacji rodu ludzkiego gdziekolwiek epokę stanowią, wszyscy w zaprowadzaniu lekarskich nauk okazywali szczególniejsze względy i starania. U Medów, u Egipcjan równie z tajemnicami wiary uczono i święcono tę naukę. Aleksander Wielki osobliwsze wsparcie dawał nieśmiertelnego Hipokrata synom i wnukom, końcem rozszerzenia po Grecji nauki, dziedzictwem i własnem ich doświadczeniem nabytej. Juli *(sic)* Cezar i August lekarzy i nauk lekarskich uczycieli udarowali obywatelstwem Rzymu. W Ameryce Montezuma, w zamiarze ułatwień nabycia lekarskich nauk, zakładał po kraju wielkie roślinne ogrody i opatrywał je w rozmaitych ziół rodzaje i gatunki.

W całej Europie, we Włoszech, w Niemczech, w Francji i w Anglji, znajdują się liczne, założone i utrzymywane przez rząd oddzielne do tych nauk szkoły. W Polsce, ci królowie, dla których wdzięczność w sercach i w pamięci naszego narodu nigdy nie zaginie, zatrudniali się starownie

ustanowieniem szkół lekarskich; te były niegdyś sławne i kwitnące. Doskonalono w nich leczenia wiadomości dawne; roztrząsano i zaprowadzono znajomości nowe; wyłączono te wszystkie, które nie na doświadczeniu, ale tylko na domysłach stanęły.

Z takowych szkół wyszli u nas w naukach sławni mężowie: Sliszkowski[1]), Sebastjan Petrycy[2]), Jan Chrosczewski[3]), w leczeniu chorób dziecinnych biegły lekarz i pisarz; Reszkowie[4]), Łukasz Morecki[5]), Erazm Wolski[6]), Albert Oczko[7]), sławny Syrenni[8]), sławny Cyprjan z Łowicza[9]), nauki Galena wykładacz, i Józef Struta[10]), godny

[1]) Sleszkowski Sebastjan, ur. 1569 w Wieluniu, † 1648 w Kaliszu; nadworny lekarz Zygmunta III.

[2]) Petrycy Sebastjan, ur. 1554 w Pilźnie (w wojew. sandom.), † 1626; filozof i lekarz polski.

[3]) Chrościewski, Chrościejowski Jan Hieronim, ur. w Poznaniu, medycyny uczył się w Krakowie i w Padwie. Wróciwszy do Poznania zyskał sobie sławę zdolnego lekarza. W r. 1612 pełnił obowiązki burmistra poznańskiego. Wydał odczyty nauczyciela swego z Padwy H. Mercurialisa (1530 — 1606) o chorobach dzieci.

[4]) Reska Walenty ze Starogrodu, doktór obojga prawa i medycyny, zajmował się praktyką lekarską w Poznaniu, gdzie lat 23 piastował godność rajcy miejskiego. Umarł 15 marca 1577 r., przeżywszy lat 96. Syn jego, także Walenty, był doktorem filozofji i medycyny.

[5]) Morecki z Mórki Łukasz (Moretius Morka), doktór teologji i medycyny, należał do grona profesorów wydziału teologicznego Akademji Jagiellońskiej. Um. w Gnieźnie 1593 r.

[6]) Wolski Erazm, proboszcz i oficjał biecki, a zarazem lekarz. Um. 1553 r.

[7]) Oczko Wojciech, ur. 1537 w Warszawie, † w Lublinie na końcu 1599 r.; najznakomitszy lekarz polski XVI wieku.

[8]) Syreński Szymon (Syrenius Sacranus), ur. 1541 w Oświęcimie, † 1611 w Krakowie; profesor medycyny w Akad. Krak., znakomity naturalista polski, autor *Zielnika* (Kraków, 1613).

[9]) Z Łowicza Cyprjan, doktór filozofji i medycyny, sławny profesor Akademji Krakowskiej, nauczyciel Strusia.

[10]) Struś (Struthius) Józef, słynny lekarz polski, ur. 1510 w Poznaniu. Pierwszy przyboczny lekarz Zygmunta Augusta. Rady jego zasięgali: sułtan Soliman II i król hiszpański, Filip II. Um. 1568 r.

nauczyciel i tłumacz Hipokratesa uwag, doświadczeniem tysiąca wieków niezmienionych, bo branych wiernie w naturze.

Uwielbiona w dziejach Polaków Komisja Edukacyjna, która pierwsza w Europie powzięła myśl reformy nauk, zatrudniała się także ulepszeniem szkół lekarskich, właśnie wtenczas, kiedy się wokoło na zagubę naszą spiknięto.

W nieszczęsnym czasie, gdzie zawistne nam rządy, jak imię, tak zagubić usiłowały wszystko, co narodowem było, poburzono świetne przez królów polskich dla oświecenia narodu założone instytuta, zniszczono mądre Komisji Edukacyjnej ustawy; zaniedbano po kraju szkoły, oddalono nauczycieli w umiejętnościach biegłych i sprowadzonych z takim kosztem i staraniem przez rząd polski. Stało się, że już w całym kraju nie było żadnej do umiejętności dokładnych, żadnej do praw i żadnej do lekarskich nauk szkoły. Zagranicą, po obcych krainach oświecenia rodak szukać musiał.

Nadszedł czas, w którym, niepojętym przeznaczeń wypadkiem, nasz kraj oswobodzony, został wróconym pod berło króla, któremu się przed lat piętnastu naród jednomyślnie poddał.

Pod dobroczynnym, a równie o oświecenie, jak o szczęśliwość swego ludu troskliwym monarchą, rząd z pieczołowitością, żadnemi trudnościami niestropioną, zajął się powróceniem edukacji narodowej; podniósł upadłe szkoły, opatrzył je nauczycielami; w departamentach, gdzie żadnych nauk nie było, ustanowił gimnazja i licea; stanęła i praw szkoła [1]); a w roku zeszłym [2]), ledwo co wypartych

[1]) Ustanowiona dekretem z dn. 18 marca 1808 r., a otworzona 1 października tego roku. Dekretem zaś z dn. 22 maja 1811 r. do Szkoły Prawa przydano Szkołę Nauk Administracyjnych. Szkoła Prawa ożywiała się czynną opieką Staszica.

[2]) t. j. w r. 1809.

najezdników szczęk oręża ucichł, natychmiast rząd zatrudnił się ustanowieniem instytutu lekarskich nauk. Temu nadał więcej od poprzednich dokładności, podniósł go i zastosował do stopnia teraźniejszych nauk; połączył w nim wszystkie, dotąd, bądź przez przesądy, bądź przez niewiadomość, osobno błąkające się nauki, a które przecież tak są od lekarskiej umiejętności nieodłączne, iż imiennemi tylko jej rozdziałami będąc, rzeczywiście jednę naukę składają.

Tak z wszystkiemi swemi częściami tu zjednoczona lekarska umiejętność odpowie pewniej zamiarowi swojemu: będzie zgłębiać naturę w najcudniejszem twórczej władzy dziele; będzie szukać, poznawać ukryte zewnętrznego i wewnętrznego upostacenia części; będzie dociekać niepojętego ruchu, czucia i myślenia władzy; zapuści się w trzy wielkie natury działy: w ziemiach, w roślinach, w zwierzętach odkryje stosunki, najwięcej związku z życiem i z śmiercią mające; będzie śledzić, ścigać, tłumić i wytępiać skażeń życia zarazy, i do rozmnażania się ludności przeszkody. Często w swoich działaniach spotykając się z administracji krajowej działaniem, potrafi oświecać rządców, jakich potrzeba przepisów dla zachowania powszechnego mieszkańców zdrowia. Ona w wielu wypadkach objaśni sądowych magistratur wątpliwość, wykaże zbrodnię, ocali niewinność i da wsparcie moralności i prawdzie. Wydając lekarzów światłych, doświadczonych, zniweczy ten empirystów motłoch, ten szarlatanów tłum, który po naszych wsiach i po naszych miastach, nieznajomością chorób i nieumiejętnością przygotowania lekarstw, bezkarnie truje i zabija.

Z tej szkoły wyjdą i ci, ludzie szanowni, co z światłem łącząc odwagę; jedni pójdą nieustraszeni w środek walczących szeregów, by uległych pod ranami zratować ojczyźnie rycerzów; drudzy, w okropnym czasie, gdzie zapowietrzona szerzy się zaraza, gdzie wszystkich ogarnia śmierci groza,

kiedy wszyscy już ulegną pod powszechnym smutkiem i żalem, oni zachowując moc ducha, nie tracąc przytomności, będą kroczyć z rozwagą w pośrodek moru, tam oczepią to złe, którego każde tchnienie jest śmierci tchnieniem.

Oto wysługa, jaką w ustanowieniu tej szkoły rząd krajowi obmyśla.

Poprawiono w składzie tego instytutu zarzucane dawnym podobnym szkołom wady, z których jedne przez uprzedzenia poczęte i przez uprzedzenia utrzymywane były; drugie, przez właściwość od wszystkich instytucyj ludzkich nieoddzielną, wcisnęły się nieznacznie i porobiły się przez sam czas, którego działania wolne, ale nieustanne, sprowadzają w pewnym wieków wymiarze do wszystkich ludzkich ustanowień takie osłabienia, jakich żaden prawodawca nawet przewidywać nie doła *(sic)*.

Tu połączono naukę leczenia wewnątrz z całą nauką leczenia zewnątrz. Chirurgja, ta w lekarskiej umiejętności część tak istotna, nie była nigdy oddzielaną u Egipcjan, ani u Greków. Sławna aleksandryjska szkoła żadnej między niemi nie znała różnicy.

Dopiero, gdy w Rzymie Justynjan nauki i szkół publicznych fundusze oddał duchownym; gdy wraz z innemi i nauk lekarskich szkoły objęte przez duchownych zostały; ci wyrzucili chirurgję pod pozorem, że kościół brzydzi się krwi przelaniem. Przesąd ówczesnych wieków godny! Czyliż ocalenie życia człowiekowi być może obraźliwym dla Bóstwa, Stwórcy człowieka?

Stało się: chirurgja, część w umiejętności lekarskiej najpotrzebniejsza, bo najpowszechniej ludziom użyteczna, została z szkół publicznych wyrzuconą, wzgardzoną; zostawiono ją samym laikom.

Tak stamowany został cały lekarskich umiejętności postęp.

Lecz oddział ten, w rzeczy z siebie nierozdzielnej, jest przeciw dobremu rozsądkowi. Więc w tym razie, jak to bywa w wszystkich przesądu lub gwałtu działaniach, przybywa w pomoc rozumowi ta odwiecznych stosunków rzeczy niezłomna moc, którą niszczyć, ani na zawsze wstrzymywać, niema żadnej władzy. Kilka wieków parła się prawda z błędem, światło z ciemnością. Nakoniec wydobyły się nauki z pod podległości uprzedzenia.

Niezadługo w szkołach głównych w Niemczech i w Anglji znowu chirurgja w umiejętność lekarską zwróconą została.

Podobnie i rząd nasz w zakładzie niniejszej szkoły, z naukami wewnętrznego leczenia połączył całą chirurgją, i lekarską, i ręczną (operacyjną).

Lecz umiejętność lekarza jeszcze nie na tem się kończy, aby umiał rozróżnić choroby, oznaczać każdej naturę, poznawać lekarstwo. Pomyślne w leczeniu skutki, ile od powyższych znajomości, tyle zawisły i od dobrego lekarstw przygotowania. Więc do umiejętności lekarskiej należy jeszcze farmacja, czyli przygotowawcza lekarstw nauka.

Byłoby to życzeniem, dla cierpiącej ludzkości użytecznem, aby jeden człowiek mógł posiadać i razem wykonywać wszystkie nauk lekarskich części.

To działo się w początkowych towarzystwach; może stąd przynajmniej szczęśliwszych niżeli są teraźniejsze, że w nich było chorób mało, że te były proste i pojedyncze. Jeszcze nie były zmieszane z tylu gatunkami słabości, które, każda swym sposobem dręczeń osobne cierpienie zadając, łączą się ostatecznie w jednym ogólnym bolu, usiłującym w wszystkich częściach trapić i zniszczyć istotę, co cierpi, oraz błąkać najbieglejszego mędrca, co w swej nauce cierpiącemu nieść ulgę szuka.

W takich początkowych towarzystwach łatwiej było chorobę poznać i leczyć. Kilka lekarstw wystarczało sztuce,

a jeden człowiek mógł razem i zioła przeciwko złemu oznaczyć, i te zioła w lekarstwo przysposobić. Często, sama natura gotowe poddawała mu lekarstwo, w rozmaitych roślinach, w wodach, w powietrzu, w cieple, w świetle, w pokarmie; mógł nawet przez wzruszenia moralne, przez zachwycenia zmysłów, przez zbudzenia wewnętrznych uczuć, wiary, wyobraźni; mógł chorób pojedynczych, jeszcze niepowikłanych dzielność zmieniać, miarkować i gubić.

Lecz kiedy w mierze, jak pomnażali się w towarzystwach ludzie, jak pomnażały się ich namiętności i żądze, tak również między nimi pozmnażała się chorób liczba; kiedy z wad naszych współeczeństw wychodzące skażenia moralne i fizyczne wprowadzały i dotąd jeszcze coraz wprowadzają choroby nowe, zmieniają, przeistaczają choroby dawne, nadając im wcale insze i coraz barziej zastraszające wypadki (symptomata) i własności (charakter), zgoła odtąd, jak natura, w naszym sposobie towarzyskiego życia nieustannie przymuszana i gwałcona, zdaje się oddalać od nas w miarę, jak my oddalamy się od niej; odtąd jeden człowiek nie jest w stanie objąć, sam to wszystko udziałać, czego umiejętność lekarska do ratowania życia ludzi dzisiaj potrzebuje.

Oprócz umiejętności wewnętrznego i zewnętrznego leczenia jeszcze teraz lekarz, choć sam zna gruntownie farmacją, potrzebuje umiejętnego w tej nauce pomocnika, któryby wskazane lekarstwa przygotował.

Jakiegoż starania, jakiej nieustannej baczności rządów nie wyciąga nad sobą farmacji nauka! Rzućmy tylko myśl na te wielkie z trzech działów natury, w farmaceuty ręce powierzone składy, w których razem skupionem jest wszystko, w czem natura opatrzyła dla uśmierzenia cierpień ludzkości pomoc, składy, w których tak się blisko stykają życie i śmierć; w których najmniejsza pomyłka może stać się zabójstwem, może zdziałać człowieka nieszczęście, nigdy niezratowane.

Z tych powodów w zakładzie niniejszej szkoły, zważając, jak botanika i chemja pośredniczą między umiejętnością lekarską i między nauką farmacji; jaki konieczny ma związek ta ostatnia z pierwszą; jak obydwie schodzą się z sobą razem w skutkach zamierzonego im celu, jak w samem nauczaniu jednej i drugiej, obydwie wspierają się, obydwie razem najdokładniej uczących się sposobią do wysługi, jakiej od nich kraj żąda: przeto łącznie z innemi lekarskiemi naukami, będzie w tym instytucie dawana nauka farmacji i lekarzom farmaceutom.

Przepisany jest w tej szkole dla uczniów obowiązek znajomości łacińskiego języka. Największych w umiejętności lekarskiej mędrców dzieła są pisane w tym języku. W nich znajdują się drogie doświadczenia wieków, w nich zawarte główne tej nauki zasady. W takich źrzódłach lekarz nie umiejący czerpać prawdy, nie może postąpić do tego znajomości stopnia, jakiego odtąd rząd w polskich lekarzach żądać będzie.

Nadto w ustawie tutejszej szkoły położone są opisy, względem przyjmowania i wychodzenia uczniów, względem stopniowania nauk, względem ich uczenia się czasu i rozmaitych egzaminów.

Jak te formy, szczególniej w takich szkół gatunku są potrzebnemi, nauczyło doświadczenie.

W pamiętnych czasach zaburzeń Francji, gdy zamiast poprawy nadużyć, jakie się zczasem w szkół głównych ustanowę wcisnęły, zburzono wszystko, i to nawet, co w nich użytecznem było; na miejscu akademickich wydziałów lekarskich założono trzy wielkie oddzielne instytuta; obsadzono je najdoskonalszymi uczycielami, lecz nie dano w przyjmowaniu i w wypuszczaniu uczniów żadnej formy. Wychodzili więc pospołem wydoskonaleni i niedouki. Ci ostatni pełni o sobie zbytecznego rozumienia: nieszczęsna wada tak się silnie niedouczonej młodzieży trzymająca!

Przytem dumając, że równość praw nadaje równość rozumu, czynili zuchwało swej nieumiejętności ofiarą życie ludzkie. Otworzyło się pole niedoświadczeniu i chciwości; z doskonałymi lekarzami, hurmem nieumiejętnych zapłaciwszy patent, w zawód biegło, rozrucając *(sic)* po domach, po familjach strapienia i żałoby.

Temu zapobiega tutejsza instytucja: w przyjmowaniu są formy, w naukach stopnie, w uczeniu się czas i przepisane egzamina dadzą dokładne zapewnienie o zdatności ucznia; i będą rządowi pewną skazówką o udolności przychodzących po patenta.

Prócz tego; dla wygody uczniów przesyłanych z miast, z powiatów, ustanowiona przy samej szkole bursa. W niej wspólność życia ułatwi oszczędniejszy na ich wychowanie koszt, a dozór bliższy nie dozwoli niepotrzebnych w uczeniu się roztargnień, oraz zachowa moralność, tak istotnie lekarzowi potrzebną.

Nakoniec i to w zakładzie tej szkoły jest szczęsnem dla jej przyszłości godłem, że pierwsi rozpoczynający ją nauczyciele, wszyscy nie żadnym innym, jak tylko czystym miłości ojczyzny powołani duchem, widząc ją w potrzebie, ofiarowali bezpłatnie swoją pracę[1]).

Uczniowie! uważajcie: Ci, którzy nadawać wam będą umiejętności, jak ratować macie cierpiącą ludzkość, dają wam przykład, jak każdy Polak powinien służyć krajowi w potrzebie. Jest to pierwsza, którą wam ci zacni nauczyciele dali naukę. Nie zapominajcie jej nigdy!

---

[1]) Szkoła Lekarska miała dwóch płatnych, a siedmiu niepłatnych profesorów, udzielających nauki jedynie z gorliwości obywatelskiej. Płatni byli: Hoffmann do historji naturalnej i prosektor Weiss; niepłatni zaś byli: dziekan Dziarkowski fizjolog, Celiński do chemji i farmacji, Czekierski chirurg i akuszer, Wolff do terapji i kliniki, Brandt do anatomji, Zubellewicz do logiki, psychologji i antropologji, i Freyer, zastępca dziekana, do materji medycznej.

IX.

PRZEMOWA

DO UCZNIÓW PO UKOŃCZONYM EGZAMINIE W SZKOLE DEPARTAMENTOWEJ XX. PIJARÓW W WARSZAWIE DNIA 23 LIPCA 1814 ROKU.

Przytomnemu ciągle na egzaminach miło mi było świadkiem być i widzieć, jak z rozwijaniem się coraz więcej planu nauk i wewnętrznych urządzeń szkoły departamentowej, okazuje się coraz większy uczniów postęp.

Jest on dowodem ciągłej pracy i starania światłych: zarządcy, profesorów i nauczycieli tego instytutu, i twoich, dobra młodzieży, usiłowań i powolności. Należne jednym i drugim świadectwo w Dyrekcji Edukacyjnej oddam. A jako jej członek czynię moje podziękowanie pierwszym; dla większego zaś pożytku drugich, krótkie im uwagi przełożę.

Ten wielki natłok młodzieży do klas: pierwszej, drugiej i trzeciej, jest skutkiem słusznego zaufania rodziców w gorliwości przełożonych tej szkoły. Przecież zwrócić publiczności uwagę winienem na ogólny plan wychowania i oświecenia. Jest w nim starownie ułożone stopniowanie wszystkich między sobą szkół, i w nich nauk i umiejętności ustosunkowanie ściśle do koniecznych potrzeb i światła ludzi każdej klasy, jakie teraźniejszy stan cywilizacji Księstwa Warszawskiego obejmuje.

Wiadomości potrzebne dla ogółu ludzi, dla powszechności rolników, obejmują szkoły pierwiastkowe, na

okręgi szkolne podzielone. Wiadomości potrzebne dla właścicieli rolników, dla wszystkich zarządców rolnictwa, dla rzemieślników, fabrykantów, kupców i niższych oficjalistów, obejmują szkoły wydziałowe.

Nauki i umiejętności systematycznie dawane, znajdują się w szkołach departamentowych; te są przygotowawczem wychowaniem i oświeceniem obywateli do krajowych urzędowań wyższych. Są przedwstępem do wydziałów akademickich szkoły głównej.

W takiem ustopniowaniu szkół, młodzież, która drugą lub trzecią klasę skończywszy, zamyśla opuścić szkoły i już pójść za powołaniem swego życia, taka młodzież ma wszystkie potrzebne dla siebie nauki w szkołach pierwiastkowych i w szkołach wydziałowych. Pierwszych jest wielka liczba, drugich znajduje się dwie w Warszawie. To powinnoby zmniejszyć zbytni nacisk mnóstwa dzieci do tutejszej szkoły departamentowej, uszczuplonej w swem pomieszkaniu przez wojnę, gdyż mieszcząc w jednej izbie do stu trzydziestu uczniów, naraża profesorów na kalectwo i śmierć. Z tej przyczyny stratę w dwóch ostatnich latach kilku młodych, i barzo użytecznych profesorów, to szanowne zgromadzenie poniosło.

Z takiego w niższych klasach mnóstwa poczynających uczniów, trzech tylko *examen* dojrzałości odbyło. To daje mi powód do następnej przestrogi: — Uczniowie, którzy chcą odnieść cały pożytek, jaki w szkołach departamentowych zamierzony dla nich, tak w życiu partykularnem, jak w życiu obywatelskiem, niechaj pilnie i zupełnie wszystkie nauki i umiejętności w tej szkole przepisane, ukończą. Dopiero czeka ich niezawodna korzyść w dalszem doskonaleniu się w wydziałach akademickich.

Tego jestem naocznym świadkiem w Szkole Lekarskiej i w Szkole Prawa i Administracji. Tam widzę, jaką uczniowie, którzy już z teraźniejszych liceów,

po ukończonych naukach, do rzeczonych wydziałów przeszli, znajdują dla siebie we wszystkich dalszych naukach łatwość; jak prędki i oczywisty czynią postęp, i jak widocznie od innych współuczniów we wszystkich rozprawach, w egzaminach, cechni ich objęcie rzeczy doskonałe, tłumaczenie się jasne, w odpowiedziach rozważność gruntowna.

Do tych, doświadczeniem tu wskazanych wam użytków, przyłączam jeszcze i te liczne, i rozmaite korzyści, któremi nabyte umiejętności przyczyniają się do szczęścia człowieka.

Umiejętności dokładne mają swoje pewne, stałe, zasady i prawidła. Chcący ich nabyć, musi koniecznie i ciągle wprawiać swój umysł w porządek; musi swe władze umysłowe ozwyczajać z prawidłami tych niezzownych *(sic)* zasad. Tak rozumowanie proste i dobre, staje mu się zwyczajem; zczasem staje mu się potrzebą.

Umiejętności nadają pewną dokładność i prawość rozumowi; a tak ukształcony rozum strzeże i kieruje prawość serca; nadaje człowiekowi własny wewnętrzny siebie szacunek, zawstydza i karci go za wszelki czyn, któryby ten szacunek sam w sobie pokrzywdzał.

Jakże takie rozumu kształcenie, takie od młodości wzwyczajanie władz umysłowych do stałych prawideł rozumowania, do ciągłego porządku i pracy, jest niezbycie *(sic)* temu potrzebnem, który ma być kiedyś[1]) urzędnikiem publicznym! Przeciwnie, jak nieszczęśliwym jest kraj, gdzie tylko w ręce tych dostają się urzędowania, którzy nie byli wzwyczajeni do rozumowania ścisłego, do porządku i do prac rozumu ciągłych, pewnym zasadom, prawidłom, koniecznie podległych; którzy pouczyli się tylko wielkiego słów mnóstwa, albo zarwali gdzieś metafizyczności, lub

[1]) W wyd. 1. z r. 1814 jest: który *być ma kiedy.*

cząstkami nauk, tylko od władz imaginacji zawisłych. Tacy, jak rozum mają giętki i miałki, tak[1]) w sprawach urzędowania będą mialcy i giętcy; takich głowy, równie jak ich serca, rzucają na wszystkie strony; oni podłą usłużność, czyny nieprawe, skoro się udadzą; oni, że użyję tego słowa, a nieszczęsnego utworu w podobnych u nas głowach, oni facjendarstwo mieć będą za rozum i nie znajdą w sobie nic takiego, coby ich przed nimi samymi wstydziło.

Nadto, umiejętności obejmują i odkrywają natury niezmierność: one tylko rozpoznają rzeczywiste stosunki fizyczne, z któremi tak są powiązane stosunki moralne. Niweczą więc wszelkie, bądź oszukaniem naszych zewnętrznych zmysłów, bądź uprzedzeniem naszego objęcia i pamięci, bądź ochwyceniem naszej imaginacji, udzielone rozumowi zbłąkania.

Tylko umiejętności dokładne nadają w działaniach umysłowych pewną, potrzebną stałość, tę spokojność i tę dokładność, jakiej od obywateli, bądź w publicznych obradach, bądź w wykonawczem urzędnictwie, wymaga teraźniejszy stan ludzkich towarzystw i teraźniejszy skład ich rządów. One tylko wstrzymują rozum od tych nagłych w wzruszeniu się zapędów, imaginacji zapałów, które równie usłużnemi błędom, jak prawdzie będąc, stają się tem samem tylko błędom użyteczne. Prawda i bez nich sama z siebie wznieść się i ocalić potrafi.

Nadto, umiejętności i w partykularnem życiu niosą nam w nieszczęściach jedyną pociechę; nawet i wtenczas stają nam się jeszcze miłą zabawą.

Literatura ma swoje pewne granice; umiejętności, czyli to w natury uważaniu, czyli w jej stosunków mierze i rachubie, nie mają końca. W literaturze jest jeden punkt, na którego szczycie chwała i triumf; wszystkie zaś poniższe w niej szczeble nagarniają tylko

[1]) Tamże: tak *i*.

duszę człowieka śmiesznem o sobie dumaniem, albo nikczemną wyższości zazdrością, do której jej wznieść się niepodobna. — Przeciwnie, umiejętności, nie wchodząc bynajmniej w zawód z ludzką opinją, tylko z samą naturą, postępują krokiem pewnym; każde nowe odkrycie wskazuje dalszą drogę do nowych odkryć; a niezmierna rozmaitość w zastosowaniu teorji nie zostawia w umiejętnościach nigdy tego niesmaku, tej nieprzyjemności, którą ściąga za sobą, we wszystkich innych zabawach, jednostajność i łatwość. Nakoniec, sama do umiejętności nawykłość, staje się najlepszą warownią przeciw namiętnościom, którym trzeba koniecznie nadawać cel pewny, gdyż bez tego one unoszą nas ślepo i puszczają się na wszystkie bezdroża. — Umiejętności są dla człowieka zachowawczym środkiem od tych wszystkich nałogów, wad, niemoralnych skażeń, które biorą swój początek w tej, od natury człowieka nieoddzielnej, potrzebie nieustannego, czucia, koniecznego zatrudnienia; może pospolitszem wysłowieniem zrozumialej powiem, w potrzebie unikania nudzeń się [1]) duszy.

Któż nie doświadczył, jeżeli nawykłego do nauk oderwały od nich jakowe okoliczności, albo urzędowanie publiczne, jaką mu przyjemność sprawia ten czas, w którym mu się do nich powrócić jest wolno. Te to chwile dopiero dają czuć całą z nauk rozkosz, całą naszych prac w umiejętnościach nagrodę, gdy tę, żadną zawisłością, żadnemi względami niestropioną spokojność działań naszego rozumu w szukaniu prawdy w umieiętnościach, porównamy z szukaniem tejże prawdy w innych sprawach, gdzie, wzwyczajony do porządnego w swych działaniach postępowania rozum, musi to stawać, to się cofać, to giąć, to ulegać przed cudzą względnością, przed cudzem uprzedzeniem,

[1]) Tamże: nudzeń.

przed nieprzepartą niewiadomością cudzą. Jakże w takich chwilach z ukorzeniem rumieni nas, jeśli się jeszcze znajduje jaka cząstka ambicji, bo i z tej ułomność ludzka nie zawsze zupełnie otrząść się doła *(sic)*.

Zacna Młodzi! Oto masz krótko namieniony zamiar szczęścia, przez rząd w ustanowieniu tej szkoły dla ciebie przeznaczony[1]); masz krótki rys użytków, które ci umiejętności na całe życie zapewniają. Zachowaj to w pamięci, nie zapominając razem coś winna twojej Ojczyźnie i sobie samej. Strzeż się, byś zbyt przedwczesnem nauk przerywaniem nie zawodziła swojej i kraju nadziei; uwiedziona często może nawiasowym zyskiem z pismactwa po kancelarjach, w tej odnawiającej się pod inną postacią, dawnej palestranckiej żuchwie wszystkich skażeń i zaguby polskiej młodzieży.

Owszem, wy dopełniajcie stale zamiarów, dla was w tej szkole przeznaczonych; doskonalcie gruntownie wasz rozum; wzwyczajcie umysł wasz do rozumowania podług prawideł i zasad, do ścisłego w działaniach umysłowych porządku i do ciągłej pracy. Tak wkrótce[2]), względem nierządzenia się naszego, zarzutu przez cudzoziemców fałszywość się okaże.

Do tych krótkich dla was przestróg, kochane dzieci, winienem jeszcze, jako w tych czasach Dyrektora Edukacji zastępujący, dołączyć potrzebne tu dla waszych dalszych obowiązków uwiadomienie: Jaka to dobroczynna, a wam niewidzialna opieka, wśród tej okropnej wojny, wstrząsającej i gniecącej wszystko, czuwała nad wami nieustannie, aby wasza słaba i niewinna młodość nic w tej burzy nie ucierpiała; aby wasze największe, wasze jedyne dobro wychowania i oświecenia, żadnego uszkodzenia nie poniosło.

[1]) Tamże: dla *was przeznaczonej*.
[2]) Tamże: Tak wkrótce *i tego*.

Był to ten sam wspaniałomyślny monarcha, który, gdy inni, po rozbiorze Polski, przesilali się nad niszczeniem naszego ojczystego języka, robiąc dzieło próżne, dzieło niepodobne, by Sławianina przemienić w Niemca; ten wielki, ten mądry tylu ludów władca, wiedząc, że nie język, ale serca łączą między sobą narody i działają miłość i wierność poddanych; zaprowadzał z wielkiemi nakłady na Wołyniu i w Litwie, szkoły dla wychowania współbraci waszych w języku polskim. Ten sam, zwycięzcą do Księstwa wszedłszy, nie przestał nigdy dla was być ojcem i dobroczyńcą: całość waszego wychowania i oświecenia za pierwsze rozkazy w tym kraju wydał; opatrzenie potrzeb waszej edukacji kładł on przed wydatkami wszystkiemi.

Przejmujcież młode serca wasze najżywszem dla niego czuciem wdzięczności. Oby podobne tylko zwycięzców czyny przechodziły w nieskończoną potomność! Ona w tym tu jednym pozna całą wielkość dobroci cesarza Aleksandra.

X.

PRZEMOWA

DO UCZNIÓW PO EGZAMINIE W KONWIKCIE XX. PIJARÓW W WARSZAWIE DNIA 30 LIPCA [1]) 1814 ROKU.

Zacna Młodzi! Postęp [1]) twój w naukach z tego egzaminu ukazuje się znaczny. Zasługujesz na pochwałę. Przecież zataić przed tobą nie mogę, że ta szkoła od swych uczniów więcej nad inne wymaga. Konwikt Pijarski z swego założenia, a będący pod bezpośrednim dozorem cnotliwego, doświadczeniem tylu lat światłego pedagoga, pod rektorem księdzem Kamieńskim, ma dla młodzieży te wszystkie korzyści, jakie zwykle znajdują się w dobrem wychowaniu domowem; ma i te pożytki, jakie od dobrego i publicznego wychowania odłącznemi nie bywają; ma, równie jak edukacja domowa, bliższy dozór nad wychowaniem i oświeceniem, nad obyczajami i nauką; a razem ma, jak w wychowaniu publicznem, dostatek biegłych w różnych sztukach, naukach, umiejętnościach nauczycieli i profesorów; umie zachować i rozwijać tę piękną, i człowiekowi urodzoną własność emulacją, czyli chęć dążenia w doskonaleniu się do chwały; którą edukacja domowa, rozwinąć niezdolna, zamienia najczęściej w nieznośne w towarzystwie ludzkiem, w nieprzystępne i we wszystkiem wyłączne samoistwo *(sic)*.

[1]) W wyd. zbior. z 1816 r. podano błędnie: dnia 30 *kwietnia*.
[2]) W wyd. 1. z r. 1814 jest: *postępek*.

Jeżeli zwrócimy uwagę na pierwszego założyciela tej szkoły i na wzory oświecenia i cnót, jakie już wydała, ileż to nie wzniesie waszej duszy? Ileż nie pomnoży waszych usiłowań, abyście pierwszego nadziei nie zawiedli, a drugich wzorom wyrównali!

Od wielkiej w naszych dziejach epoki, zmiany edukacji publicznej, szczególniej dwa instytuta: Konwikt Pijarski i Szkoła Kadetów[1]) wydały wielką liczbę światłych, cnotliwych obywateli i dzielnych rycerzy. — Ustanowicielem pierwszego był sławny Konarski[2]), mąż, co swojem światłem i swoją stałością pierwszy wstrząsł złe narodowe zwyczaje, uprzedzenia, powszechne narodowe przesądy, które ówczesna niewiadomość nawet w najpoczciwszych obywatelach nieuważnie z narodowością mieszała, chociaż te istotnie narodowość kaziły; bo one rzeczywiście psuły i gubiły sam naród. Ten nieśmiertelnej chwały mąż, wystawiając się na wszystkie prześladowania, na ogólną nieoświeconych nienawiść, zajęty jedynie miłością publicznego dobra, swemi pismami błędy praw i rządu wykazywał, i razem tutejszą szkołę zakładał, aby ta oświeceniem[3]) zbłąkania narodowe niszczyła.

Mądry Stanisław August król popierał usilnie przedsięwzięcie Konarskiego. Sam w tymże zamiarze Szkołę Kadetów ustanowił[4]). Konarskiego i króla zamysły wspomagali radą, osobistą pracą, najpierwsi i najświatlejsi wówczas obywatele: Czartoryscy, Zamoyscy, Chreptowicze[5]).

[1]) W wyd. zbior. z 1816 r. jest błędnie: *Szkoły* Kadetów.

[2]) Do zorganizowania warszawskiego *Collegium Nobilium* przystąpił pijar Stanisław Konarski w r. 1740.

[3]) W wyd. 1. z r. 1814 jest: *oświecaniem*.

[4]) W Warszawie w r. 1765.

[5]) Ks. Adam Czartoryski, generał ziem podolskich; Andrzej Zamoyski, kanclerz koronny; Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski; wszyscy trzej weszli w skład Komisji Edukacyjnej.

Wkrótce z tych dwóch instytutów wyszli ci obywatele, którzy przez wiekopomny sejm konstytucyjny, jeżeli nie potrafili ocalić narodu, ocalili jego sławę; wyratowali jego pamięć od tej w Europie wzgardy, jaką na niego, tamujące w nim cywilizacji postęp, rzucały upowszechnione przesądy i upornie bronione, upornie zachowywane błędy.

Z tychże szkół wyszła wielka część i tych ukochanych od nas rodaków, co w sprawie Ojczyzny ukazali światu to nieporównane męstwo i tę stałość, których żadne trudy, żadne niebezpieczeństwa, ni czas, co wszystko łamie, przełamać nie mógł, których już wkońcu widocznie przed ich oczami stawiające się niepodobieństwo, jeszcze wstrzymać, jeszcze cofnąć nie zdołało. Tak przetrwali niesłuszność opinji w naszej sprawie, przemogli względem nas w Europie opinji nieczułą obojętność, i zasłużyli największego, i najpotężniejszego stanowiciela pokoju, i tejże Europy pochwałę, i świetny z orężem w ręku do swojej Ojczyzny powrót.

Oto pierwsze szczepy tej szkoły, oto wzory i przykłady, jakie wam wystawili w obywatelstwie, w rycerstwie, w obradach i w usługach Ojczyźnie, tu przed wami wychowani rodacy. Chcąc pójść za nimi w zawód ich użyteczności i chwały, trzeba wam od nich jeszcze postąpić wyżej: bo ludy wszystkie, co do naszej ojczystej ziemi przytykają, wszystkie od tamtego czasu, w swoich prawach, rządach, naukach, umiejętnościach postąpiły dalej.

Jeszcze szanowne cienie Konarskiego tę szkołę otaczają, a w niej prowadzi waszę młodość zarządca przejęty duchem jego. Bądźcież tylko wytrwałymi w waszych usiłowaniach i pracach, a pewnie celu dojdziecie.

XI.

PRZEMOWA

NA EGZAMINIE SZKOŁY DEPARTAMENTOWEJ WARSZAWSKIEJ.

Ósmy rok przemija[1]), jak na pierwszym egzaminie tej szkoły za rządu Księstwa Warszawskiego, wystawiłem ci, zacna młodzieży, różnicę edukacji narodowej w języku ojczystym, pod rządem narodowym; od edukacji obcej, pod rządem cudzym, w języku obcym[2]). W tym przeciągu czasu nieprzerwanych prawie wojen, a z niemi nierozłączonych rozmaitych nieszczęść; nieustannych zburzeń spokojności tak edukacji istotnie potrzebnej, zniszczonych wszystkich źrzódeł opatrzenia pierwszych potrzeb uczących się i nauczycieli; w takim przecież czasie tutejsza szkoła postąpiła znacznie wyżej. Ona zbliżyła się najwięcej do zamiarów w ogólnym planie edukacji tym szkołom oznaczonych. Już ma wszystkich profesorów udowodnionych w naukach i w umiejętnościach dla tej szkoły przepisanych; już posiada bibljotekę z kilkunastu tysięcy książek, ma znaczny zakład wzorów rysunkowych, zbiór mineralogiczny; ma gabinet potrzebniejszych fizycznych na-

[1]) Na podstawie tych słów należy odnieść niniejszą *Przemowę* do 1815 roku.

[2]) O wzmiankowanej przemowie Staszica na pierwszym egzaminie szkoły pijarskiej za rządów Księstwa Warszawskiego, zatem z 1807 r., nie posiadamy zgoła żadnych wiadomości.

rzędzi, gabinet chemiczny i do swojej potrzeby laboratorjum chemji.

Z tej szkoły już uczniowie jedni, w główniejszych Europy oświecenia instytutach, doskonalą się w umiejętnościach wyższych; drudzy kosztem kraju wysłani, powrócili z pożytkiem i temuż krajowi wysługują się z wdzięcznością; inni z odznaczającem się usposobieniem, znajdują się w szkole prawa, administracji i w szkole lekarskiej. Wielu przejętych świętym ogniem miłości ojczyzny, poszło w świetne ślady uczniów z szkoły Konarskiego i z szkoły rycerskiej Stanisława Augusta: ponieśli mężnie za całość i honor narodu swoją krew i życie. Takie są pierwsze, w czasie tak krótkim i tak naukom przeciwnym, z młodzieży z tej szkoły dla kraju pożytki.

Są to skutki ciągłych starań godnego z tylu miar tej szkoły rektora i zacnych, w swej gorliwości i w swoich pracach, mimo niedostatku, wytrwałych profesorów i uczycieli. Czcigodni mężowie! Zna i umie cenić zasługi wasze magistratura edukacyjna; jej imieniem publiczne wam podziękowanie oświadczam.

Ponieważ najważniejsza część edukacji publicznej nie zawisła tylko jedynie od nauczycieli, ale równie albo więcej jeszcze zależy od wielu osób, składających przytomną publiczność, z tego powodu uczynię tu główniejsze, a szczególniej do edukacji w naszym kraju zastosowane uwagi.

Jeżeli w wyrokach Opatrzności zwrot naszego jestestwa przeznaczono, prawdziwą odrodzenia się narodu Polaków epoką jest reforma edukacji w Polsce, jest ustanowienie Komisji Edukacyjnej i odłączenie władzy zwierzchniczej administracyjnej rozrządzających od uczących.

Od Zygmunta III do panowania Stanisława Augusta, jest w dziejach polskich ów nieszczęśliwy czas ogólnego w narodzie zepsucia, czas zaguby prawdziwej narodowości,

największego skażenia obyczajów i skażenia wszystkich zdrowych wyobrażeń prawa i rządu [1]).

W szkołach publicznych nie uczono myśleć; nie swojono przez umiejętności dokładne władz umysłowych do rozumowania dokładnego. Wychodzący z ówczesnych szkół nie umieli po polsku, a źle mówili po łacinie; w ich rozumowaniu, w ich wyobrażeniach, umiało się pomieścić, że naród nierządem stać może. Dawne ostrzeganie światłego Skargi, później wykazywane przez cnotliwego Jana Kazi-

[1]) Na innem miejscu Staszic maluje ową epokę w następujących słowach: „Jest to ten nieszczęśliwy czas, bogdaj w pamięci Polaków na zawsze znienawidzonym i zhydzonym został, czas, w którym przerwał się związek współecznienia narodu i rządu; czas, samej burzliwości, nieobyczajów, nierządu i rozwięzłości, którą wolnością zwano; czas, w którym zagubiono ducha narodu, zatłumiono prawdziwy starożytnych Polaków charakter, uszanowanie i posłuszeństwo dla prawa i dla króla. Szlachcic polski zniszczył w sobie rodowity umysł Polaka, sławnych ojców poważność, szczerość, rozsądek i stałość. Zapominał nawet, że jest dzielnym, stał się nierządnym, niespokojnym, burzliwcą; względem mieszczan i włościan wyniosłym i srogim; a względem dumnych i możnych usłużnym i podłym. Zamiast sposobienia się do rady, do boju, do bronienia ojczyzny, on poszedł w dworacką *(sic)*, on swoił się do zaburzenia sejmików, do napaści, do zajazdów, wkładał się w palestrach do próżnowania, pustoty i pijaństwa; zamiast przykładania się do przemysłu krajowego, do rękodzieł, handlu, do nauki, umiejętności, do ćwiczenia się, do doskonalenia sztuki wojennej, on puścił się na hulankę, kłócił się, rąbał się po sejmikach, rwał sejmy, kaził sprawiedliwość. Pijaństwo, zabiegi, intrygi zajęły go całkiem po trybunałach, oddał się wszystkiemu, co jest najpodlejszem w jurystostwie. Zatracił ducha narodowego, charakter przodków, zatracił w tym nikczemnym czasie prawdziwy odwieczny strój polski, ubiór tak poważny, tak szanowany i tak ozdobny: tu przywdział strój kozacko-tatarski. Zamiast Batorych szabli, Bolesławów szczerbca, on tu przypasał do boku szerepetkę; wkońcu sam sobie głowę ogolił". (Dzieła St. Staszica. T. IX. W Warszawie, w Drukarni Jego Cesarsko - Królewskiej Mości Rządowej 1820. *Ród ludzki.* Uwagi nad księgami 15, 16, 17 i 18. Rozdział 71. Dzieje czyli historja rodu, str. 248—249).

mierza w prawach i w rządzie błędy, obudwóch udowodnione przepowiadanie okropnej dla narodu przyszłości już zrozumianemi być nie mogły. Skażenie powszechne obyczajów, za honor, za cześć, wystawiało im jurgielnictwo[1]) obce i krajowe; kładło podłą usłużność między prawidła obowiązków przyjaźni; nie wspominam do czego przyszły złe nałogi, kiedy August II na tronie siedział. Ojczysta mowa była pomieszana, zepsuta, już stawała się niejako językiem obcym; prawa, sądy i ich wyroki, były w mowie obcej. Ogólnie wszystkie wyobrażenia o prawach, o rządach tak były mylne i obłąkane, że uporczywie za narodowość utrzymywano, co w narodzie postęp cywilizacji tamując, rzeczywiściej ten wielki naród gubiło.

Jakie wówczas szkoły publiczne były, w czyich zostawały ręku, kto nad niemi miał zwierzchnią władzę i dozór, tu wymieniać nie będę; jest nadto wszystkim wiadome.

Taki był stan publicznej edukacji, powszechnych obyczajów i oświecenia w narodzie kiedy Stanisław August na tron wstępował. Przekonał się wkrótce ten mądry król, że tylko przez ogólną zmianę narodowego wychowania; przez odrobienie całkiem osnowy upowszechnionych w narodzie mylnych wyobrażeń, można go znowu zwrócić na drogę postępu cywilizacji, jakiej stosunki jego z Europą koniecznie wymagają, jeżeli się w niej chce wyratować od zaguby.

Niezwłocznie w tym zamiarze ten król powziął myśl, która sama jedna w dziejach naszych nadaje mu nieśmiertelność: utworzył Komisję Edukacyjną, jednę na cały kraj zwierzchnią edukacji magistraturę. Z tą pracował wspólnie nad reformą wychowania młodzieży, nad planem ogólnej narodowej edukacji. Z wielkiem staraniem założył szkołę rycerską; w tej zaprowadził

[1]) Zamiast: *jurgieltnictwo.*

pierwszy raz umiejętności dokładne, umiejętności fizyczne i matematyczne z zastosowaniem ich do wojskowości.

Nie było dosyć czasu do rozwinięcia zupełnego tej edukacji planu; przecież zaraz z pierwszego jej zakładu wyszła młodzież, co wydała tych cnotliwych i światłych obywateli, których dziełem sejm konstytucyjny; ów sejm, gdzie taż młodzież zawstydziła i do milczenia zmusiła ludzi tej nikczemnej duszy, co więcej osobisty pożytek, niż szczęście narodu na widoku mając, pod pozorem narodowości zwodzili zbłąkanych, pochlebiali fałszywej opinji; taili albo głaskali publiczne narowy, ogólne przesądy, tamujące wzrost stanu rolniczego i miast, tej istoty życia i sił narodów. Z tej edukacji wyśli ci dzielni rycerze, co przez dwadzieścia lat z orężem w ręku swej ojczyzny szukając, na wszystkie trudy, niedostatek, prześladowania wytrwali; mężni, na śmierć biegli, gdzie im się choć tylko cienie nadziei ojczyzny ukazywały.

Po nieszczęśliwym upadku narodu ten plan edukacyjny w 4 departamentach pod rządem austrjackim był całkiem we wszystkich swoich działach zaniedbany — pod rządem pruskim również co do szkół wyższych, wydziałowych, wojewódzkich, był opuszczony. Ale wiele uwagi i starań rząd pruski zwrócił na szkółki elementarne po wsiach i po miastach.

Władza zwierzchnicza i dozór edukacji w rządzie austrjackim znajdował się w wydziale gubernjalnym, a w rządzie pruskim — w kamerach.

Fundusze edukacyjne pojezuickie i akademji w rządzie austrjackim nieostrożnie z kasą religijną zmieszane, a tak w gwałtownych wojennych potrzebach wraz z funduszami religji na wojsko użytemi zostały.

W rządzie pruskim z jednej strony przez właściwą mu w finansach rządność, częścią w kapitałach powiększone

były; lecz dobra pojezuickie przez urzędników osobistość i chciwość, porządkiem hipotek pokrytą, już były wywiedzione na wielki ich zaguby gościniec.

Pierwiastkowy rząd Księstwa, złożony z tych osób szanownych, którzy częścią jeszcze do wspomnionej reformy edukacji narodowej należąc, częścią na czele czynów sejmu konstytucyjnego będąc[1]), znali, jakiego oświecenia nasz naród potrzebuje, aby dawne błędy, stare uprzedzenia, zakorzenione nadużycia, nie potrafiły się wznowić, nie zdołaby znowu wzrost cywilizacji wstrzymać, a tak cywilnych i politycznych w nim praw postęp w stosunku z cywilizacją Europy tamując, znowu w przepaść pogrążyć. Przeto Komisja Rządząca najpierwej przy rozpoczynaniu swojej władzy, zajęła się publicznem wychowaniem, ustanowiła osobną magistraturę nad edukacją narodową[2]).

[1]) W dniu 14 stycznia 1807 na mocy dekretu Napoleona ustanowiona została Komisja Rządząca Warszawska, jako rząd tymczasowy, pod przewodnictwem byłego marszałka sejmu czteroletniego, Stanisława Małachowskiego. W skład Komisji Rządzącej weszli: książę Józef Poniatowski, Gutakowski, Stanisław Potocki, Działyński, Wybicki, Bieliński, Walenty Sobolewski i Łuszczewski, jako sekretarz. Z pośród nich członkami dawnej Komisji Edukacyjnej byli: Gutakowski Ludwik (od 24 grudnia 1791 do 2 czerwca 1792 r.), Potocki Stanisław (od 7 lutego do 9 maja 1783 r.) i Bieliński Franciszek (od 2 listopada 1776 do 27 maja 1782 r.). [Por. J. Lewicki *Komisja Edukacji Narodowej w świetle ustawodawstwa szkolnego*, Warszawa 1923, str. 11].

[2]) Komisja Rządząca w pierwszej swojej uchwale z dnia 26 stycznia 1807 r., w rozdziale VII § 65—71, utworzyła z Eforatu, przy Liceum Warszawskiem przez Prusaków ustanowionego, tak zwaną Izbę Edukacyjną, a uchwałą z dn. 14 lutego 1807 r. zamianowała Stanisława Kostkę Potockiego przezydującym w Izbie Edukacyjnej, w której skład weszli: Walenty Sobolewski, Aleksander Potocki, dyrektor policji, ks. Adam Prażmowski, oficjał warszawski, ks. Onufry Kopczyński, prowincjał pijarski, ks. Stanisław Staszic, Diehl, kaznodzieja wyznania reformowanego, Bogumił Linde, dyrektor Liceum Warszawskiego i Schmitt, pastor kościoła luterskiego.

Tu najprzód Komisji Edukacyjnej ustawę rozważywszy, przejęła się jej duchem, przedsięwzięła założony przez nią plan dalej rozwinąć, nauki i umiejętności w miarę ich postępu zaprowadzić, podnieść i ustosować w miarę potrzeby światła wszech ludu klas, niniejsze towarzystwo składających. W tym zamiarze, co po rządzie zeszłym dobrego zastała, to starannie zachowuje; to jeszcze pomnaża i doskonali.

Szkółek elementarnych wraz z bakalarzami osad kolonistów po rządzie pruskim około sześćset było. Dyrekcja, doświadczeniem wiedziona, pomnożyła ten drogi zakład; porobiła okręgi szkolne, a funduszu nato z skarbu publicznego nie mając, obmyśliła im opatrzenie z składek każdego szkolnego zakresu. Wezwała duchowieństwo, aby przyjęło na siebie te pierwiastkowe szkółki, to pierwiastkowe obyczajów i religji zaszczepianie w niewinnych jeszcze sercach dzieci ich parafij.

Wszyscy pastorowie rozmaitych w kraju wyznań chętnie i gorliwie takich szkółek w swych gminach podjęli się; z tem nawet przez nich postanowieniem, iż żadne z dzieci do pierwszych obrządków religijnych wprzód przypuszczone nie będzie, dopokąd się czytać nie nauczy. Wielu z naszych szanownych duchownych zaczęło się temiż szkółkami w swych parafjach skuteczniej trudnić. Dyrekcja dla ułatwienia innym, którym albo szczupłość dochodu, albo inne powinności parochjalne nie dozwalały czasu samym zatrudniać się w tych szkołach nauką rzeczy świeckich, jako to uczenia: czytania, pisania, liczb; Dyrekcja tam dodawała z swojej strony uczyciela do tych nauk osobnego, wzywając tylko miejscowych parochów i proboszczów, aby oni raczyli przyjąć najbliższy dozór tych szkółek i wziąć na siebie naukę chrześcijańską i moralną.

Nakoniec w tymże celu, chcąc też szkółki więcej

z parafjalnemi kościołami i z ich przełożonymi powiązać, założyła w seminarjach uczycieli elementarnych kosztem publicznym szkołę organistów.

Takiemi to środki, prośby, przełożeniami postępując, a żadnemi przeciwieństwy, w czasach publiczności znanych, niezrażona, doprowadziła Dyrekcja szkółki elementarne już w roku 1811 do liczby tysiąca przeszło. Nauka w nich jest ściśle zastosowana do koniecznych potrzeb pracowitego rolnika, nie wyruszając go bynajmniej z swej użytecznej klasy. Uczeniem go używania znaków, liter i liczb, zwiększających tylko znaki jego mowy, zwiększano w nim to najistotniejsze od natury Stwórcy dane mu narzędzie do użycia i do rozwijania władz jego duszy.

Szczątki opuszczonych szkół wydziałowych znawu *(sic)* Dyrekcja skrzętnie wszędzie w kraju podniosła. Ale w tych znalazłszy podług ustaw Komisji te same nauki i takie wszystkie umiejętności, jakie dla szkół wyższych wojewódzkich są przepisanemi; przekonała się, iż z szkółek elementarnych do teorji tak licznych i tak wysokich nauk i umiejętności, jakie gimnazja obejmują, jest skok zbytnie wielki; widziała tu niedostatek jednej pośredniczej szkoły dla całej drugiej wielkiej klasy ludu po rolnikach najpożyteczniejszego, dla klasy przemysłowej. Nie znalazła szkoły dla rzemieślników, fabrykantów, ekonomów, pisarzy, kupców, rachmistrzów. Dyrekcja więc zapełniając ten niedostatek, dopełniła razem myśl Komisji Edukacyjnej, wykazującej[1]) się w jej ustawach przez wymienienie nauki o kunsztach. W tym zamiarze szkołę wydziałową całkiem temu celowi przeznaczyła.

Jest to szkoła barzo ważna, lecz razem do zupełnego urządzenia, z wszystkich ta jest najtrudniejsza.

Również opuszczone wyższe szkoły, dawniej wojewódzkie dziś departamentowe, wszędzie Dyrekcja na

[1]) Zamiast: *wykazującą.*

nowo podniosła: są dla nich nauki i umiejętności przepisane; jest dostatek profesorów i uczycieli obmyślony.

Ale magistratura edukacyjna znając, że nie sami nauczyciele i uczniowie czynią szkołę, że w teraźniejszym stanie nauk, każdy instytut oświecenia potrzebuje koniecznie ustosunkowanej do swego stopnia bibljoteki, zbioru rzeczy naturalnych; gabinetu fizyki i innych tym podobnych składów; że dopiero, gdy te wszystkie podobne składy instytut w sobie obejmuje, natenczas jest w stanie swemu przeznaczeniu odpowiedzieć i dopiero natenczas staje się szkołą użyteczną: tym końcem magistratura obmyśliła starannie środki, któremi po kilku latach pokoju wszystkie w kraju szkoły, stosownie do swych potrzeb, mieć mogą księgarnie i zbiory.

Tak urządzone szkoły departamentowe stają się przygotowawczemi do szkoły głównej. Z nich uczeń, po zdanych egzaminach z klasy szóstej, jest usposobiony do wnijścia w akademickie wydziały.

Do roku 1810 Księstwo Warszawskie żadnej akademji nie miało. Przeto Dyrekcja kandydatów do stanu nauczycielskiego wysyłała do akademij zagranicznych, końcem doskonalenia się na nauczycieli. Żadnego w Księstwie wydziału nauk lekarskich nie było. Magistratura edukacyjna, chcąc opatrzyć wojsko i kraj w biegłych w tej sztuce, założyła w Warszawie specjalną szkołę lekarską; ustanowienie tego tak ważnego, a kosztownego instytutu, ułatwiła Dyrekcji godna narodowej wdzięczności dobrowolna ofiara profesorów uczenia bezpłatnie w tej szkole.

W roku 1810 pod rząd magistratury nad edukacją narodową przeszła Akademja Krakowska.

Ta starożytna główna szkoła Polski, z kraju upadkiem, największym zburzeniom podpadła. W przeciągu lat dwudziestu kilku, ta akademja cała trzy razy z gruntu przerzuconą była.

Najprzód w roku 1780 zamiast przepisania stosunków akademji z Komisją Edukacyjną; zamiast zaprowadzenia do niej nauk od czasu jej założenia wyżej posuniętych, albo wcale nowowynalezionych, tu wzięto się zbyt porywczo i rozwalono z gruntu tylu wiekami uświetnioną akademji budowę. Nie oceniono nawet, godnej wielkiego zastanowienia jej składu hierarchji, nie zachowano tyle ważnych w wewnętrznem jej urządzeniu ustaw, które tworzyły ciągle ducha, ożywiającego nieustannie w wszystkich częściach tego ciała szlachetne czucia, usilne w doskonaleniu się dążenia do czci i nagrody[1]).

Dalej od roku 1795 do 1800 Austrjacy także przez źle zrozumiałą narodowość, wszystko w niej burzyli, co tylko polskiem było. Przerzucili wszystkie wydziały, oddalili wszystkich dawnych tej akademji profesorów, uczynili zakład zupełnie nowy, co do osób, co do zewnętrznej nad nią władzy i co do wewnętrznego urządzenia. Sprowadzili profesorów obcych z swoich krajów. Czyn ten był burzliwy;

[1]) W Akademji Krakowskiej dokonano, w okresie wspomnianym przez Staszica, następujących zmian. Już w r. 1778 z mocy rozporządzeń Komisji Edukacyjnej ks. Hugo Kołłątaj, zachowując dawny porządek w wydziałach: teologicznym, prawnym i lekarskim, zniósł wszystkie perypatetyczne nauki w wydziale filozoficznym, a na to miejsce zaprowadził: dobrą logikę, fizykę, matematykę, historję naturalną, oraz wykład prawa natury i ekonomji politycznej. Reforma akademji z r. 1780 dokonała podziału nauk na cztery kolegja: teologiczne, prawne, fizyczne i lekarskie. *Projekt ustaw* Komisji Edukacyji Narodowej z r. 1781 wprowadził znów trzy kolegja: teologiczne, prawne i fizyczne, do którego przyłączono nauki lekarskie. *Ustawy* zaś Komisji Edukacyjnej z r. 1783 rozłożyły wszystkie nauki w Szkole Głównej Koronnej na dwa tylko kolegja, t. j. fizyczne i moralne. Ten układ nauk przetrwał aż do roku szkolnego 1803/4, w którym rząd austrjacki zaprowadził napowrót cztery wydziały: teologiczny, prawny ,lekarski i filozoficzny. — Staszic, jak widać z jego słów, nie docenia wielkiej reformy Akademji Krakowskiej, dokonanej w r. 1780 przez H. Kołłątaja z ramienia Komisji Edukacji Narodowej.

lecz nowy dobór osób ukazał się dobry. Wiele w nim było ludzi gruntownie uczonych i z swojej nauki sławnych.

W roku 1810 przy włączeniu Krakowa do Księstwa, osoby, natenczas się w Krakowie znajdujące, a zbytnie do burzenia skwapliwe, i z tem mylnem narodowości wyobrażeniem, jakoby rozum, umiejętności, nie były dla wszystkich narodów jedne, jakoby, co jest rzeczywiście dobrem, co jest prawdziwie światłem, to nie było dla wszystkich narodów dobrem i dla wszystkich światłem,—znawu porywczo dzieło tak wielkie, jakiem jest uniwersytet, zmieniły w dni kilka i po trzeci raz przerzuciły akademją z gruntu w wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych jej częściach[1]). A nie mając już w kraju Bugucickich[2]), Jaśkiewiczów[3]), Szastrów[4]).

[1]) Por. *Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej dnia 2. grudnia 1809* (w Krakowie, w Drukarni Szkoły Głównej, roku 1810, 8-*vo*, str. 42). Na podstawie tego tymczasowego urządzenia (str. 1—22), podpisanego przez Józefa ks. Poniatowskiego, Szkoła Główna Krakowska, zachowując podział na cztery wydziały: teologiczny, prawny, lekarski i filozoficzny, uzyskała pełnię swych praw i władzy, tak co do rządu swego wewnętrznego, jak i co do rządu wszystkich szkół w odzyskanych krajach t. zw. Galicji Zachodniej. Na czele Szkoły Głównej postawiono Radę Akademicką, jak było za rządów austrjackich. Nominowana przez ks. Poniatowskiego Rada Szkoły Głównej Krakowskiej przepisała na sesji dn. 18 grudnia 1809 r. *Ordynację* dla posiedzeń szkoły (tamże, str. 23—42) i postanowiła między innemi, „iż ustawy niegdyś Komisji Edukacyjnej, do dawnej swej mocy są przywrócone w tem wszystkiem, w czem się nie sprzeciwiają urządzeniu 2. grudnia 1809". (Tamże, str. 2).

[2]) Ks. Bogucicki Józef Kanty Nepomucen, * 1747 † 1798, prof. historji kościelnej w Akad. Krak., słynny z głębokiej i rozległej nauki.

[3]) Jaśkiewicz Jan Dominik Piotr, * 1749 † 1809, filozofji i medycyny doktór, korespondent Francuskiej Akademji Umiejętności, inkorporowany do Szkoły Głównej Koronnej w r. 1782, jako prof. historji naturalnej i chemji, wykładał do r. 1786. Opuściwszy urząd profesorski został lekarzem margrab. Wielopolskich.

[4]) Szaster Mikołaj, około r. 1756 wykładał terapję w Akademji Jagiellońskiej. — Szaster Jan, * 1741 † 1793; w r. 1782 objął

Szeitów[1]), Śniadeckich[2]), oddalili ów zbiór zagranicznych ludzi uczonych. Tak nakoniec z owej sławnej szkoły zostało czcze słowo akademja. Uniwersytet bez nauk, katedry bez nauczycieli; fundusze na papierze. W takim stanie główna szkoła Krakowska oddaną została pod rząd Dyrekcji Edukacyjnej.

Ta znajdowała się w czasie, z wojen gotującym wojny, gdzie i jednego roku stałej przyszłości nie było; nie miała w czterech departamentach żadnych dochodów pewnych, dla edukacji oddzielnych, do instytutów wychowania wyłącznie przywiązanych, ale zmuszona wszystkiego wyglądać z tego skarbu, w którym gwałtowne wojenne potrzeby

katedrę farmacji i farmakologji w Krakowie i zajmował ją aż do zgonu. — Szaster Wincenty, syn Mikołaja, * 1757 † 1816, prof. anatomji i fizjologji w Akad. Krak. od 1782 do 1802 r. — Szaster Antoni, * 1759 † 1839; w r. 1793, po śmierci brata swego stryjecznego Jana, objął katedrę farmacji i farmakologji, a nadto od r. 1802 wykładał patologję ogólną. Zawód profesorski ukończył w r. 1805.

[1]) Scheidt Franciszek, * 1759 † 1807. Był nauczycielem fizyki i historji naturalnej w szkołach wydziałowych lubelskich od 1780 do 1783 r., później przez rok w szkołach przygłównych krakowskich, następnie od r. 1784 wiceprofesorem, a od 1787 do 1805 r. profesorem historji naturalnej, chemji i botaniki w Akad. Krak. Poczem wezwany przez T. Czackiego na dyrektora gimnazjum podolskiego, wykładał tymczasowo chemję i historję naturalną w gimnazjum wołyńskiem w Krzemieńcu, gdzie też i umarł. Jest autorem dzieła *O elektryczności* (Kraków 1786). On to pierwszy naukę Linneusza do Polski wprowadził i był założycielem ogrodów botanicznych w Krakowie i Krzemieńcu.

[2]) Śniadecki Jan, * 1756 † 1830, znakomity matematyk i astronom, prof. Akad. Krak. od 1781 do 1803, później zasłużony rektor Uniwersytetu Wileńskiego, zarazem pierwszorzędny pisarz polski. — Śniadecki Jędrzej, brat Jana, * 1768 † 1839, znakomity chemik, biegły lekarz, fizjolog i wzorowy pisarz. Był profesorem chemji i farmacji w Uniw. Wil., a pod koniec życia pracował na katedrze kliniki wewnętrznej. W r. 1806 został prezesem Tow. Lek. Wil., a od r. 1817 był prezesem T-wa Szubrawców.

zawsze pierwszeństwo mają. Szczupłe dwakroć sto tysięcy wyznaczone razem, i na podźwignienie upadłego uniwersytetu, i na utrzymanie go w przyzwoitym stanie, w tymże publicznym skarbie przez edukacją niedostępne, tam grzęzły i tam zaległy. Nakoniec dochody z dóbr pojezuickich już także w tym czasie sparaliżowane zostały przez uporne przeciw Dyrekcji usiłowania, aby ta tak użyteczna własność narodu przeistoczyła się w własność partykularną.

Tylu trudnościami, tylu przeciwieństwy Dyrekcja ze wszech stron w swem działaniu tamowana, być zrażoną nie potrafiła. Stała w przedsięwzięciu, by narodowi stać się użyteczną, by włożony na nią obowiązek dopełniać i wiernie dzieło publicznej edukacji, tę najważniejszą administracji część, wtenczas, gdy wszystkie inne administracyjne działy w stanie, w jakim objęte były, utrzymywać się nie mogły,—Dyrekcja edukacją krajową nietylko w takim stanie utrzymała, ale jeszcze znacznie w wszystkich częściach ulepszyła.

Z równem usiłowaniem Dyrekcja przedsięwzięła podnieść znawu szkołę główną. Zamierzyła nadać jej taką wielkość i taką użyteczność, jakich teraźniejszy stan nauk w podobnych instytutach wymaga. Przez Akademją Krakowską założyła sobie dopełnić ten ogólny narodowej edukacji plan, który przez ścisłe ustopniowanie między sobą szkół, przez dobre ustosunkowanie w każdej szkole nauk do potrzeby różnych klas obywateli i razem do ogólnego wszystkich szkół między sobą związku, składa jedne tylko dzieło, jeden z wszystkich szkół, od elementarnych aż do akademji, narodowej edukacji instytut.

Do tego stosowną teraz układa hierarchją nauczycielskiego stanu i opatrzenie dożywotne potrzeb wszystkich osób ten stan składających.

W takim planie szkoła główna prócz wydziałów, obejmujących nauki i umiejętności z całą obszernością ich teorji, ma jeszcze przydaną sobie tę część drugą, część, która dopiero rzeczywiście największą z umiejętności dla narodów użyteczność dopełnia, chcę mówić, część aplikacji nauk i umiejętności do główniejszych w towarzystwie ludzkiem potrzeb.

Przy każdym wydziale ma być załączony instytut praktyczny czyli aplikacyjny nauk w tym wydziale dawanych. Przy wydziale teologicznym będzie ustanowione wielkie ogólne seminarjum duchowne. W tym celu już wyrokiem królewskim magistraturze edukacyjnej oddane seminarja duchowne pod dozór co do części naukowej.

Przy wydziale lekarskim, prócz sali do kliniki, ma znajdować się wielki szpital rozmaitych chorób, w którym razem wykazywaną będzie szpitalów administracja. Przy tymże wydziale założony być ma instytut praktycznej weterynarji.

Przy wydziale filozoficznym znajdować się będzie wielki instytut politechniczny, czyli aplikacji umiejętności do administracyjnych potrzeb krajowych, szczególniej do dróg, kanałów, mostów, rzek spławnych, drugi instytut praktyczny górnictwa; i seminarjum profesorów do szkół wydziałowych i prowincjonalnych, czyli departamentowych.

Taki zakres wielkości i użytku Dyrekcja szkole głównej w tym celu przeznaczywszy, jednych rodaków wysłała zagranicę dla doskonalenia się w różnych akademjach, drugich sprowadziła z krajów obcych i tymi obsadziła najważniejsze katedry: fizyki, chemji, mineralogji, matematyki wyższej, matematyki aplikowanej, astronomji, literatury, starożytności, biografji; zapisała uczonych cudzoziemców do chirurgji praktycznej, do weterynarji, do gór-

nictwa. Przybycie ostatnich wstrzymała naszego kraju losów niepewność. Upadły ogród botaniczny został znawu podniesionym i już jest doprowadzony do stanu, w jakim go sławnej pamięci Szeidt zostawił; nadto jest zakupiony i zapłacony wielki gabinet historji naturalnej, czego dotąd jeszcze ta akademja nie miała; a gdy szacowna tejże szkoły głównej bibljoteka od wieku w nieładzie leżała, sprowadzony z zagranicy zacny nasz ziomek uczony Samuel Bandkie dla jej ułożenia w porządek, by się użyteczną stała.

Fundusze akademji własne, znawu z przepaści publicznego skarbu swą starannością Dyrekcja wydobyła, a dobra pojezuickie, ten tak ogromny fundusz edukacyjny, wieczną zagubą zagrożony, szczęśliwie przez Dyrekcją ocalonym został. To wszystko uskuteczniła w dwóch leciech w ośmset dziesiątym i jedenastym roku; rok trzeci, okropny rok ośmset dwunasty, mimo wszystkich usiłowań, stawił niepodobieństwo postąpienia dalej; zniszczył wszystkie dalszego przedsięwzięcia środki.

Odtąd utrzymanie edukacji w kraju bez przerwy i zachowanie akademji przynajmniej w stanie, do jakiego w dwóch leciech doprowadzoną być mogła, winniśmy jedynie sprzyjającej naukom opiece Najwyższej Rady i wspaniałości Najjaśniejszego Imperatora. Do tylu uczuć poszanowania i uwielbień, jakiemi dla niego przejęte są wszystkie serca narodu polskiego, łączmy najżywszą wdzięczność za dobrodziejstwa edukacji publicznej w naszym kraju wyświadczone. Chce ten wielki władca ludów północnych szczęścia Polaków, bo wśród nastraszniejszej wojny, nie przestał najtroskliwiej myśleć o oświeceniu i wychowaniu młodzieży polskiej.

Lecz edukacja narodowa składa się z dwóch części: z oświecenia i z wychowania. Pierwszej urządzenie w planie edukacji naszego kraju już krótko wspo-

mniałem. Część druga jest nierównie trudniejszą. Oświecenie przy dobrem ustopniowaniu szkół i uporządkowaniu nauk, może nadać sam jeden stan nauczycielski. Do dobrego wychowania trzech stanów*) potrzeba: stanu familijnego czyli ojców, stanu duchowieństwa i stanu nauczycieli. Tych trzech wspólnego starania i wspólnej pracy wymaga koniecznie dobre wychowanie. Owszem dwa pierwsze stany, mając więcej na wychowanie wpływu, więcej w tej części skutku czynią.

Młodzież pospolicie w roku 10. do szkół publicznych przychodzi. Pierwszy więc wiek, jeszcze czysta, że tak powiem, osnowa czuć i władz wyobrażania, na której pierwiastkowe wrażenia niestartemi na całe życie zostają; jest w ręku rodziców i parochów. Oni zaciągają tam pierwsze ukształcenia fizyczne i moralne.

Młodzieniec w edukacji publicznej przez sześć a najwięcej ośm godzin na dzień znajduje się z nauczycielami; resztę czasu, godzin 18, przepędza pod dozorem familji, pod okiem ojca, lub zastępcy jego.

Uczeń w szkołach publicznych bierze najwięcej teoretycznie moralną naukę, dom familijny, dom rodziców jest dla niego praktyczną moralności szkołą.

Wszystkie magistratury edukacyjnej przepisy, czuwania, wszystkie profesorów prace i nauki w szkołach, będą zgubionemi, jeżeli te dwa drugie stany w jednym z niemi duchu, nie będą łączyć swoich starań, swojej ciągłej pracy; jeżeli powracającemu z szkoły publicznej młodzieńcowi, ten dom familijny, dom rodziców, który miał być dla niego nauką i przykładem cnót i prawnych obyczajów; ten stanie

*) W niedostatku wierniejszego wyrazu, użyłem tu słowa stan, tak mylnie, a pospolicie w naszej mowie dotąd używanego. Rzeczywistsze wyobrażenie obejmowałby wyraz instytucja.

mu się domem zepsucia, gdzie widzieć i słyszeć będzie same czyny i mowy nieobyczajności i zgorszenia.

Prawodawcy! jeżeli szczerze żądacie poprawy powszechnego zepsucia obyczajów w europejskich ludach, zwróćcie największą waszą uwagę w prawach na doskonalsze urządzenie władzy ojców i mężów, na urządzenie rodzin czyli familij, tych pierwiastków w społeczeństwach ludzkich. Ich zmiana, ich udokładnienie, zmieni, udokładni ogólną towarzystw moralność i obyczaje. Bez poprawy udziałanych w tych pierwiastkach towarzystw, wszystkie inne instytucyjne usiłowania są słabe; prędzej lub później z źródłowem w społeczeństwach złem zmięszać się i zaginąć muszą.

O tych prawach Dyrekcja głęboko przekonana, wezwała z wymienionych dwóch stanów osoby do swej pomocy i do swej porady. W tym zamiarze ustanawiając szkółki elementarne, dała pierwszeństwo duchownym: dodała im w pomoc uczycieli do nauk świeckich; naukę zaś chrześcijańską i całą praktyczność religji, zostawiła i poleciła miejscowym parochom. Nadto, wszędzie im najbliższy oddany dozór łącznie z pierwszym tejże parafji, czyli gminy ojcem, właścicielem i z kilku innymi ojcami ze starszyzny.

Przy szkołach wydziałowych na sterze dozoru mianowany dziekan, pierwszy urzędnik powiatu i kilka *(sic)* poważniejszych ojców. Na naczelnictwo w dozorze przy każdej szkole departamentowej wezwani biskupi, każdy w departamencie swej diecezji, a pod ich przewodnictwem opiekują się razem tąż szkołą: prefekt, sędzia i kilku szanowniejszych departamentu ojców. Na czele Rady, czyli Senatu Szkoły Głównej, jest książę biskup krakowski.

Z takich ogólniejszych, krótko tu zebranych uwag nad teraźniejszą edukacją krajową, widzi przezacna Publiczność, jak wielka, jak ważna część wychowania zależy od rodziców, od duchownych; jak zawisła od dobrego

przykładu, dobrych obyczajów w całej parafji, w ojcowskim domu; od moralności w familji, od czuwającego nad młodym oka rodziców lub ich zastępcy. Również przekonywa się, jak ważną ustawą, w planie edukacji naszego kraju, są dozory złożone z miejscowych duchownych i z ojców familij. Te, mając z Dyrekcją ścisły związek, znosząc się z nią we wszystkiem bezpośrednie, są jej straży i jej czuwania częściami, rozciągającemi się po całym kraju.

W tych dozorach duchowni, ojcowie, będąc naocznymi świadkami dawanych nauk i młodzieży obyczajów, mogą zbierane w miejscu spostrzeżenia i uwagi Dyrekcji udzielać, jakby co niedokładnem, poprawić, co jeszcze opuszczonem, przydać w planie nauk, lub w urządzeniu wewnętrznem każdej szkoły. Tak doświadczeniem, radą najszanowniejszych w kraju osób, ogólny oświecenia i wychowania narodowego instytut coraz więcej udoskonalać się może.

XII.

NARODOWOŚĆ.

W artykule *Narodowość*, umieszczonym w tomie czwartym (str. 307–309) wydania zbiorowego *Dzieł Staszica* z r. 1816, autor, stwierdziwszy błędne rozumienie pojęcia narodowość, wykazuje pokrótce, co się składa na narodowość przyrodnią i nabytą, jakie cechy tworzą narodowość każdemu ludowi właściwą, rzeczywistą, stałą, niezmienną, nietykalną i nieprzeistaczalną, a co znów wszystkie narody mają wspólnego, zmiennego i postępującego wraz z rozwojem cywilizacji. Dowiadujemy się więc z głębokich wywodów Staszica, że wychowanie, jak rozum i nauki, jest dla wszystkich narodów wspólne i musi ulegać ewolucji w miarę postępu cywilizacyjnego, natomiast wychowanie narodowe w języku ojczystym i pod rządem narodowym, składając narodowość przyrodnią, nie powinno podlegać naruszeniu, tłumieniu i zagubie, a to pod grozą utraty charakteru narodowego.

Od roku 1770 ciągle uważałem wszystkie główniejsze błędy, które naród polski tak wielki do tak niesłychanego upadku przywiodły. Śledziłem razem w mniemaniu jego i te słowa źle zrozumiałe, a w powszechnej opinji uświęcone, któremi twarda wyłączności osobistość okrywała też jej użyteczne błędy, aby się nietykalnemi stały.

Około roku 1770 okrywano te błędy słowami: dobro powszechne, rzeczpospolita, interes religji.

Około roku 1780 i 1790 podsuwano je pod słowa: klejnot szlachectwa, *liberum veto*, władza hetmańska, władza pośrednicza między tronem i lu-

dem, *libertas sentiendi et dicendi*, wolne elekcje królów, złota wolność.

W czasie odrodzenia się naszego, szczególniej od roku 1809, pozostała niewiadomość i twarda samolubstwa osobistość, końcem zwrócenia niektórych dawnych, a utrzymania własnych błędów, jeszcze podsuwały je pod słowo narodowość.

Gdy już podobne nadużycia powyżej wymienionych słów, przy teraźniejszej opinji narodu, żadnej wagi mieć nie mogą; ale słowo narodowość źle zrozumiałe może być na złe użytem, może posłużyć niewiadomości, samolubstwu do podsuwania pod to słowo błędów dawnych, do zwrócenia błędów już poprawionych, albo do udziałania nietykalnemi tych, które jeszcze trwają lub któreby nadać chciano; z tego powodu wykażę krótko, czem rzeczywiście jest narodowość.

Narodowość ludów jest dwojaka: jedna przyrodnia, druga nabyta. Pierwszą składają następne rzeczy: wyłączna rodowitość plemienia; tegoż plemienia imię równie z jego początkiem w wiekach ginące, a podaniem ojców do nas przeszłe; język narodowy, muzyka narodowa, małżeństwa wyłączne między rodakami, narodowe wychowanie, rząd, prawa sprawiedliwość, czyli sądy i obrządki religijne, odprawiane w ojczystym języku; wszelkie urzędowania administracyjne, sądowe i religijne, sprawowane przez rodaków; obrona kraju złożona z krajowców; nieskażone dzieje narodu; narodowe święta czyli obchody publiczne główniejszych narodowych dzieł; narodowa sława; uroczyska narodowych zwycięstw i groby ojców. To jest narodowością przyrodnią.

Narodowość zaś nabytą składają: strój właściwy; odwieczne w tym narodzie używane znaki, cechujące go znamiona; narodowe kolory; pracą narodu wydobyta z dziczy, krwią ojców obroniona i swego plemienia synom

w dziedzictwie zdana ziemia. Na tej ziemi narodowym językiem oznaczone rzeki, góry; w dziejach narodu znakomite uroczyszcza; wsiów i miast narodowe imiona.

Tak pierwsze jak drugie składają rzeczywistą każdego ludu narodowość. Są jego narodowością stałą i niezmienną, przeto być nietykalne powinny. Lud, który z tych cech jakiekolwiek nieuważnie zagubił, ten swą narodowość naruszył. I ten każdy, bądź swój, bądź obcy, kto w narodzie takie rzeczy narusza, tłumi, zagubnia, ten tegoż ludu narodowość narusza, tłumi i wygubia.

Więc to wszystko, co jakiego ludu rzeczywiście narodowość narusza, jest temuż ludowi od innych narodów wyłącznie właściwe. To powinno być w nim zawsze stałe, niezmienne i nieprzeistaczalne.

Rządy, prawa, broń, obyczaje, wychowanie, nauki są, jak rozum i cywilizacja, wszystkim narodom wspólne. One z rozszerzaniem światła, z rozwijaniem się cywilizacji, z postępem i z zmianą w graniczących z nim ludach zewnętrznych i wewnętrznych, politycznych i cywilnych stosunków, one także zmienić się i postępować muszą.

Kto utrzymuje, że rządy, prawa, obyczaje są narodowością, przeto równie jak narodowość powinny być nietykalne, zawsze jedne, stałe i na wieki te same; ten utrzymuje tak wielki nierozsądek, jak ów Turczyn, albo Tatar, co od swych przodków wzięty oręż za swą narodowość mając, tego, by narodowości nie utracił, upornie zmienić nie chce; a tak nierozmyślny wychodzi z łukami i z strzały na teraźniejsze twierdze, armatne kule, kartacze i bomby.

XIII.

KRÓTKI ZBIÓR GŁÓWNIEJSZYCH ZASAD WYCHOWANIA PUBLICZNEGO W POLSCE, FRANCJI, W AUSTRJI, W PRUSIECH, W ROSJI I W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM W R. 1814.

Od czasu upadku zakonu jezuitów i nastąpionej ogólnej w Europie zmiany wychowania publicznego, pierwsza w narodzie polskim myśl takowej zmiany powziętą, i pierwsze urzędownie przepisane ustawy publicznego wychowania wydanemi były, i od tych więc zaczynam.

W planie przez Komisją Edukacyjną ułożonym w roku 1781 [1]) znajdują się szkółki parafjalne, szkoły podwydziałowe czyli powiatowe, szkoły wydziałowe czyli wojewódzkie i szkoła główna.

W szkołach parafjalnych uczono: czytać, pisać, arytmetyki, i potrzebniejszych wiadomości względem rolnictwa i ogrodnictwa. Książę Szembek, biskup płocki, a szczególniej książę Poniatowski, wiele czynili starania,

[1]) Zobacz *Projekt. Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane. Roku 1781.* Następnie *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane. W Warszawie. Roku 1783.*

aby proboszczów i plebanów skłonić do zaprowadzenia po parafjach szkółek, lecz to do skutku nie przyszło.

Dla szkoły podwydziałowej czyli powiatowej przepisanemi były: moralna nauka, jeografja, historja, język łaciński, fizyka, matematyka; wyznaczono do dawania tych nauk trzech profesorów.

W szkole wydziałowej czyli wojewódzkiej przepisano te same co dla szkół podwydziałowych nauki i umiejętności, a przeznaczono sześciu profesorów.

Przy każdej z powyższych szkół był wyznaczony kapelan do nauk religijnych.

Szkoła główna dzieliła się na cztery wydziały, to jest: na wydział teologiczny, filozoficzny, lekarski i prawa.

Przy szkole głównej miało być założone seminarjum profesorów.

Nakoniec przepisaną została hierarchja stanu nauczycielskiego. Tej zasady wzięte są z nstaw zakonniczych częścią jezuickich, częścią pijarskich.

Władza zwierzchnicza nad edukacją znajdowała się w oddzielnej Komisji Edukacyjnej, łączącej razem w sobie władzę administracyjną funduszów edukacyjnych i władzę sądowniczą w wszystkich sprawach tyczących się edukacyjnego funduszu.

Przy Komisji Edukacyjnej było osobne Towarzystwo Elementarne do układania dzieł elementarnych.

Wszystkie fundusze edukacyjne były zupełnie oddzielonemi, składały się z dóbr i sum pojezuickich; z dóbr i sum akademickich; z dóbr i sum pijarskich; z funduszów osobnemi układy zawarowanych przez cystersów, kanoników regularnych i niektórych opatów.

W Francji przy reformie wychowania publicznego podzielone zostały szkoły na *écoles primaires*, *écoles secondaires*, *écoles centrales*, a na miejsce dawnych uniwersyte-

tów zaprowadzono *les écoles spéciales*, *école normale*; nadto szkoły teoretyczno-techniczne jako to: *écoles des arts et métiers*, *écoles polytechniques*, *écoles de minéralogie*, *écoles ou conservatoires de musique*, *écoles de peinture et sculpture*, *école d'architecture*, *école des ponts et chausses*, *école vétérinaire pratique*, *école de mine* i t. p.

W szkołach *primaires* przepisano język francuski, czytanie, pisanie i arytmetykę.

W szkołach *secondaires* — gramatyka języka francuskiego, geometrja, arytmetyka, historja francuska.

W szkołach *centrales*, oprócz literatury języka francuskiego, przepisano umiejętności dokładne, matematykę z zajęciem sekcyj konicznych, historją naturalną, chemją, fizykę, ekonomją polityczną, naukę prawodawczą, naukę administracyjną.

W szkołach specjalnych były przepisane nauki, jakie się w uniwersytetach, *respective* w każdym wydziale dają. Takiemi były szkoły lekarskie, szkoły prawa, szkoły administracji.

W szkole *école normale* dawane były w najwyższym stopniu rozmaite nauki i umiejętności przez najsławniejszych w tych naukach i umiejętnościach uczonych Francji: Lagrange[1]), Laplace[2]), Lacépède[3]) Fourcroy[4]),

[1]) Lagrange Józef Ludwik, * 1736 † 1813, matematyk franc.

[2]) Laplace Piotr Szymon, * 1749 † 1827, słynny matematyk i astronom franc.

[3]) Lacépède Stefan, * 1756 † 1825, uczeń Buffona, przyrodnik i mąż stanu franc.

[4]) Fourcroy Antoni Franciszek, * 1755 † 1809, lekarz, przyrodnik i znakomity chemik franc. W r. 1784 dzięki Buffonowi został profesorem chemji w *Jardin du Roi*, gdzie przez lat 25 przeszło zajmował tę katedrę. Za rewolucji i cesarstwa brał udział w organizacji szkolnictwa średniego i wyższego. Z jego dzieł miejsce naczelne zajmuje *Philosophie chimique* (Paryż 1792, 1795, 1806); książka ta doczekała się przekładów na wszystkie prawie języki europejskie (polski przekład ks. I. Bystrzyckiego S. P. p. t. *Filozofja chemiczna*. T. I. Warszawa 1808).

Monge[1]), Cuvier[2]), Prony[3]), Haüy[4]), Vauquelin[5]). A ponieważ nie było między temi rozmaitemi szkołami systematycznego ustosunkowania, ani też między naukami, umiejętnościami w nich dawanemi, stosownego stopniowania, przy każdej z szkół specjalnych i z szkół teoretyczno-praktycznych musiały być dawane nauki i umiejętności od szkoły elementarnej z wszystkiemi następnej klasami początkowo-przygotowawczemi. To pociągało za sobą ogromny wydatek i tylko w tak zamożnym w ludzi uczonych kraju, jak jest Francja, dostatek nauczycieli znaleźć mogło.

Szkoły *primaires* i *secondaires* nie były na funduszu publicznym, ale zakładane i utrzymywane były przez partykularne osoby, które od zwierzchniczej władzy edukacyjnej na założenie takowych szkół upoważnionemi zostały.

Władza zwierzchnicza nad edukacja była w wydziale Rady Stanu pod prezydencją jednego z radców. Nadto byli wizytatorowie, objeżdżający szkoły po departamentach, i organizatorowie do szkół nowozakładanych.

Dochody edukacyjne ogółem z kasy publicznej wypłaconemi bywały.

Za konsulatu, a później pod cesarzem, w tym planie nastąpiła zmiana. Szkoły centralne zostały przemienione na licea. Zniesiono w nich zupełnie nauki administracyjne i legislacyjne, a natomiast do nauk i umiejętności dokładnych przydano nauki języków starożytnych: łacińskiego i greckiego. Zaprowadzona nauka religijna, a do jej dawania biskupi obowiązanymi byli mianować kapelanów, każdy w swym departamencie.

[1]) Monge Kasper, * 1746 † 1818, matematyk franc., jeden z założycieli *École polytechnique.*

[2]) Cuvier Jerzy, * 1769 † 1832, sławny zoolog franc.

[3]) Prony Kasper, * 1755 † 1839, matematyk i fizyk franc.

[4]) Haüy Renat Justyn, * 1743 † 1822, minerolog franc., wynalazca prawa symetrji w krystalografji.

[5]) Vauquelin Ludwik Mikołaj, * 1763 † 1829, chemik franc.

Szkołę normalną zniesiono zupełnie. Na jej miejscu założono wcale inną, która prócz imienia, nie jest tamtej w niczem podobną. Władzę nad edukacją ustanowiono w magistraturze tak nazwanej Uniwersytetem, której przewodniczył wielki mistrz publicznego wychowania.

Za powrotem króla zwrócono znowu uniwersytety. Nietykalnemi od swego poczęcia utrzymały się dotąd *les écoles primaires et secondaires*[1]).

W państwie austrjackiem w planie wychowania publicznego nie znajdują się szkółki elementarne wiejskie. Są tylko pod imieniem szkół początkowych w niektórych powiatowych znaczniejszych miastach szkoły normalne. W tych uczą języka niemieckiego, czytać, pisać, arytmetykę,

[1]) Wywody Staszica o edukacji we Francji uzupełniamy następującemi danemi. Za konwencji postanowieniami z dn. 8 marca i 15 września 1793 zniesiono istniejące we Francji kolegja i wydziały, a uchwałą z dn. 10 grudnia tegoż roku zaprowadzono bezwzględną wolność nauczania. Tylko nauczyciele szkół początkowych mieli być przez rząd opłacani, a rodzice pod karą pieniężną i utratą praw cywilnych obowiązani byli do posyłania dzieci do szkół elementarnych. Nie mogła się jednak Francja długo obejść bez publicznych zakładów naukowych średnich i wyższych. Dn. 30 paźdz. 1794 r. ustanowiono wielką szkołę normalną, w której 1500 młodzieży miało kosztem publicznym pobierać nauki, wykładane przez najsławniejszych uczonych. Atoli zakład ten zniesiono po kilku miesiącach istnienia. Postanowieniem konwencji z dn. 20 lutego 1795 r. zaprowadzono tak nazwane szkoły centralne, celem wykładu sztuk, nauk i umiejętności. W szkołach tych nstanowiono 15 profesorów, mianowicie do wykładu: matematyki, fizyki i chemji, historji uaturalnej, rolnictwa i handlu, logiki, ekonomji politycznej, prawodawstwa, historji filozoficznej, higjeny, sztuki rzemiosł, gramatyki powszechnej, nauk pięknych, języków starych, jednego języka obcego i rysunków. Szkół centralnych w Paryżu było 5, a po departamentach miało ich być 85. Dn. 25 paźdz. 1795 r. zapadło prawo organizacji ogólnego nauczania publicznego, według którego powinna być w każdej gminie szkoła początkowa, a w każdym departamencie szkoła centralna, oprócz pewnej liczby szkół specjalnych

geografją, krajową historją i katechizm; szkoły te utrzymują się z funduszu publicznego[1]).

Szkoły niegdyś w Polsce ustanowione pod imieniem podwydziałowych i wydziałowych, pozostają się w byłej Galicji Zachodniej w niektórych miejscach, gdzie były założone, lecz są znacznie zaniedbanemi. Nie odmieniono w nich przepisu nauk; zmieniono tylko przezwisko na gimnazja. Te nie mają ani co do gatunku szkoły zastosunkowania do potrzeby uczących się, ani żadnego ustopniowania nauk w klasach między szkołami. Stąd przy równym prawie dla wszystkich przepisie nauk, jedne gimnazja mają po trzech lub czterech profesorów, drugie po siedmiu i dwunastu, jakiemi były gimnazjum we Lwowie i gimnazjum w Zamościu.

i instytutu narodowego. Obok wymienionych zakładów szkolnych powstało w Paryżu t. zw. *Prytanenm* francuskie, które w roku 1800 rozdzielono na pięć kolegjów, urządzonych w Paryżu, Fontainebleau, Saint-Cyr, Saint-Germain i Compiègne. *Prytaneum* przy ogólnem wykształceniu sposobiło młodzież bądź do cywilnej, bądź też do wojskowej służby. Nowe prawo z dn. 1 maja 1802 odnośnie do szkolnictwa średnego stanowiło szkoły dwojakiego gatunku: *secondaires* i licea; pierwsze utrzymywane przez gminy i osoby prywatne, a drugie przez rząd. Szkoły *secondaires* miały zastąpić dawniejsze pomniejsze kolegja, licea zaś — szkoły centralne. Prawo z r. 1802 zaprowadziło po raz pierwszy we Francji ogólny dozór szkół przez ustanowienie trzech generalnych inspektorów. Głównym przedmiotem w liceach były: język łaciński i matematyka. Porządek zaś i karność miały po większej części charakter wojskowy. Przez ustanowienie w r. 1808 uniwersytetu francuskiego nauczanie średnie nie uległo znaczniejszym zmianom. (Zob. *Historyczny obraz instytutów naukowych pośrednich we Francji* przez J. K. Krzyżanowskiego w „Bibljotce Warszawskiej" z r. 1842, t. IV, str. 374—376).

[1]) Szkoły ludowe w Austrji przed panowaniem Marji Teresy i podczas pierwszych lat jej rządów znajdowały się w stanie opłakanym. Dopiero w r. 1770 zaczęła się w Austrji żywsza działalność na polu szkolnictwa elementarnego. W r. 1774 wypracował opat Felbiger, wezwany przez cesarzową do Wiednia, ogólny

Po gimnazjach następują w planie austrjackim akademje czyli szkoły główne. Te składają się z czterech a czasem i z trzech wydziałów, czyli gdyż teologja dawaną była w seminarjum ogólnem. Z takiego planu wypada, że ucznie z akademji wychodzący, mając zaświadczenia o ukończonej filozofji, nauk początkowych, przygotowawczych nie umieją.

Prócz tego znajdują się w tym planie niektóre szkoły specjalne, jako to: szkoła lekarska, szkoły militarne.

Fundusze edukacyjne wszystkie zabrane i zmieszane zostały z funduszami różnych innych w kraju instytutów.

Zwierzchnicza władza nad edukacją znajduje się w wydziale Rady Nadwornej w Wiedniu; po prowincjach w każdem gubernjum jest osoby konsyljarz do spraw edukacyjnych.

regulamin szkolny *(Allgemeine Schulordnung)*, podług którego miały odtąd istnieć w Austrji trzy rodzaje szkół ludowych: 1) szkoły normalne w stolicy każdego kraju koronnego, mające służyć za wzór innym szkołom prowincjonalnym, a zarazem do kształcenia nauczycieli; 2) szkoły główne po większych miastach; 3) szkoły trywjalne czyli pospolite po miasteczkach i tych wsiach, w których były kościoły. W szkołach normalnych uczono, oprócz zwykłych przedmiotów, początków łaciny, nauki moralnej, głównych wiadomości z chemji i gospodarstwa wiejskiego, historji naturalnej i fizyki, oraz technologji. W szkołach głównych ćwiczono młodzież przedewszystkiem w czytaniu, pisaniu, rachunkach i religji. Tego samego uczono w szkołach trywjalnych, choć w zakresie skromniejszym. Nad szkołami trywjalnemi czuwał nadzór szkolny złożony z proboszcza i urzędnika dworskiego, nad szkołami zaś trywjalnemi i głównemi całego okręgu mieli nadzór zazwyczaj dziekani. W każdej prowincji była komisja szkolna, a na czele całego szkolnictwa ludowego Dyrekcja Generalna Szkół Normalnych, która znów podlegała Rządowej Komisji Naukowej. (Zob. *Instrukcja dla nauczycieli szkół parafjalnych czyli trywjalnych z roku 1785*, podał i wstępem opatrzył Dr. Fr. Majchrowicz, Lwów 1901. Przedmowa wydawcy, str. 1—4).

W państwie pruskiem ogólny plan edukacji jeszcze nie jest przepisany, a przynajmniej nie jest mi znanym. Rząd ten szczególniej przecież zajmował się zaprowadzeniem szkół elementarnych i takich w krainach polskich do sześćset zaprowadził. Takowe szkoły są dwojakie, jedne wiejskie, drugie miejskie[1]).

W jednych i w drugich przepisana jest nauka języka niemieckiego, czytanie, pisanie, arytmeryka w szkołach wiejskich do reguły trzech, w szkołach miejskich z zajęciem ułomków *(sic)*. Dla dziewcząt prócz czytania, pisania, rachowania, przepisane są roboty kobice *(sic)*.

Szkoły elementarne, jak miejskie tak wiejskie, nie są na funduszu publicznym, ale jedynie na składkach mieszkańców tej wsi lub miasteczka, w których założono szkółkę. Do szkółek elementarnych miejskich *(Bürgerschule)* chodziły także dzieci żołnierskie tych reimentów *(sic)*, które w okolicy stały; zato reimentowe kasy przykładały się do składki na takową szkołę miejską.

Inne szkoły, powiatowe i wojewódzkie, niegdyś przez Komisją Edukacyjną ustanowione, rząd pruski nie ulepszył.

[1]) W Prusiech już król Fryderyk Wilhelm I przez t. zw. *Principia regulativa* z 30 lipca 1736 r. nadał ludowemu szkolnictwu pruskiemu określoną postać. Wydany zaś przez Fryderyka Wielkiego dn. 12 sierpnia 1763 r., a opracowany przez Heckera, *Das General-Landschulreglement* stał się fundamentem pruskiego ustroju szkolnego. Ważnym również wypadkiem w dziejach szkoły pospolitej w Prusiech jest ułożony przez Felbigera, katolicki regulamin szkolny śląski z dn. 3 listopada 1765 r. Dalej powszechne prawo pruskie *(Das allgemeine Landrecht)* z r. 1794 postanowiło 4 zasady w dziedzinie szkolnictwa: 1) szkoła zakładem państwowym, 2) równouprawnienie uznanych wyznań, 3) przymus szkolny, 4) utrzymanie szkolnictwa jako ogólny ciężar. Na początku XIX w. dn. 18 maja 1801 r. katolickie szkolnictwo na Śląsku otrzymało nowy przepis, będący rozszerzeniem regulaminu z 1765 r. Tak uregulowane pruskie szkolnictwo elementarne rozwijało się bez zasadniczych zmian w dalszym ciągu, zwłaszcza pod wpływem zasad Pestalozzi'ego.

Zaprowadził w nich tylko język niemiecki, zresztą dosyć opuszczonemi były. Miały na ich miejscu być zaprowadzone inne szkoły podług nowego planu edukacji w kraju, lecz to do skutku nie przyszło. Tylko liceum w Warszawie, drugie założone zostało w Poznaniu.

Żadnej szkoły głównej w krajach polskich rząd pruski nie ustanowił. Uczniowie z gimnazjów do Brandeburgji do akademij niemieckich udawać się musieli.

Prócz wymienionych gatunków szkół, jeszcze w państwach pruskich znajdują się szkoły techniczne, do rolnictwa, do rękodzieł.

Fundusze edukacyjne w tym rządzie są zupełnie oddzielne i przychód z nich w kasach oddzielnych. Prócz funduszów dóbr pojezuickich, rząd pruski powiększył jeszcze fundusze edukacyjne przez przyłączenie do nich sum duchownych po zniesionych klasztorach i zwiększył do kilkudziesiąt tysięcy roczny dochód edukacyjny przez wyznaczenie czwartej części z dochodów każdego beneficjum przy obejmowaniu go przez nowego plebana, proboszcza i biskupa; co za ostatniego rządu Księstwa Warszawskiego uchylonem zostało.

Władza zwierzchnicza nad edukacją w Prusiech jest w wydziale Rady Nadwornej w Berlinie, a po prowincjach ma swój wydział w kamerach[1]).

[1]) Jeszcze w r. 1787 na wniosek ministra Zedlitza ustanowił Fryderyk Wilhelm II Naczelne Kolegjum Szkolne *(Oberschulkollegium)*, podległe bezpośrednio królowi, pod którego wyłączny dozór i kierownictwo miały odtąd należeć, za pewnemi wyjątkami, wszystkie sprawy szkolne, wszyscy nauczyciele i zakłady naukowe. Po pogromie Prusaków w r. 1806 i po pokoju w Tylży zaszły w Prusiech znaczne zmiany w całym ustroju państwowym i w dziedzinie oświaty. Sprawy wyznań i oświaty przydzielono sekcji ministerjum spraw wewnętrznych *(Section für den Kultus und öffentlichen Unterricht)*. Za przekształceniem władzy centralnej poszły zmiany w organizacji władz prowincjonalnych. Regencjom po prowincjach przy-

W państwie rosyjskiem niema ogólnego planu edukacji publicznej. Zdaje się, iż tam w zamiarze oświecenia publicznego rząd szczególniej uwagę zwracał dotąd tylko na uniwersytety i na szkoły wyższe. Szkoły zaś elementarne, szkoły dla ludu, nie są jeszcze szczególniejszem rządu staraniem. Przeto w porównaniu do innych Europy krajów, szkółek tych jest bardzo mało. Względem innych szkół, jako to podwydziałowych, czyli gimnazjów i uniwersytetów, plan Komisji Edukacyjnej dosyć wiernie zachowuje się, ale nie udoskonala się. Niema zastosowania szkół do potrzeb ludzi różnych stanów, ani też niema ustopniowania klasy jednej szkoły z klasami szkoły drugiej. Są gimnazja o trzech, czterech profesorach i gimnazja o 10-ciu i 15-stu profesorach, jak gimnazjum w Białym Stoku, w Brześciu i gimnazjum w Krzemieńcu.

Fundusze edukacyjne, jakie się po rządzie polskim zostały, dotąd oddzielnie są zachowane i dla szkoły głównej Wileńskiej znacznie powiększone.

Władza zwierzchnicza nad wychowaniem publicznem jest w ministerjum. Akademje po prowincjach nad szkołami właściwie tej prowincji, w której same składają największą część instytutu krajowej instrukcji, mają razem zwierzchni dozór nad tejże prowincji instrukcją. Wysyłają wizytatorów, profesorów; oprócz tego jest jeszcze w każdej prowincji kurator[1]).

dzielono także sprawy szkolne. Regencje dzieliły się na deputacje, a jedna z nich zajmowała się sprawami wyznań i oświaty. Powyższa organizacja władz oświecenia przetrwała do roku 1815. Dopiero w 1817 roku powstało w Prusiech *Ministerium für die geistlichen, Unterrichts- und Medizinal- Angelegenhesten.*

[1]) Po roku 1795 do 1806 usunięto Polaków od samodzielnego wpływu na losy wychowania młodzieży w dwóch dzielnicach: austrjackiej i pruskiej, a przyznano go im tylko w zaborze rosyjskim za panowania Aleksandra I. W r. 1802 utworzono w Petersburgu osobne ministerjum oświaty. Cały obszar państwa po-

Wraz z ustanowieniem Księstwa Warszawskiego władza nad edukacją przełożona, zatrudniając się ogólnym planem wychowania publicznego, starała się takowy z doświadczeniem ulepszać, zwolna zaprowadzać, bez wstrząśnienia tego, co po rządzie pruskim zastała.

Dawny plan Komisji Edukacyjnej i tam znajdujące się zasady, miała ciągle na uwadze; a stosując go z tem, co po rządzie pruskim zastała, takie najpierwsze w nim zmiany i ulepszenia przedsięwzięła.

Wchodząc w zamysły Komisji Edukacyjnej względem szkółek elementarnych, parafjalnemi nazwanych, gdy widziała z jednej strony, iż pomimo tylu usiłowań tak znakomitych w ówczesnym Polski rządzie osób, jakiemi byli

dzielono na sześć okręgów czyli wydziałów naukowych, z których jeden był wileński, obejmujący wszystkie dawne kraje polskie. Kuratorem okręgu wileńskiego został książę Adam Czartoryski z rozległą władzą działania. Przybrał on sobie do pomocy Tadeusza Czackiego, generalnego wizytatora zakładów naukowych gubernji kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, i założyciela sławnej szkoły Krzemienieckiej w r. 1805. Dzielnica rosyjska składała się przeważnie z krajów, które miały w szkolnictwie urządzenia Komisji Edukacji Narodowej. Na nich to oparły się działania Czartoryskiego i Czackiego. Statut szkolny litewski cesarza Pawła nie odbiegał bardzo od *Ustaw* Kom. Edukacyjnej. Duch tych samych *Ustaw* przenikał również ustawodawstwo szkolne czasów kuratorji Czartoryskiego. Dnia 4 kwietnia 1803 r. car Aleksander podpisał akt potwierdzenia dawnego uniwersytetu w Wilnie, a 18 maja tegoż roku zatwierdził *Ustawy czyli ogólne postanowienia*, opracowane przez uniwersytet wileński. Świeżo zatwierdzony uniwersytet otrzymał pod bezpośredni dozór i rząd wszystkie gimnazja i szkoły pospolite okręgu wileńskiego. Postawiono zasadę, że w obrębie wydziału naukowego wileńskiego ma być przynajmniej jedno gimnazjum w każdej gubernji i jedna szkoła powiatowa w każdym powiecie, a szkół parafjalnych tyle, ile będzie można założyć. Pod względem planu naukowego i ilości profesorów, gimnazja i szkoły powiatowe odpowiadały mniej więcej szkołom wydziałowym i podwydziałowym Komisji Edukacji Narodowej.

książę Szembek, biskup płocki, i książę prymas Poniatowski, środki do tych szkółek zaprowadzenia miały nieprzełamane trudności; przeciwnie sposoby, jakie rząd pruski względem ustanowienia tych szkółek przedsięwziął, skutecznemi okazały się; te więc magistratura edukacyjna obrała do dalszego takich szkółek w kraju rozszerzenia[1]). Udało jej się szczęśliwie, gdyż mimo wojen, szkółki te od sześciuset do tysiąca przeszło zaprowadzone zostały, podług ostatniego ich obliczenia w roku 1811.

W tych nauka ściśle zastosowaną została do koniecznych tylko potrzeb pracowitego rolnika, nie wyruszając go bynajmniej z swojej użytecznej klasy. Uczono go używania znaków, liter i liczb, zwiększających tylko znaki jego mowy; w tem zamierzano powiększyć to najistotniejsze od natury stwórcy dane mu narzędzie do użycia i do rozwijania władz duszy; przeto w tych szkółkach przepisaną była tylko nauka czytania, z szczególniejszem poleceniem arytmetyki; dla dziewcząt roboty kobiece, dla wszystkich katechizm, moralna nauka[2]). W tej mierze niezwłocznie ułożono elementarną do czytania książkę[3]).

A gdy prócz elementarnych szkółek wiejskich znajdowały się przez rząd pruski po miastach zaprowadzone szkółki miejskie (*Bürgerschule*), magistratura edukacyjna

[1]) Zobacz *Urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych*, zatwierdzone na sesji Izby Edukacyjnej dnia 12 stycznia 1808 roku, a ogłoszone wraz z *Odezwą Izby Edukacyjnej do obywatelów. (Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń Izby Edukacyjnej od czasu jej ustanowienia*, [1809], str. 17—31).

[2]) Zob. *Regulament szkół miejskich i miejskich elementarnych* z dn. 16 października 1808 r. (Tamże, str. 95—107).

[3]) Konstantyn Wolski *Nauka początkowego czytania, pisania i rachunków*, w Warszawie, w drukarni Wiktora Dąbrowskiego, roku 1811. Nadto tegoż autora *Przepisy dla nauczycielów, dających naukę początkowego czytania*, w Warszawie, w drukarni W. Dąbrowskiego, 1811. Obie te książki uzyskały potwierdzenie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych.

nie chcąc ich zatracić, ustanowiła tamże szkoły elementarne nieco wyższe podwydziałowe, do potrzeby miast mieszkańców zastosowane[1]); w tych był przepisany: język polski, nauka pisania, czytania, arytmetyka z zajęciem ułomków, jeometrja praktyczna, ogólniejsze wiadomości historji naturalnej, fizyki, katechizm, moralna nauka, religja. Prócz katechizmu, religji, nauki moralnej, z przepisu dawanych przez nauczycielów, jeszcze wezwanymi są do tego przedmiotu plebani i proboszcze tych parafij, w których elementarne szkółki są założone, a gdzie plebani z powołania mając *curam animarum*, mają najświętszy obowiązek nauczać wiary i moralności dzieci swojej parafji.

Rozważając dalej plan Komisji Edukacyjnej, a znalazłszy, iż szkoły: powiatowa i wojewódzka mają prawie równe nauki i umiejętności przepisane, a do tych dawania, w pierwszej tylko trzech profesorów, a w drugiej wojewódzkiej wyznaczonych sześciu; nadto zważywszy, iż z szkół elementarnych do szkół powiatowych i departamentowych jest przestęp nadto wielki; przytem zgłębiając dalej pierwszą myśl Komisji Edukacyjnej względem tychże szkół powiatowych, zastanawiając się szczególniej nad temi w planie wyrazami, iż takowe szkoły w zamiarze do kunsztów przygotowawczemi być miały; przedsięwzięła Izba Edukacyjna, a później Dyrekcja, zastosować szkołę wydziałową do tej drugiej po rolnikach najpożyteczniejszej klasy przemysłowej, dla rzemieślników, fabrykantów, ekonomów, pisarzy, kupców, rachmistrzów, buchalterów. Tak zapełniając ów w tamtym planie niedostatek, dopełniła razem myśl Komisji Edukacyjnej, wykazującą się w jej ustawach, przez wymienienie przy tej szkole nauki o kun-

[1]) Zob. *Wewnętrzne urządzenie szkół podwydziałowych. 1812 Roku*, przyjęte na sesji Dyrekcji Edukacyjnej dnia 6 października 1812 r. B. w. m dr., str. 91.

sztach. Takich szkół ma być dwie w każdem województwie o czterech klasach z elementarną[1]).

W szkole wydziałowej przepisany, prócz języka polskiego, język francuski, niemiecki i język łaciński w osobnych godzinach dawany dowolnie; arytmetyka tu szczególniej zaleconą została, w całem swojem przystosowaniu do użytków rolniczych i handlowych. Geometrja praktyczna z zastosowaniem jej do wszystkich rozmiarów ziemi, kunsztów i rzemiosł; ogólna znajomość historji naturalnej, geografji krajów, szczególniej do handlu z Polską wchodzących, rysunki osobliwiej do kunsztów zastosowane; zgoła ogólne wyobrażenia umiejętności bez wdawania się w teorją, z praktycznem tylko zastosowaniem ich do kunsztów i rzemiosł. Naukę religji dają różnych wyznań kapłani i są przepisane książki religijne. Szkoła ta ma trzech profesorów i dwóch nauczycieli czyli metrów. Klasy ma cztery. Tak szkoła wydziałowa zapełnia ten zbyteczny skok od elementarnych szkółek do tak wysokiej teorji nauk i umiejętności, jakie już dają się w liceach.

Jak nauki szkoły elementarnej kończą ostatecznie wychowanie i oświecenie dla wyrobnego rolnika potrzebne, tak szkoła wydziałowa kończy również ostatecznie nauki i wiadomości ludziom klasy pośredniej kunsztów, klasy przemysłowej potrzebne. Z niemi już do wszelkich szkół lub instytutów praktyczno-technicznych przechodzić można. Takie zaś jest starannie wymiarkowane ustosunkowanie szkoły podwydziałowej z szkołą wydziałową, iż przez stopniowanie nauk w klasach pierwszej i w klasach drugiej, uczeń pierwszą skończywszy, jest uznatnionym do klasy trzeciej w szkołach wydziałowych.

Zastała magistratura po rządzie pruskim i austrjackim

[1]) Zob. *Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych. 1812 Roku*, przyjęte na sesji Dyrekcji Edukacyjnej dnia 6 października 1812 r. B. w. m. dr., str. 115.

rozmaite gimnazja bez porządku, bez stosunku między sobą, bez ustopniowania ich klas i między niemi nauk i umiejętności. Nie chcąc przecież zaraz niszczyć, przedsięwzięła je z doświadczeniem poprawiać, rozwijać, zwolna udoskonalać, aby je doprowadzić, tam do ustawy szkół wydziałowych, gdzie takie z planu być miały; a tam do ustawy szkół wojewódzkich czyli liceów, gdzie te w planie ogólnym oznaczonemi były.

Licea czyli szkoły wojewódzkie dają nauki i umiejętności systematycznie podług teraźniejszego ich w Europie postępu[1]). Te szkoły są przedwstępem do wydziałów akademickich w szkole głównej: są przygotowawczem wychowaniem i ćwiczeniem młodzieży do wyższych nauk, a z niemi do rozmaitych krajowych wyższych posług.

W liceach przepisane języki: polski, łaciński, grecki, francuski, niemiecki i rosyjski. Matematyka do sekcyj konicznych, historja narodowa i historja ogólna, statystyka krajowa, historja naturalna, fizyka i w klasie szóstej chemja. Nadto znajomość konstytucji krajowej. Nauka religji i moralności, rysunki, kaligrafja. Nauk i umiejętności w liceach przepisany jest porządek i sposób dawania oraz stopień,

[1]) Zobacz *Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych. 1812 Roku,* przyjęte na sesji Dyrekcji Edukacyjnej dn. 16 listopada 1812; b. w. m. dr., str. 70; dalej *Plan nauk szkół departamentowych, 1812 Roku,* przyjęty na sesji Dyrekcji Eduk. dn. 6 października 1812; b. w. m. dr., str. 100.

Staszic szkoły departamentowe nazywa liceami. Wyrażenie to można wytłumaczyć tem, iż już w przezeń ułożonym *Planie edukacji publicznej* z 1 grudnia 1807 r. wśród różnych rodzajów szkół spotykamy nazwę „licea" (Archiwum Min. W. R. i O. P., rkps Nr. 63 p. t. *Raport o stanie edukacji i jej fuduszach, zdany w roku 1812 przez Izbę Edukacyjną Najjaśniejszemu Królowi Saskiemu, Księciu Warszawskiemu).* Nadto w nieco późniejszym, bo z roku 1810 pochodzącym, *Planie edukacji publicznej w Księstwie Warszawskiem* natrafiamy również na „szkoły wyższe departamentowe czyli licea" (Archiwum Min. W. R. i O. P., rkps Nr. 3A, *Plany edukacji publicznej).*

do którego być doprowadzonemi mają. Wskazane książki elementarne, podług których tylko profesorowie nauki i umiejętności w tej szkole dawać są obowiązani. Nauki religijne są dawanemi przez różnych wyznań kapłanów, do tego książki religijne przepisanemi zostały.

Po liceach następuje szkoła główna. Ta składa się z pięciu wydziałów: teologji, prawa, z wydziału lekarskiego, z wydziału matematyczno-fizycznego i z wydziału pięknych nauk i kunsztów[1]).

W tych wszystkich wydziałach nauki i umiejętności mają być dawanemi w swojej całej obszerności i teorji; profesorowie mają wolność używać rozmaitych autorów. Przy układaniu prospektu rocznego winni tylko wskazać autorów, podług których w tym roku kurs dawać będą.

Nadto podług tegoż planu, gdyby prócz uniwersytetu potrzebnemi jeszcze stały się nauki jakiego wydziału akademickiego w innem miejscu krajowem, nie tam gdzie akademja; w takim razie zastąpić te szkoły specjalne mogąc, takowe zgodnie z planem zakładane będą.

Akademja więc czyli szkoła główna dopełnia ten ogólnej narodowej edukacji plan, który przez ścisłe ustopniowanie między sobą wszystkich szkół, przez dobre

[1]) Zob. *Urządzenie wewnętrzne Szkoły Głównej Krakowskiej 1814 r.*, przyjęte na sesji Dyrekcji Edukacji Narodowej dnia 5 sierpnia 1814. (Podpisano: S. Staszic z. D. E. N.; rkps Polskiej Akademji Umiejętności, Nr. 721). Według tego *Urządzenia* Szkoła Główna Krakowska ma mieć pięć wydziałów: teologiczny, prawa i administracji, lekarski, umiejętności matematycznych i fizycznych, oraz nauk wyzwolonych. Ostatni wydział obejmuje między innemi przedmiotami i pedagogikę. We wszystkich wydziałach kurs nauk trzechletni, wyjąwszy lekarski o czterech latach nauki. — Szkoła główna „powinna nietylko utrzymywać i rozkrzewiać w narodzie nauki i umiejętności w takim stopniu, na jakim już w świecie uczonym stanęły, ale nadto usiłować nieustannie one doskonalić i teorją ich do użytku społeczności zastosowywać". (§ 2 z tytułu I. „Wyobrażenie i cel Szkoły Głównej").

ustosunkowanie w każdej szkole nauk do potrzeby różnych klas obywateli i razem do ogólnego wszystkich szkół między sobą związku, składa jedne tylko dzieło, jeden z wszystkich szkół od elementarnych aż do szkoły głównej, jeden narodowej edukacji instytut[1]).

W tej całej systematycznej wszystkich oświecenia publicznego szkół ustanowie znajdują się dwa stanowcze przedziały. Jeden na szkole wydziałowej, drugi na szkole głównej. W pierwszym przedziale kończą się nauki elementarne, dawane tylko praktycznie bez wchodzenia i zgłębiania ich teorji. W drugim nauki i umiejętności kończą się dawane systematycznie z właściwą każdej teorją.

A ponieważ nauki i umiejętności tylko teoretycznie nabywane, nie dopełniają jeszcze zamiaru tych użyteczności, jakich się kraj z oświecenia publicznego spodziewa; ponieważ wszystkie umiejętności, dopiero przez praktyczne ich zaaplikowanie do rozmaitych potrzeb towarzystw ludzkich, rzeczywisty pożytek przynoszą: przeto Dyrekcja w planie ogólnym wychowania publicznego przydała jeszcze tę najważniejszą część, która ostatecznie z umiejętności dla wspołeczeństw użyteczność uzupełnia, to jest część aplikacji nauk i umiejętności do główniejszych ludzkich potrzeb i użytków.

Tym końcem dla uczniów, którzy ukończyli szkoły wydziałowe, mają być podług tego planu założone instytuta czyli szkoły praktyczno-techniczne, jako to: szkoła rolnicza, szkoła gospodarstwa, szkoła praktyczna wychowu bydła, szkoła pewnych rzemiosł, fabryk.

[1]) Zasady, na których się opiera cały system organiczny tego ogólnego instytutu edukacji i oświecenia w kraju, wyłuszczone są obszernie w *Projekcie do urządzenia hierarchji akademicznej w krajach Księstwa Warszawskiego*, w Warszawie, w Drukarni Rządowej roku 1815. (Zob. „Wstęp" i „Zasady").

W stosunku zaś z każdym wydziałem akademickim w dalszem rozwijaniu się tegoż planu, mają być zakładane podług wystarczenia funduszów, szkoły teoretyczno-praktyczne[1]), to jest: dla uczniów wydziału fizyko-matematycznego, szkoła politechniczna, szkoła topografji, szkoła górnicza, szkoła nauki robienia dróg, mostów; szkoła mineralogji decymastycznej i t. p.

Dla uczniów z wydziału lekarskiego, szkoła generalnej kliniki, z ustanowieniem ogólnego szpitala rozmaitych gatunków chorób i z dawaniem nauki administracji szpitalnej; szkoła weterynarji praktycznej. Dla uczniów wydziału teologicznego, jeneralne seminarjum krajowego duchowieństwa i t. p.

[1]) Zob. *Główne zasady do planu edukacji publicznej w Królestwie Polskiem* (Rkps Polskiej Akademji Umiejętności, Nr. 159). Jest to projekt w dwóch odpisach: jeden na czysto (karty 39—44), drugi zaś z drobnemi poprawkami (karty 52—59). Od tego projektu niewiele się różnią przyjęte na sesji Komisji Wydziału Oświecenia Narodowego dn. 27 października 1815 r. *Główne zasady do planu edukacji i instrukcji publicznej w Królestwie Polskiem* (Bibljoteka XX. Czartoryskich w Krakowie, rkps Nr. 5257), Otóż w uchwalonych *Głównych zasadach* czytamy: „Założoną zostanie w Warszawie szkoła główna składająca się z pięciu wydziałów, to jest: z wydziału teologicznego, wydziału prawa i administracji, z wydziału lekarskiego, z wydziału filozoficznego i z wydziału sztuk pięknych" (art. 6. „Szkoły Główne". § 26), oraz „Chcąc, aby młodzież, która w wydziałach akademickich ukończyła nauki co do najwyższej ich teorji, znalazła sposobność doskonalenia się praktycznie i przez stosowanie ich do potrzeb krajowych stała się rzeczywiście użyteczną; mają być w dalszym rozkładzie tego planu ustanowione, stosownie do każdego akademickiego wydziału, szkoły teoretyczno-praktyczne, jako to: do wydziału filozoficznego, szkoła politechniczna, szkoła kopalni i hutnictwa, szkoła mineralogji dogmatycznej, szkoła topograficzna, szkoła inżenierska dróg i mostów; prócz tych szkoła specjalna rolnicza, leśnictwa, tudzież szkoła kunsztów, rękodzieł etc. Naukę wydziału lekarskiego dopełniać będzie instytut weterynarji, instytut wielki szpitalowy do rozmaitych chorób, z nauką administracji szpitalnej". (Art. 7. „Szkoły specjalne teoretyczno-praktyczne". § 30—32).

Z tymże ogólnym planem edukacji połączone zostały następne szkoły wojskowe. Po rządzie pruskim zastała magistratura edukacyjna dwie szkoły wojskowe: w Chełmnie i w Kaliszu. Były to tylko szkoły elementarne. Dzieci w nich sposobem militarnym na koszcie publicznym chowane, po skończeniu początkowych klas elementarnych, były przenoszone do Berlina do szkoły kadetów. Magistratura edukacyjna w planie swoim przeznaczyła te szkoły na wychowanie dzieci ubogich a zasłużonych wojskowych i obywateli[1]). Urządziła szkoły te w militarnym sposobie; a do takiego stopnia przepisała w nich nauki, jak w liceach, chcąc, aby dzieci, dla których już naród stał się opiekunem i ojcem, brały ciągłe wychowanie aż do ukończenia wszystkich nauk przygotowawczych; aby po tych ukończeniu, już podług powołania mogli *(sic)* przechodzić do dalszego się sposobienia bądź do stanu cywilnego, bądź do stanu wojskowego. Idący za powołaniem drugiem mieli podług tego planu przechodzić do jeneralnego kadetów instytutu, obejmującego całą aplikacją nauk militarnych[2]). Ćwiczący się w aplikacji nauk wojskowych, potrzebnych jedynie dla oficerów w regimentach, mieli po dwóch leciech wychodzić i być zdatnymi do linjowej służby. Przeznaczeni zaś do inżenierji *(sic)* w czterech latach swe nauki kończyć będą.

Dyrekcja Edukacyjna, rozważając w planie Komisji Edukacyjnej seminarjum profesorów, jedynie

[1]) Zob. *Prawidła zachować się mające w przyjmowaniu kandydatów do korpusu kadetów*, oraz *Plan nauk w korpusach kadeckich, kaliskim i chełmińskim*, przyjęty na sesji Izby Eduk. dn. 8 listopada 1808 r. *(Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń Izby Edukacyjnej od czasu jej ustanowienia*, str. 109—132).

[2]) Zob. *Główne zasady do planu edukacji i instrukcji publicznej w Królestwie Polskiem*, art. 11 i 12 o „Szkołach wojskowych" (Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie, rkps Nr. 5257).

tylko przy akademji ustanowione, uznała je za niedostatecznie odpowiadające wszystkim teraźniejszym w planie edukacji rozmaitym różnego stopnia szkołom i instytutom; nadto zważając, że w jednem seminarjum kandydaci na profesorów wszyscy równie w jednych ćwicząc się naukach, mogli być zdatnymi i wystarczającymi w dawnym pierwiastkowym planie, gdzie tylko były szkoły wydziałowe i wojewódzkie, i gdzie, jak w jednych tak w drugich, te same tylko przepisane znajdowały się nauki i umiejętności; lecz takie seminarjum nie mogłoby odpowiedzieć potrzebie profesorów, nauczycieli, metrów w szkołach tylu rozmaitych zastosowań i gatunków; zważając dalej, że kandydaci na profesorów w jednem seminarjum wychowani, jeszcze bez doświadczenia, bez stałego powołania, mogą zawodzić nadzieją: przeto Dyrekcja do ukształtowania profesorów i nauczycieli, następne w planie edukacji oznaczyła swobody.

1. W zamiarze ukształcenia nauczycieli dla szkół elementarnych przeznaczone zostały dwa seminarja: w Poznaniu[1]) i w Łowiczu[2]). Z początku wszyscy tam sposobiący się żyli wspólnie na jednym stole, opatrywani byli w wszystkie potrzeby przez instytut; lecz gdy koszt ten był znaczny, przeto Dyrekcja, chcąc ułatwić kształcenie się nauczycieli w większej liczbie i razem uczynić szkółki elementarne interesowańszemi dla plebanów, seminarjum nauczycieli stało się razem szkołą formowania organistów. Koszt dawny na seminarjum podzielony został na stypendja dla tych, którzy chcą się kształcić na nauczycielów i razem na organistów. Tym sposobem fundusz więcej jak na podwójną liczbę kandydatów wystarczył.

[1]) Założone jeszcze za rządów pruskich w 1804 r.

[2]) Zawiązane również za czasów pruskich w 1806 r. Zob. *Zasady urządzenia seminarji czyli szkoły nauczycielów w Łowiczu*, przyjęte na sesji Izby Eduk. dn. 14 czerwca 1808 r. *(Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń Izby Edukacyjnej od czasu jej ustanowienia*, str. 41—57).

2. Przy szkołach wydziałowych i departamentowych chcący się poświęcić do stanu nauczycielskiego, brani są na kolaboratorów. W takowem doświadczeniu ich przez lat kilka poznawszy doskonale każdego zdatność, z pewnością wybierani bywają na stałych nauczycieli i profesorów.

3. W instytutach kadetów idący na guwernerów po kilku lat doświadczeniu stają się wybieralnymi podług udowodnionej ich zdatności na metrów, nauczycieli i profesorów.

4. Przy szkołach pijarów założone jest seminarjum na trzydziestu kandytatów do stanu nauczycielskiego, którzy zaciągają obowiązek, po skończonem swem ukształceniu, oduczać przez lat sześć w stanie profesorskim.

5. Dla każdego ucznia, który w liceum skończy nauki i odbierze zaświadczenie ciągłej, dobrej obyczajności i postępu w naukach, jeżeli oświadczy się do stanu nauczycielskiego i *(sic)* wyznaczono stypendjum, z obowiązkiem kończenia swych nauk przy szkole głównej pod dozorem dziekanów i rektora.

6. Z uczniów dobrze usposobionych, z nauczycieli, z profesorów już doświadczonych, ma być corocznie sześciu wysłanych zagranicę, końcem doskonalenia się w naukach i umiejętnościach, jakich jeszcze największa potrzeba i niedostatek okaże się w kraju[1]).

Fundusz na edukacją przeznaczony podług planu, ma być zupełnie oddzielny; jedynie tylko do edukacji przywiązany. Tak już urządzoną jest część jedna z dóbr i sum pojezuickich składająca się. Podawane ciągle do rządu były przez Izbę Edukacyjną, a później przez Dyrekcją, prośby, aby zamiast dopłacających się sum etatowych z kas publicznych,

[1]) Zob. *Główne zasady do planu edukacji i instrukcji publicznej w Królestwie Polskiem*, art. 8. „Szkoły nauczycielskie".

wyznaczone były stale z dóbr narodowych pewne włości, które miały być na wieczny *Erbpacht* czyli dzierżawę sposobem jak dobra pojezuickie wypuszczone, z tą tylko różnicą, iż czynsz do ceny ilości korcy żyta przy puszczaniu zastosowany, miał bywać co lat dwadzieścia pięć z porównania cen średnich dochodzonym, a tym środkiem nadałaby się funduszom edukacyjnym wieczna stałość.

W tymże planie najwyższą władzą zwierzchniczą nad edukacją krajową przełożoną, miała być Komisja Oświecenia, nie od ministrów, ale bezpośrednie od najwyższego rządu zawisła. Ta powinnaby mieć udzieloną sobie władzę administracyjną, sądowniczą, do rozsądzania wszelkich spraw spornych, tyczących się publicznego edukacji funduszu. Taż Komisja do swej pomocy mieć ma po województwach dozorców szkolnych, przy wszystkich zaś szkołach i szkółkach ustanowione dozory z duchownych plebanów miejscowych każdego wyznania, z którego dzieci w tej szkole lub szkółce wychowanie biorą; do tegoż dozoru należy właściciel włości, gdzie szkółka, wójt lub burmistrz i jeden lub dwóch najstarszych ojców familij[1]).

Nadto przy Komisji edukacyjnej jest ustanowione Towarzystwo Elementarne dla roztrząsania, układania i podawania pod rozwagę i zatwierdzenie Komisji edukacyjnej książek elementarnych[2]).

Stosownie do takiego ogólnego planu wychowania ułożoną została hierarchja stanu akademickiego[3]). W niej oznaczony równie jak szkół tak i osób stosunek;

[1]) Zob. *Instrukcję dla dozorów szkolnych*, przyjętą na sesji Izby Eduk. dn. 16 października 1808 r. *(Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń Izby Edukacyjnej od czasu jej ustanowienia*, str. 76—94).

[2]) Towarzystwo Elementarne ustanowiła jeszcze Izba Edukacyjna dn. 26 kwietnia 1810 r.

[3]) O tem jest mowa w następnym rozdziale niniejszego wydawnictwa.

ustanowiona w tej hierarchji ciągła wszystkich osób uczonych do coraz większego doskonalenia się dążność, każdemu wyższemu stopniowi nadana wyższa nagroda, swobodność i cześć; obmyślony dla wszystkich wysłużonych w starości los; opisany w szkołach, w uniwersytecie i w instytutach specjalnych ścisłych egzaminów sposób i wydawanie podług rzetelnego postępu w naukach zaświadczeń, któreby wiernie wykazywały miarę zdatności każdego ze szkół publicznych przechodzącego do komisyj egzaminacyjnych, tak po departamentach, jak do Komisji Najwyższej w Radzie Stanu. Nadto wygotowaną została ustanowa wysłużonych pensyj czyli dożywociów, ściągających się do wszystkich osób stan nauczycielski składających[1]). To ostatnie dzieło kończy rozwinięty i udoskonalony dawny plan Komisji Edukacyjnej, później w Księstwie Warszawskiem zaprowadzony, a doskonalący się teraz w Królestwie Polskiem.

---

[1]) Dnia 22 kwietnia 1815 r. Towarzystwo Elementarne złożyło Dyrekcji Edukacji Narodowej *Pierwszy rys ustawy o pensjach dla wysłużonych i skaleczałych nauczycieli, jakoteż o nagrodach szczególniejszych zasług nauczycielskich* (Archiwum Min. W. R. i O. P., rkps p. t. *Akta tyczące się urządzeń edukacyjnych, które podane były pod roztrząśnienie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych od dnia 1 stycznia 1813 roku do września 1816*, nr. dokum. 2007). Zob. dalej *Projekt do zaprowadzenia w Kraju Polskim Towarzystwa zapewniające (sic) nauczycielom i ich familji pensje na przypadek starości, kalectwa lub śmierci* – przez Komisją Rząd. Wyz. Rel. i Ośw. Publ. wniesiony, mający przyjść do dyskusji Rady Stanu Ogólnego Zebrania, z polecenia namiestnika królewskiego J. W. Koźmianowi, referendarzowi stanu, do referatu oddany. (Rkps Polskiej Akademji Umiejętności, nr. 162).

XIV.

MYŚLI DO UŁOŻENIA HIERARCHJI STANU NAUCZYCIELSKIEGO W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM.

Izba Edukacyjna uporała się z planem i organizacją szkół elementarnych; dokonanie tego w szkołach średnich i wyższych, t. j. podwydziałowych, wydziałowych, departamentowych i szkole głównej przypadło w udziale już Dyrekcji Edukacji Publicznej. W pracy tej zauważyć można dwa charakterystyczne momenty: samoistność każdej kategorji szkół przy łączności pewnej planów nauki jak i wogóle całej edukacyjnej organizacji, oraz jednostajny plan nauk po szkołach równego stopnia. Kiedy już plan edukacji publicznej do tego stopnia doprowadzony został, że stanowił jedno tylko ciało, jeden publiczny instytut, do uzupełnienia dzieła pozostało tylko pozbliżać wszelkie jego zasady i połączyć w taki porządek organiczny, któryby w zgodności z zamiarami rządu mógł mu nadać trwałość, o wiele większy pożytek i właściwe w kraju znaczenie. Ku temu zdążał właśnie plan urządzenia przez Dyrekcję Edukacyjną „hierarchji akademicznej", któraby objęła całe zarządzające, nauczające, wyuczone i uczące się społeczeństwo w jedno organiczne ciało, wyznaczając każdemu z jego członków odpowiednie stanowisko i akademicki charakter. Staszic, jeden z najgorliwszych i najczynniejszych członków Dyrekcji, bodaj czy nie pierwszy powziął myśl oddania hołdu nauczycielstwu przez projekt ustaw, któreby mu przyznawały zaszczyty i należne wobec innych stanów porównanie. A działo się to w roku 1814, kiedy Dyrekcja Edukacyjna wraz z Towarzystwem Elementarnem usilnie pracowała nad projektami nowej organizacji szkół początkowych i pensyj prywatnych, szkół dla płci żeńskiej, dozorów szkolnych, szkoły głównej krakowskiej, szkół na-

uczycielskich w Łowiczu i Poznaniu, kształcenia nauczycieli miejskich i wiejskich przy szkołach wydziałowych i podwydziałowych, dalej nad projektami instytutu gospodarczego teoretyczno-praktycznego i z nim połączonej szkoły dla nauczycieli elementarnych, szkoły handlowej w Warszawie, oraz ustawy o nauczycielach wysłużonych, skaleczałych i zasłużonych. Temi wszystkiemi sprawami edukacyjnemi interesował się Staszic niezmiernie żywo, referując niektóre znajdujące się na porządku dziennym projekty. Dn. 7 września 1814 r. podpisał Staszic w zastępstwie Dyrektora Edukacji Narodowej odezwę do Towarzystwa Elementarnego tej treści: „Dyrekcja Edukacji Publicznej. Zważając, że po zaprowadzeniu planu i wewnętrznego urządzenia szkół wyższych w kraju, do spełnienia dzieła pozostaje jeszcze urządzenie hierarchji stanu nauczycielskiego i zapewnienie losu wysłużonych; zleca Towarzystwu Elementarnemu, ażeby z zasięgnieniem w potrzebie akt z Archiwum Dyrekcji Edukacyjnej, zatrudniło się ułożeniem projektu: 1-ód hierarchji ogólnej stanu nauczycielskiego, 2-re sposobu wyznaczenia zasłużonym nauczycielom pensji dożywotniej, i projekt takowy pod rozwagę Dyrekcji Edukacyjnej przesłało" [1]). W tym to czasie spisał Staszic swoje myśli i uwagi względem urządzenia hierarchji stanu nauczycielskiego i złożył je Dyrekcji Edukacyjnej, która znów przesłała te Myśli do Towarzystwa Elementarnego przy następującem piśmie z dn. 14 października 1814 r.: „Dyrektor Edukacji Publicznej. Przesełając tu w załączeniu Myśli Szanownego członka D. E. Radcy Stanu Staszica, wzywa Towarzystwo Ksiąg Elementarnych, ażeby ich użyć chciało do rozszerzenia poleconego sobie w dniu 7 z. m. Nr. 1445 projektu hierarchji stanu nauczycielskiego. S. Potocki. Surowiecki S. J." [2]). Sprawa wygotowania projektu hierarchji ogólnej stanu nauczycielskiego wpłynęła na porządek dzienny 269-ej sesji Towarzystwa Elementarnego z dnia 17 września 1814 r. [3]). W ciągu następnego posiedzenia dn. 8 października „ułożono plan ogólny do urządzenia hierarchji stanu nauczycielskiego, co członki Towarzystwa częściami uskutecznić mają" [4]). Dnia 15 października „odebrało Towarzystwo od P. Dyrekcji uwagi JWJX. Staszica do ułożenia hierarchji

[1]) Archiwum Min. W. R. i O. P. *Akta tyczące się urządzeń edukacyjnych, które podane były pod roztrząśnienie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych od dnia 1 stycznia 1813 roku do września 1816*, numer dokumentu 1445.

[2]) Tamże.

[3]) Archiwum Min. W. R. i O. P. *Protokół posiedzeń Towarzystwa Elementarnego od 27 października 1813 do 16 paźdz. 1819.* Nr. rkpsu 52.

[4]) Tamże.

stanu nauczycielskiego, które członkowie kolejno do przeczytania biorą" [1]). Na dalszych posiedzeniach ks. Szweykowski czytał swój projekt do urządzenia ogólnej hierarchji szkolnej, nad którym Towarzystwo zastanawiało się i czyniło uwagi [2]). Wreszcie dnia 28 listopada 1814 r. T-wo Elementarne przesłało Dyrekcji gotowy projekt z taką odezwą: „Korzystając z gruntowych uwag i myśli JW. Radcy Stanu i członka Dyrekcji Staszyca *(sic)*, starało się uskutecznić jak najśpieszniej zalecenie pod dn. 7 września r. b. i ułożyło projekt całej hierarchji szkolnej, który ma honor przesłać" [3]). Projekt hierarchji podług ostatniej redakcji podało Towarzystwo Dyrekcji dn. 21 stycznia 1815 r. [4]). Jeszcze w kwietniu t. r. „Sekretarz jeneralny komunikował [T-wu Elem.] uwagi Prześ. Dyrekcji nad projektem hierarchji stanu nauczycielskiego *brevi manu*" [5]). Ostatecznie przyjęto projekt na posiedzeniu Dyrekcji dn. 26 kwietnia 1815 r. i wkrótce wydrukowano [6]), gdyż już na sesji T-wa Elementarnego z 14 maja t. r. „Prezes udzielił członkom Towarzystwa kilku egzemplarzy *Projektu hierarchji akademicznej*, nadesłanych sobie od Prześ. Dyrekcji. W ciągu tejże sesji czytane były niektóre punkta tego projektu i uwagi nad niemi czynione" [7]). O ile drukowany *Projekt* różni się od *Myśli* Staszica, łatwo stwierdzić przez zestawienie tekstów [8]).

---

[1]) Sesja 271. Tamże.

[2]) Sesja 272 z dn. 22 paźdz., 273 z 29 paźdz., 274 z 5 list. i 275 z 12 list. 1814 r. Tamże.

[3]) *Akta tyczące się urządzeń edukacyjnych* i t. d. jak wyżej. Jako wstęp do projektu hierarchji przyłączyło T-wo Elem. wywód urządzenia szkół wszelkiego stopnia p. t. *Różność i stopniowanie szkół publicznych*.

[4]) Sesja 281. *Protokół posiedzeń Towarzystwa Elementarnego* i t. d. jak wyżej.

[5]) Sesja 290 z 15 kwietnia 1815 r. Tamże.

[6]) P. t. *Projekt do urządzenia hierarchji akademicznej w krajach Księstwa Warszawskiego*, w Warszawie, w Drukarni Rządowej roku 1815. 4°, str. VI + 26. Przedruk w *Pamiętniku Warszawskim* z r. 1815, t. II, str. 308 — 323 (numer z lipca) i 428—442 (nr. z sierpnia).

[7]) Sesja 293. *Protokół posiedzeń* i t. d. jak wyżej.

[8]) *Myśli* Staszica podajemy w dwóch redakcjach: pod 1. według wydania z autografu Dra Szeligi w *Bibljotece Warszawskiej* z roku 1903, t. I, str. 169 — 180; pod 2. zaś według wydania zbiorowego *Dzieł* Staszica, w Warszawie, w Drukarni Rządowej roku 1816, t. IV, str. 161 — 169.

Autografu *Myśli* nie zdołaliśmy odnaleźć mimo poszukiwań w archiwach warszawskich. W rękopisie Archiwum Min. W, R. i O. P., zatytułowanym *Zdania Towarzystwa Elementar. względem dzieł i pism rozmaitych. Vol. II. Od 1812, 1813, 1814, 1815, 1816, „Rotulus"* wymienia na karcie 2-iej pod Nr. 1476: „Dyrekcja Eduk. Publ. przesyła Myśli Szanownego Członka D. E. Publ. Radcy Stanu Staszica do projektu hierarchji stanu nauczycielskiego. *Vide Akta projektów"*. Atoli *Akta projektów*, gdzie autograf *Myśli* powinien się znajdować, nie są obecnie do odszukania.

1. MYŚLI DO UŁOŻENIA STANU NAUCZYCIELSKIEGO CZYLI AKADEMICKIEGO [1]).

ARTYKUŁ I.

Wstęp [2]).

Kiedy już plan edukacji publicznej do tego stopnia doprowadzony został, iż obejmuje w sobie wszystkie instytucje edukacyjne, jakiekolwiek w kraju znajdują się; kiedy w tych wszystkich wprowadzona jedność nauk,

[1]) Celem wykazania wpływu *Myśli* Staszica na przyjęty przez Dyrekcję Edukacyjną i drukowany w r. 1815 *Projekt do urządzenia hierarchji akademicznej w krajach Księstwa Warszawskiego*, nadmieniamy, że ten ostatni rozpoczyna się odezwą „Dyrektor Edukacji Publicznej do JJ. WW. Rektorów i Profesorów szkół publicznych", a w dalszym ciągu obejmuje następujące części: „Wstęp"; „Zasady" z poddziałami: A. „Stan i różność szkół publicznych", B. „Ustawy i urządzenia tyczące się środków i stopni oświecenia", C. „Skład władz czuwających nad oświeceniem w kraju"; „Hierarchja akademiczna", oraz „Prawa służące członkom hierarchji akademicznej". — *Projekt* zasadniczo idzie za *Myślami* Staszica, a wprowadza tylko pewne zmiany, jakoteż uzupełnienia, do których należą ustępy: „Stan i różność szkół publicznych" i „Skład władz czuwających nad oświeceniem kraju".

[2]) Wszedł bez zasadniczych zmian w skład *Projektu* pod „Wstęp" i „Ustawy i urządzenia tyczące się środków i stopni oświecenia".

szkoły między sobą ustopniowane, a w każdej, podług jej stopnia, ustosowane nauki do potrzeb rozmaitych klas obywateli; kiedy wszystkie w kraju szkoły, od elementarnych do akademji, w takim już zostają związku, iż nie czynią tylko jedno dzieło, jeden publiczny edukacji instytut; natenczas można i potrzeba opisać i ustanowić hierarchją stanu akademickiego, dla nadania takowemu dziełu jednostajnego ruchu, dla opatrzenia takiego instytutu we wszystkie środki i wszystkie osoby, dla niego potrzebne, i dla nadania mu ducha, nieustannie dążącego do coraz wyższego udoskonalenia.

A ponieważ w ścisłym stosunku z tymże instytutem są te dekreta królewskie, które dla komisyj egzaminacyjnych departamentowych i dla Komisji Egzaminacyjnej Najwyższej przepisały, nietylko *(sic)* do egzaminu przypuszczani być mają tacy, którzy już wyszli z fakultetów akademickich i którzy złożą zaświadczenie z odbytych tam nauk, z egzaminów i stopnia swej kwalifikacji[1]). Ponieważ, podług urządzenia wewnętrznego Komisji egzaminacyjnej, trojaki uważany w konkurujących o urząd administracyjny, albo sądowy, zdolności stopień, niższy, wyższy i najwyższy, z których pierwszy kwalifikuje tylko do kancelarji na praktykantów, drugi na urzędy średnie departamentowe, a trzeci na urzędy wyższe departamentowe i krajowe. Ponieważ również wyrok królewski Radę lekarską stanowiącą *(sic)* oznaczył, aby podobnież podług trojakiego stopnia zdolności wybierała na urzędników zdrowia,

[1]) Dekreta królewskie z dnia 29 kwietnia 1808 i z dn. 11 lipca 1809 r., zarówno jak późniejsze, które są ich dopełnieniem, ustanowiły komisje egzaminacyjne w tym zamiarze, aby stwierdzić u kandydatów do służby rządowej należyte usposobienie do każdego zosobna gatunku obowiązków i urzędów publicznych. Już pierwszy dekret orzekał, aby po 1 września 1810 r. nikt do urzędu powołany nie był bez udowodnienia zdatności.

to jest na chirurgów drugiego rzędu, na chirurgów pierwszego rzędu i na fizyków-doktorów[1]).

Ponieważ wyrokiem króla, stanowiącym Wydział prawa i administracji w Warszawie[2]), postanowiono, iż żaden do szkoły prawa i administracji uczeń przypuszczony być nie może, który wprzód nie udowodni, że skończył zupełnie sześć klas szkoły departamentowej. Ponieważ, według wewnętrznego urządzenia szkół departamentowych i wydziałów akademickich, postanowiła magistratura edukacyjna, że żaden uczeń do fakultetów akademickich przypuszczonym być nie może, który wprzód nie złoży zaświadczenia rektorów o ukończeniu zupełnem szkół departamentowych i o odbytych egzaminach. Ponieważ w wewnętrznej organizacji akademji przepisane są trzy stopnie doktoryzacji, odpowiadające poniekąd trzem wielkim stopniom szkół w kraju i razem zgadzające się z trojakim stopniem zdolności, w komisjach egzaminacyjnych do trojakiego stopnia urządzeń administracyjnych i sądowych zamierzonego *(sic)*. Przeto ze wszystkich tych w kraju postanowień wynikające, tak w szkołach niższych, jak wyższych, dążenie do udoskonalenia się, a przez takie doskonalenie już może być utworzona dążność do czci i do nagrody w ogólnej hierarchji akademickiego stanu[3]).

[1]) Po potwierdzeniu królewskiem z dn. 28 marca 1810 i dn. 4 maja 1812 roku założenia Akademickiego Wydziału Lekarskiego w Warszawie, Dyrekcja Edukacyjna przepisała temu wydziałowi sposób egzaminowania kandydatów i nadawania im trzech stopni akademickich, zastosowanych do trzech stopni publicznej służby zdrowia.

[2]) Dekreta królewskie z dn. 18 marca 1808 i z dn. 22 maja 1811 roku.

[3]) W rkpsie Archiwum Min. W. R. i O. P. p. t. *Akta tyczące się urządzeń edukacyjnych, które podane były pod roztrząśnienie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych od dnia 1 stycznia 1813 roku do września 1816* znajduje się *Nota* (bez daty), podpisana przez Suro-

W takiem więc objęciu uważając cały edukacji publicznej instytut, czyli może lepiej objaśnię myśl moję *(sic)* przez użycie podobieństwa w wyrazie świątyni dociekania tajemnic stosunków natury, które, dla łatwiejszego pojęcia ludzkiego, podzielone są na nauki i umiejętności. Dla dopełnienia w takowej świątyni wszystkich obrzędów okazuje się z poprzednich uwag, iż osoby, do niej wchodzące, to jest cały jej skład, na trzy wielkie musi dzielić się rzędy *(ordines)*[1]).

ARTYKUŁ II[2]).

§ 1. Pierwszy rząd obejmuje osoby, administracją i rozporządzaniem trudniące się, — drugi ma w sobie

wieckiego, sekretarza jeneralnego Dyrekcji Edukacji Publicznej, a pozostająca w związku z *Myślami* Staszica. Przytaczamy ją w całości. „Ponieważ wyraz hierarchja stanu akademickiego mógłby z jednej strony dać powód składowi akademij krajowych do zbytnich przywłaszczeń wpływu i powagi, rodzących kolizje z najwyższą magistraturą ed., a z drugiej wyraz akademik, w tym mianowicie czasie, trąci po staropolsku myślącym znienawidzoną cudzoziemszczyzną, przed którą rozumy giąć się muszą; przeto, zdaje się, że skromny wyraz hierarchja uczonych (z wielu innych jeszcze miar) lepiejby był użyty w ważnym bardzo w swych dalszych skutkach projekcie JW. Staszyca. W dalszem rozwijaniu projektu możnaby przypuścić dwa główne podziały: wyzwolonych i nauczających. Do pierwszych należeć mogą pod ogólnem imieniem wszyscy urzędnicy i nieurzędnicy, do drugich sam stan nauczycieli krajowych. Ucznie zostający pod rządem osobno szkolnym, nie mogą należeć jeszcze do uczonych hierarchji. — Towarzystwo El. potrafi osądzić, czyli te uwagi się zdadzą, które mi wpadły bez zgłębiania projektu, na pierwszy rzut oka".

[1]) W *Projekcie* hierarchja akademiczna składa się z czterech klas oddzielnych: 1) z klasy czuwających nad oświeceniem publicznem, 2) z klasy uczących, 3) z klasy wyuczonych i 4) z klasy uczących się. Klasy te dzielą się znów na wewnętrzne i zewnętrzne.

[2]) Artykuły od II do IV włącznie znalazły pomieszczenie w *Projekcie* pod „Hierarchja akademiczna" ze zmianami, w poprzedzającej uwadze zaznaczonemi.

nauczających, — a trzeci uczących się. Każdy z tych rzędów dzieli się na klasy.

§ 2. Pierwszy rząd ma dwie klasy. Do pierwszej klasy należą osoby, przez króla wybierane, ze skarbu płatne, tem są dyrektor i członki czynne, Dyrekcją składający. Wizytatorowie, aktualni rektorowie akademji i członki Towarzystwa Elementarnego. Do drugiej klasy należą wszystkie członki, składające dozory w kraju.

ARTYKUŁ III.

§ 1. Drugi rząd dzieli się na siedm klas. W pierwszej klasie znajdują się osoby przygotowawcze *(bacalaurei)*, czyli nauczyciele elementarni; w drugiej klasie praktycy, lub zwoleńcy *(licenciati)*, to jest profesorowie szkoły wydziałowej; — w trzeciej klasie znajdują się mistrze *(magistri)*, czyli profesorowie szkół departamentowych; w czwartej klasie znajdują się mędrcy, czyli doktorowie czynni, to jest profesorowie, uczący po fakultetach akademickich, albo też w innych szkołach, lecz mający stopień doktora, lub będący na krajowych urzędach, bądź administracyjnych, sądowych, lekarskich, lub jakichkolwiek innych godnościach, gdy do tych przez stopnie akademickie doszli. Piąta klasa obejmuje wszystkich kandydatów, czyli promowanych *(promotos)*, to jest do niej należą zwoleńcy, mistrze i doktorowie, czyli te wszystkie osoby, które jeden, lub dwa, albo wszystkie trzy stopnie doskonałości w naukach posiadając, zostają się jeszcze bez urzędowania. W szóstej klasie znajdują się wszyscy wysłużeni, biorący emerytalną pensją. W siódmej klasie znajduje się dwanaście starszych, ze swoich zasług, ze swoich nauk i dzieł najznakomitszych mężów, którzy, oprócz należącej im się emerytalnej pensji, brać będą, podług starszeństwa, dodatek osobnej nagrody,

czyli rocznej płacy w różnej ilości, do starszeństwa każdego przywiązanej. Tych dwunastu mężów należałoby jedynie nazwać senatorami stanu akademickiego, przeto życzyłbym, aby w organizacji szkoły głównej nie kłaść senatorów, ale tylko radnych szkoły głównej, a tytuł senatorów zostawić tym dwunastu mężom z całego stanu akademickiego, co przez najwyższą magistraturę wybranym i do potwierdzenia monarchy przedstawionym.

§ 2. Gdy w planie edukacji publicznej objęte są razem oprócz szkół publicznych i szkółki partykularne, pensje, konwikty, a nauczający w tych są przez Dyrekcją upoważnieni, przeto w rzędzie tym niech klasy dzielą się na skład osób wewnętrznych i zewnętrznych.

§ 3. W klasie pierwszej bakalarze, czyli nauczyciele wewnętrzni, są ci wszyscy, którzy są nominowani przez Dyrekcją uczycielami w szkółkach elementarnych, na składkach założonych, albo w szkołach podwydziałowych, czyli elementarnych wyższych, po miastach z opłaty etatowej utrzymywanych. Zewnętrznemi zaś są ci, którzy, przez Dyrekcją upoważnieni, sami partykularną szkółkę założyli.

§ 4. W klasie drugiej wewnętrznej praktyczni, czyli zwoleńcy, są ci profesorowie, którzy, patentowani przez Dyrekcją, uczą w szkole publicznej wydziałowej. Zewnętrzni zaś ci, którzy przez Dyrekcją upoważnieni, w podobnym stopniu założyli szkołę partykularną, pod imieniem pensji, lub konwiktu, albo którzy, mając stopień licencjata, są na czele jakiej rękodzielni, fabryki, lub za tym stopniem posiadają jakową w kraju praktykanta funkcją, bądź w administracji, sądownictwie, albo w lekarskiej sztuce, jakiemi są praktykanci, asesory, notarjusze, rachmistrze, chirurgowie drugiego rzędu, a w stanie duchownym wikarjusze, parochowie i t. d.

§ 5. W klasie trzeciej mistrze, czyli *magistri* wewnętrzni, są profesorowie patentowani, dający lekcją w szkole departamentowej, zewnętrznemi, którzy uczą w jakim instytucie partykularnym, równającym się w stopniu szkole departamentowej; pod imieniem pensyj, lub konwiktów, przez Dyrekcją upoważnionych. Albo którzy, stopień magistra mając, osiągnęli jaki urząd w powiecie, lub departamencie, jakiemi być mogą wszystkie urzędy, do których komisje egzaminacyjne departamentowe kwalifikacją rozpoznają, a jakiemi w lekarskiej sztuce są chirurgowie pierwszego rzędu, a w duchownym dziekani.

§ 6. W klasie czwartej wewnętrznej są ci doktorowie czynni, którzy aktualnie są profesorami w wydziałach akademickich, albo rektorami, albo profesorami w liceach; zewnętrznemi zaś są doktorowie, albo osobno, albo partykularnie dający jakie nauki, albo promoty na doktorów posiadają w kraju, jakie urzędy duchowne, sądowe, administracyjne, lekarskie. Do których urzędników kwalifikacją rozpoznaje komisja edukacyjna najwyższa; w stanie zaś duchownym posiadający stopień doktorstwa, kanonje, prelatury, opactwa, biskupstwa; w sztuce zaś lekarskiej, fizycy departamentowi, dyrektorowie szpitalów, członki Rady lekarskiej i wszyscy, upoważnieni w kraju do praktykowania sztuki lekarskiej, ze stopniem doktora.

§ 7. W klasie piątej kandydaci są trojakiego gatunku, podług stopnia, jaki w naukach mają. Pierwsi są kandydaci, tak nazwani praktyczni, czyli wyzwoleńcy, którzy kwalifikują się na profesorów do szkoły wydziałowej; takiemi są wszyscy nauczyciele kolaboratorowie, zastępcy w szkołach wydziałowych i departamentowych, a także osobną partykularną szkołę utrzymujący, mając stopień licencjata. Drudzy kandydaci są mistrze, mający stopień magistra; takiemi są ci, którzy, nie będąc aktualnemi w szkołach publicznych profesorami, utrzymują osobną jaką szkołę, lub

mają partykularne lekcje, albo są nauczycielami kolaboratorami, zastępcami w szkołach departamentowych, mając stopień magistra. Trzeci kandydaci są ci wszyscy mędrcy, czyli stopień doktora posiadający, a którzy nie są aktualnemi profesorami w szkołach publicznych, lecz dają lekcje partykularne, albo utrzymują jaką szkołę partykularną, lub trudnią się edukacją partykularną, albo są kolaboratorami, zastępcami w szkołach departamentowych, lub w fakultetowych.

§ 8. Szósta klasa emerytów zajmuje wszystkie te osoby stanu akademickiego, które przez pewną lat liczbę ciągle nieprzerwanie w tym stanie pracując, już zasłużyli sobie emerytalną dożywotnią pensją. Do ułożenia tych emerytur najlepszy sposób zdawałby mi się, aby obrać albo ten, który w rządzie austrjackim dla wysłużonych oficjalistów jest przepisany, albo w rządzie pruskim dla wysłużonych oficjalistów, wdów i sierot jest postanowiony. Jeżeli w *(sic)* sposób pierwszy, austrjacki, wzięty będzie, więc opłatę arry rozciągnąćby należało do wszystkich osób stanu akademickiego, wewnętrznych i zewnętrznych; nadto, do tych opłat z arry od pensyj dołączyćby należało teraźniejszy fundusz emerytów. Po trzecie, osądziłbym, żeby każdy przy braniu jakowego stopnia, pół płacił do kasy emerytów, a połowę drugą na akademją. Nakoniec słusznie byłoby, aby każdy uczący się corocznie choć najmniejszą jaką kwotę obowiązany był oddawać do kasy emerytów, nawet z uczniów zewnętrznych, jakiemi są po konwiktach, po pensjach, gdyż i tam uczniowie profitują z prac stanu akademickiego, z profesorów, z ksiąg elementarnych. Do tegoż funduszu emerytów dołączyć trzeba probostwa i kanonje, w kolacji Dyrekcji Edukacyjnej będące. Emeryt duchowny stanu akademickiego, takowe probostwo lub kanonję biorący, będzie z tego pobierał intratę, w proporcją należącej mu się emerytury.

ARTYKUŁ IV.

Rząd trzeci.

W tym rzędzie znajdują się wszyscy uczący się i dzielą się na klas ośm:

§ 1. Klasa pierwsza obejmuje w sobie uczących się w szkołach przygotowawczych, czyli elementarnych.

§ 2. Klasa druga mieści w sobie wszystkich uczących się w szkołach technicznych, czy wydziałowych.

§ 3. Klasa trzecia. Do niej należą wszyscy uczący się w szkołach departamentowych.

§ 4. Klasa czwarta. Zajmuje wszystkich uczniów, doskonalących się w fakultetach akademickich, którzy zapisani końcem dostąpienia jakiego z trzech stopni.

§ 5. Klasa piąta. W niej znajdują się ucznie, sposobiący się w seminarjach na nauczycieli przygotowawczych, czyli elementarnych.

§ 6. Do klasy szóstej należą ucznie stypendyści, sposobiący się na nauczycieli szkół wydziałowych, departamentowych i akademickich.

§ 7. Klasa siódma obejmuje wszystkich uczniów zewnętrznych, którzy nie w szkołach publicznych, ale w instytucjach partykularnych, szkółkach, pensjach, konwiktach, oświecenie i wychowanie biorą. Nadto do zewnętrznych należą uczniowie w fakultetach akademickich, którzy tam chodząc na nauki, nie zapisują się i do egzaminów i stopniowania nie podają.

ARTYKUŁ V[1]).

Podniesienie stanu akademickiego do stopnia rozmaitych urzędów cywilnych.

§ 1. Wszystkie osoby stanu nauczycielskiego, znajdującego się w klasach drugiego rzędu, oznaczoną mieć po-

[1]) Z artykułu V skorzystał *Projekt* pod „Prawa służące członkom hierarchji akademicznej".

winni rangę, czyli stopień godności, zastosowany do rozmaitych rang, czyli stopni godności krajowych urzędników cywilnych, bądź administracyjnych, bądź sądowych.

§ 2. Prawa, przez królów akademikom u nas w Polsce nadane, nawet przez konstytucje zatwierdzone, postanowiły, iż każdy akademik, na stopień doktora wyniesiony, tem samem zostaje szlachcicem. To prawo służyć powinno i teraz wszystkim osobom, w stanie akademickim stopień doktora otrzymującym i będącym aktualnym profesorem w szkole departamentowej, lub akademji.

§ 3. Wszystkie osoby stanu akademickiego, czynne, albo już wysłużone, równie z innemi stanami do publicznych godności i ozdób przypuszczonemi będą.

§ 4. Dwunastu najstarszych, czyli senatorów, z całego stanu akademickiego w rzędzie 2 w klasie 7 opisani, powinnoby mieć rangę przynajmniej w połowie senatorów krajowych.

ARTYKUŁ VI[1]).

Ubiór akademickiego stanu.

§ 1. Ubiory dla osób wszystkich klas, stan akademicki składających, wyjąwszy osoby stanu duchownego, mają być co do kroju takiemi, jakie są używane w całym kraju, i jakiego w wielkich uroczystościach używać będą wszyscy urzędnicy krajowi, różnić się tylko będzie kolorem i haftem.

UWAGA[2]). Staszic wielokrotnie przekreślał i przepisywał ten paragraf, z trudnością mogłem go ułożyć w takim porządku, jak podaję.

[1]) Nieuwzględniony w *Projekcie*.
[2]) Pochodzi od dra Szeligi, wydawcy *Myśli* z autografu.

ARTYKUŁ VII[1]).

Obrady różnych zgromadzeń akademickich, wybory i nominacje na rozmaite urzędy.

§ 1. Jakie obrady każde zgromadzenie akademickie przy szkole wydziałowej, departamentowej i głównej ma miejsce, to wskaże organizacja wnętrzna każdej z pomienionych szkół.

§ 2. Sama tylko akademja ma wybory dziekanów i rektora. I tych, podług wewnętrznego urządzenia, podaje na zatwierdzenie magistratury edukacyjnej.

§ 3. Akademja ze swojemi wydziałami ma prawo wszystkich uczniów, kończących w kraju nauki i chodzących *(sic)* z jej fakultetów, nominować podług przepisów od najwyższej magistratury ustanowionych i każdemu podług jego doskonałości w naukach na stopień licencjata, magistra i doktora. To trojakie oznaczenie zdolności podług dekretu króla i podług planu szkół, przez magistraturę ułożonego, jest cechą kwalifikacji na profesorów w rozmaitych szkołach i cechą kwalifikacji dla komisyj egzaminacyjnych na urzędy krajowe.

§ 4. Z osób, z różnych fakultetów wyszłych, a przez akademją ustopniowanych, wybiera Dyrekcja i nominuje profesorów, nauczycieli i kolaboratorów do wszystkich szkół w kraju.

§ 5. Z osób, z fakultetu prawa i administracji wyszłych, a przez akademją powyższym z trzech stopniów ukwalifikowanych, komisja egzaminacyjna departamentowa i najwyższa wybiera z poprzednim własnym egzaminem na różne urzędy krajowe.

[1]) Niektóre tylko uwagi z tego artykułu znajdujemy w *Projekcie* na końcu ustępu „Stan i różność szkół publicznych", oraz pod „Hierarchja akademiczna" w tem miejscu, gdzie jest mowa o oddziale wewnętrznym klasy wyuczonych.

§ 6. Z osób, z fakultetu lekarskiego wyszłych, a przez akademją oznaczonych jednem lub dwiema, albo trzema z powyższych stopniów, wybiera na urzędy krajowe lekarskie najwyższa Rada lekarska.

§ 7. Z osób, z fakultetu teologicznego wyszłych, a przez akademją powyższemi stopniami ukwalifikowanych, wybierają konsystorze na dziekanów, kanoników, prałatów.

ARTYKUŁ VIII[1]).

Zwierzchnia władza sądowa.

§ 1. Księga kary i nagród przy wewnętrznej organizacji jest przepisana.

§ 2. W każdym sporze między uczniami a profesorami, albo między samemi profesorami, pierwsza instancja do rektora, druga do miejscowego dozoru, trzecia do najwyższej magistratury edukacyjnej.

---

[1]) W *Projekcie* pominięty.

2. MYŚLI CZYLI GŁÓWNIEJSZE ZASADY DO UŁOŻENIA USTANOWY CZYLI INSTYTUCJI AKADEMICZNEJ W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM.

Wstęp.

Kiedy już plan edukacji publicznej do tego stopnia doprowadzony został, iż obejmuje w sobie wszystkie szkoły i zakłady edukacyjne, jakie w kraju znajdować się mają; kiedy w tych wszystkich zaprowadzona zgodność nauk, szkoły między sobą ustopniowane, a w każdej podług jej stopnia ustosowane nauki do potrzeb rozmaitych klas obywateli; kiedy wszystkie w kraju szkoły teoretyczne i techniczne, od elementarnych aż do szkoły głównej, w takim już zostają związku, iż nie czynią tylko jedne dzieło, jednej publicznej edukacji instytut; natenczas można i potrzeba opisać i ustanowić hierarchją czyli instytucją akademiczną, dla nadania takowemu dziełu jednostajnego ruchu, dla opatrzenia tego ogólnego oświecenia instytutu we wszystkie środki i we wszystkie osoby dla niego potrzebne, oraz dla nadania mu ducha, dążącego nieustannie do coraz wyższego udoskonalenia.

Ponieważ w przygotowawczym stosunku z taką instytucją wyszły w Księstwie Warszawskiem postanowienia królewskie, które dla komisyj egzaminacyjnych departamentowych, i dla Komisji Egzaminacyjnej Najwyższej, przepisały, że tylko do egzaminu przypuszczonemi być mają, którzy ukończyli właściwe i potrzebne krajowe szkoły,

którzy wyszli z wydziałów szkoły głównej, którzy złożą zaświadczenie z odbytych tam nauk, z egzaminów i z stopnia swojej zdatności. Ponieważ podług wewnętrznego urządzenia komisyj egzaminacyjnych ma być w ubiegających się o urząd administracyjny albo sądowy, uważany trojaki zdolności stopień: niższy, wyższy i najwyższy. Z tych pierwszy zaświadcza tylko zdatność do funkcji kancelistów; drugi do urzędów średnich departamentowych, a trzeci do urzędów wyższych departamentowych i ogólnych krajowych. Również postanowienia królewskie, Radę Lekarską stanowiące, oznaczyło, aby podobnież podług trojakiego stopnia zdolności, wybierała urzędników zdrowia: na chirurgów drugiego rzędu, na chirurgów pierwszego rzędu, i na fizyków, doktorów. Również wyrokiem króla, stanowiącym Wydział prawa i administracji w Warszawie, postanowiono, iż żaden do szkoły prawa i administracji uczeń przypuszczonym być nie może, który wprzód nie udowodni, że skończył zupełnie sześć klas szkoły departamentowej.

Nadto przez wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych i wydziałów akademickich postanowiła władza nad edukacją przełożona, iż żaden uczeń do wydziałów szkoły głównej przypuszczonym być nie ma, który wprzód nie złoży zaświadczenia rektorów o ukończeniu zupełnem departamentowej szkoły i o odbytych chwalebnie egzaminach stosownie do przepisów. Nakoniec gdy już w wewnętrznej organizacji szkoły głównej przepisanemi są trzy stopnie doktoryzacji, odpowiadające poniekąd trzem wielkim stopniom szkół w kraju, i razem zgadzające się z trojakim stopniem zdolności, w komisjach egzaminacyjnych, zastosowanym do trojakiego stopnia urzędowań administracji i sądów; czas więc, aby uzupełnić to całe dzieło, aby po takich w kraju urządzeniach publicznego wychowu i oświecenia, nadać temu uczonych instytutowi hierarchją, czyli w wszystkich częściach i w ogóle stałe uporządkowanie,

aby prócz pobudek moralnych, z samego składu i z porządku wynikała nieustannie ożywiająca się w wszystkich częściach i w całym ogóle dążność do doskonalenia się, do nagród i cześci.

Instytucją taką uważaćby można jako świątynię dociekania tajemnic stosunków natury, które dla łatwiejszego pojęcia ludzkiego, podzielonemi są na nauki i na umiejętności. Skład osób w niej pracujących na trzy w naszym kraju dzieliłby się rzędy *(ordines)*.

TYTUŁ 1-szy.

Rzęd pierwszy.

§ 1. Pierwszy rzęd *(sic)* obejmuje osoby zarządzające; drugi ma w sobie nauczających; a trzeci uczących się. Każdy z tych rzędów dzieli się na klasy.

§ 2. Pierwszy rzęd ma dwie klasy. Do pierwszej klasy należą osoby przez króla mianowane i z skarbu publicznego płatne; temi są: dyrektor i członki czynne, Dyrekcją Oświecenia składające. Wizytatorowie, aktualni rektorowie szkoły głównej i członki Towarzystwa Elementarnego. Do drugiej klasy należą wszystkie członki, składające dozory w kraju.

TYTUŁ 2-gi.

Rzęd drugi.

§ 3. Drugi rzęd dzieli się na siedm klas: w pierwszej klasie znajdują się osoby przygotowawcze czyli uczyciele elementarni; w drugiej klasie praktykujący lub zwoleńcy *(licenciati)*, to jest profesorowie szkoły wydziałowej; w trzeciej klasie znajdują się mistrze *(magistri)* czyli profesorowie szkół departamentowych; w czwartej klasie znajdują się mędrcy czyli doktorowie czynni, to jest profesorowie uczący w wydziałach szkoły głównej, albo też w innych szkołach,

lecz mający stopień doktora, lub będący na krajowych urzędach bądź administracyjnych, sądowych, lekarskich, lub jakichkolwiek innych godnościach, gdy do tych przez stopnie akademickie doszli; piąta klasa obejmuje wszystkich kandydatów czyli *(promotos)*, to jest: do niej należą zwoleńcy, mistrze i doktorowie czyli te wszystkie osoby, które jeden, albo dwa, albo wszystkie trzy stopnie doskonałości w naukach posiadając, zostają się jeszcze bez urządowania; w szóstej klasie znajdują się wszyscy wysłużeni, biorący emerytalną pensją; siódmą klasę składa dwunastu starszych, z swoich zasług, z swoich nauk i dzieł najznakomitszych mężów, którzy oprócz należącej im się emerytalnej pensji, brać będą podług starszeństwa dodatek osobnej nagrody, czyli rodzaju płacy, w różnej ilości, do starszeństwa każdego przywiązanej. Tych dwunastu uczonych mężów należałoby nazwać instytucji senatorami.

§ 4. Gdy w planie edukacji publicznej objęte są razem oprócz szkół publicznych i szkółki partykularne, pensje, konwikty, a nauczający w tych przez Dyrekcją są upoważnionemi, przeto w rzędzie tym, jeszcze klasy dzielą się na skład osób wewnętrznych i zewnętrznych.

§ 5. W klasie pierwszej uczyciele zewnętrzni w szkołach elementarnych, którzy przez Dyrekcją upoważnieni, sami partykularną szkółkę założyli.

§ 6. W klasie drugiej nauczyciele utrzymujący szkołę wydziałową pod imieniem pensji lub konwiktu, również którzy stopień licencjata mając, są na czele jakiej rękodzielni, fabryki, lub z tym stopniem posiadają jakową w kraju praktyczną funkcją, bądź w administracji, w sądownictwie, lub w lekarskiej sztuce, jakiemi są: notarjusze, rachmistrze, miernicy, chirurgowie drugiego rzędu, konduktorowie w administracji lądowej i wodnej, górnicy w niższych klasach korpusu górniczego, a w instytucji duchownych wikarjusze, parochowie i t. d.

§ 7. W klasie trzeciej mistrze czyli *magistri*. Zewnętrzni, którzy uczą w instytucie partykularnym, równającym się w stopniu szkole departamentowej, pod imieniem pensyj lub konwiktów przez Dyrekcją upoważnionych; albo którzy stopień magistra mając, osiągnęli jaki urząd w powiecie lub departamencie, jakiemi być mogą wszystkie urzędy, do których komisje egzaminacyjne departamentowe kwalifikują, a jakiemi w lekarskiej sztuce są chirurgowie pierwszego rzędu; w duchownym stanie proboszcze, dziekanowie i t. d.

§ 8. W klasie czwartej zewnętrznemi są wszyscy uczeni, już ustopniowani, którzy sami się doskonalą w umiejętnościach lub w naukach, którzy pracują nad dziełami oświecającemi naród, którzy posiadają w kraju urzędy duchowne, sądowe, administracyjne usposobienie.

§ 9. W klasie piątej są wszyscy uczyciele, kolaboratorowie, zastępcy w szkołach wydziałowych i departamentowych lub w wydziałach szkoły głównej, w bursach, borkanach i t. d.

§ 10. Szósta klasa emerytów zajmuje wszystkie osoby stanu akademickiego, które przez pewną lat liczbę ciągle, nieprzerwanie w tym stanie pracując, już zasłużyli sobie emerytalną dożywotnią pensją.

Do ułożenia nagród wysłużonych (emerytur) z wszystkich źrzodków obrać się mogących, jest najlepszym, który w rządzie austrjackim dla wysłużonych oficjalistów jest przepisany. W takim razie opłatę arry rozciągnąćby należało do wszystkich osób stanu akademickiego wewnętrznych i zewnętrznych. Nadto do tych opłat z arry od pensyj, dołączyćby należało teraźniejszy fundusz emerytów. Po trzecie ustanowić, aby każdy przy braniu jakowego stopnia, połowę płacił do kasy emerytalnej, a połowę drugą na szkołę główną. Nakoniec słusznie byłoby, aby uczący się, corocznie choć najmniejszą jaką kwotę obowiązany był

oddawać do kasy wysłużonych, nawet z uczniów zewnętrznych, jakiemi są po konwiktach, po pensjach, gdyż i tam uczniowie pożytkują z prac stanu akademicznego, z profesorów, z ksiąg elementarnych. Do tegoż funduszu emerytów dołączyć trzeba probostwa i kanonje w kolacji Dyrekcji Edukacyjnej będące; emeryt duchowny stanu akademicznego takowe probostwo lub kanonją biorący, będzie z tego pobierał dochód w miarę należącej mu się emerytury. A ponieważ może wiele osób podpaść przedwczesnemu przed wysłużeniem emerytury kalectwu, chorobom, przeto na opatrywanie losu takich potrzeba osobnego funduszu publicznego. Taki już przez Dyrekcją obmyślony został.

Ogólna kasa dochodu emerytów powinna być przy magistraturze edukacyjnej.

TYTUŁ 3-ci.

Rzęd trzeci.

W tym rzędzie znajdują się wszyscy uczący się i dzielą się na klas ośm.

§ 11. Klasa pierwsza obejmuje uczących się w szkołach przygotowawczych, czyli elementarnych.

§ 12. Klasa druga mieści w sobie uczących się w szkołach wydziałowych bądź teoretycznych, bądź tego rzędu technicznych.

§ 13. Klasa trzecia: do niej należą uczący się w szkołach departamentowych.

§ 14. Klasa czwarta zajmuje uczniów doskonalących się w wydziałach szkoły głównej bądź teoretycznych bądź technicznych, którzy zapisują się końcem dostąpienia jakiego z trzech stopniów.

§ 15. Klasa piąta: w niej znajdują się ucznie sposobiący się w seminarjach na nauczycielów przygotowawczych czyli elementarnych.

§ 16. Do klasy szóstej należą uczniowie stypendyści, sposobiący się na nauczycielów szkół wydziałowych, departamentowych i szkoły głównej.

§ 17. Klasa siódma obejmuje wszystkich uczniów zewnętrznych, którzy nie w szkołach publicznych, ale w partykularnych szkółkach, pensjach, konwiktach oświecenie i wychowanie biorą. Nadto do zewnętrznych należą uczniowie w wydziałach uniwersytetu, którzy chodząc tam na nauki, nie zapisują się, i do egzaminów, ani do stopniowania się nie podają.

TYTUŁ 4-ty.

Zaszczyty ustanowy akademicznej.

§ 18. Wszystkie osoby stanu nauczycielskiego, znajdujące się w klasach drugiego rzędu, oznaczoną mieć powinni rangę czyli stopień godności, zastosowany do rozmaitych rang czyli stopni godności krajowych urzędników cywilnych, bądź administracyjnych, bądź sądowych.

§ 19. Prawa przez królów szkołom głównym w Polsce nadane, przez konstytucje zatwierdzone, postanowiły, iż każdy akademik na stopień doktora wyniesiony, tem samem zostaje szlachcicem. To prawo służyć powinno i teraz wszystkim osobom w stanie akademicznym stopień doktora otrzymującym i będącym aktualnym profesorem w szkole departamentowej lub w szkole głównej.

§ 20. Wszystkie osoby stanu akademicznego czynne, albo już wysłużone, równie z innemi stanami do publicznych godności i ozdób przypuszczonemi będą.

§ 21. Dwunastu najstarszych czyli senatorów z całego stanu akademicznego, w rzędzie drugim w klasie siódmej opisanych, mają mieć honorowy stopień senatorów krajowych.

TYTUŁ 5-ty.

Ubiór akademickiego stanu.

§ 22 Ubiory dla osób wszystkich klas, instytut akademiczny składających, mają być co do kroju takiemi, jakiego używania zwyczaj jest pospolicie w kraju; a w obchodach uroczystych podobne, jakich w uroczystościach publicznych używać będą inni urzędnicy krajowi. Różnić się tylko będą kolorami, wyłogami, czyli haftami.

XV.

PLANY EDUKACYJNE W GMINIE HRUBIESZOWSKIEJ.

Stanisław Staszic już od pierwszych lat swej młodości zaznaczał swoje prawdziwe chrześcijańskie współczucie dla ubogiego ludu, a w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego* (1785), przedewszystkiem zaś w *Przestrogach dla Polski* (1790) w pełnych mocy słowach stanął w obronie uciśnionego stanu rolniczego, radząc przyznanie włościanom ziemi na własność. Gorące przemówienie Staszica przyczyniło się wielce do tego, że konstytucja 3-go maja 1791 r. przyjęła ludność rolniczą pod opiekę prawa. Jednakże wypadki dziejowe uniemożliwiły wprowadzenie prawa w wykonanie. Dopiero ustawa konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z dn. 22 lipca 1807 r., znosząc niewolę, zrównała wszystkich obywateli w obliczu prawa. Niemniej w tym samym kierunku poszła i ustawa konstytucyjna, w r. 1815 Królestwu Polskiemu przez Aleksandra I nadana. Staszic w swych rozważaniach nad zasadami społeczeństw ludzkich często zatrzymywał się nad pytaniem: „Jaki zamiar Stwórcy w człowieku na tym świecie? co najpewniej gruntuje szczęście stałe człowieka?" [1]). I przekonał się, że „tylko miłość bliźnich, ziszczana przez dobre czyny, jest szczęściem dla ludzi. Z nimi bowiem ma człowiek najściślejsze związki przez wrodzoną mu ludzkość. Najprzyjemniejsze uczucia znajdują się w dobroczynności dla ludzi. I przeto tylko ten postępuje najlepiej do celu swojego Stwórcy, kto przez ciąg swojego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość drugich ludzi" [2]). Taką kierowany zasadą, całe swoje życie poświęcił Staszic nato, aby mógł bliźnich uszczęśliwić przez polepszenie ich losu. W tym jedynym zamiarze, ze stałą gospodarną oszczędnością i rządnością zbie-

[1]) Autobiografja Staszica p. t. *Krótki rys życia mego.*
[2]) Tamże.

rał majątek przez lat kilkadziesiąt i zakupił w r. 1801 prywatnie, urzędownie zaś dopiero w 1811 r. włość Hrubieszowską, w województwie lubelskiem położoną, by ją przeznaczyć „na uszczęśliwienie mieszkańców tej włości, uwalniając ich od wszelkich powinności danin, robót czyli pańszczyzny, nadając im grunta dziedzictwem pod warunkiem zawarcia między sobą Towarzystwa Rolniczego dla wspólnego ratowania się w nieszczęściach[1]). Przedmiotem darowizny było około 11 tysięcy morgów, jakiemi obdarzył kilkaset rodzin włościańskich, mieszczańskich i drobnoszlacheckich. Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie, utworzone w 1816 r., było największem dziełem Staszica. W niem okazał się ofiarodawca synem nowej generacji i nowej epoki, kreśląc dla Towarzystwa pierwowzór ustroju gminy, opartej na solidarności społecznej uczestników instytucji, w akcie tymczasowym czyli projekcie darowizny p. t. *Kontrakt Towarzystwa Rolniczego Rubieszowskiego w zamiarze udoskonalenia rolnictwa i przemysłu, oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach*[2]). Kontrakt ten, w wykonanie zaraz prawie w zupełności co do nadania gruntów wprowadzony, składa się z tytułów trzynastu, obejmujących ogółem artykułów 108. Brzmienie tytułów jest następujące: tytuł I—Skład Towarzystwa i obowiązki ogólne; II—Wychowanie czyli szkółki; III—Obowiązki względem dzieci sierot, ubogich, kalek, starców, wojskowych miejscowych inwalidów; IV—Opatrzenie chorych; V—Magazyny; VI—Fundusze banku pożyczki na udoskonalenie rolnictwa, na zakład fabryk, na prowadzenie kupiectwa, i na murowanie domów; VII—Sposób wypuszczenia karczem, młynów w dziedziczną dzierżawę; VIII—Utrzymanie karczem, młynów, grobel, oraz urządzenie na przypadek pogorzenia onych; IX—Pomoc do murowania domów; X—Urządzenie lasów; XI—Rada Gospodarcza i Wójt Naczelny; XII—Rozporządzenie gruntów wiejskich oraz folwarcznych, rozdanych między posiadaczów dziedzicznych; XIII—Urzą-

[1]) *Testament* Staszica z dn. 20 sierpnia 1824 r.

[2]) *Kontrakt* był zaraz wydrukowany i mieści się w IV t. zbiorowego wydania *Dzieł Staszica*, w Warszawie, w Drukarni Rządowej roku 1816, str. 249—306. — W rkpsie Bibljoteki Publicznej im. Łopacińskiego w Lublinie Nr. 1842, z napisem na okładce *Dawne projekta do Ustawy Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego*, znajduje się pierwotny *Kontrakt Towarzystwa rolniczego wspólnego ratowania się w nieszczęściach między osadą miasta Hrubieszowa i przedmieściami onego, tudzież osadą włościan rolniczych gminę Hrubieszowską składającemi*. Fol., kart nlb. 32 + 2 karty niezapisane (na początku i końcu rkpsu). *Kontrakt* ten bez wyrażenia daty, podpisany jest własnoręcznie przez Staszica, Józefa Grotthusa, plenipotentów gmin (Bohorodycy, Czerniczyna, Poberężan, Diakonowa, Szpikołos, Jarosławca), świadków i wchodzących do Towarzystwa, którzy przyjmują obowiązek dopełnienia warunków ustawą wskazanych. Ogółem wszystkich podpisów jest 33; przy jednym tylko podpisie jest położona data: dnia 31 sierpnia 1817.

dzenia ogólne. Artykuł 1. *Kontraktu* orzeka: „Osada miasta Rubieszowa z przedmieściami Sławęcin i Podgórze, z posadą byłego wójtostwa, osada na Podzamczu i Pobereżanach, osada Czerniczyn i Bohorodyca, osada Jarosławiec, Bosieniec i części Putnowic, biorąc za obowiązek dopełnić wszelkie warunki, pod któremi Stanisław Staszic, ostatni tej gminy właściciel i dziedzic, nadał im grunta wszelkie, włość wspomnioną Rubieszowską składające, z prawem wiecznego dziedzictwa, zawierają między sobą niniejszy wiecznie trwać mający kontrakt wspołeczności, pod imieniem Rolniczego Towarzystwa wspólnego ratowania się w nieszczęściach". Dalsze artykuły tytułu pierwszego aż do artykułu 17. włącznie omawiają skład Towarzystwa i obowiązki ogólne członków gminy Rubieszowskiej. Otóż artykuł 5. przepisuje, że „przy rozdawaniu w posiadanie dziedziczne, tak gruntów włościańskich, jako i byłych dworskich, największym być może grunt sześćdziesiąt morgów wiedeńskich obejmujący. Taki grunt zczasem wolno będzie zamożnym przez nabycie powiększyć do morgów ośmdziesiąt"[1]). Starszyznę każdej osady Towarzystwa Rolniczego składają w myśl artykułu 9. „sami tylko ojcowie familij, którzy już swe dzieci wychowali uczciwie, bogobojnie i nadali im przez wychowanie sposób życia, bądź w rolnictwie, bądź w rzemiośle lub handlu, bądź w naukach". Dalsze artykuły ustawy kontraktowej przewidują usunięcie z dziedzicznego posiadania gruntu w gminie Rubieszowskiej każdego, któryby się znalazł „tak opieszałym, czyli nierządnym, iżby w oznaczonych czasach nie uiszczał się z obowiązków do wziętego gruntu zastosowanych", oraz „ktoby sądownie przekonany został o zbrodnię złodziejstwa, o podpalenie, o zabójstwo", nakoniec „któryby do tego stopnia zapamiętał się, iż uchybiając winnego poszanowania swoim rodzicom, uniósł się do ich potrącenia". Omówiwszy ogólne obowiązki członków Towarzystwa Rolniczego, przystępuje Staszic w dalszym ciągu sławnego *Kontraktu* do urządzenia stosunków edukacyjnych w gminie Rubieszowskiej[2]). — Gdy doświadczenie przekonało ofiarodawcę, że instytucja, w sposobie przez niego projektowanym zaprowadzona, zupełnie odpowiada dobru mieszkańców majętności czyli gminy Hrubieszowskiej, a zatem i zamiarom jego, postanowił Staszic czynowi swemu nadać moc prawną i dlatego wyjednał dnia 13/25 czerwca 1822 r. sankcję monarszą ustawy, z dawnego *Kontraktu* ułożonej, a przed notarjuszem publicznym dn. 7 lutego 1822 r.

[1]) W *Ustawie* z r. 1822: powiększyć do morgów *100*.
[2]) W naszem wydawn. pod 1.

zeznanej. Poprawiony *Kontrakt* otrzymał teraz brzmienie następujące: *Ustawa Towarzystwa Rolniczego ratowania się wspólnie w nieszczęściach, przez Stanisława Staszica przy uwolnieniu od pańszczyzny włościan w swoich dobrach dziedzicznych nadana, a przez wszystkich mieszkańców gminy Hrubieszowskiej zgodnie i dobrowolnie przyjęta*[1]). — Znany z gorliwości o rozszerzenie oświaty narodowej Staszic, pragnąc korzyści oświecenia zapewnić dla mieszkańców dziedzicznego swego miasta Hrubieszowa i przyległych okolic, już „w r. 1810 pierwszy krok do założenia szkoły w tem mieście uczynił, sam na fundusz jej rocznie 900 zł. ofiarując. Obywatele z dobrej chęci, również jak i mieszkańcy wyznania mojżeszowego, oświadczyli gotowość pomnożenia tego funduszu. Tym sposobem ze szkoły początkowej, przy potrzebnej z funduszów edukacyjnych pomocy, powstała szkoła podwydziałowa Hrubieszowska, za dobrowolnem zezwoleniem xx. dominikanów w obszernym ich klasztorze dogodnie dla szkoły wyreperowanym i urządzonym pomieszczona"[2]). Atoli szkole podwydziałowej w Hrubieszowie groziło w r. 1823 skasowanie na skutek sprawozdania wizytatora, który orzekł, iż miasto Hrubieszów nie kwalifikuje się wogóle na szkołę podwydziałową, a mało mając chrześcijan, nie nadaje się nawet na szkołę chrześcijańską. Nadto według raportu wizytatora szkoła ta dla zbyt małej liczby kształcących się w niej młodzieńców nie przynosi pożytku krajowi. Żywe szczegóły walki o pozostawienie, a nawet rozszerzenie tejże szkoły znajdujemy w aktach Rady Gospodarczej Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego. I tak na posiedzeniu nadzwyczajnem Rady Gospodarczej z dn. 18 sierpnia 1823 r. omawiano szeroko sprawę szkoły podwydziałowej w Hrubieszowie[3]). Prezes Józef Grotthus komunikuje Radzie, iż szkołę Hrubieszowską mają przenieść do Chełma. Na wniosek prezesa Rada postanawia złożyć podanie do namiestnika z prośbą o pozostawienie szkoły w Hru-

[1]) *Ustawa* wydrukowana jest w całości w książce Henryka Wiercieńskiego *Jeszcze z powodu wydzielenia Chełmszczyzny*, Kraków 1913, str. 101—145. Odpowiedni ustęp z *Ustawy* 1922 r., dotyczący urządzeń szkolnych w gminie Hrubieszowskiej, umieszczony jest w naszem wydawn. pod 2.

[2]) *Rocznik instytutów religijnych i edukacyjnych w Królestwie Polskiem*, w Warszawie r. 1824, str. 175. Protokół zaś 481-ej sesji Izby Edukacyjnej z dn. 26 paźdz. 1810 r notuje pod pozycją 7851: „Podprefektura powiatu hrubieszowskiego oświadcza, iż obywatele powiatu tego żądają szkół w miasteczku Hrubieszowie i że uczyniła do Rady Głównej Szkolnej odezwę o dostawienie nauczycieli.—Napisano o toż samo do Szkoły Głównej i do podprefektury, z załączeniem planu na szkołę podwydziałową, na której utrzymanie składka ma być ułożona". *(Protokół Izby Edukacyjnej od dnia 5 czerwca 1809 r.* w Archiwum M. W. R. i O. P.*)*.

[3]) *Księga uchwał Rady Gospodarczej, vol. I*, znajdująca się w Archiwum T-wa Roln. Hrub. w Dziekanowie. Wiadomość tę zawdzięczam p. E. Tymanównie.

bieszowie i pozwolenie otwarcia przy niej klasy IV oraz konwiktu. Szkoła, zdaniem Rady Gospodarczej, jest prowadzona bardzo dobrze. W podaniu swem Rada zaznacza, iż część pieniędzy, przeznaczonych na pożyczki dla stowarzyszonych, można obrócić na utrzymanie klasy IV. Jednocześnie zebrani postanawiają wysłać podanie do Staszica z prośbą o poparcie poruszonej sprawy. O wyniku zabiegów Towarzystwa Roln. Hrub. dowiadujemy się już na posiedzeniu nadzwyczajnem Rady Gospodarczej z dnia 28 listopada 1823 r., na którem prezes oznajmia pomyślny rezultat starań Staszica co do pozostawienia szkoły w Hrubieszowie, a nawet pozwolenia zamiany jej na szkołę wydziałową przez dodanie klasy IV[1]). A zatem, jak wypływa z protokołów posiedzeń Rady Gospodarczej T-wa Roln. Hrub., sprawa szkoły podwydziałowej w Hrubieszowie oparła się o Staszica. Niewątpliwie z tego też czasu, t. j. z r. 1823, pochodzi memorjał Staszica p. t. *Uwagi nad raportem wizytatora wnoszącego skasowanie Szkoły Podwydziałowej w Rubieszowie*[2]). Z namiętnością i oburzeniem stwierdza Staszic w memorjale, że zdający sprawę wizytator nie rozpoznał gruntownie rzeczy i w silnej replice odpowiada na jego zarzuty. Prośba Staszica, członka Komisji Rządowej W. R. i O. P., skierowana do najwyższej władzy edukacyjnej, odniosła pożądany skutek, gdyż „Komisja Rząd. W. R. i O. P. przy nowej ofierze JW. Dziedzica, zapewniającego wieczny fundusz na pensją jednego profesora w sumie rocznej zł. 3.000, powiększywszy świeżo dotychczasowy etat szkoły podwydziałowej, podniosła ją z początkiem r. b. do stopnia szkoły wydziałowej"[3]). Fundusz na powiększenie szkoły w Hrubieszowie „zawarował" Staszic prawnie w swoim testamencie z dn. 20 sierpnia 1824 r. w tych słowach: „Z sum hipotekowych na majętności Wysznice zapisuję sześćdziesiąt tysięcy na fundusz czwartej klasy czyli czwartego profesora szkoły wydziałowej w mieście Rubieszowie".

---

[1]) Tamże.

[2]) Bruljon tego memorjału, odszukany i łaskawie udzielony nam przez p. H. Radlińską, obejmuje k. 12 – 15 poszytu 45 Archiwum Tow. Król. Warsz. Przyjaciół Nauk, przechowywanego w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Bruljon *Uwag nad raportem* jest bez daty oraz bez załączników, pisany przez kopistę, z poprawkami i własnoręcznym podpisem Staszica. *Uwagi* podajemy w naszem wydawn. pod 3.

[3]) *Rocznik instytutów* i t. d. jak wyżej, r. 1824 str. 175. — *Wykaz uczniów szkół wyższych publicznych od r. 1821 aż do r. 1829 inclusive* notuje w „Uwagach" pod r. 1823 podniesienie szkoły w Hrubieszowie na podwydziałową. (Rkp. Bibl. xx. Czartoryskich w Krakowie nr. 5257, dokum. nr. 8).

1. WYCHOWANIE CZYLI SZKÓŁKI.

[TYTUŁ II Z „*KONTRAKTU TOWARZYSTWA ROLNICZEGO RUBIESZOWSKIEGO*".[1])]

ARTYKUŁ 18.

Pięć będzie szkolnych zakresów dla pięciu szkółek elementarnych w całej gminie Rubieszowskiej[2]), to jest: szkoła wyższa elementarna miejska podług przepisów Dyrekcji Edukacyjnej w samym mieście Rubieszowie z jednego uczyciela[3]). Dla uczyciela będzie wyznaczony ogród z teraźniejszych ogrodów dworskich na Podzamczu do liczby morga[4]) jednego kwadratowego miary wiedeńskiej; nadto plac na zabudowanie szkółki i zamieszkanie dla rzeczonego uczyciela. Czynsze do byłego dziedzica od osadników z miasta Rubieszowa corocznie wypłacać się zwykłe[5]), przeznaczają się na fundusz uczyciela przy elementarnej szkółce w mieście Rubieszowie egzystować powinnej.

[1]) Tekst podajemy według *Kontraktu* drukowanego w 1816 r., nadto w uwagach na dole zaznaczamy odmiany, znajdujące się w pierwotnym *Kontrakcie* pisanym, zachowanym w rękopisie, o czem była mowa w nocie 2) na str. 213.

[2]) W Kontrakcie pisanym: *Hrubieszowskiej*. Ta pisownia stale zachowana.

[3]) Tamże: z jednego uczyciela *w potrzebie jego pomocnika*.

[4]) Tamże: *morgów*.

[5]) Tamże: *zwykły*.

Druga szkółka elementarna wiejska będzie w osadzie Dyakonów; do tej zakresu należą: osada Dyakonów i Spikołosy.

Trzecia szkółka elementarna wiejska będzie w osadzie Jarosławiec; do tej zakresu należą: Jarosławiec, osada Busieńca i część Putnowic.

Czwarta szkółka elementarna wiejska będzie w osadzie Czerniczyn; do tej zakresu należą: osada Czerniczyn i pobliskie[1]) sąsiedzkie osady, któreby chciały należeć i dzieci przesyłać.

Piąta szkółka elementarna wiejska będzie w osadzie Bohorodycy i Pobereżany; do tej zakresu należą jedynie[2]) Pobereżany, Bohorodyca i sąsiedzkie gminy[3]), któreby dzieci przesyłać chciały.

ARTYKUŁ 19.

W każdej z rzeczonych szkółek wiejskich elementarnych uczyciel będzie miał pomieszkanie i opał, nadto ogród o dwóch morgach wiedeńskich i sześć morgów pola z gruntów byłych dworskich, przyległych miejscom oznaczonym do zamieszkania. Ogrody sami sobie uczyciele powinni zarobić, zasiać i zebrać. Pola zaś posiedziciele dziedziczni wymienionego zakresu szkolnego corocznie[4]) uprawią, zasieją i zbiorą. Zasiew raz wprowadzony, nigdy ginąć nie powinien i corocznie takowy z zebranego zboża ma dawać uczyciel.

ARTYKUŁ 20.

Oprócz rzeczonego oznaczenia ogrodu i gruntu, nadto każdy uczyciel w swoim zakresie szkolnym dochodu mieć

[1]) Tamże: *pobliższe.*
[2]) Tamże wyraz ten przekreślony.
[3]) Tamże: i sąsiedzkie *pobliższe osady.*
[4]) Tamże: corocznie *mu.*

powinien najmniej z corocznej składki od posiadaczów dziedzicznych, jakoteż i od dzierżawców propinacyj i młynów, z gruntów onym przydanych, do trzechset złotych; to jest wartości żyta korcy trzydzieści, którą to składkę w czterech ratach kwartalnych pobierać będą[1]).

ARTYKUŁ 21.

Zawsze jeden z młodzieńców uboższych, a zdatnością celujących, zrodzony w Towarzystwie Rubieszowskim z osiadłych włościan, mieszczan, lub z ślachty, ma być utrzymywany kosztem Towarzystwa przez cztery lata przy głównej szkole[2]). Młodzieniec taki mieć powinien najlepsze zaświadczenie o swojej zdatności z odbytej już szkoły podwydziałowej lub wydziałowej. Powinien być rodak z Towarzystwa i być dobrych obyczajów. Rada Gospodarcza pod naczelnictwem swojego wójta ten wybór czynić będzie. Koszt na utrzymanie takowego młodzieńca, dopokąd się uczy w wojewódzkiej szkole, przeznaczony jest z dochodów propinacyjnych na pożyczkę przeznaczonych w ilości wynoszącej wartości[3]) sześćdziesiąt korcy żyta. A gdy się uczy w szkole głównej, brać ma w pieniądzach wartość stu korcy żyta, czyli złotych tysiąc. Po skończonej edukacji, takowy młodzieniec nie powinien zapominać o obowiązkach wdzięczności dla Towarzystwa, które w każdej potrzebie radą i pomocą wspierać obowiązany.

ARTYKUŁ 22.

Dom na szkołę każdego zakresu szkolnego mieszkańce czyli posiadacze dziedziczni wystawić są obowiązani; plac

[1]) Tamże: *decursive* pobierać będą.

[2]) Tamże: *przez cztery lata przy szkole wojewódzkiej, przez trzy lata przy głównej szkole.*

[3]) Tamże: *ile wynosi wartość.*

z gruntów dworskich gdy jest w osadzie, a w niedostatku tego, z pustych po byłych rolnikach, ma być oznaczony. Materjał, cegła, wapno, piasek, glina i drzewo, przez wszystkich posiadaczów w właściwym szkolnym zakresie, ma być zwieziony i ręczna robota koło stawiania tego domu, przez mieszkańców zakresu uskuteczniona będzie. Materjał drewniany z lasów Jarosławieckich z wydziału ówczesnego zrębu[1]) ma być wydawany. Materjał zaś inny, jako to: cegła, wapno, żelazo, szkło, na ten jeden raz pierwszy zakupiony będzie z pieniędzy z intraty propinacyj i młynów, w tym zakresie szkolnym znajdujących się. Równie użyte zostaną na pierwszy raz z tegoż źródła[2]) pieniądze na majstra; następnie zaś, gdyby albo na reparacją potrzeba było, albo też szkółkę zupełnie nową po zrujnowaniu pierwszego domu wystawić wypadało, natenczas materjał i majster[3]) już z samej tylko składki mieszkańców tegoż zakresu opłacany będzie.

ARTYKUŁ 23.

Opał na każdą szkółkę będzie asygnowany przez wójta naczelnego z lasów zrębu[4]) ówczesnego rocznego; takowa asygnacja komunikować się powinna Radzie Gospodarczej, która natychmiast wpisawszy w księgę kontroli, zwraca dla oddania onej nadleśniczemu. Posiadacze dziedziczni osad właściwego[5]) zakresu szkolnego do swej szkoły to drzewo zwiozą[6]).

---

[1]) Tamże wyraz „zrębu" poprawiono na *porębu.*
[2]) Tamże: Równie użyte zostaną z *powyższego źrzódła.*
[3]) Tamże: materjał, majster.
[4]) Jak pod [1]).
[5]) Tamże: *swojego.*
[6]) Tamże: *zwiezą.*

2. WYCHOWANIE CZYLI SZKÓŁKI.

[TYTUŁ II Z „*USTAWY TOWARZYSTWA ROLNICZEGO HRUBIESZOWSKIEGO*".]

Art. 17. Pięć będzie szkolnych zakresów dla pięciu szkółek elementarnych w całej gminie Hrubieszowskiej, to jest: w mieście Hrubieszowie szkoła wyższa elementarna miejska podług przepisów Najwyższej Władzy nad edukacją ustanowionej. Dla elementarnego nauczyciela będzie wyznaczony ogród z teraźniejszych ogrodów dworskich na Podzamczu do liczby morga jednego kwadratowego miary polskiej. Czynsze, do byłego dziedzica od osadników z miasta Hrubieszowa corocznie wypłacać się zwykłe, przeznaczone są na fundusz uczyciela przy elementarnej szkółce, w mieście Hrubieszowie egzystować powinnej, w kwocie dziewięćset złp. Druga elementarna wiejska będzie we wsi Djakonów; do tej zakresu należą: osada Djakonów i Szpikołosy. Trzecia szkółka elementarna wiejska będzie w osadzie Jarosławiec; do tej zakresu należą: Jarosławiec, osada Busieniec i część Putnowic. Czwarta szkółka elementarna wiejska będzie w osadzie Czerniczyn; do tej zakresu należy wieś Czerniczyn i pobliższe sąsiedzkie wsie, któreby chciały należeć i dzieci przesyłać. Piąta szkółka elementarna wiejska będzie w osadzie Bohorodyca i Poberężany; do tej zakresu należy Bohorodyca i sąsiedzkie pobliskie wsie, któreby dzieci przesyłać chciały.

Art. 18. W każdej z rzeczonych szkółek wiejskich elementarnych uczyciel będzie miał pomieszkanie i opał,

nadto ogród o dwóch morgach polskich i sześć morgów pola z gruntów byłych dworskich, przyległych miejscom, oznaczonym do zamieszkania. Ogrody sami sobie uczyciele powinni zarobić, zasiać i zebrać. Pola zaś posiedziciele dziedziczni wymienionego zakresu szkolnego corocznie mu uprawią, zasieją i zbiorą. Zasiew, raz wprowadzony, nigdy ginąć nie powinien i corocznie takowy z zebranego zboża ma dawać uczyciel.

Art. 19. Oprócz rzeczonego ogrodu i gruntu nadto każdy uczyciel w swoim zakresie szkolnym dochodu mieć powinien z corocznej składki od posiadaczów dziedzicznych, jakoteż i od dzierżawców propinacyj i młynów, z gruntów onym przydanych, żyta korcy trzydzieści, czyli złp. trzysta, którą to składkę w czterech ratach kwartalnych *decursive* pobierać będą.

Art. 20. Zawsze jeden z młodzieńców uboższych a zdatnością celujących, — zrodzony w Towarzystwie Hrubieszowskim z osiadłych włościan, mieszczan lub szlachty, ma być utrzymywany kosztem Towarzystwa przez cztery lata przy szkole wojewódzkiej, przez trzy przy głównej szkole. Młodzieniec taki powinien mieć najlepsze zaświadczenie o swojej zdatności z odbytej już szkoły podwydziałowej lub wydziałowej; powinien być rodak z Towarzystwa i być dobrych obyczajów. Rada Gospodarcza pod naczelnictwem swojego wójta ten wybór czynić będzie. Koszt na utrzymanie takowego młodzieńca, dopokąd się uczy w wojewódzkiej szkole, przeznaczony jest z dochodów propinacyjnych, na pożyczkę przeznaczonych, ile wynosi wartość sześćdziesięciu korcy żyta. A gdy się uczy w szkole głównej, brać ma w pieniądzach wartość stu korcy żyta czyli złp. tysiąc. Po ukończeniu edukacji takowy młodzieniec nie powinien zapominać o obowiązkach wdzięczności dla Towarzystwa, które w każdej potrzebie radą i pomocą wspierać obowiązany.

Art. 21. Gdy domy na szkółkę każdego zakresu już wystawione zostały, przeto na przypadek potrzeby reparacji lub wystawienia zupełnie nowej szkółki po zrujnowaniu pierwszej, materjał i majster ze składki mieszkańców zakresu właściwego opłacony będzie. Posiadacze tegoż zakresu materjał potrzebny zwieźć i ręczną robotę uskutecznić będą obowiązani. Materjał jednak drewniany z lasów Jarosławieckich z wydziału ówczesnego porębu ma być wydawany.

Art. 22. Opał na każdą szkołę będzie asygnowany przez wójta naczelnego z lasów z porębu ówczesnego rocznego; takowa asygnacja komunikować się powinna Radzie Gospodarczej, którą, natychmiast wpisawszy w księgę kontroli, zwraca do oddania onej nadleśniczemu. Posiadacze dziedziczni osad swojego zakresu szkolnego do swojej szkoły to drzewo zawiozą.

3. UWAGI NAD RAPORTEM WIZYTATORA WNOSZĄCEGO SKASOWANIE SZKOŁY PODWYDZIAŁOWEJ W RUBIESZOWIE.

Zdający sprawę o szkole wydziałowej w Rubieszowie nie rozpoznał gruntownie rzeczy, tylko nieumiarkowanymi wyrazami i domysłowem mniemaniem przedwcześnie decyduje skasowanie podwydziałowej szkoły w obwodzie Rubieszowskim z tych przyczyn:

1-wsza. Że obwodowe miasto Rubieszów nie kwalifikuje się nawet na szkołę podwydziałową, bo nie jest wybrukowane, bo jest nową Jerozolimą żydowską; bo nie mając mieszkańców chrześcijan, nie kwalifikuje się do szkoły chrześcijańskiej.

Druga przyczyna. Że szkoła podwydziałowa, dając wychowanie i oświatę sześćdziesięciu młodzieńcom, nie czyni pożytku krajowi.

Trzecia. Że Komisja Rządowa zmienieniem złego rektora na dobrego już nadała najważniejsze, jakie tylko dać jej można, wznowienie, przeto ta szkoła już na inne dalsze względy nie zasługuje.

Co do pierwszej przyczyny. Wszystko, co tam powiedziano, są tylko same słowa, ale rzecz w nich zawarta nie jest prawdziwa. Czyli jest przyzwoicie tak wystawiać przez urzędnika Najwyższej Magistraturze Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rzecz, w której idzie o skasowanie jednej z szkół krajowych już zaprowadzo-

nych, to raczy taż Wysoka Magistratura w swojej mądrości osądzić. Ja, jako były tego miasta dziedzic i jako członek szanownej Edukacyjnej Władzy, składam w odpowiedzi urzędowy ekstrakt spisu ludności miasta Rubieszowa z akt Komisji R. S. W. i Policji—Lit. A.

Miasto Rubieszów ma ludności 4.068. W tej znajduje się tylko 1.500 żydów, reszta wszyscy są chrześcijanie. Jeżeli więc to miasto, które ma trzy razy więcej mieszkańców chrześcijan jak żydów, już nie kwalifikuje się na mieszczenie u siebie szkoły chrześcijańskiej, to podług ostatnich w tym roku spisów ludności naszego kraju, ledwo jest w Polsce cztery miasta, coby mogły mieć szkołę chrześcijańską. Sama nawet stolica Królestwa już byłaby nową Jerozolimą, nie kwalifikującą się na mieszczenie w sobie szkoły chrześcijańskiej.

Nie uderzyła ta uwaga wizytatora ani w Józefowie, ani w Chełmie, ani w Pińczowie, w których miastach podług spisu ledwo piąta część jest mieszkańców chrześcijan, a przecież mieszczą się w nich szkoły większe, szkoły wydziałowe.

Prócz osiadłych blisko trzech tysięcy chrześcijan w Rubieszowie, miejscu[1]) obwodowem, znajduje się w nim jeszcze mieszkających przeszło 40 urzędników i oficjalistów. Załączam tu ich listę pod lit. B. Miasto nie jest jeszcze dotąd wybrukowane: wieleż to również jest jeszcze w Polsce niewybrukowanych a od wieków uczyły się i uczą się w nich polskie dzieci. Dołączam, że przez miasto Rubieszów jest przeznaczony główny trakt bity i na brukowanie fundusz.

Co do drugiej przyczyny: że szkoła podwydziałowa w Rubieszowie tylko kilku uczniami powiększoną została staraniem dobrego rektora; rzecz się tak nie ma,

[1]) Poprawka Staszica: *mieście.*

gdyż nie kilku a 18-tu uczniami jest w pierwszym roku pomnożona, zamiast 40-tu teraz na 58-miu uczniów [1]).

Nie można też zgodzić się na to mniemanie, jakoby szkoła podwydziałowa, szkoła tak niska, bo tylko jest szkołą wyższą miejską, już nie czyniła żadnego użytku krajowi, kiedy tylko 60 uczniów corocznie temuż krajowi, stosownie do swego przeznaczenia, wychowuje i usposabia. Gdyby na to jedno tylko należało uważać, wieleżby to szkół wypadało kasować; w Szczebrzeszynie szkoła wojewódzka ma tylko dwieście uczniów, w Józefowie szkoła wydziałowa ledwo dolicza uczniów sto, w Chełmie szkoła wydziałowa nie ma nawet 50 uczniów, chociaż to są szkoły daleko wyższe i obejmują więcej nauk i więcej klas.

I to rozumowanie trudno pogodzić, jak można radzić, aby z tej przyczyny, że szkoła podwydziałowa w Rubieszowie ma tylko uczniów 60, powinna być skasowana, a natomiast ma być przeniesiona z rektorem i nauczycielami do Chełma, gdzie dotąd szkoła była wyższa, szkoła wydziałowa, a nie mogła dorachować się uczniów 50.

Nie zwróciło tu uwagi wizytatora ani to, co istotnie powinno go było najwięcej zastanowić. Przed wyrzeczeniem skasowania lub utrzymania tej szkoły, należało wprzód rozpatrzyć się i rozważyć, czyliby do zostawienia tej szkoły w tem miejscu nie znajdowały się inne powody i czyli względem jej przyszłości nie możnaby powziąć jakiej nadziei: a w takim razie nie byłoby uszło wizytatora

[1]) Według *Tabeli szkół i instytutów i w nich nauczycieli i uczniów w Księstwie Warszawskiem* ze stycznia 1815 r. szkoła podwydziałowa w Hrubieszowie liczyła 4 profesorów i nauczycieli, a 70 uczniów. (Rkps. Polskiej Akad. Um., nr. 138). W roku zaś 1824 szkoła wydziałowa w Hrubieszowie miała w jednej osobie rektora i prefekta, 2 profesorów i 4 nauczycieli (z tego 2 nadetatowych), a uczniów w czterech klasach razem 75. *(Rocznik instytutów religijnych i edukacyjnych w Królestwie Polskiem,* r. 1824 str. 175/6).

uwagi, co rzeczywiście do obowiązku wizytatora należy, że w samem mieście Rubieszowie są dwie szkoły elementarne mieszczące w sobie sto pięćdziesiąt dzieci, wokoło miasta Rubieszowa na półtory mili znajduje się sześć szkół elementarnych dobrze zabudowanych i dobrze uposażonych, w których jest przeszło trzysta uczących się dzieci. Na taki patrząc w mieście i okolicy jego zarodek uczącej się młodzieży, byłby zapewne wstrzymał swój tak surowy wyrok w kasowaniu tu podwydziałowej szkoły. Nadto miało i to z tą uwagą wielki związek, że w tym roku przez łaskawe zatwierdzenie Najjaśniejszego Pana Ustawy Towarzystwa rolnego gminy Rubieszowskiej, sześć tysięcy mieszkańców uzyskało wolność i własność, i wszyscy z poddanych *(sic)* zmienili się w ziemi właścicieli.

Co się tyczy trzeciej przyczyny, — że przez zmianę złego na dobrego rektora, już daną została tej szkole największa, jaką tylko dać można pomoc, a przeto nie zasługuje już na żadne inne względy. I tu wizytator nie raczył wejść w głębsze rozpoznanie rzeczy, co przecież najgłówniejszym jest edukacyjnego urzędnika obowiązkiem szczególnie wtenczas, kiedy zachodzi skasowanie jednego z instytutów edukacyjnych już w kraju zaprowadzonych. Jakich względów od Magistratury Edukacyjnej i jakiej dalszej do rozwinięcia tej szkoły potrzeba pomocy, składam zdanie zacnego tamecznego rektora, jego własną ręką spisane, pod literą C.

Ja z mojej strony uznając te uwagi rektora za bardzo ważne, natychmiast w zamiarze oczyszczenia całego kolegjum na szkoły wyznaczyłem fundusz, aby jeszcze przed zimą były wyporządzone cztery pokoje w domu murowanym o dwóch piętrach doktora Wolnickiego, dla umieszczenia tam kancelarji i archiwum komisarza obwodowego.

Również wyznaczyłem fundusz na najęcie mieszkania dla nauczyciela elementarnego w mieście, a tak sprowa-

dzenie z piętra na dół szkoły elementarnej tymczasowe, dopokąd nie zostanie wystawiona w mieście szkoła elementarna wraz z pomieszkaniem nauczyciela. Na tej wybudowanie także już jest fundusz cztery tysiące złotych.

Nie zostanie się więc w całem kolegjum tylko jeden wikary, lecz i ten musi się ustąpić, bo są trzy domy osobne wikarjuszowskie, a wikary tylko jeden, więc i ten ma swoje pomieszkanie.

Tak gmach ten cały będzie dla samych szkół przeznaczony, w którym może być i konwikt pod okiem rektora urządzony, i jeszcze pomieszkania w dziedzińcu co rok powiększać się mogą.

Co się tyczy zaprowadzenia klasy czwartej, wszystkie uwagi rektora są bardzo w tej mierze ważne i raczy się do nich Najwyższa Magistratura łaskawie przyczynić. Ja z mojej strony ofiaruję na tego czwartego profesora corocznie płacić trzy tysiące i fundusz ten prawnie zawarować.

To jest rzetelny stan tej szkoły i te są dla jej rozwinięcia jeszcze potrzebne pomoce i urządzenia.

Przeto zanoszę moją uniżoną prośbę, aby Najwyższa Władza Edukacyjna raczyła dopomóc do uskutecznienia zamiaru tego.

Staszic.

XVI.

INSTYTUCJA CZYLI USTANOWA EDUKACJI PUBLICZNEJ.

[Z *„RODU LUDZKIEGO"*.]

Najobszerniejsze, bo obejmujące zgórą 17.000 wierszy, nie licząc uwag prozą, i najmniej znane dzieło *Ród ludzki*, nad którem Staszic pracował ciągle przez 40 lat (1780 - 1820), zrodziło się pod wpływem niesprawiedliwości, jakie autora przy wstępie na świat uderzyły: nieprzepartej zapory w każdym stanie z powodu urodzenia i gwałtów rozbiorowych, wykonanych na Polsce. „Te dwie niesprawiedliwości — czytamy w *Autobiografji* Staszica — uczyniły na mnie tak wielkie wrażenie, że przedsięwziąłem życie odosobnione, unikając obcowania; a coraz bardziej zagłębiając się nad źrzódłem tych niesprawiedliwości, wypływających z złych zasad współeczeństw ludzkich, poświęciłem czas na rozpoznanie gruntowne tych wad szkodliwych ogólnej ludzkiej rodzinie, zbierałem uwagi nad głównemi epokami zmiany, powstania i upadania cywilizacji narodów". Rezultat długoletnich prac Staszica, *Ród ludzki* [1]) — to ogromny zbiór poglądów rozumowych i wynurzeń uczuciowych, dający w sumie skrystalizowany pogląd myśliciela na świat, człowieka i życie, w duchu umysłowości wieku oświeconego. Olbrzymie dzieło zamknął autor w dwóch działach: wierszowanym („Poema dydaktyczne") i prozaicznym („Uwagi"). Treść wierszowana zawiera 18 ksiąg, a prozaiczna 77 pełnych erudycji rozdziałów.

„Powiem, jakim człek człeka sposobem ujarzmia;
I jak ludzki ród znowu swe prawa odzyska". (Ks. I.).

[1]) Ukazał się drukiem w zbiorowem wydaniu *Dzieł Stanisława Staszica*, t. VII—IX, w Warszawie, w Drukarni Rządowej Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, 1819/20. Tom VII: księgi I—IX; z „Uwag" rozdz. 52. Tom VIII: księgi X—XIV; z „Uwag" rozdz. 53—65. Tom IX: księgi XV - XVIII; z „Uwag" rozdz. 66—77.

Od tych słów rozpoczyna się poemat dydaktyczny Staszica. Na ziemi, gdzie wszystko jest skutkiem, a wszędzie kryje się przyczyna, stworzony jest człowiek. Pierwsze czucia i wyobrażenia postrzegawcze, które zawisły jedynie od organizacji człowieka i od natury, tworzą pierwiastkową osnowę rozumu powszechnego. Człowiek odrazu ma nad sobą opatrzność, w sobie—prawa natury, t. j. wrodzone powinności i należności. Do obowiązków człowieka należą: posłuszeństwo Bóstwu, czucie związku z otoczeniem, poprawianie przesądów i uprzedzeń, doskonalenie władz, życie w spólnocie i praca; do należytości zaś: ziemia, zmysły, moc działania i woli, władza ruchu, mowy i „najcudowniejsza" władza rozumu, dla doskonalenia siebie i rodzaju ludzkiego. Na owych to ustawach natury gruntuje się „rzetelna szczęśliwość". Podług nich wszyscy ludzie rodzą się równymi co do powinności, lecz co do należności już sama natura wprowadziła nierówność. Spełnianie powinności jest wrodzoną wolnością człowieka.

„Tam niepodobną wolność, szczęście i moralność,
Gdzie jednym należności wrodnych wzięto prawo,
Drugim nadprzyrodzoną nadano należność". (Ks. III.).

W życiu pierwszych ludzi panuje miłość, szczęśliwość, ludzkość; nie dręczy ich duszy: chciwość, pycha, niewola; niema wyłącznictwa doskonałości, rodu, cnoty. Związkiem familij — ustawy natury niewidzialne i niespisane. Później z wyobrażeń myślnych czasu i przyszłości rozwija się u człowieka idea „dzierży", najpierw pewnych urodzajów ziemi, potem zwierząt, następnie myśl pasterstwa, obrony, „dzierży" ziemi, kobiet i dzieci, oraz potrzeba zbrojenia się ludzi przeciw ludziom. Z „dzierży" ziemi wychodzi pierwsza myśl rolnictwa. Zarazem przychodzi do skażenia rozumu ludzkiego przez rozliczne zabobony w postaci wszechbóstwienia rzeczy zewnętrznych, oraz gwiazdobożeństwa. Stąd pierwszy systemat religji „wielbożeństwo". Przeciwko odzierżeniu ziemi przez pasterzy i rolników powstają łowcy, a dalej hordy bojarze, które sadowią się z myślą wyłącznego dzierżenia zwierząt i ziemi, a nawet ludzi. Fatalne skutki ukazały się na rodzie ludzkim po zaprowadzeniu samodzierstwa, błohorodztwa i zabobondawstwa, opartego na „duchbożeństwie": „duch wyłączności" zatamował w ludziach władze rozumu, przeistoczył religijne, moralne i fizyczne stosunki człowieka, zamieniając go w niewolnika. W samej zasadzie społeczeństw tkwiła niezgoda, pociągająca za sobą nieustanne zaburzenia i wojny. Ród ludzki popadł w haniebną niewolę, jednak nie odstępuje go natura i różnemi drogami prowadzi do odzyskania praw przyrodzonych. Zjawia się dąż-

ność społeczna do jednodzierstwa, które po ustaleniu się przy pomocy „ujeńczonego" ludu, zaprowadza księgi różnych praw. Między jednodzierżcami przychodzi znów do niezgód, zazdrości i zawiści. Zarazem wywiązują się kłótnie między duchem jednodzierstw a duchem zabobondawstwa o pierszeństwo panowania nad rodem ludzkim. Jednodzierstwo w walce przeciw lamizmowi i samodzierżcom stara się ożywić ród ludzki: powraca mu ziemię, władzę rozumu, zakłada szkoły, mędrców zgromadzenia, oraz zachęca do poznania w naturze prawdziwych stosunków rzeczy. W miarę rozszerzanego w masie narodów rozumu, ród ludzki zaczyna wchodzić w ustawę społeczeństw. Jednakże postawiwszy na pewnym oświecenia stopniu narody, jednodzierżca chce zatamować dalszy postęp społeczny i nie dopuścić do stosownej zmiany. Ale nic już nie zdoła powstrzymać rozgorzałej walki o święte prawa człowieka przeciw „duchom wyłącznictwa". Wszczynają się konstytucyjne rządy. Dawne wyobrażenia, opinje, zwyczaje, wywierają jeszcze wpływ na główne społeczeństw ustawy. Dalszego błąkania się rodu w tworzeniu ustawy towarzystw i rządów jest przyczyną niedostatek upowszechnionego światła, pozostałe części praw wyłączności stanowej, oraz stosunek krajów zewnętrzny. Dopiero konstytucyjne jednowładztwo, zrzeszenie się państw, doprowadzi do oswobodzenia ludzkiego rodzaju i stopnia najwyższej doskonałości społecznej. — Tym akordem szlachetnej wiary w nieograniczony postęp rodu ludzkiego kończy się poemat dydaktyczny Staszica. Silne oparcie myślom końcowej księgi XVIII przynoszą ostatnie rozdziały „Uwag": o jednorządcy czyli konstytucyjnym jednowładcy, o rodzie ludzkim, o dziejach czyli historji rodu, o zrzeszeniu narodów, o środkach, któremi natura naprowadza ród ludzki do zrzeszenia się narodów, o konstytucji i instytucjach, czyli ustawie i ustanowach cywilizacyjnych w społeczeństwie, o reprezentantach narodu i sposobie ich wyboru, o ustanowie obrony powszechnej. Ostatni, t. j. 77. rozdział „Uwag" p. t. *Instytucja czyli ustanowa edukacji publicznej*[1]) zamyka całe dzieło wykładem: jaka być powinna edukacja publiczna.

[1]) Tamże, t. IX, 311—331.

Edukacja publiczna jest jedna z najistotniejszych instytucyj cywilizacji narodów[1]). Dzieli się na dwie części: na wychowanie i na oświecenie. Część pierwsza powinna być urządzona w rodzinach; część druga—w publicznych szkołach[2]).

[1]) „W wszystkich towarzystwach ludzi dzikich znajduje się zawiązek rodzin, jednorządztwa, religji, sprawiedliwości, pasterstwa i rolnictwa, kunsztów, handlu i powszechnej obrony. To są w każdem ludzkiem współeczeństwie główne uobywatelenia się czyli cywilizacji instytucje. Te są ustanową konieczną, z organizacji ludzkiej wypływającą; są dziełem przyrodniej organizacji rodu ludzkiego. Od tych zachowania, od ich rozwijania się i doskonalenia zawisł jedynie postęp cywilizacji i moralność ludzi". (Rozdz. 74. „Uwag" p. t. *Konstytucja i instytucje, czyli ustawa i ustanowy cywilizacyjne w społeczeństwie*, tamże, t. IX, str. 296). Każda z tych instytucyj cywilizacyjnych powinna mieć doskonałą organizację, powinna być wewnętrznie urządzona w właściwym jej zamiarze. Każdej instytucji zamiarem i obowiązkiem jest starać się o ciągły rozwój tej zasady cywilizacji, która jest właściwym jej przedmiotem. Tych instytucyj główne zasady, ich między sobą stosunki, powinny składać konstytucję społeczeństw. Konstytucja jest nieodzownie potrzebna w społeczeństwie, które już przyszło do pewnego cywilizacji stopnia i już się oczyściło od ducha wyłączności. Prawe, z naturą ludzką zgodne społeczeństwo, w którem znajdują się główniejszych instytucyj zawiązki, lecz jeszcze nie są rozwinięte, jest dzikie, ale jest sposobne do rozwinięcia cywilizacji czyli uobywatelenia. Społeczeństwo zaś „w którem te wszystkie znajdują się instytucje, w którem są rozwinięte w porządku i ciągle się doskonalą, nigdy jedna z drugiemi w działaniach nie jest w sprzeczności, owszem wszystkie się wspierają, wszystkie w swojem rozwijaniu, w swojem doskonaleniu się wspólnie postępują i zgodnie dążą do ogólnego towarzystwa dobra — takie społeczeństwo jest w porządku, jest spokojne, moralne, swobodne, i szczęśliwe. Takie społeczeństwo jest usposobione do ustawy konstytucyjnej, taki naród może i powinien mieć systemat reprezentacyjny". (Tamże, str. 300).

[2]) Zob. *Przemowę na egzaminie szkoły departamentowej warszawskiej* (w naszem wydawn. str. 159 i nast.). Spotykamy tam ten sam podział edukacji na oświecenie i wychowanie. Oświecenie może nadać sam stan nauczycielski, ale do dobrego wychowania potrzeba — utrzymuje Staszic — trzech stanów: „Stanu familijnego czyli ojców, stanu duchowieństwa i stanu nauczy-

Wychowania przedmiotem jest zachowanie i umocnienie zdrowia, ukształcenie ciała, nadanie dobrych obyczajów, praktycznej religji i praktycznej moralności.

W teraźniejszych społeczeństwach przy niepodobieństwie miania stałych i tak ogromnych gmachów, aby w nich mieściły się ciągle wszystkie krajowe dzieci, szkołą wychowania nie mogą być tylko rodziny.

Przeto prawodawca, chcący w społeczeństwach mieć ludzi moralnych, powinien najpierwej starać się urządzić doskonale rodziny. W nich zaprowadzić zupełną władzę mężów i ojców, i tym wskazać przepisy do dzieci wychowania.

Mąż, ojciec powinien być swej rodziny kapłanem, czyli właściwej w swojej rodzinie religji praktycznym nauczycielem.

Ojciec sam stanowi względem swoich dzieci zabaw, religji, nauki, szkoły publicznej, towarzystwa i stanu.

Dzieci w czasie wychowania, w czasie zostawania pod władzą ojców, nie mogą znajdować się na żadnych publicznych, ani partykularnych igrzyskach, widowiskach, zabawach, ucztach, zgromadzeniach, obradach.

W domach religijnych, dobroczynności, czyli w domach praktycznej moralności, osobno płeć męska, osobno płeć żeńska mieścić się powinna.

Wychowanie trwa dopokąd dzieci pod władzą ojców zostawać mają: córki dopokąd nie pójdą zamąż, synowie, dopokąd nie staną się przez małżeństwo ojcami.

Żaden jeszcze niebędący ojcem i mężem, nie może być sędzią, ani żadnym publicznym urzędnikiem.

Przeto, chcąc wychować moralnych ludzi w europejskich społeczeństwach, należy wprzód te społe-

cieli". W *Instytucji czyli ustanowie edukacji publicznej* przenosi znów Staszic punkt ciężkości w wychowaniu na rodziny, nie wspominając już nawet o innych stanach.

czeństwa poprawić z gruntu; potrzeba wprzód nadać powszechne, jednostajne urządzenia wszystkim w nich rodzinom.

To uskutecznione być nie może w społeczeństwach złożonych z stanów uprzywilejowanych z różnemi wyłącznictwa prawami.

Wszystkie europejskie społeczeństwa pochodzą z towarzystw feudalnych. Wszystkie mają dotąd jeszcze grube feudalizmu rysy i główne feudalizmu zasady. W społeczeństwach feudalnych niepodobną jest moralność: bo moralność zasadza się jedynie na miłości bliźniego. W towarzystwach z feudalizmu pochodzących miejsce miłości bliźniego zajmuje przemoc i bojaźń. Stąd pochodzi, że w takich społeczeństwach są tylko ciągłe usiłowania uciemiężonych przeciw uciemiężającym; jest wojna nieustanna i tajemna jednych z drugimi, wojna uległych przeciw przemożnym, wojna ubogich przeciw bogaczom, wojna słabych przeciw mocnym; zgoła niema ludzi bliźnich, niema ludzi braci; człowiek jednego stanu nie ma uczuć bliźniego ku ludziom innego stanu, ale ma usilne skłonności do rachowania swoich wyłącznictw, swoich feudalnych dzierżaw z krzywdą drugich; ma niechęć, ma nieufność, nieprzyjaciół ku nieprzyjaciołom, uciśnionego ku uciskającym, człowieka przyrodzenia ku wyłącznikom feudalizmu, ku wyłącznikom z człowieczeństwa.

Dzieje wieków są dowodem: że niepodobieństwem jest zaprowadzić i ustalić moralność w społeczeństwach feudalnych, w towarzystwach pochodzących z feudalizmu. Poświadczają to równie czasy barbarzyństwa i ciemnoty, jak czasy cywilizacji i oświecenia.

W XV i XVI wieku, wszyscy ówcześni, w towarzystwach rej wodzący, wszystkie barony, grofy, margrofy, duki, wszystkie możnowłady starali się usilnie umoralizować lud. W tym zamiarze poświęcali wielką część ma-

jątków na założenie rozmaitych instytucyj świętych, bogobojnych, na ustanowienie i uposażenie prawie w każdem mieście, i w wielu wsiach, zgromadzeń praktycznej moralności.

Przecież to wszystko stało się próżne i nieużyteczne. Owszem towarzystwa w tych wiekach były najniemoralniejsze. Natenczas to w stanach chłopów niewolników nie było żadnej religji i moralności; była tylko zabobonność i bojaźń, a z niemi nie było żadnego zaufania w swoich panach; owszem była ogólna dążność do oszukania ich w robotach, w pańszczyźnie; było powszechne próżniactwo, pijaństwo, skryte powszechnie kradzieże, częste zabójstwa, częste chłopskie bunty i srogości.

Natenczas to w stanach baronów, grofów, margrofów, duków, możnowładców znajdowała się powszechna wzgarda ludzi niewolników, w obchodzeniu się z nimi nieludzkość i srogość; między nimi zaś samemi w ich rodzinach własnej krwi nienawiść. Braci z siostrami i braci z braćmi, dzieci z rodzinami, nieustanne znawidzania się, kłótnie, podstępy, zdrady przekupstwa i gwałcenia sprawiedliwości: łupią sobie oczy, urzynają języki, mniszą się moralnie albo mniszą się fizycznie, trują się, palą się, knują jedni przeciw drugim spiski, sprzysiężenia i zdrady; po drogach ukryte zabójstwa, po domach zdradliwe napaści, otwarte zajazdy, rabunki i morderstwa. Przeciw panującym nieustanne powstania zbrojnych ruchawek i zbrojnych rokoszów, zgoła ziszczano wszelkie otwarte i podstępne gwałty i morderstwa.

Te zaś pobożne instytucje, owe wzorowe praktycznej religji i praktycznej moralności zakonne zgromadzenia, tu stały się najzepsutsze. Były stanem zabobonności, głupstwa, próżniactwa i rozwięzłości; były gniazdami nieobyczajów, niewiary, niezliczonych kacerstw, schizm, rozczepieństw, a z temi pełno w nich wzajemnego znienawidzania się, przeklinania się i zaszczepiania niezgody, kłótni i niena-

wiści ludzi z ludźmi, religijnych wojen, zbrodni i okrucieństw; zgoła stali się podżegaczami zaburzeń z narodami narodów.

Tak powszechnie w tych wiekach ówcześni pasterze ludów, przez ludy wybijali i wyrzynali siebie i ludy.

W wiekach zaś późniejszych, oświeceńszych, w wiekach ośmnastym i dziewiętnastym podobnież wszyscy władcy państw europejskich gorliwie starali się zaprowadzić i zagruntować w ludach religją i moralność; tym końcem wszędzie w edukacji partykularnej i w edukacji publicznej zalecono przed naukami wszystkiemi naukę religji i moralności. W ogłoszeniach, w swoich przemowach do ludów, wszyscy usiłują najskuteczniej wzbudzać uczucia religji i moralności. W tym zamiarze zajęto się szczególniej podniesieniem i uporządkowaniem duchowieństwa, znawu *(sic)* zwoływano i powracano pobożne zakony, edukacją powierzano duchownym.

Przecież współcześni, na to patrzając, widzieli wszędzie więcej coraz rozszerzającą się demoralizacją. Przypatrzmy się temu w szczegółach.

W najniższej klasie wieśniaczej rolników trwa stale ku swym zwierzchnikom i panom taż tajemna niechęć, nieufność, taż żądza uwolnienia się, albo przynajmniej przez oszukanie ulżenia sobie robocizny i powinności, wszędzie w nich ludzie w złych przypadkach i w nieszczęściach dla panów i dla innych swych rządców mają obojętność; wszędzie trwa lenistwo, próżniactwo i powszechne pijaństwo, a w dni świąt ukazują się wszystkie gatunki rozpusty: zabójstwa są rzadsze, a gęstsze kradzieże; do krzywoprzysięstwa, do fałszywych świadectw, w wszystkich znajduje się łatwość i skłonność. Brańców do wojskowej służby od ucieczki nie wstrzymuje obawa popełnienia krzywoprzysięstwa, ale jedynie obawa srogości i kary. Po wojskowych leżach nic nie wstrzymuje, aby żołnierska rozpusta szybko nie rozpościerała się po wszystkich wiejskich rodzinach:

stąd pogarszają się w tej najniższej klasie obyczaje, zalęgają się porubstwa, cudzołóstwa; ginie wierność małżeńska, robi się obojętność rodziców dla dzieci i dzieci dla rodziców; nawet zagęszcza się nieuszanowanie synów dla ojców, powszechnieje znieważenie przez dzieci rodziców.

W klasie miejskiej, rzemieślnicy, rękodzielnicy, fabrykanci, kramarze, kupcy, są pełni wzgardy dla rolników, zajrzą *(sic)* i zazdroszczą szlachcie. Z jednymi i z drugimi w działań ich stosunkach nie kieruje bynajmniej miłość bliźniego, ale tylko rachuba żądzy większego zysku.

Niedotrzymanie słowa, zyskowniejsza nad wartość rzeczy sprzedaż, oszukaństwo w mierze, w zamianie, w sprzedaży, w kupnie; fałszowanie rzeczy pierwszych potrzeb ludzkich, jadła i napojów; tym zaś złoczyństwom tajemne pobłażanie, nawet sprzyjanie, dzieje się w najoświeceńszych krajach*) przez rządy, końcem pomnożenia

*) Dowodem tego jest Anglja: ten kraj konstytucyjny z społeczeństwem, gruntującym się na zasadach feudalizmu; to jest na zasadach wyłącznictwa, więc ducha niesprawiedliwości. U nich dzieje się pospolicie fałszowanie rzeczy do żywności i do napoju, nawet rzeczy do lekarstwa używanych. Rząd o tem wie; prawodawca milczy, rząd sprzyja, aby pomnażał dochód z poborów, wszystko to, ten cywilizowany naród kupiecki, a feudalizmem zarażony, umie pogadzać z moralnością i z religją chrześcijańską. Bo istotnie nie ma ani pierwszej, ani drugiej; ale ma tylko wykształconą tartuferją: z tą on umie godzić swoją nieprawność monopoljów, wyłącznictw, któremi krzywdzi i ujarzmia rodzaj ludzki; umie godzić swoje wszystkie zdrady, gwałtowności, jakie kompanja kupców wyrządza nad niezmiernymi narodami Indyj Wschodnich, z jakiemi rozbija tam prawne *(légitime)* monarchje, burzy trony, depcze najświętszą głów koronowanych prawość *(légitimité)*, z jakiemi przez tyle wieków poświęcała corocznie miljon ludzi swojemu handlarstwu i łakomstwu, z jakiemi wśród siebie prawodawstwo i rząd uorganizowała na samem bezwstydnem przekupstwie.

Możesz w takim feudalno-kupieckim kraju być moralność? Czyliżby się to w społeczeństwie, założonem jedynie na miłości bliźniego, jedynie na prawie równem dla wszystkich ludzi, mogło go-

publicznych poborów; w tymże celu zaprowadzone publiczne loterje, gry wypadkowe, w których już doskonale wyrachowano przewyżkę wypadków na korzyść grającego, a na stawiającego szkodę. Tamże widzić *(sic)* wszystkie gatunki monopoljów, nawet monopoliczny handel ludzi, murzynów: przez ten corocznie poświęcają chciwości bezecnej miljony ludzi bliźnich. A to wszystko najoświeceńsze, te z obrządków najreligijniejsze państwa, to wszystko zmieszczają w swoich prawach i umieją to wszystko w swojej rachubie pogodzić z słusznością, z swoją religją i z swojem sumnieniem.

Nadto w tychże ucywilizowanych i oświeconych krajach wszyscy także są niespokojni, wszyscy także swego stanu, swojej klasy nie lubią, wszyscy pragną przedrzeć się z klasy niższej do wyższej; w stanie niższym chcą żyć jak stan wyższy żyje, a ten zaś nieustannie dąży, aby klas niższych zawarować sobie uległość, a przez jej uległość powiększać swoję *(sic)* władzę i użytek.

Zgłębijmy te uwagi dalej: w teraźniejszych europejskich towarzystwach, uważając je powszechniej, spostrzegamy, że w stanach najniższych, w stanach rolników, poddanych, jest mniej zepsucia, mniej nieludzkości, mniej demoralizacji, niżeli w stanach wyższych. W naszych społeczeństwach z każdym wyższego stopnia stanem podwyższa się i powiększa się niemoralność; rozbierajmy to przez szczegóły.

dzić z moralnością i z religją chrześcijańską? Lecz to wszystko umiejętnie pogodzone znajduje się w Anglji, w tem najdawniejszem kojarzydle feudalizmu z liberalizmem.

Dziś również jeszcze i Francja, zwracając wśród siebie wielką część feudalizmu, nie chce odstąpić od tyrańskiwa ludzkości, od handlu murzynami. Portugalja, Hiszpanja, w których dotąd prawie połowę ziemi zajmowały święte praktycznej religji i praktycznej moralności instytucje, święte pobożne zakony, przecież będąc składem towarzystwa feudalnego, ciągle od wieków prowadziły i prowadzą ten bezecny ludzi handel.

W każdej wsi dwór jest pierwszym kazicielem prostoty, dobrych obyczajów i moralności. Wieśniak lub wieśniaczka, którzy wziętymi byli do dworu, im dłużej tam bawili, tem skazeńszymi wychodzą. Już znienawidzają swój stan rolniczy, już wstydzą się użytecznej pracy, tracą uczucia ludzkości, gardzą swego stanu ludźmi, stają się względem nich dumni, do ich krzywdzenia i do ich bicia skorzy; a coraz mocniej siodłani żądzą wyniesienia się nad swój stan, nabierają namiętności liczniejszych i natarczywszych; z temi wzmaga się w nich skłonność puszczania się na wszystkie środki zarobków, oszukaństw, rozpusty, gry, kosterstw i kradzieży.

Również jeżeli dworanin *(sic)*, czyli szlachcic lub szlachcianka przejdzie na dwór grofów, margrofów, duków i tym podobnych możnowładców, wkrótce ciż nie lubią domowego pożycia, wiejskiej zaciszy; milej im czołgać się po dworach, tam stają się względem równych dumni, względem wyższych podli i nikczemni, tracą miłość bliźnich; zwiększa się w nich obojętność dla tych, których pracą rąk żyją; pozbawiają ich swej opieki, oddają ich za pieniądze w dzierżawę ręce dzierżawców; sami prowadzą życie czcze, życie bez rozumu, tak stają się miotłem wszystkich namiętności bez celu. Unikają małżeńskiego stanu, oddają się rozpuście, zalotnictwu, ćwiczą się w oszukaństwie, w zwodzeniu płci żeńskiej, przeciągają się z dworu do dworu, z stolicy do stolicy; wreszcie nudzą się na ojczystej ziemi, włóczą się po obcych krajach, zwiedzają wszystkie oberże, teatry, kawiarnie i zamtuzy. Powróciwszy do kraju, usiłują kazić i prawa i sprawiedliwość, by nie płacili, co innym winni.

U nich religja zwyczajem, moralność nie na miłości bliźnich, ale zasadza się na obojętności dla ludzi. Chciwi i rozrzutni, albo pysznoskąpcy; zgoła wszyscy twardzi samolubcy. W służbie cywilnej są przekupnem i giętkiem

narzędziem nieprawości możnych. W służbie wojskowej sprzedają krew i życie kto im lepiej płaci, przysięgają na ślepe posłuszeństwo bicia się równie za prawość i za nieprawość, jaką im ten wskaże, kto im takową ich służbę lepiej opłaca. To zaś wszystko w ich sumnieniu zgadza się zupełnie i z ich religją, i z ich moralnością.

Tacy, połączeni z wychodzącą na świat młodzieżą i z hurmem bezżeńców, w wszystkich zgromadzeniach europejskich społeczeństw prowadzą rej sądu publicznego, przeszydzają mężów i ojców, prześmiewają się z żon i z dzieci uległych mężów i ojców władzy. Oni to są twórcami tej opinji, co przekradając się wewnątrz rodzin, owładnia je, a które *(sic)* z tych zgromadzeń żony zepsute, młódź obojej płci przedwcześnie złudzona, w swoje rodziny przenosi.

Z tych stanów wzniósłszy się jeszcze wyżej, jeżeli przejdą na dwory władców państw; tam wszystko oszukaniem. Niema żadnej szczerości; nauka fałszowania się doprowadzona do najwyższego stopnia; podłość największa i wyniosłość największa; podstępy, niesłuszność, niedotrzymanie przymierz, przysiąg; zmowy, spiski jednych przeciw drugim, napaści, zdrady, wojny, gwałty, skoro się szczęśliwie udadzą, tam stają się prawością; religja jest polityką, lub uorganizowaną tartuferją; moralność nie na miłości ludzi, ale zasadza się na mocy.

Niema więc w żadnych rodzinach, niema w żadnym stanie towarzystw europejskich usposobienia do moralizowania się ludzi, ale w wszystkich jest głęboko zaszczepiona dążność do użytkowania jednych z drugich albo przez oszukiwanie się, albo przez gwałcenie.

Przeto w społeczeństwach takiego składu trzeba najprzód starać się zmienić nienaturalną i nieprawą ich związku zasadę. Trzeba usiłować, aby wykorzenić w nich z gruntu ducha wyłącznictwa, który nieustannie i uporczywie dzia-

łając, z początku osłabia, zczasem zupełnie zatłumia miłość ludzi. Owszem trzeba reformowanym towarzystwom nadać za główną zasadę miłość bliźniego; bo ta jest utwórczą zasadą prawdziwej moralności boskiej, moralności chrześcijańskiej.

Z nadaniem towarzystwom takiej zasady, trzeba, aby zaraz prawa urządziły rodziny, aby w nich ustaliły władzę ojców i mężów, aby prawa objęły i zawarowały całkiem najistotniejszą w rodzinach część: małżeństwa, aby nie była uświęcaną nietykalność małżeństw zawartych bez zezwolenia rodziców; gdyż to wstrząsa i rozprzęga władzę ojców; ani też, aby ślub małżeński był nietykalnym, gdyż to osłabia i czyni uległą władzę mężów.

W tak poprawionem towarzystwie bezżenność mieć miejsca nie powinna. Ona jest przeciw naturze, więc koniecznie psuje porządek przyrodzenia. Stąd pochodzi niezliczone mnóstwo szkodliwych przyczyn i szkodliwych skutków, które burzą spokojność w rodzinach, wnoszą nieład w ogół porządku towarzystw i kaźnią powszechnie obyczaje.

W tak poprawionych towarzystwach wszystkie prawa cywilne i policyjne nieustannie przestrzegać mają, aby młódź i bezżenni żadnego wpływu na opinją publiczną mieć nie mogli. Lecz opinją tę sami tylko powinni utwarzać i nią zarządzać ojcowie familij.

W tym zamiarze do wszystkich publicznych zgromadzeń, zabaw, widowisk, obrad i sądów przypuszczanie młodzieży i bezżeńców wzbronione być powinno.

W wszystkich publicznych zgromadzeniach, w wszystkich domach religijnych, dla bezżeńców zupełnie oddzielne miejsca oznaczone być mają.

Dopiero po takich głównych w społeczeństwach zmianach, może skutecznie nastąpić w rodzinach wychowanie moralne.

Druga część: *Oświecenie*. Ludzie nie mają żadnych ani wyobrażeń, ani pomysłów wrodzonych. Te wszystkie pochodzą im przez zmysły[1]).

Ludzie powszechnie są dostatecznie uzmyślnieni i dostatecznie uzdolnieni do rozsądku, do tej jedynej zasady prawego i czystego rozumu.

Zmysły ludzkie, tak zewnętrzne jak wewnętrzne czyli umysłowe, mogą być doskonalone, mogą dla ułatwienia człowiekowi działań w nabieraniu i zachowaniu uczuć, dla powzięcia wyobrażeń i dla czynienia pomysłów, mieć skuteczne i rozliczne pomoce. Jako to: przez mowę, przez znaki, przez litery, pisma, druki, liczbę; przez rysunki, rozmiary i przez stosunkowanie dźwięku czyli noty muzyczne.

Tak uorganizowanych ludzi chcąc stosownie do przeznaczenia ich utworu oświecić, trzeba najprzód stale zawarować w przepisach ustawy publicznego oświecenia, aby im nigdy nie dawano fałszywych wyobrażeń, fałszywych pomysłów. Aby w pierwszem rozpoczynającem się usposobieniu ich do oświecenia najpierwej w wieku młodym oswajać ich z wszystkiemi przygotowawczemi pomocami, ułatwiającemi im zmysłowe i umysłowe działania.

Przeto szkoły pierwiastkowe elementarne czyli przygotowawcze do publicznego oświecenia, powinny znajdować się w każdej gminie.

W tych szkołach mają być dawane same tylko nauki czytania, pisania, rachowania z pamięci i na piśmie, mierzenia z rysunkiem. Szczególniej mają być zalecone ćwiczenia się w liczbowych rachunkach z pamięci i na piśmie, i w rozmiarowej nauce geo-

[1]) Zob. w *Rodzie ludzkim* z „Uwag" rozdziały: 5. *Imaginacja czyli wyobraźni władza*, 6. *Człowiek nie ma wyobrażeń wrodzonych; nabywa je przez zmysły*, oraz 7. *Władza uważania czyli zastanawiania się;* Dzieła St. Staszica, t. VII, str. 414—420.

metrji. Te bowiem oswajają najskuteczniej umysł z ciągłą uwagą, z tą tak ważną umysłową władzą, za którą następuje rozsądek.

Książka do czytania nie ma zawierać w pierwszym dziale tylko same moralne stosunki, zasadzające się na odwiecznych ustawach Boga, twórcy wszystkich rzeczy, o którego jestestwie i wszechmocności, każdy ojciec w czasie wychowania da mu wyobrażenie, ucząc go przez praktyczną religją wiary o Bogu, wiary jego rodziny przodków.

W tych moralnych stosunkach mieścić się mają szczególniej obowiązki dzieci względem rodziców, względem rodzeństwa, względem krewnych i powinowatych, i względem wszystkich ludzi.

Tak poczynający będzie tu najpierwiej to czytać, co praktycznie w swej rodzinie widzić (*sic*) będzie.

W drugim dziale książki do czytania znajdować się mają moralne stosunki i obowiązki względem swojej gminy, względem jej naczelnego urzędnika i względem starszych rady gminy.

Tamże będzie umieszczony opis obowiązków i władzy tychże gminy urzędników. W towarzystwach bowiem już w stopniu tej epoki ucywilizowanych, równie jak znajdują się księgi stałych praw cywilnych rzeczowych i karnych, tak powinny być kodeksy stałych praw administracyjnych. Wierny wyciąg z księgi administracyjnej dla gmin i jej urzędników, trzeba, aby wchodził w księgę elementarną tej pierwszej szkoły.

Takie powszechniej w wszystkich elementarnych szkołach dawane nauki, nie zepsują, owszem ugruntują rozsądek; a wszyscy znając swoje powinności i swoich urzędników obowiązek i władzę, wszyscy wspólnie będą się dozierać. Dla usposobienia pamięci trzeba, aby pewne wyjątki czytane, z pamięci powtarzali.

Druga szkoła elementarna wyższa powinna znajdować się w każdem mieście. Ta druga szkoła wyższa elementarna ma być także tylko jeszcze przygotowawczą do ułatwienia działań władz umysłowych, ale łącznie z aplikacją czyli z zastosowaniem.

W niej także ma być dawana nauka czytania i pisania wraz z zastosowaniem do pisania listów w różnych przedmiotach, gospodarczych, rolniczych, fabrykanckich, kupieckich; wzory do opisania, rzeczy, czynu i gramatyka. W tejże drugiej miejskiej elementarnej szkole mają uczyć rachunków z ułomkami i z zastosowaniem ich do pisania rejestrów i rachunków rolniczych, fabrycznych i handlowych; będą dawane w polu rozmiary czyli geometrja praktyczna, z użyciem rozmaitych narzędzi, stolika, busoli, do zdejmowania planu, wraz z niwelacją. Rysunki będą zastosowane do rozmiarów, do rozmaitych narzędzi i sprzętów domowych, do rozmaitych machin, używanych w rolnictwie, w rzemiosłach i w rękodzielniach.

Książka do czytania przez rząd dana, ma zawierać same moralne stosunki i obowiązki dzieci względem rodziców, względem rodzeństwa, względem wszystkich bliźnich czyli ludzi, obowiązki względem wszystkich mieszkańców miasta, względem naczelnika miasta, względem urzędników rady municypalnej. Razem będzie z księgi praw administracyjnych wyciągnięty rzetelny wypis władzy i obowiązków naczelnika miasta i urzędników municypalnych.

Nadto w szkole tej będzie dawana ogólna znajomość jeografji, przynajmniej swego miasta, obwodu, województwa; ogólne wiadomości o ziemi, o znajdujących się w niej minerałach, na niej roślinach, zwierzętach; i ogólne wiadomości o główniejszych fenomenach fizycznych, o żywiołach, o gazach, o elektryczności. Do każdego z tych przedmiotów będą przydane książki do czytania, przez rząd przyjęte i przepisane.

Z takich dwóch niższych i wyższych publicznych szkół elementarnych czyli przygotowawczych, wyjdą dostatecznie usposobieni ludzie do najpowszechniejszych w kraju klas: rolnictwa, przemysłu i kunsztów, do urzędów wiejskich i miejskich.

Przeto w trzecim następnym rzędzie szkół publicznych należy już w całym kraju zaprowadzić szkoły praktyczne rozmaitych rzemiosł, fabryk i rękodzielni.

Z tych trzech gatunków szkół już towarzystwo mieć będzie ludzi pracowitych, użytecznych i rozsądnych.

Lecz gdyby publiczne oświecenie na tych tylko kończyć się miało, zawiedzionemi zostałyby w człowieku zamiary Stwórcy. Nie objęłyby i nie postąpiłyby towarzystwa w naukach i w umiejętnościach dokładnych, a bez tych ani w cywilizacji. Przecież jest w odwiecznem przeznaczeniu ludzkiego rodzaju doskonalenie się jego.

Potrzeba więc człowiekowi, już tylu pomocami do użycia władz zmysłowych i umysłowych w szkołach elementarnych opatrzonemu, dać poznać otaczającą go naturę, nauczyć go, jak ma użyć władz swej duszy do poznania rzeczy, jestestw i ludzi, do odkrycia i do objęcia tychże rzeczy, jestestw i ludzi stosunków między sobą i stosunków z Stwórcą wszystkiego, z Bogiem.

Czwarta więc szkoła publiczna powinna być wstępem do świątyni nauk i umiejętności. Taka przynajmniej jedna szkoła ma się znajdować w każdem województwie.

Do tej szkoły przypuszczony nie będzie, kto nie skończy szkoły elementarnej miejskiej i z jej egzaminu nie złoży zaświadczenia.

W szkole czwartej dawana będzie matematyka w całej

swej teorji, geometrja, trygonometrja, algebra do czwartego stopnia włącznie; historja naturalna w wszystkich trzech działach, fizyka, chemja, języki, szczególniej język krajowy i język powszechny w Europie, literatura, historja powszechna w ogólności, a w szczególności historja narodów europejskich, prawa cywilne i kryminalne krajowe. Moralne stosunki między sobą obywateli, ich stosunki z wszelkimi urzędnikami województwa; powinność i władza urzędników względem obywateli. Wypis ten wiernie będzie wyjęty z kodeksu administracyjnego.

Do innych wszystkich w tej szkole nauk i umiejętności będą używane jedynie tylko książki elementarne, przepisane przez magistraturę nad edukacją przełożoną.

Szkołą piątą jest szkoła główna. Na dwanaście liceów czyli szkół wojewódzkich potrzeba przynajmniej jednej szkoły głównej. Ta składać się ma z wydziałów.

W pierwszym wydziale dawane będą wszystkie umiejętności dokładne, w całej swej obszerności i z zamiarem doskonalenia ich do najwyższego stopnia. Historja naturalna, fizyka, chemja, matematyka, astronomja, systemat świata i jego odwieczne ustawy, zastosowane do naszej ziemi roślin, zwierząt i ludzi; moralność czyli wykład powinności i należności człeka, gruntujących się na odwiecznych ustawach Stwórcy Boga.

W drugim wydziale dawana będzie nauka praw cywilnych i administracyjnych.

Trzeci wydział składać ma szkołę nauk lekarskich.

Czwarty wydział obejmuje języki, literaturę z jej częścią porównawczą samych wyborowych wzorów tak z dzieł starożytnych jak z nowoczesnych, oraz nauki sztuk pięknych.

Lecz nauki i umiejętności tylko w teorji dawane, bynajmniej nie uzupełniają zamiarów ich

użyteczności w społeczeństwach ludzkich. Jeszcze one z samą tylko teorją nie są użyteczne; jeszcze są tylko ciekawe, czcze, próżniackie, jak każda ciekawość próżna.

I mędrcy, w umiejętnościach tylko teoretycznie najbieglejsi, jeszcze tem samem nie stają się użytecznymi; owszem i oni mogą być tylko ciężarem, jakim jest każdy inny próżniak, jakiemi są zgromadzenia rozmaitego gatunku kontemplacjonistów.

Nauki i umiejętności stają się użytecznemi, gdy są w praktyce do użytku publicznego zastosowane.

Przeto należy koniecznie, stosownie do każdego wydziału szkoły głównej, tuż zakładać instytuta aplikacyjne czyli praktyczne. Tym końcem, w względzie wydziału umiejętności dokładnych trzeba ustanowić instytut czyli główną szkołę politechniczną.

Przy wydziale lekarskim należy założyć stosowny instytut kliniki, obejmujący praktyczne leczenia wszystkich rozmaitych chorób ludzkich.

W stosunku do wydziału prawa i administracji mają być wyznaczone magistratury sądowe i magistratury administracyjne, przy których wychodzący po skończonych naukach z wydziału, pewna liczbę lat praktykować obowiązani będą.

Te wszystkie szkoły trzeba tak między sobą ustosunkować i tak ustopniować, aby od szkół najniższych do najwyższych jedna drugiej podawała dobrze usposobionych uczniów. Wszystkie zaś być mają między sobą tak połączone, aby wszystkie nie składały tylko jeden publicznej edukacji instytut.

Nadto systemat publicznej edukacji powinien tak z systematem wewnętrznego politycznego składu społeczeństwa być związany, aby żaden obywatel nie był przypuszczony do popisów rozmaitych ko-

legjów wybiorczych, tylko składający dowód użytecznego ukończenia stosunkowej szkoły do pewnego stopnia[1]).

Nad tak urządzoną edukacją wychowania i oświecenia publicznego ma być ustanowiona administracyjna magistratura, a przy każdej szkole ma znajdować się administracyjny dozór. Pierwsza i drugie składać się mają z samych najmoralniejszych ojców familij i z samych najoświeceńszych w narodzie obywateli, również tylko ojców familij.

---

[1]) Zob. *Ród ludzki*, z „Uwag" rozdział 75. *Reprezentanci narodu i sposób ich wyboru;* Dzieła St. Staszica, t. IX, str. 300—306.

XVII.

UWAGI NAD ORGANIZACJĄ SZKÓŁ WYDZIAŁOWYCH.

[GŁOS NA POSIEDZENIU TOWARZYSTWA DO KSIĄG ELEMENTARNYCH DN. 7 PAŹDZIERNIKA 1823 ROKU.]

Postanowieniem królewskiem z dn. 2/14 września 1821 r. dodany został do Komisji Rządowej W. R. i O. P. jeden wydział naukowy pod nazwą Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Według organizacji, przyjętej na sesji ogólnej Komisji Rządowej W. R. i O. P. dnia 29 sierpnia 1823 r.[1]), w skład Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych wchodzili: prezes, którym miał być dyrektor jeneralny wychowania publicznego, prezes Król. Tow. Przyj. Nauk, 2 jeneralni wizytatorowie szkół, rektor Królewsko-Warszawskiej Szkoły Głównej, prowincjał xx. pijarów prowincji polskiej, rektorowie liceum i szkół wojewódzkich w stolicy, jeden profesor wydziału teologicznego przy szkole głównej, 4 członków ciągle czynnych, 5 członków przybranych, sekretarz i kancelista. Otwarcie Towarzystwa Elementarnego, na którem był obecny, jako członek, radca stanu Staszic, nastąpiło dn. 9 września 1823 r. Do obowiązków T-wa należało: dokładne roztrząśnienie wszelkich dzieł za elementarne szkołom dotąd przepisanych; udzielanie wiadomości o wszelkich zagranicznych pismach perjodycznych i dziełach naukowych, któreby dla sprawy wychowania i oświecenia istotny przynieść mogły pożytek; niezwłoczne donoszenie o wszelkich zagranicznych, w jakimkolwiek bądź nauk rodzaju, odkryciach, wynalazkach i udo-

[1]) Zob. *Ustawę Komisji Rządowej W. R. i O. P. o organizacji wewnętrznej Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych* w rkpsie Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie, Nr. 5257. *Królestwo Polskie. Od 1815 do 1830. Papiery edukacyjne czyli oświecenia publicznego w kraju polskim* (nr. dokum. 3).

skonaleniach, dla utrzymania w szkołach krajowych wiedzy narówni z ogólnym w Europie postępem nauk i umiejętności; czuwanie nad poprawnością i dokładnością wszelkich drukujących się dzieł dla użytku instytutów szkolnych; układanie projektów do planów i rozkładów nauk dla wszelkiego stopnia szkół publicznych; przedstawianie projektów do wewnętrznych urządzeń, regulaminów i rozporządzeń dla szkół krajowych lub wydawanie nad wygotowanemi opinji; czuwanie nad wykonaniem planów i przepisów szkolnych; rozpoznawanie kwalifikacji kandydatów do posad nauczycielskich i osób, chcących zakładać szkoły czy też pensje. Oto ogólny zarys czynności i zakres działań Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Staszic, prezes T-wa Kr. P. N., członek Komisji Rządowej W. R. i O. P., oraz dyrektor jeneralny przemysłu narodowego, żywo interesował się kwestjami, poruszanemi na posiedzeniach T-wa Elementarnego w latach 1823/24[1]). Jego udział zaznaczył się przedewszystkiem na III posiedzeniu ogólnem z dn. 7 października 1823 r., kiedy to zkolei przewodniczył obradom. Już w protokole poprzedzającej sesji uderzył go punkt 3., zanotowany w tych słowach: „Prezes (t. j. Szaniawski), zwracając uwagę na naukę filozofji, wnosił, iż byłoby rzeczą użyteczną, gdyby w VI klasie szkół wojewódzkich dawano w kilkunastu godzinach krótkie wyobrażenie prawej filozofji, oraz jej zamiarów, jej części i rzeczywistej użyteczności"[2]). Zaraz też po przeczytaniu tego protokołu, uczynił Staszic uwagę[3]), iż „wprowadzenie dawania filozofji do liceum czyli szkół wojewódzkich byłoby za wczesne i niestosowne. Na dłu-

[1]) *Protokół posiedzeń Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych od dnia 9 września 1823 r. do dnia 21 czerwca 1825 r.* (W Archiwum Min. W. R. i O. P., Nr. rkpsu 92). Według tego protokołu Staszic wziął udział w 4 posiedzeniach (wszystkich jest zanotowanych 21), t. j. był obecny na otwarciu posiedzeń dn. 9 września 1823 r., na III posiedzeniu dn. 7 paźdz. t. r., na IV posiedzeniu dn. 21 paźdz. t. r., oraz na XIII dn. 11 maja 1824 r. Przytem na III i IV posiedzeniu występuje, jako prezydujący zkolei w zastępstwie prezesa Szaniawskiego, radcy stanu i dyrektora jen. wychowania publicznego.

[2]) Tamże, II posiedzenie ogólne z dn. 16 września 1823 r. Zob. *Wewnętrzne urządzenie szkół wojewódzkich 1820 roku* (zatwierdzone na sesji ogólnej Komisji Rządowej W. R. i O. P. dnia 8 czerwca 1819r.). Program sześcioklasowych szkół wojewódzkich obejmował następujące nauki: religję i moralność, języki — polski, łaciński, grecki, francuski i niemiecki, geografję, historję powszechną i ojczystą, matematykę, fizykę z chemją, historję maturalną, kaligrafję i rysunki. Szkoły wojewódzkie z 1819 roku powstały na miejscu dawniejszych sześcioklasowych szkół departamentowych, zatwierdzonych przez Dyrekcję Edukacyjną w 1812 r. Szkoły departamentowe miały wszystkie przedmioty późniejszych szkół wojewódzkich, tylko grekę zostawioną dobrej woli uczniów, nadto logikę (1 godz. w kl. V) i prawo (1 godz. w kl. VI).

[3]) Na III posiedzeniu ogólnem dn. 7 października 1823 r.

giem bowiem doświadczeniu oparte przekonanie spowodowało Komisją Rządową naukę filozofji, przedtem po szkołach wojewódzkich dawaną, do uniwersytetu przenieść; uczyniła to ona na tej zasadzie, iż filozofja jest rezultatem ostatnim umiejętności, nie zaś progiem dla wchodzących do ich świątyni". To jedna sprawa, a teraz druga. Na II posiedzeniu Towarzystwa Elementarnego dn. 16 września 1823 r. prezes Szaniawski, wezwawszy członków do rozpatrzenia zaprojektowanego przez Kom. Rząd. W. R. i O. P. rysu iustytutu politechnicznego, zaznaczył w dalszym ciągu tej materji, że szkoły wydziałowe, stosownie urządzone, mogłyby „wyraźniej" sposobić uczniów do dalszego ich w życiu społecznem przeznaczenia[1]). Nakoniec polecił Towarzystwu przejrzenie organizacji szkół wydziałowych, celem bliższego ustosunkowania ich z planowanym instytutem politechnicznym. Już na następnej sesji[2]) podniosły się projekty urządzeń szkolnych wizytatora jen. hr. Kossakowskiego i członka Skrodzkiego, dziekana wydziału filozoficznego, oparte na zasadzie czterech stopni szkół. Wizytator proponował w szkołach wydziałowych zaokrąglenie nauki w ostatniej klasie, Skrodzki zaś na trzecim stopniu umieścił szkoły specjalne, w którychby każdy w potrzebnych i swemu powołaniu właściwych tylko umiejętnościach kształcił się.

Z powodu tych projektów uczynił Staszic następujące uwagi[3]):

[1]) Zob. *Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych* (zatwierdzone na sesji ogólnej Komisji Rządowej W. R. i O. P. dnia 8 czerwca 1819 r.). Nauki w czteroklasowych szkołach wydziałowych były następujące: religja, języki — polski, łaciński, francuski i niemiecki, geografja, historja powszechna i polska, arytmetyka i geometrja, historja naturalna, fizyka, technologja, kaligrafja i rysunki. „Celem jest szkoły wydziałowej dać dobrze poznać młodzieży treść wszystkich tych nauk i umiejętności, które wykształcają obyczaje i oświecają rozum potrzebnemi i użytecznemi wiadomościami, zaostrzają szczególniej przemysł i wskazują mu obfite źródła tak prywatnej zamożności jak bogactw krajowych; podają niezawodne praktyczne sposoby nabycia i pomnożenia obojga" (str. 3). Zaletą będzie dobrze urządzonej szkoły wydziałowej, kiedy uczeń po ukończeniu wszystkich klas „mieć będzie gruntowne zasady wszystkich wiadomości, umiejętności i talentów, zapomocą których rolnictwo, rękodzieła, handel i piękne kunszta do tak wysokiego, jak widzimy, doskonałości stopnia w krajach obcych doszły; a nie przestający na edukacji w tej szkole ukończonej, zdatnym prócz tego będzie do łatwego i prędkiego objęcia dokładniejszej teorji nauk i umiejętności w wyższych klasach szkół wojewódzkich" (str. 4). — Dosłownie taki cel przepisała w r. 1812 Dyrekcja Edukacyjna trzechklasowym szkołom podwydziałowym i czteroklasowym wydziałowym.

[2]) T. j. na III posiedzeniu ogólnem dnia 7 października 1823 r.

[3]) Również na III posiedzeniu z dn. 7 paźdz. 1823 r. *Uwagi* podajemy z rkpsu Archiwum Min. W. R. i O. P. *Protokół posiedzeń Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych od dnia 9 września 1823 r. do dnia 21 czerwca 1825 r.* Str. 12—14.

1. Między wszystkiemi szkołami pewnie najtrudniej było uporządkować, ustosunkować szkoły wydziałowe. Komisja Rządowa dawniejszego składu[1]) rozwinęła wprawdzie plan edukacji i nadała wyższym szkołom kształt takowy, jakim wówczas żaden kraj poszczycić się nie mógł; wszystkie części zmierzały do jednego i tegoż samego celu, wszystkie sobie wzajemnie ręce podawały i do uniwersytetu usposabiały. Takie to zdaleka zamierzone a skutkiem uwieńczone widoki zrządziły, iż w krótkim bardzo czasie uniwersytet zapełnionym został i sławą się okrył. Coby się stać nie mogło, gdyby wprzód nie rzucono potrzebnych do tego fundamentów i nie urządzono szkół tak, iżby celowi swemu odpowiadały. Długie doświadczenie było przewodnikiem ich organizacji; skutek usprawiedliwił trafny wybór i uporządkowanie przedmiotów, a ciągłe doświadcznie, przeświadczając o ich użyteczności, przekonywa razem, iż dotychczesne urządzenie szkół nie wymaga nagłego przeistoczenia.

2. Iż uniwersytet wkrótce napełnił się, posłużyła zapewne do tego i ta zasada, że bez egzaminu lub nauk w uniwersytecie słuchanych, nikt wyższego stopnia urzędu dostąpić nie mógł. Szło więc zatem, iż każdy, upatrując w tym zawodzie pochlebne dla siebie widoki, udawał się tą drogą, która go do nich prowadziła. Dziś zaś, gdy różne gałęzie urzędnikami przepełnione, a liczba uczących się co rok bardziej wzrasta, wnieść można, iż część młodzieży, nie znajdując żadnych w naukach dla siebie widoków, uda się do przemysłu, tem prędzej i chętniej, gdy w szkołach dawany kształt naukowości przybierze. Stosując się więc do okoliczności czasu, można — trzebaby dążność szkół wydziałowych do przemysłu skierować, i dlatego mogły i powinnyby one

[1]) T. j. Dyrekcja Edukacyjna.

wcześnie przybrać postać taką, aby w nich klasa po rolniczej najliczniejsza, to jest rzemieślnicza, znalazła potrzebne do swego przyszłego stanu usposobienie. Już dawna Komisja Rządowa, równie jak i Edukacyjna Izba, dążyły do tego, lecz dla nieprzełamanych trudności podobną szkół organizacją dalszemu zostawiły czasowi. Teraz zaś inne stosunki usuną zapewne owe trudności i ułatwią postawienie szkół niższych na tym stopniu, iżby do przemysłu młodzież sposobiły; to jest: aby wiadomości, a nie naukę, praktykę a nie teorją za cel miały. Tym sposobem stałoby się zadosyć zamiarom i usiłowaniom rządu, wzniesienie przemysłu krajowego na celu mającego.

XVIII.

POCHWAŁA STANISŁAWA POTOCKIEGO

CZYTANA NA PUBLICZNEM POSIEDZENIU TOWARZYSTWA KRÓLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK DNIA 7 MAJA 1824 ROKU.

Głównem ogniskiem całego niemal ruchu umysłowego w Polsce w latach 1800—1831 było Towarzystwo Przyjaciół Nauk, założone w Warszawie w 1800 r., celem doskonalenia ojczystej mowy, zachowania nieskażonej historji narodu, oraz rozszerzania w narodzie światła. Towarzystwo to, którego pierwszym prezesem był biskup Jan Albertrandi (1800—1808), a drugim ks. Stanisław Staszic (do śmierci t. j. 1826 r.), składało się z czterech „działów" czyli wydziałów: matematyczno-filozoficznego, historycznego, literackiego i sztuk wyzwolonych. Oprócz cotygodniowych zebrań wydziałowych, odbywały się dwa razy do roku uroczyste posiedzenia publiczne. Na posiedzeniach odczytywano rozprawy naukowe, utwory literackie i t. zw. pochwały, poświęcone zmarłym członkom Towarzystwa. Otóż na posiedzeniu publicznem dnia 7 maja 1824 r. St. Staszic, minister stanu i prezes T-wa, wygłosił *Pochwałę Stanisława Potockiego*, zmarłego dn. 14 września 1821 r. w Wilanowie [1]). Ta ostatnia Staszica za jego życia drukowana praca literacka [2]), daje

[1]) Stanisław Potocki, „książę mówców", ur. 1752 r., wychowanek *Coll. Nob.* Konarskiego. W r. 1781 — podstoli kor., a w 1782 poseł lubelski i członek Rady Nieust. Bierze udział w sejmie czteroletnim. W r. 1792 — generał art. kor.; w 1794 r uwięziony przez rząd austrjacki. W r. 1796 osiada w Wilanowie. Od założenia Towarzystwa Przyj. Nauk był jednym z najczynniejszych jego członków. Za czasów Księstwa Warszawskiego — członek Komisji Rządzącej, prezes Rady Stanu i Izby Edukacyjnej, a później Dyrektor Edukacji Publicznej. Za Królestwa Kongresowego — minister wyznań rel. i oświecenia publicznego (do r. 1820, w którym otrzymał dymisję), senator wojewoda, prezes senatu.

[2]) W *Rocznikach Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, t. XVIII, w Warszawie 1825, str. 84—132 (skąd dokonaliśmy przedruku) i w osobnym naddruku, z przedtytułem *Żywot uczony ś. p.* i t. d.

wspaniały obraz historycznego rozwoju za ich czasów edukacji krajowej, opartej na połączeniu religji z naukami społeczno-praktycznemi. „Pismo to sędziwego już Staszica o zmarłym St. Potockim, należy — jak zauważył słusznie Justyn Wojewódzki[1]) — do najpiękniejszych utworów Staszicowego pióra, co do stylu i treści, przypominając młodzieńcze *Uwagi* i *Przestrogi*, albo *Obronę funduszów edukacyjnych*. Przytem poniekąd siebie samego, jakkolwiek zamilczanego co do udziału w zasłudze edukacyjno-krajowej, maluje w łącznych swych z Potockim losach drugiej połowy swego życia, jak w dawniejszym szczytnym, ciepła, mocy i prawdy dziejowej pełnym obrazie (*Pochwale*) Andrzeja Zamoyskiego, tego znamienitego z nauki i cnót obywatelskich kanclerza, przedstawił też siebie co do wielu chwil swego życia, w ciągu którego od pierwszej swej młodości, jakby mimowolnie szedł zawsze w jego ślady i trzymał się go aż do ostatniego tchnienia, zacząwszy od słuchania nauk w tychże samych uniwersytetach (Getynga, Paryż) i przebywając później podobneż walki życia, obok podobieństw w niejednym z rysów i kierunków życiowych, w tymże żywocie ekskanclerza skreślonych, a to m. in. pod względem skromności, współczucia dla wiejskiego ludu i nieustannych prac dla edukacji publicznej, aż do wspólnie uczutych losów sejmu czteroletniego".—W dwa miesiące po śmierci St. Potockiego, Staszic w *Zagajeniu* posiedzenia publicznego T-wa P. N. dnia 26 listopada 1821 r.[2]) taką podał jego charakterystykę: „W tem półroczu ponieśliśmy wielką stratę przez śmierć Stanisława Potockiego. Śmierć tego męża jest stratą dla całego narodu. Był on prawdziwy przyjaciel nauk. Od wszystkich panujących w tym kraju do steru kierowania publiczną edukacją powołany, ciągle przez lat dwadzieścia trudnił się nią gorliwie, jako najważniejszą kraju usługą. Stanisław Potocki, od czasu odrodzenia się naszego narodu, jest istotnie wskrzesicielem w tutejszym kraju tej edukacji publicznej, której zasady pierwsza w Polsce zaprowadziła wiekopomnej pamięci w dziejach polskiego narodu Komisja Edukacyjna. Wszystko, na co teraz patrzymy, pod tego męża sterem jest założone: szkoły, wszystkie rozmaite naukowe instytuta, składy, bibljoteki, gabinety i te wspaniałe do ich objęcia gmachy, jedne odnowione, z upadku podniesione, drugie całkiem przez niego wszczęte i uskutecznione wśród

[1]) W pracy *Stanisław Wawrzyniec Staszic*, Warszawa 1879, w „Uzupełnieniach", str. 58.

[2]) W *Rocznikach Tow. Król. Warsz. Przyj. Nauk*, t. XV, w Warszawie 1822, str. 128—129.

strasznych Europy zaburzeń, wśród najokropniejszych na naszej ziemi wojen, wśród największego tu niedostatku; wszystko to pod jego naczelnym kierunkiem, przy zachowaniu stale gospodarnej oszczędności, odradzało się, powstawało i do stopnia, w jakim je widzimy, wzrosło. On był także jednym z pierwszych założycieli naszego Towarzystwa i mimo tylu ważnych zatrudnień i obowiązków publicznych, był stale użytecznym i pracowitym człowiekiem. Dom jego stał się naszych prac naukowych domem. Gorliwie i przykładnie przewodniczył Wydziałowi Nauk. Jego dzieła o pięknych sztukach, jego pisma o literaturze, przejdą do potomności; jego rozmaitemi naukowemi pracami są napełnione nasze *Roczniki*. Szanowny cieniu! twój duch nieśmiertelny nie przestanie żyć w naszem Zgromadzeniu; twoja miłość nauk tu będzie zawsze naszę ożywiać. Wieczny tobie pokój a wśród Przyjaciół Nauk cześć i uwielbienie!".

W życiu partykularnem nieszczęścia są najlepszym wywodem mocy duszy człowieka. Również w publicznem życiu nieszczęścia, i krajowe zaburzenia, stają się najmocniejszem doświadczeniem stałości i cnoty obywatela. Kilku wieków nierządności skutki, zamięszania, gwałtowne zmiany, narodu upadek i znowu powstawania, trapiły kraj polski ciągle przez lat sześćdziesiąt. To był właśnie czas obywatelskiego życia Stanisława Potockiego.

Zrodzony z świetnego w Rzeczypospolitej domu, został oddany na wychowanie i nauki do owego Księży Pijarów Konwiktu, którego utwórcą był nieśmiertelnej pamięci Konarski, co pierwszy w swoich pismach wykazał, i pierwszy głośno gromił główne, a zdrowemu rozsądkowi przeciwne, błędy wolności Rzeczypospolitej Polskiej; on także pierwszy podał myśli nieodzownie potrzebnej zmiany w publicznem wychowaniu i w naukach. W tym celu sam urządził w Warszawie konwikt; następnie na ten wzór został zaprowadzony Instytut Kadetów; dalej na tychże zasadach, miła zawsze wspomnieniu Polaków, Komisja Edukacyjna ułożyła plan publicznego wychowania i oświecenia.

W takim to instytucie i pod takim mistrzem brał Potocki pierwsze wychowanie, rozwijał i kształcił władze serca i władze rozumu, a szczególniej rozsądku, który w wzruszaniu się uczuć i w unoszeniu się wyobrażeń utrzymywa miarę.

Tak wychowany, prędzej przyczyny, niżeli poznać zdołał nieszczęścia swojej ojczyzny. Z taką nauką, później zasiadłszy w obradach publicznych, będzie zgłębiać złe niszczące naród, będzie szukać do ratowania go rad skuteczniejszych; będzie umiał dowodniej wykazywać błędy i wady nierządnej wolności, którą przeto podobno wówczas złotą zwano. Lecz razem gorliwością jego zawsze będzie kierować roztropność, a z umiarkowaniem nigdy się nie rozłączy użyteczna stałość i nigdy wyższa moc duszy nie dozwoli w nim unosić się popularnym zapędom miłości ojczyzny, co rzeczywiście pochlebiają tylko miłości osobistej.

Jakież okropne wrażenia na umyśle tak wychowanego młodzieńca musiał sprawiać pierwszy widok nieszczęść ojczyzny, gdy występując na świat, rozpoznawać je począł?

Ten obraz stanu Rzeczypospolitej, skutków jej nierządu, powszechnego skażenia, oraz pierwszych swoich na ten widok uczuć, tak nam sam Potocki opisał:

„Polsce, sytej męstwa i sławy, którym wiekopomne pomniki wznosiła prawie każda karta polskich dziejów, zbywało na ważniejszym zaszczycie prawodawstwa. To byłoby zapewniło dla kraju trwałe korzyści z tych cudów odwagi i męstwa, które dla braku jego stały się sławne i chwalebne, lecz użytecznymi pomnikami być nie mogły Wszystko pochłonął wewnętrzny nierząd, a potwór jego do grobowych larw podobny, wysączał potoki tej krwi walecznej, co się tylko za wolność i niepodległość ojczyzny lać miała. W tym stanie Polska ukazała mi się podobną do owych ciał wyniszczonych i bezwładnych, których, je-

żeli ludu zabobonnym powieściom wierzyć, krew wyssały grobowe poczwary przyodziane zmarłych postacią. Głowy narodu nawykłe do obcego jarzma chyliły się pod niem, a ludzie własnych tylko zysków chciwi hańbili imię polskie, na łupach swojej ojczyzny zapisując własną niesławę, dla siebie złote, dla współrodaków żelazne kuli łańcuchy" *).

Lecz już zaczęły ukazywać się zbawienne skutki poprawy publicznego wychowania; już zbliżała się najpiękniejsza naszego kraju epoka. W tej Potocki przez współobywateli został wybierany posłem na kilka sejmów, był mianowany członkiem Rady Nieustającej i pełnił inne rozmaite publiczne wysługi.

Wszędzie śmiało i gorliwie powstawał przeciwko niszczącym naród błędom wolności i przeciw wadom ustawy Rzeczypospolitej; wystawiał pochodzące stąd niezliczone nadużycia, a tych skutkiem, kraju niedołężność i Polski upadek **).

Wolność elekcji królów nazywał zgubą narodu; rozprzęganiem co lat kilka związków społeczeństwa; i wywiódł z dziejów naszych, że elekcja jest epoką ciągłego niedołężnienia rządu, narodu i kraju upadku. Czyliż, mawiał on, tak oczywiste, tak straszne kilku wieków w Polsce doświadczenie, co odtąd innym ludom za naukę i za przestrogę służyć będzie, nie powinno Polaków przekonać, że dziedzictwo tronu jest jedną najważniejszą w cywilizacji instytucją, która towarzystwom ludzkim nadaje trwałość, która w związku społeczeńskim jest tym celnym, tym głównym węzłem, co sam, nienaruszalnym będąc, nadaje całej budowie politycznej nienaruszalność, władzy wykonywającej zwierzchniczą moc, a z nią wszystkim działa-

*) Pochwała Matuszewicza. (Czytana na posiedzeniu publ. Tow. Kr. W. P. N. dn. 3 maja 1820 r., a drukowana w *Roczn. Tow. Kr. W. P. N.*, Warszawa 1821, t. XIV, str. 98—123. *Przyp. wyd.).*

**) Mowy jego sejmowe roku 1788.

jącym władzom rządu nierozdzielną w zamiarach jedność. Przeciwnie wolność wybioru królów co kilka lat z śmiercią władcy umarza najwyższą władzę, roztwarza całą społeczność i zwraca ją w burzliwą, w rozwięzłą stronniczych uzbrojonych kup zgraję: tam ustaje, albo wierniej powiem technicznym wielbicieli tej wolności wyrazem, tam sprawiedliwość staje się zakapturzoną; tam rząd niknie, naród nagle podziela się w niepodległe, w burzliwe stronnictwa czeredy, obłąkane przesądem, prowadzone chciwością, przekupstwem i dumą*.)

W błędliwych wyobrażeniach wolności błędem u nas największym, i zdrowy rozsądek obrażającym, było *liberum veto*; zasadzać wolność na nadaniu każdej indywidualnej osobie, samem wymówieniem słowa nie pozwalam, władzy zniewładniania mocy, woli i rozumu wszystkich współobywateli; władzy zatamowania nagle wszystkich czynności i rady koło publicznego dobra, owszem niweczenia i w niebyłe zamieniania nawet tego, co już użytecznem zdziałano, co mądrze uradzono; jak do takiego stopnia obłąkania się w wyobrażeniach wolności mógł przyjść rozum ludzki, potomność długo zdziwiać się będzie; pojąć nigdy nie potrafi.

I ten błąd Potocki, idąc za nauką i przykładem swojego nauczyciela, w każdej zdarzonej sposobności równie śmiało, z przekonywającą wymową potępiał**).

Jak potrzebną i jak ważną w cywilizacji osądził Potocki nietykalność praw własności i wolności osób, to świadczą mowy jego miane na sejmie w sprawie krakowskiego biskupa***).

Też prawdy nierównie obszerniej i gruntowniej rozwinął w dalszym rozbiorze błędów wolności Rzeczypospolitej. Zdaniem jego było, że tylko taka wolność jest prawdziwa i prawa, która całkiem gruntuje się na sprawie-

*) Mowy na sejmie 1788, 1789, 1790, 1791.
**) Mowy 1788, 1790, 1791.
***) Obrona biskupa krakowskiego na sejmie 1782.

dliwości; razem okazywał, że takiej zasady nie ma wolność ustawy Rzeczypospolitej. W niej z praw własności i z praw wolności osób wyzuto cały stan rolników; zrobiono go niewolnikiem, nie mogącym nawet w pokrzywdzeniu żądać opieki prawa ani sprawiedliwości; w niej cały stan miejski jest opuszczony; nie może szukać obrony, ani w tych prawach ani w tych sądach, w jakich ją odbierają inni obywatele; nadto mieszczanin nie może nabyć praw własności ziemiańskiej. Z tych powodów gorliwie obstawał na sejmie za zwróceniem włościanom prawa osób, i za przypuszczeniem deputatowanych z miast do izby poselskiej, i do praw nabywania własności ziemi*).

Rzeczpospolita wówczas nie miała jeszcze księgi praw stałych; były tylko na walnych sejmach uchwały robione do okoliczności, do przypadku, do zamiarów użytku stron przemagających. Były pomieszane z przepisami administracyjnemi, policyjnemi i z przepisami sądowego postępowania; były wszystkie bez porządku porozrzucane w licznych wielkich woluminach, konstytucjami zwanych; te pełne z sobą sprzeczności, wszystkie napchane wątpliwemi i dwuznaczącemi wyrazy, wszystkie niezrozumiałe i łatwo naciągające się na przebiegłe, przewrotne i przemożne strony. Tak nie miał w nich, ani obrońca, ani sędzia, pewnych stałych prawideł, tłumaczyły je podług potrzeby strony, sądy, wkońcu i Rada Nieustająca. Stąd wylęgły się *praejudicata*, które zastępowały praw miejsce. W takiej mieszaninie porządku, w takiej matwaninie niezrozumiałości prawa, nie mogło doskonalić się w kraju sądownictwo; wszystko ulegało samowolnym prawniczym wybiegom, a sprawiedliwość, jak same prawa, bywała tylko wypadkiem.

Temi uwagi powodowany Potocki, uwielbiał i gorliwie

*) Mowy na sejmie 1791.

obstawał za zbiorem praw porządnie ułożonych przez nieśmiertelnej pamięci Andrzeja Zamoyskiego.

Wpośród tak licznych, tak rozmaitych błąkań się w wyobrażeniu sobie wolności, swawola usługiwała wszystkim nadużyciom, górowała duma i przemoc, te oczywiste w krajach znamiona słabości stanu; wtenczas to rozsądek narodu zbłąkał się do tego stopnia, że kardynalnem twierdzeniem było: Polska nierządem stoi.

Wtenczas rozdawnictwo starostw w ręku królów, które miało stać się zaczętą do wielkich czynów, do obywatelskich cnót i zasług, przerobiło się w przedmiot podłości i dumy, chciwości razem marnotrawstwa; stało się narzędziem możnowładczej przemocy, a uległości możnowładcom starostw rozdawnika. Wtenczas owa wielka myśl trybunałów przemieniła się w bazar przekupstwa sprawiedliwości, a przygotowała plac do wykrętów prawniczych, do rozpusty, do pijaństwa, do przemagania się możnowładców z sobą i możnowładców z tronem. Ministrowie, podskarbiowie, hetmani, z czczem słowem odpowiedzialności narodowi, stali się: pierwszy samowolnym szafarzem skarbu Rzeczypospolitej, nie zdając sprawy tylko z czterech kroć stu tysięcy, a drugi przezwawszy się pośrednikiem między narodem i tronem, stał się gwałtownym ciemiężycielem współobywateli, a groźnym, zuchwałym i krnąbrnym poddanym Korony.

To było powodem Potockiemu do tak wymownych i gruntownych głosów za zmianą starostw, za urządzeniem ich użytecznem dla ogółu kraju, za poprawą trybunałów, za zniesieniem nieładu w skarbie i ograniczeniem władzy hetmanów. W tym zamiarze na pamiętnym sejmie mówił w zgromadzonych stanach, jako o najistotniejszej zasadzie cywilnych społeczeństw, o niewzruszalności związku tronu z narodem. Na nim gruntował kraju trwałość, wzrost, świetność i ogółu dobro. Twierdził, że związek tronu

z narodem jest nierozdzielny; że nie cierpi pośrednictwa; że ten każdy, który ozuchwali się stawiać między niemi pośrednikiem, już tem samem jest nieprzyjacielem jednego i drugiego, a chce być zwierzchnikiem i ciemiężycielem obudwóch. Nigdy Polak króla nie rozdzielał od ojczyzny. W obronie ojczyzny i tronu równą prawego obywatela jest powinnością poświęcać majątek i życie. Tu wzorem tego męstwa i takiej obywatelskiej cnoty w dziejach polskiego narodu wystawił Potocki hetmana Czarnieckiego i skłonił sejmujące stany do uchwalenia jednomyślnie Czarnieckiemu publicznego posągu*).

Już też podobne prace, mowy i rady dobrego obywatela czuła i wspierała wielka część narodu: jedna przekonana długiem klęsk doświadczeniem, druga poprawionego publicznego wychowania światłem. Świtał dzień upadku zastarzałych przesądów, a powstania ogólnej dla wszystkich sprawiedliwości, praw i rządu. Lecz już był minął czas!...

Ostatnią chwilą czasu ratowania się Polski słusznie Potocki oznacza w swoich pismach czas siedmioletniej wojny. Ludy, państwa ustalone i potężne mogą raz i drugi bezkarnie schybiać takie chwile, bo w ich mocy zostaje się moc zwracania albo tworzenia podobnych chwil nowych. Lecz państwa nierządne, słabe, zachwiane, jeden taki moment straciwszy, tracą go na zawsze!

Oby przynajmniej dzieje narodu polskiego stały się księgą okropnych doświadczeń zaciekania się w zbłąkanych wyobrażeniach wolności! Oby stały się księgą przestrogi i nauki dla wszystkich innych narodów!

Po upadku Polski, uwolniony od pracowania koło dobra własnej ojczyzny, Potocki osiadł w ustroniu; oddał się naukom i staraniu poprawienia losu włościan. Kto już

*) Mowy na sejmie 1788.

nie może być użytecznym ojczyźnie, stawać się powinien użyteczny współrodakom. To było twierdzeniem i stałem prawidłem w całem życiu Potockiego.

Właśnie jak ten syn dobry, którego rodzina rozeszła się w różne kraje, w różne części świata, nie zapomina o niej nigdy, kocha równie oddalonych jak przytomnych, obchodzi go ich los, ich szczęście, zachowuje, broni i ocala ich dobre imię, pilnie dowiaduje się o wszystkich powodzeniu: potrzebującym udziela rady, podupadłym daje pomoc, nieszczęśliwych pociesza, osieroconym obmyśla opiekę i wychowanie; tak cnotliwy Potocki, przestawszy być obywatelem, nie przestał być nigdy polskiej rodziny prawym synem: ciągle zatrudniał się wszystkiem, co jej zjednać mogło dobre mienie. Naukowe prace poświęcał jej sławie, jej ojczystej mowy doskonaleniu, swych rodaków powszechnemu użytkowi i oświecaniu. Z takiemi zasadami on nie przestał być użyteczny Polakom, a poważały go wszystkie rządy; zjednał sobie u wszystkich panujących zaufanie i szacunek; nam zaś współżyjącym i potomnym zostawił do naśladowania ten piękny przykład: kto nie może kochać i pracować dla ojczyzny, niechaj nie przestaje kochać i pracować dla szczęścia swoich współrodaków, swoich ojców imienia i dla swych plemienników ojczystej mowy. Ta zasada jest koniecznie potrzebną do spełniania powinności i cnót społeczeńskich. Bez niej stanie się człowiek kosmopolitą i razem (co jest nierozdzielne) twardym stanie się tylko samolubcą; będzie człowiekiem bez celu, a jak łatwo obojętny na wszystko, tak równie łatwo miotany popędem namiętności wszystkich. Taki nie potrafi być ani dobrym obywatelem, ani dobrym poddanym. Nieczuły, nieużyty dla kraju i ludzi, nawet dla tych, co na niego w pocie czoła pracują; on bez ich najmniejszego uczestnictwa, sam wszystko traci, wszystko marnuje, włócząc się po dalekich całego świata krainach.

W upadłym narodzie jedyną narodowości cechą jest język ojczysty. Po tej tylko rodak z rodakiem poznaje się. Ten znak tylko jest w ludach rodowitym. Bóg na języki podzielił ród ludzki. Przeto ten węzeł zachowuje się najdłużej. On staje się nawet niestarganym w narodach rozszarpanych. Bez zachowania tej drogiej ojczystej oznaki dzieci jednej rodziny stają się samym sobie obcemi.

Nieszczęściem nasz język wsród długiego nieładu został także uderzony trętwością i oziębłością tak dalece, że do tego stopnia zaczynał iść w zapomnienie, iż ci, którzy nim mówili, nie wiedzieli o jego piękności, o jego bogactwie; co w cudzych językach wielbili i czcili, to mieli za obce swojemu; jeżeli nie z pogardą, to z zimną patrząc się na niego obojętnością, zwracali całą usilność ku cudzoziemskiej mowie. Tak nad drogi rodowity znak, nad mowę ojcystą, wprzód jeszcze, niżeli poszli w podział ludów obcych, przenosili języki obce: łaciński, włoski, francuski i nawet czeski. Najsławniejsi pisarze krajowi, uczeni wyższych stanów Polacy duchowni i świeccy pisali i doskonalili się nie w narodowym, ale w cudzoziemskich językach. Dopiero w moment ostatni, z ocknieniem się nad błędami wewnętrznego nierządu, dopiero też obudziły się i uczucia względem narodowej mowy.

Takiemi uwagami skłoniony Potocki, pierwsze chwile swego partykularnego życia poświęcił pracy nad polskim językiem; zgłębiał, rozbierał go, rozważał jego przymioty, z starożytnemi i z tegoczesnemi językami porównywał. Wkrótce odkrył w nim rzadkie własności, poznał jego piękność i jego moc; w jego składni znalazł doskonałość, ułatwiającą w nim wszystko do wydania dzieł Wirgilich, Tacyta, Cyceronów i Plinjusza. Przeto dla zachęcenia rodaków do doskonalenia polskiego języka, wystawiał im tego potrzebę i dla wszystkich użyteczność. W tym celu wypracował rozprawy o potrzebie ćwiczenia się w ojczystej

mowie, o piękności, o przymiotach i o stosunkach naszego języka z łacińskim; wydał dzieła o jego początkach, postępie i upadaniu; wyłożył przyczyny tego stanu, w jakim nam go przodkowie zostawili; zbliżył z sobą przyczyny języka upadku, a wraz z nim upadku nauk w Polsce. Dalej pisał rozprawy o środkach podniesienia go i udoskonalenia; zostawił ważne uwagi nad uzupełnieniem polskiej mowy. Nakoniec opisał stan nauk, sztuk i pisarzy polskich za czasów Zygmuntowych; następnie stan nauk i znakomitszych pisarzy za panowania Stanisława Augusta.

Takiemi pismy udowodnił, że język polski w swojej składni zbliżając się do greckiego, dorównywując łacińskiemu, przewyższa wszystkie tegoczesne europejskie języki, wyjąwszy sławiański *(sic)*.

Pod rządem pruskim Potocki był jednym z pierwszych założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego głównym zamiarem było ocalenie i doskonalenie ojczystej mowy, zachowanie i udokładnienie dziejów narodowych. Te zamiary ówczesny rząd pochwalił i reskryptem nadwornym zgromadzenie upoważnił. Wkrótce Towarzystwo wezwało Potockiego, aby przyjął na siebie wypracowanie całej części literatury polskiej o wymowie. Gorliwy członek nad tem kilka lat pracując, wydał w czterech tomach dzieło o wymowie[1]), dzieło dla Polaków wielce pożyteczne.

W tem piśmie objął tę część literatury w całej obszerności: wystawia, w jakim czasie i na jakim stopniu u rozmaitych ludów, szczególniej w naszym narodzie, stanęła; rozważa dzieła najsławniejszych z wymowy pisarzy, wskazuje w nich celniejsze wzory i z tych czerpane prawidła sztuki; wymienia właściwe im zalety i przeciwne wady. Dalej przystępuje do porównania dzieł pisarzy starożytnych z sobą i nowoczesnych z starożytnymi; przytacza wzorowe

[1]) *O wymowie i stylu*, Warszawa 1815, t. 4.

z nich przykłady, opisuje tak u dawnych jak u późniejszych, tej sztuki historją, wzrost i upadek. Nakoniec rozbiera klasyczne dzieła o wymowie najsławniejszych mistrzów. Zacząwszy od retoryki Arystotelesa, zważa nieśmiertelne Cycerona i Kwintyljana pisma, co tak wymównie rozwinęły suche acz klasyczne pierwszego przepisy; roztrząsa rozprawę Longina o szczytności i Dionizego z Halikarnasu wyborną o krytyce mowę; między nowoczesnymi najwięcej użytkuje z sławnego krytyka Laharpe'a, z rozprawy Thomasa o wymowie i z uczonego Blaira retoryki.

Nad wszystko posłużyła mu miana w Akademji Francuskiej mowa Buffona, tego nieporównanego w nowym rodzaju krasomówcy; w niej znajduje się objętą cała treść wszystkich najcelniejszych przepisów sztuki, w niej, używam tu własnych naszego autora wyrazów, w niej zawarł Buffon Cycerona, Kwintyljana i Longina pism duszę, a przyozdobił ją stylem pierwszego natury malarza.

Tak Potocki, z najznakomitszych w starożytności i w późniejszych czasach pisarzy, wszystkie stanowcze o wymowie myśli przelał w mowę narodową. Całem dziełem kierują staranne usiłowania dopełnienia życzeń i zamiarów Towarzystwa Przyjaciół Nauk; i gorliwa chęć stania się użytecznym dla rodaków uczonych, nauczających i uczących się. Tą pracą zostawił i w pięknym zawodzie pisania sztuki swojego ku Polakom obywatelskiego przywiązania mniej świetny, lecz użyteczny pomnik.

Osnową drugiej części tego dzieła jest wykazanie i rozwinięcie trzech działów najistotniejszych w każdej mowie: myśli, porządku i wysłowienia; myśli, będąc gruntem rzeczy, powinny być prawe i użyteczne; uporządkowanie ma udziałać między niemi najstosowniejszy związek, a wysłowienie nadać im jasność. Nadto, by trafiły do przekonania, sam mówca powinien z gruntowną wiadomością łączyć osobiste cnoty i dobre obyczaje.

Przez umiejętne i nauczające porównanie dzieł wzorowych pisarzy starożytności i średniego wieku z dziełami nowoczesnemi, nasz autor, dociekając stanu i stopnia doskonałości wogóle literatury, a w szczególności sztuki wymowy u różnych narodów, oznaczył cztery główne epoki: w Grecji od Peryklesa do zejścia Aleksandra; w Rzymie od czasów rzeczypospolitej do Augusta; trzecia we Włoszech pod Juljuszem drugim i Leonem dziesiątym papieżami; ostatnia za Ludwika czternastego, którą rozciągnął do całego ośmnastego wieku.

Dwie pierwsze epoki wydały wzorowych poetów, mówców, dziejopisarzy, filozofów i artystów; wiek średni zaszczycił się wierszopismi *(sic)*, moralistami, statystami i artysty; wiek ośmnasty nie przeszedł starożytności w poezji, w wymowie narad publicznych i sądowych; nie wydał Homera, Horacego, Demostenesa ani Cycerona. Ale przewyższył wszystkie epoki poprzednie w wielu innych rodzajach wymowy, które sam utworzył: wydał Burdalów, Bossuetów, Massillonów, Fenelonów, mówców nieporównanych w wymowie kazalnej, w wymowie o religji, o moralności i w wymowie pogrzebowej; unieśmiertelnił się mówcami w naukach i umiejętnościach: przejdzie do potomności mowa d'Alemberta o umiejętnościach na czele Encyklopedji; uświetniają go celni z wymowy pisarze; o polityce Bacon i Machjawel, Pascal o Bogu, Bailly o astronomji, Buffon o przyrodzeniu, Portalis o filozofji; zaszczyca się wzorową wymową Macquera o chemji, Saussure'a o ziemiorodztwie, i jeżeli nie przewyższył, pewnie dorównał starożytnym dziejopisarzom wymową Bossueta, Robertsona, Humego, Gibbona, Müllera.

W tejże części porównawczej wymowy w rozmaitych epokach tłumaczy Potocki, czemu starożytność wymową w naradach publicznych i sądowych przewyższała nowoczesnych: pochodzi to z różniącego się składu ówczesnych

od teraźniejszych społeczeństw ludzkich, z różności praw, sądów i sędziów. Wówczas jeszcze wszystko było zawisłe od samowolności*) sędziów i od ich chwilowego wzruszenia. Dziś i mówca i sędziowie zawiśli od stałych form, przepisów i praw. Pewnieby się ówczesna wymowa nie stosowała do potrzeb wymowy w naszych sądach. Ówczesnym sędzią był skupiony lud albo licznie powoływani do sądzenia obywatele. Dziś sędziów mała liczba, a tym przepis form i praw nie zostawiają samowolności żadnej.

Dalej mówiąc o wymowie w różnego gatunku pochwałach, autor nasz nietylko celniejsze uwagi i prawidła z wzorowych pisarzy starożytnych i nowoczesnych zebrał, ale nadto zbogacił literaturę polską własnemi pochwałami Szymanowskiego, Krasickiego, Piramowicza, Ignacego Potockiego, Mokranowskiego, Józefa Poniatowskiego.

Tu pominąć nie mogę uwagi jego nad pochwałami członków uczonych towarzystw. Jest ona nietylko ważną, ale maluje razem sposób myślenia naszego uczonego. „W pochwale uczonych, mówi on, powinno się znajdować i moralne życie chwalonego. Podoba się i zawsze podobać się będzie w człowieku uczonym połączony obraz umiejętności z jego życia prawością. Czemże bowiem jest nauka, która doskonaląc rozum, nie doskonali serca? Czemże wizerunek człowieka uradowanego obszernemi znajomościami, który najpotrzebniejszej nie posiada, który wstydliwie gardzi tem, co jest zasadą dobra ludzi na tym świecie, a wróżbą ich szczęścia na przyszłym? Taki staje się tylko wizerunkiem, któremu brakuje tych najpiękniejszych rysów, co go duchem niebieskim ożywiają. Nauka traci z swego blasku, kiedy szacując tylko umiejętność, gardzimy człowiekiem".

I w tym rodzaju teraźniejszość wyrównała przeszłości. Lecz, równie jak u starożytnych tak w naszych wiekach,

*) Arbitralności.

fałszywość, pochlebstwo, podłość, największych nadużyć wymowy dopuściły się w pochwałach. U Rzymian nastąpił czas, gdzie pochwały nie obywateli użytecznych i cnotliwych, nie walecznych obrońców kraju, ale stały się pochwałami gwałtownych ciemiężycieli Rzymu. Nikczemnicy zamiast cnotę, chwalili nieprawość; przyszło do tego, że przemożni złoczyńcy prawili publicznie chwałę możnowładnych złoczyńców. Paterkulus spodlił pióro wielbieniem Tyberjusza, Seneka pochwałą Klaudjusza wyzwoleńca, Tyberjusz był panegirystą brata Druzusa, a nawet swego syna otrutego przez Sejana, a srogi Kaligula zrobił się chwalnym mówcą Tyberjusza.

Dalej, jak za cesarzów rzymskich podobnież w następnych czasach w Europie, pochwały kaziły się pochlebstwem, nieprawdą i nikczemnemi panegirykami. Maret pisał i prawił pochwałę okrutnej nad Sekwaną rzezi, a Karola IX wystawiał tym tonem, w jakim Rzym dawny mówił o Trajanach i Antoninach.

Tu słuszną uwagę czyni Potocki, że wówczas kraj nasz przewyższał w cywilizacji i w tolerancji Włochy i Francją: tam te nieludzkie mordy chwalono, u nas, Montukla, poseł francuski, musiał przed posłami i senatem uniewinniać Henryka III.

Najszkodliwszymi kazicielami wymowy byli dawniej i są dotąd sofiści. Ten gatunek ludzi przewrotnego rozumu jest w społeczeństwach ludzkich tem szkodliwszy, że tacy ludzie już są niepoprawni. Sofista, nie myśląc nigdy porządnie, we wszystkiem jest zbytnie o sobie zarozumiały, a ciągłem nielogicznem rozumowaniem do fałszywych działań władze umysłowe wzwyczaiwszy, fałszywe rozumowanie robi w sobie nałogiem, upór przekonaniem, a dla udawania za prawdę swoich mniemań, domysłów i fałszów, wymowę narzędziem.

U starożytnych takimi kazicielami wymowy byli filozofowie sofiści, za naszych czasów również na zbłąkanie

ludzi używali wymowy mędrcy paradoksowi. W tym gatunku mówców podobno nasz wiek przechodzi starożytność. Cóż nam Grecja i Rzym stawią wyrównywającego wymowie Jana Jakóba Russa w uwieńczonej rozprawie o szkodliwości nauk i umiejętności?

Szczęściem dla rodu ludzkiego, że wymowa sofistów obłąkuje i zadziwia czasem, nie przekonywa nigdy. Pocieszającem i to być powinno dla następnych pokoleń, że fałsz jest znikomym, tylko prawda jest nieśmiertelną, że gatunek ludzi sofistów zaginie, gdyż, czego starożytność nie znała, już w publicznem wychowaniu i oświeceniu w Europie umiejętności dokładne górę trzymają.

Miłośnik i znawca sztuk pięknych Potocki chciał i w tej części publicznego oświecenia ułatwić Polakom kształcenie władz umysłowych, chciał zaszczepić w narodzie chęć doskonalenia sztuk swojego wieku, rozszerzyć smak pięknych rzeczy, a w młodzieży polskiej rozwijający się rozum zbogacić uczuciami tego, co jest pięknem, prawdziwem i wielkiem, tak w naukach i sztukach, jak w naturze i w moralności.

Wzorowe dzieło Winkelmana o historji sztuki u starożytnych podało mu do tego wielki zbiór materjałów, użytecznych dla ludzi już w sztuce biegłych, łączących się z wielu trudnościami dla tych, którzy dopiero z nią oswoić się szukają.

Potocki nadał temu drogiemu składowi materjałów nowy porządek i jasność, które naukę tę czynią do nabycia łatwą; odsunął od nich suchą i trudną pracę starożytnika, a nadał jej powaby i przyjemność nauki sztuk znawcy. Nadto uzupełnił dzieło dodanien wiadomości o sztuce Chaldejczyków, Indjan i Chińczyków; o wazach kampanijskich czyli etruskich, o malowaniu u dawnych, o enkaustycznej sztuce, czego dzieło Winkelmana nie obejmuje.

Ukończył tę pracę załączeniem obszernego i dokładnego wyciągu z trzech ksiąg historji naturalnej Plinjusza. Z których pierwsza mówiąc o metalach, obejmuje znakomitą część rzeźbiarstwa; wylicza artystów, co się laniem i wyrabianiem bronzowych posągów wsławili; część druga ma za przedmiot malarstwo i najcelniejsze u dawnych dzieła tej sztuki; trzecia mówiąc o kamieniach, opisuje marmurowe rzeźby, zamyka w sobie, równie jak dwie poprzednie, najciekawsze wiadomości razem zebrane, jakie nam o dawnych artystach i o ich dziełach po różnych pismach rozrzucone zostawiła starożytność.

Tak uporządkowane i uzupełnione wzorowe dzieło o sztukach pięknych przelał w ojczystą mowę i nową nauką, pierwszy raz zaprowadzoną do naszego kraju, zbogacił literaturę polską[1]). Miała i Polska pięknych kunsztów u siebie twory. Z tych jedne wojen łupem stały się, drugie nierządu przypadkami roztrwonione i zniszczone zaginęły. Uszły tego losu świątynie Pańskie, groby królów i sławnych wojowników. Usiłowaniem Potockiego było zachować od zatracenia przynajmniej tę resztę pamiątek narodowych. Powziął myśl wygotować dzieło, obejmujące tych pomników rysunki. Dzieło to pod kierunkiem wybranych przez niego znawców rozpoczęte zostało i uskutecznia się dotąd.

W tymże czasie wolnym od wysług obywatelskich rozważając często, jak wielkie i jak głębokie skażenie duch feudalizmu zdziałał na sercu i na rozumie ludzkim, jak gruba niewiadomość, z nią nierozdzielna zabobonność i hipokryzja wiele religji szkodzą, powziął myśl wykazania ich z szydzeniem; jakoż później wystawia pod tą postacią ich nadużycia w różnych ulotnych, lecz miernych i niewykończonych pisemkach[2]).

[1]) *O sztuce u dawnych czyli Winkelman polski*, Warszawa 1815, t. 3.

[2]) *Podróż do Ciemnogrodu*, Warszawa 1820, 4 cz.

W zaborze pruskim, gdy już szkoły od Komisji Edukacyjnej zaprowadzone, przez zupełne ich zaniedbanie upadły, rząd ówczesny przedsięwziął w Warszawie założyć liceum. Do zaprowadzenia tego wezwał uczonego Bogumiła Linde, a nadzór szkoły oddał Stanisławowi Potockiemu[1]).

To powołanie, z tego męża sposobem myślenia i z jego sercem zgodne, przyjemnem mu było. Dopełniał go koło wychowania młodzieży polskiej z gorliwością Polaka, pielęgnował starannie drogi zakład, który wkrótce wysoko udoskonalić jemu przeznaczonem było. Sam szczególniej trudnił się urządzeniem i doskonaleniem tego pierwszego w naszym kraju liceum, co być miało wzorem szkół wojewódzkich; sam osobiście bywał na wszystkich tej szkoły popisach. Tam w przemowach z zwykłą sobie wymową przekładał zgromadzonym rodzicom ich powinności względem swych dzieci w wychowaniu domowem, nauczycielom ich obowiązki w dawaniu nauk i przykładu dla powierzonych im uczniów; tam do skupionej młodzieży przemawiając słowami i sercem kochającego ich ojca, nauczał ją, co winna rodzicom, nauczycielom, rządowi i sobie samej.

Te przemowy zostawił nam w swoich pismach; godne są, aby często przez rodziców, profesorów i uczącą się młodzież czytane były.

Znajdą w nich główne zasady domowego i publicznego wychowania i oświecenia. Przekonają się, że na dobrem wychowaniu gruntuje się prawdziwa krajów

[1]) Bezpośredni dozór nad Liceum Warszawskiem, otwartem w 1805 r., miał Eforat w następującym składzie: Stanisław i Aleksander Potoccy, pijarski prowincjał Kopczyński, oficjał konsystorza biskupiego Prażmowski, predykant wyznania reformowanego Diehl i dyrektor Liceum Linde. — Z nastaniem Księstwa Warszawskiego Eforat przybrał tytuł Izby Edukacyjnej.

pomyślność, że tylko dobre wychowanie rozwija i kształci zawiązki wszystkich darów serca i duszy człowieka, które w czasie stają się pożytkiem, podporą i ozdobą domowego i publicznego życia. Z nich rzeczywiście składa się i utwierdza ogólne dobro narodu. Jak rolnik przez użyteczne prace najpłonniejszą ziemię mieni w rolę żyzną, tak dobre wychowanie tam szczepi palmy cnoty i nauki, gdzie rosnąć miały osty niewiadomości i ciernie występków.

Rząd może zaprowadzić nauki, może założyć oświaty ogniska, z którychby się rozchodziło po kraju światło; lecz nie potrafi rozkrzewić rozsądku, dobrych obyczajów i praktycznej moralności, jeżeli rodzice, jeżeli domowe przykłady szczepić ich w ludziach od lat niemowlęcych nie będą. Bez tych przecież niema rzetelnego oświecenia; bez nich nauka jest nieużyteczną a niebezpieczną być może.

W tychże pismach znajduje się wystawiona w wszystkich względach ważność i świetność obowiązków nauczycieli, godność ich powołania. Nauczycielom powierzony jest najdroższy skarb społeczeństw; w nauczycieli ręku złożona cała nadzieja narodów. Im powierzone to wszystko, co kiedyś ma składać, utrzymywać, uszczęśliwić i uświetnić naród.

Moralność, dobre obyczaje, miłość prawości i cnoty razem z naukami w uczniów wpajane i razem z przykładem rodziców i nauczycieli w młodzieży stwierdzane być powinny. Cnota cnotą się krzewi, nieprawość występkiem. Dobre lub złe obyczaje są ziarnem rzuconem na poranek życia, którego bujnym zarodem okrywa się wiek dojrzały[1]).

[1]) W tych wywodach Staszic opiera się głównie na *Mowie Stanisława Kostki Potockiego, mianej przy otwarciu Liceum Warszawskiego*, a umieszczonej w *Nowym Pam. Warsz.* z r. 1805, t. XX, str. 335—344. W tejże *Mowie* Potocki powiedział między innemi, że Eforatowi edukacyjnemu „zostawiła piękny do naśladowania przykład Komisja Edukacji Narodowej, która jako była pierwszym wzorem czuwającej nad wychowaniem publicznem magistratury, tak jej ustawa jest i będzie dla narodu wiekopomną, bo wskazaną innym do naśladowania pamiątką". (Str. 341).

Jakie tam Potocki daje nauki uczącym się, krótko przytoczę jego własne słowa.

„Ty cna młodzieży! co jesteś celem tylu połączonych nad sobą starań, celem troskliwości rodziców i rządu, nie zapominaj nigdy, że nie korzystając z dobrodziejstw starownego *(sic)* wychowania, staniesz się nietylko ku rodzicom, rządowi i ojczyźnie niewdzięczną, ale samej sobie szkodliwą. Dobre wychowanie otwiera ci drogę do wszystkiego, co ludzie cenią; nie korzystając z tego, ty sama przed sobą tę drogę zamykasz. Jeżeli cię los postawił w rzędzie tych, na których wylewa swoje dary, jakże wstydliwem jest dla człowieka stawać się niegodnym swego urodzenia, imienia i losu. Jeżeli cię los upośledził, jakże jest nierozsądnem upodleniem samego siebie, nie starać się nabyć nauką i cnotą, nie usiłować uczynić sobie własnem tego dobra, którego ci los odmówił.

Cnotą obywateli stoją państwa; gruntem cnoty jest religja i na niej zasadzająca się moralność. Otóż najpierwszą waszą nauką ma być moralność. Prawdziwą nauką, prawdziwą umiejętnością jest prawość i cnota, bo te jedynie są zdolne kierować czynami człowieka ku dobru, ku użytkowi społeczeństwa.

Lecz z moralnością być powinien nierozłączny rozsądek. Do ukształcenia rozsądku najwięcej przykładają się umiejętności dokładne. Te więc w wszystkich szkołach dawane wam będą. Rozsądek nie mieści się w rzędzie nauk, jest przecież zasadą wszelkiej nauki człowieka; rozsądek jedynie jest mocen wskazywać dobre użycie nauk i umiejętności, kierować łącznie z moralnością krokami uczonego człowieka ku własnemu i społeczeństwa dobru. Młodość pospolicie się unosi nad błyskotkami dowcipu i wyobraźni, chciwie ubiega się za niemi i to jest podobno dla młodzieży największą przeszkodą do osiągnienia gruntu rzeczy. Miejcież się przeciwko niej na ostrożności, nie

szukajcie tego, co was unosi, co błyszczy w waszych oczach, co zachwyca zmysły, ale co rozsądek oświeca.

Najpierwszą z powinności ludzkich, najpiękniejszą z cnót jest wdzięczność dla swoich dobroczyńców. Nie zapominajcież nigdy, że wtenczas, kiedy już wszystko dla nas na zawsze zgubionem zdawało się, wtenczas jakaś nadludzka potęga, jakaś niebieska ręka dźwignęła nas z przepaści i chwilę naszego upadku w chwilę naszego powstania zmieniła. Wszystko, czem jesteśmy, wszystko, co mamy, winniśmy jedynie łasce i dobroci zwycięzcy wspaniałomyślnego Aleksandra. Niechże z rozwijaniem się uczuć waszego serca i wyobrażeń waszej duszy, rozwijają się nieskończenie wszystkie uczucia wdzięczności dla monarchy dobroczyńcy!"*).

Z wszczynaniem się Księstwa Warszawskiego Potocki mianowany był członkiem Komisji Rządzącej[1]). Na pierwszych posiedzeniach tak wskrzeszonego narodowego rządu zaraz wskrzeszały się także, jeszcze strasznem doświadczeniem niedosyć stłumione, ostatki ducha owych nieszczęsnych delegacyjnych czasów, ducha złej wiary, facjendarstwa, chciwości na dobra publiczne i nierzetelności w uiszczeniu się z długów partykularnych. Na początkowych posiedzeniach Komisji Rządzącej wniesiono projekt moratorji, projekt papierowych pieniędzy i powzięto myśl zmienienia dóbr pojezuickich na dobra ziemiańskie. Potocki wraz z kilku cnotliwymi członkami powstał przeciwko takim wnioskom, wystawił gorliwie i wymównie, jakby splamił się rząd, rozpoczynając swoje ustawy od ustaw zaprowadzenia złej wiary i od zniszczenia publicznego kredytu. Przekładał szkodliwość papierów zaprowadzonych bezpotrzebnie w kraju zamożnym wówczas w pieniądze. Porównywając stan kraju dawny i stan współczesny, wykazał,

*) Mowy na popisach w Liceum Warszawskiem.

[1]) Zob. przypisek [1]) na str. 150.

iż nigdy tak wielka obfitość pieniędzy w biegu będących nie znajdowała się w Polsce, jaka była w owej epoce. Z tych przyczyn nigdy jeszcze dobra ziemiańskie nie przyszły do równej wartości z ówczesną ich ceną. Radził więc, aby nie przystępowano do postanowienia w tych przedmiotach, lecz zasiągniono wprzód zdania obywateli znanych z światła, z cnoty i z dobrego rządzenia się.

Zdanie Potockiego poparła większość. Została wybrana deputacja, która po gruntownem rozebraniu rzeczy wykazała do oczywistości tych projektów szkodliwość. Tak winien naród Potockiemu, iż zachował od zakału początki wskrzeszenia się swojego, iż w samem odradzaniu się narodu nie zaszczepiono złej wiary; iż kraj zamożny w gotowe pieniądze, nie zmienił się w kraj zarzucony papierami, które pewnieby wkrótce z biegu gotowy pieniądz wystraszyły.

Nadchodzi czas najużyteczniejszych Potockiego zasług dla kraju i dla nauk: po zaniedbaniu i upadku ogólnym szkół publicznych, Potocki przy odradzaniu się narodu stał się rzeczywiście pierwszym wskrzesicielem publicznej edukacji i pierwszym założycielem umiejętności dokładnych w tym tu kraju. On pierwszy powziął wielki ogólny plan edukacji, w nim objął, ustosunkował i połączył wszystko, co plan tak ważnej instytucji wychowania i oświecenia publicznego obejmować powinien. On przedwcześnie przewidział trudności, które zaprowadzenie takiego planu napotka w czasie najstraszniejszych na tej ziemi wojen, w czasie niedostatku funduszów na tak wielki zamiar. Nie zraża się tem gorliwy i cnotliwy obywatel, owszem przedwcześnie na wszystko obmyśla środki, które te trudności i przeszkody ułatwiać, rozwijanie planu i postęp wspierać, i do zamierzonego celu niezawodnie doprowadzić potrafią.

Mówiąc wpośród tak oświeconego grona ludzi o takim człowieku, nie potrzeba mi wymowy. Krzywdziłbym go,

gdybym użył sztuki, jakiej potrzebują pochwały pospolitych ludzi; proste opowiedzenie jego czynów i jego cnót trafi najpewniej do przekonania, tak osiągnę najistotniejszy zamiar chwalącego mówcy, a uwiecznię chwalonego pamięć i cześć.

W roku 1807 oprócz szkółek elementarnych, znajdujących się po wszystkich kolonjach niemieckich, nie było w tym kraju tylko dwa upadające gimnazja i trzecie wszczynające się w Warszawie pod nazwiskiem liceum. W tych uczono jedynie języków, arytmetyki, geometrji i historji w języku niemieckim; mowę ojczystą dawano tylko jako język obcy; umiejętności dokładnych nie uczono nigdzie. W wszystkich szkołach ledwo 500 uczniów doliczyć się można było.

Potocki wystawił Komisji Rządzącej ten smutny stan edukacji krajowej, radził ustanowić niezwłocznie, na wzór pamiętnej Komisji Edukacyjnej, magistraturę nad publicznem wychowaniem. Głos jego trafił łatwo do przekonania wszystkich; zawsze bowiem Polaków najwięcej obchodziło wychowanie ich dzieci. Zaraz na temże posiedzeniu ustanowiono Izbę Edukacyjną, a tej naczelnikiem był mianowany Potocki[1]).

W ówczesnem stosunkowem położeniu nowowszczynającego się kraju, ta część administracji powierzona Potockiemu, z powierzchowności mniej świetna, ale w istocie najważniejszą i trudną była. Przy odradzającym się narodzie gruntowne zakładanie dobrego wychowania i oświecenia jest niezaprzeczenie najważniejszem w względzie przyszłej szczęśliwości jego, było razem najtrudniejsze w kraju, w którym już wszystkie dawne szkoły upadły, dawni profesorowie oddaleni, jedni wymarli, drudzy do innego powołania przeszli, a którzy się znajdowali jeszcze, chronili się niepowabnego stanu nauczycieli, cisnęli się w inne wydziały sądowe, administracyjne i wojskowe, gdzie większa

[1]) Zob. przypisek [2]) na str. 150.

i pewniejsza płaca, łatwiejszy postęp i świetniejsza wystawiała się przyszłość; tak pozostali się sami tylko cudzoziemcy, nie umiejący narodowego języka; cały kraj znajdował się w okropnych wojnach, których końca przewidzieć nie było; dochody publiczne niepewne, fundusze na edukacją szczupłe, do tych użycia wśród wojen pierwszeństwo przy wojsku było. Sumy pojezuickie, dawniej na edukacją przeznaczone, później w znacznej części przez ówczesnego rządu urzędników i oficjalistów dla siebie zajęte i z dóbr ziemiańskich zostały przeniesione na ich drewniane domy, które uchodząc z kraju, opuszczone zostawili. Również dobra pojezuickie, dawniej dla edukacji urządzone, przez ich emfiteutycznych posiadaczy zadłużone nieprawnie, w osobistych widokach, jakoby dobra ziemiańskie, do hipoteki wciągniono. Wszystkie rzadkie kosztowne naukowe zbiory i bibljoteki rozebrane i zniszczone; gmachy wystawione dla edukacji, zaniedbane i opustoszałe stały. Jedyny, poświęcający się wychowaniu młodzieży szanowny zakon pijarów i ten w swej ustawie rozprężony, już w zamiarach swego powołania błąkał się i ginął. Tak wszystko do tego stopnia i upadku przyszło, że w stolicy Polaków w Warszawie dla wychowania publicznego żadnego schronienia nie było: nowozakładane liceum w najemnym mieściło się domie.

Taki był stan tej części administracji, gdy ją obejmował Potocki. Nie zrażają go bynajmniej wszystkie trudności, zdające się wówczas prawie nieprzełomnemi. Czysta miłość kraju, niczem niezmordowana gorliwość obywatela i genjusz Potockiego ułatwą trudności wszystkie, utworzą, zaprowadzą i uporządkują najdokładniej tę część administracji, w krótkim czasie postawią w kraju edukacją publiczną na wysokim stopniu[1]).

[1]) Przedstawiony w dalszej części *Pochwały* plan edukacyjny oparty jest na kodeksie szkolnym z doby Izby i Dyrekcji Edukacji Publicznej za Księstwa Warszawskiego, oraz z pierwszych lat Królestwa

Obrał za wzór plan Komisji Edukacyjnej; w tym jedne części polepszył, drugie uzupełnił, a wszystkie wydoskonalił wogóle. Szkołom nadał związek ścisły i tak ustopniował je między sobą, że wszystkie nie robią tylko jeden w całym kraju instytut wychowania i oświecenia. Myśl wielka, ona nadaje planowi wychowania w naszym kraju wyższy od innych dosnonałości stopień; z nią tylko można powszechnej krajowej edukacji nadać jedność, ten warunek w publicznem wychowaniu i oświeceniu najistotniejszy dla dobra kraju; z nią tylko można nabywać tak rozlicznych języków, jakich w naszym kraju wiadomość nieodbicie potrzebna, i pouczać z mniejszym kosztem a z większym użytkiem tyle umiejętności i nauk, jakich w Europie teraźniejszy stopień oświecenia wymaga; i jej to jest skutkiem, że w kilkanaście lat już ukazał się oczywiście rozszerzający się postęp nauk w całym kraju.

W tymże planie za główną zasadę założył religją i moralność; tych nauczanie we wszystkich szkołach

Kongresowego, kiedy to ster rządów edukacyjnych spoczywał w ręku St. Potockiego. Należy tu wymienić: *Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń Izby Edukacyjnej od czasu jej ustanowienia* (z 1809 r.), *Regulament pensyj i szkół płci żeńskiej* (z 1810 r.), *Urządzenie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych* (z 1810 r.), *Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych 1812 roku, Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych 1812 roku, Wewnętrzne urządzenie szkół podwydziałowych 1812 roku, Instrukcja dla nauczycieli co do karności szkolnej* (z 1812 r.), *Ustawy dla uczniów szkół publicznych* (z 1812 r.), *Instrukcja względem opłat od uczniów* (z 1812 r.), *Urządzenie wewnętrzne Szkoły Głównej Krakowskiej 1814 r.* (w kopji w rkpsie P. A. U., nr. 721), *Projekt do urządzenia hierarchji akademicznej w krajach Księstwa Warszawskiego* (z 1815 r.), *Główne zasady do planu edukacji i instrukcji publicznej w Królestwie Polskiem* (z dn. 27 paźdz. 1815 r.; w kopji w rkpsie Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie, nr. 525?), *Urządzenie tyczące się uczniów Uniwersytetu Królewsko-Warszawskiego, Wewnętrzne urządzenie szkół wojewódzkich 1820 roku, Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych 1820 roku* i *Ustawy dla uczniów szkół publicznych roku 1820.*

oddał duchownym właściwie każdego wyznania; w naukach zaś na pierwszym celu położył umiejętności dokładne, które jedynie rozwijają i doskonalą rozsądek, a gruntują rozum.

Prócz ustopniowania szkół, zastosował je razem do wszystkich klas mieszkańców: szkoły elementarne nie uczą nic więcej tylko co klasa włościan potrzebuje; szkoły wydziałowe kończą się na tych znajomościach, jakie są dostatecznemi dla całej klasy średniej mieszkańców miast: rzemieślników, fabrykantów, kupców, ekonomów i rachmistrzów. Licea czyli szkoły wojewódzkie w tym planie są przygotowawczemi do głównej szkoły, a ta dzieli się na tyle wydziałów oświecenia, jakiego dzisiejszy stan cywilizacji towarzystw potrzebuje: na wydział nauk religijnych, wydział prawa i administracji, wydział nauk lekarskich, wydział umiejętności matematycznych i fizycznych, i wydział nauk i sztuk pięknych.

Do takiego planu ogólnego wychowania ustosunkował także wszelkie oddzielne wychowania domy, konwikty, pensje i tym podobne.

Przekonany, że nauki i umiejętności tylko teoretycznie nabywane i nabyte nie odpowiadają jeszcze istotnemu zamiarowi publicznego oświecenia, że nauki i umiejętności dawane tylko w teorji jeszcze są czczą wiadomością; posiadający je mogą jeszcze stawać się próżnym dla kraju ciężarem. Lecz też umiejętności praktycznie zastosowane do potrzeb społeczeństw ludzkich dopiero użytecznemi stają się. Ta myśl i w planie Komisji Edukacyjnej wskazaną, ale wykonaną nie była. Potocki ją w swoim planie rozwija i uzupełnia. Przeto przy szkołach elementarnych kładzie naukę ogrodnictwa praktycznego i dla płci żeńskiej ustanawia nauczycielki wszelkich robót kobiecych.

Dla wychodzących z szkół wydziałowych zaleca ustanowić szkoły praktyczne zastosowane do potrzeb i prac średniej klasy rolnictwa, rzemiosł i fabryk; wzór do takich zakładów wskazał w agronomicznej szkole.

Przy szkole głównej dla każdego wydziału przeznacza stosunkowe wyższe praktyczne szkoły jako to: przy wydziale nauk religijnych ustanawia wielkie seminarjum duchowne. Wychodzącym z ukończonego wydziału prawa przepisuje dwuletnią naukę praktyczną przy magistraturach sądowych. Przy wydziale nauk lekarskich już gotował gmachy na wielki zakład kliniczny. Przy wydziale umiejętności naturalnych przepisuje ogólną szkołę politechniczną, w której wszystkie umiejętności mają być praktycznie zastosowane do potrzeb teraźniejszych towarzystw ludzkich. Takich szkół wskazał wzór w planie szkoły górniczej i w planie szkoły praktycznej inżynierji.

Nad takiem urządzeniem wychowania i oświecenia publicznego radzi ustanowić oddzielną magistraturę zwierzchniczą na wzór Komisji Edukacyjnej. Ten pomysł, najważniejszy przy reformie edukacji w Europie, był pierwszy raz powziętym w Polsce; odtąd przejmują go inne europejskie kraje. Do niego Potocki jeszcze dołączył ustanowienie przy każdej szkole dozorów. Tych związek przepisał wprost z najwyższą zwierzchniczą edukacji magistraturą. Ta myśl nowa, w dobrem jej rozwinięciu, może przy reformie edukacji, a szczególnie przy reformie wychowania, wydać wielkie i użyteczne dla narodów skutki.

Jak głęboko czuł Potocki ścisłość związku wyznań religijnych z dobrem wychowaniem i oświeceniem publicznem, świadek przytomny byłem, gdy przy wszczynaniu się Księstwa Warszawskiego usilne starania czynił, aby władzy nad edukacją przełożonej powierzony był razem

nadzór wyznań religijnych. Nie umiano wówczas zgłębić tej wielkiej jego myśli.

Nakoniec, chcąc ułożony przez siebie plan edukacji zastosować w wszystkich względach do użytku publicznego, uznał Potocki, że każdy zarys krajowego wychowania, aby dobre wydał skutki, powinien być nietylko umiejętnie ustosunkowany do wszystkich klas mieszkańców tegoż kraju, ale szczególniej mieć związek z systematem politycznym administracji krajowej.

Ten związek Potocki zasadził na komisjach egzaminacyjnych rządowych, które, po skończonem publicznem wychowaniu, wychodzących ze szkół zdatność i do usług krajowych usposobienie ostatecznie rozpoznają i sądzą. Myśl tych komisyj egzaminacyjnych podał, a jako naczelnik magistratury edukacyjnej został mianowany ich prezesem. Pierwszy je zaprowadził i sam pierwszy w nich przewodniczył.

W innych krajach przy zaprowadzaniu publicznego wychowania i oświecenia, pospolicie zaczynano od uniwersytetów. W tym zamiarze musiano na profesorów szukać i sprowadzać cudzoziemców. Przy takiem postępowaniu założone uniwersytety musiały długo stać bez słuchaczów. Sprowadzeni profesorowie obcy musieli wprzód sami sobie usposabiać uczniów; nie umiejąc narodowego języka, usposobienie takowe szło bardzo powolnie, nauki i umiejętności udzielały się z trudnością, a zaprowadzone rozszerzać się wewnątrz kraju nie mogły. Potocki obrał zupełnie inną drogą: zaczął od szkół elementarnych i od szkół niższych, naprzód ustanowił szkoły do kształcenia nauczycieli wiejskich. Tym przepisał najłatwiejszy sposób nauczania, sposób Pestalocego i Lankastra. Wezwał szczególniej z stanu duchownego miłośników nauk na organizatorów szkółek elementarnych. Z ukształconych nauczycieli szkół elementarnych wybierał

bieglejszych, osadzał ich przy liczniejszych elementarnych szkołach. Tym przydawał po kilka osób dla wprawiania się praktycznie do przepisanego sposobu nauczania. Zamiast sprowadzania cudzoziemców, wysyłał dobranych z swojej zdatności młodzieńców krajowych do najsławniejszych głównych szkół w Europie. Tym przepisał umiejętności, których szczególniej nabywać, i wykazywał nauki, z któremi jako pomocnemi tylko obeznawać się mieli.

Z wysłanych zagranicę w miarę powracania do kraju obsadzał szkoły wojewódzkie. Tym również zaraz dodawał pomocników, by praktycznie kształcili się na nauczycieli do szkół i klas niższych.

Tudzież zwrócił uwagę na dwa zakony, znane z powołania ducha ich założycieli do nauk: najdawniejszy zakon księży benedyktynów i szczególniej zasłużony w krainach polskich szanowny zakon księży pijarów[1]).

Te starał się Potocki zwrócić do swojego pierwiastkowego świętego powołania: wychowu młodzieży. Otworzył ich nowicjaty, te uporządkował, a los profesorów stanu duchownego polepszył i zapewnił. Fundusze ich upadłe podniósł, dochód z nich, jako dochód na publiczne dobro, przez użycie wykonawczej mocy władz administracyjnych zabezpieczył. Tak wkrótce pod kierunkiem tych duchownych piętnaście szkół wyższych już prawie upadłych, znowu skutecznie wskrzesił i użytecznie uorganizował.

Dobra pojezuickie, wówczas jedyny stały publiczny fundusz edukacyjny w Polsce, gdy w wi-

[1]) Zob. *Urządzenie tymczasowe szkół pijarskich* (z 1808 r.), oraz urządzenie zgromadzenia xx. pijarów, dopełniające jego ordynacje p. t. *Ordinatio Congregationis Scholarum Piarum in Regno Poloniae, a Suprema Commissione Educationis Publicae instituta, una cum Cyclicis Provincialis hance Ordinationem explicantibus reimpressa, 1820 anno.*

dokach osobistych, częścią przez krajowców samolubców, częścią przez cudzoziemców, równie z pierwszymi na dobro tego kraju obojętnych, usiłowano przeistoczyć w dobra partykularne, Potocki swojem staraniem ten szacowny posag publicznej edukacji ocalił. Wiernie stan rzeczy przedstawił tronowi i uzyskał wyrok króla warujący nienaruszenie prawa tego funduszu[1]). Z tego odzyskaniem utrzymał w całym przeciągu wojen bez najmniejszej przerwy edukacją w kraju.

Przekonany, że istotnym warunkiem w oświeceniu publicznem są po wszystkich szkołach i klasach jednostajnie przepisane i zgodne elementarne książki, ustanowił w tym zamiarze Towarzystwo Elementarne. Również przeświadczony, że w teraźniejszym stanie nauk i umiejętności już te nie mogą być dawane jedynie tylko z książek, lecz nieodbicie nauczanie ich potrzebuje rozmaitych narzędzi, machin, zbiorów historji naturalnej, pracowni fizyki, chemji i bibljotek,—na tych więc zakładanie i na ciągłe ich powiększanie się przy każdej szkole, w całym kraju, obmyślił ciągły i pewny dochód.

Z zaprowadzaniem do wskrzeszającego się kraju nowych praw i nowej administracji, ukazała się wkrótce potrzeba szkoły prawa. Do takiego zakładu nie było funduszu. Potocki zniósłszy się z ówczesnym ministrem sprawiedliwości, uczynili odezwę do znakomitszych urzędników w nauce praw biegłych, aby w tej potrzebie kraju poświęcili czas zbywający od urzędowania na dawanie nauki prawa w specjalnej szkole, w tym zamiarze założonej. Głos ten trafił do przekonania cnotliwych urzędników w prawie uczonych.

Przy tworzeniu się i pomnażaniu wojska polskiego, wśród trwających wojen, brak lekarzy i chirurgów dawał

[1]) Zob. *Obronę funduszu edukacyjnego* w naszem wydawn. str. 81 i nast.

czuć konieczność szkoły lekarskiej. Tu Potocki zwrócił głos do pierwszych w tej stolicy lekarzy; ci bez najmniejszego wahania się poszli za głosem ratowania cierpiącej ludzkości i chętnie poświęcając osobiste pożytki, zasiedli w nowotworzących się katedrach, jako profesorowie nauk lekarskich w specjalnej lekarskiej szkole.

Po zeszłym rządzie znajdowało się wiele kościołów bez księży; Potocki rozpoczął zakład wielkiego seminarjum w domu gorliwych księży misjonarzów, wezwał szanownych najuczeńszych teologów do dawania tamże teologicznych nauk; tak wszczął się teologiczny wydział.

Gdy tak z jednej strony zaniedbane ożywiał, nowe szkoły tworzył i organizował, uczycieli i profesorów kształcił; z drugiej wyszukiwał, bronił i ocalał wszelkie edukacyjne fundusze, zabezpieczał ich dochody, a razem w całym kraju i w stolicy podnosił upadające, murował nowe edukacyjne gmachy, przygotowywał bibljoteki, rozmaite naukowe muzea, zbiory historji naturalnej, gabinety fizycznych i astronomicznych narzędzi.

Tak z rzadką stałością ten gorliwy i cnotliwy urzędnik przez czas najokropniejszych wojen, które w innych krajach sławne i najdawniejsze instytuta szkolne wstrząsały i przerywały bieg edukacji publicznej; Potocki w kraju naszym utrzymał ją bez wstrząśnienia w ciągłym biegu; pielęgnował czule i skutecznie najdroższy zakład nadziei narodu, wychowanie dzieci; zachował je od najmniejszej przerwy; owszem w wszystkich częściach kraju szkoły pomnażał i doskonalił; a gdy w innych administracyjnych wydziałach urzędników nie dochodziła wysłużona płaca, w wydziale edukacyjnym dla wszystkich obmyśloną została.

Z takich ciągłych i stałych jego usiłowań w przeciągu lat dziesięciu już wykazało się skutkiem: tysiąc dwieście szkół elementarnych, dwadzieścia podwydziałowych, ośmnaście wydziałowych, dwa-

naście liceów czyli szkół wojewódzkich, prócz konwiktu na Żoliborzu; towarzystwo do układania książek elementarnych, dwa instytuta kadeckie dla wychowania dwóchset ośmdziesiąt dzieci ojców, w wojskowej lub w służbie cywilnej zasłużonych; jeden instytut głuchoniemych[1]), trzy szkoły nauczycieli wiejskich[2]), kilka wzorowych szkół dla młodzieży żydowskiej, dwie specjalne szkoły: prawa, administracji, nauk lekarskich i instytut położnictwa[3]). Akademja Krakowska, podwójną gwałtowną zmianą wstrząśnięta, gdy już ku upadkowi się pochylała, raz przez nagłe usunięcie wszystkich profesorów rodaków, drugi raz przez jeszcze gwałtowniejsze oddalenie profesorów cudzoziemców; i ta starożytna najpierwsza szkoła główna w Polsce jego staraniem została znowu podniesiona, ustalona, wszystkimi opatrzona profesorami, wielkim historji naturalnej zbogacona zbiorem, jakiego od założenia nie miała; jej szacowna bibljoteka od wieku w nieładzie leżąca, znowu przez zwrócenie z zagranicy do kraju uczonego Samuela Bandtkiego uporządkowaną była[4]).

[1]) W r. 1816 przez ks. Jakóba Falkowskiego w Szczuczynie zawiązany, w roku zaś 1817 do Warszawy przeniesiony.

[2]) W Poznaniu, Łowiczu, nakoniec w Puławach w r. 1820 pod nazwą instytutu nauczycieli elementarnych i organistów.

[3]) Instytut położniczy wraz z uniwersytetem założony; w r. 1818 otwarto przy tym instytucie szkołę akuszerek.

[4]) Statystykę szkolną Staszica trudno odnieść do jakiegoś określonego roku. Dlatego też dla orjentacji podajemy wyciąg z *Tabeli szkół i instytutów i w nich nauczycieli i uczniów w Księstwie Warszawskiem* ze stycznia 1815 r. (Rkps. Polskiej Akad. Um., nr. 138, k. 34—39). Otóż według tej *Tabeli* w 10 departamentach Księstwa Warszawskiego, t. j. warszawskim, krakowskim, poznańskim, kaliskim, radomskim, bydgoskim, lubelskim, płockim, łomżyńskim i siedleckim, były następujące szkoły: Szkoła Główna Krakowska, Wydział lekarski oraz prawa i administracji w Warszawie, 10 szkół departamento-

W tym właśnie czasie kraj ten przeszedł pod berło nieśmiertelnego dawcy pokoju Europie i utworzyciela Polskiego Królestwa [1]). Ten wspaniałomyślny opiekun wychowania publicznego, który dawniej tak hojnie uposażał publiczne szkoły w innych krainach Polski i Litwy, ten dobroczynny monarcha w pierwszym roku panowania swego nad tym krajem fundusz na edukacją publiczną podniósł do miljona sześćkroć pięćdziesiąt tysięcy. Wyznania religijne z wychowaniem publicznem połączył; plan ogólnego wychowania i szkoły głównej w Warszawie łaskawie zatwierdził z nadaniem tytułu Królewskiego Uniwersytetu; a na czele nadzorczej władzy edukacyjnej mianował Potockiego.

Pod tak silną opieką, przy tak hojnem wsparciu, Potocki jeszcze podwoił swoje usiłowania: wkrótce potrzebne kosztowne gmachy dla Uniwersytetu Królewskiego ukończone stanęły, w czwartym roku rozpoczęła się szkoła główna zupełnie uorganizowana, czterdzieści pięć profesorów, trzysta przygotowanych uczniów liczyła; wraz opatrzona wszystkiemi wybornemi naukowemi składami, wielkim i rzadkim mineralogji i zoologji zbiorem, salami machin i narzędzi fizycznych, pracowniami chemji, gabinetem anatomji i narzędzi chirurgicznych, wzorowym zakładem ogrodu bota-

wych, oprócz konwiktu na Żoliborzu, 23 wydziałowych, 14 podwydziałowych, 486 szkół początkowych miejskich, 803 początkowych wiejskich, nadto w departamencie bydgoskim 200 szkół początkowych w kolonjach niemieckich, 3 szkoły kandydatów na nauczycieli (w Łowiczu, Poznaniu i w Opolu seminarjum xx. pijarów), 2 szkoły kadeckie (w Kaliszu i Chełmnie), 88 pensyj publicznych i prywatnych obojej płci. Ogółem było szkół 1.629, nauczycieli 2.012, a uczniów 54.424. — Odpadło traktatem wiedeńskim 1815 r. od Księstwa Warszawskiego: szkół 710, nauczycieli 830, uczniów 23.429. (Zob. rkps. Bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu, nr. 15. *Rękopisma J. U. N*(iemcewicza). *Fol.* 316—317).

[1]) T. j. cesarza Aleksandra I.

nicznego w miejscu, darem łaskawego króla oznaczonem. Tamże założone mury do obserwatorjum, zakupione najdoskonalsze astronomiczne narzędzia; nadto opatrzona w muzeum sztuk pięknych, złożonem *(sic)* z samych celnych wzorowych modelów, posągów, niskorzeźb, jakich nie miała żadna z dawnych akademij w Polsce i żadna z najdawniejszych szkół głównych większej części Europy. Bibljoteka złożona z stu tysięcy rzadkich ksiąg, zbogacona zbiorem ośmdziesiąt tysięcy najrzadszych koperszytchów, który jeszcze ofiarą własnych kilkunastu tysiącami pomnożył. Prócz tego kilka szkół praktycznych, szkoła kliniczna lekarska, dla której wygodnego rozszerzenia i stosownego umieszczenia w niej wszystkich gatunków chorób już wielkie gmachy obok uniwersytetu przeznaczył i do ich urządzenia przygotowania czynił; założył szkołę praktycznej agronomji i weterynarji; szkołę nauk praktycznych muzyki i śpiewu[1]) i szkołę praktyczną górnictwa; zaprowadził szkoły świąteczne dla rzemieślników i fabrykantów. W tych zaś wszystkich zakładach i szkołach publicznych uczyło się pięćdziesiąt tysięcy młodzieży[2]). Nakoniec powziął plan urządzania stanu nauczycielskiego czyli hierarchji akademicznej.

[1]) Instytut Muzyki i Deklamacji, otworzony w roku 1811, urządzony zaś na nowo w roku 1818. Rektorem był Józef Elsner. Instytut dzielił się na dwa działy, z których pierwszy obejmował szkołę elementarną, drugi zaś konserwatorjum z dwoma wydziałami: muzyki i dramatyczności.

[2]) Liczba uczącej się młodzieży, podana przez Staszica, nie jest zupełnie ścisła. *Statystyczne porównanie względem szkół i uczniów*, oparte na raportach Rady Stanu, wykazuje (bez obliczenia uczniów uniw.):

w roku	szkół		uczniów szkół		Ogółem
	wyższych	elementarn.	wyższych	elementarn.	
1816	43	720	5.811	23.101	28.912
1817	43	868	7.381	27 985	35.366
1818		969	7.413	32.335	39.766
1819		1.202	7.251	37.296	44.547

Statystyki z r. 1820 brak. (Rkps Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie, nr. 5236, str. 636).

Oto czyny! co dotąd jeszcze są naocznem świadectwem pracy, cnoty i zasługi Potockiego.

Zdziwiona potomność zapyta się pewnie, jak wśród tylu trudności, jak z tak słabemi środkami, można było to uskutecznić? Czysta miłość kraju, przynależna w publicznym urzędniku gorliwość poświęcania się całkiem tylko powszechnemu dobru, a z temi rządna oszczędność grosza publicznego takie wydają skutki.

Potocki w rozrządzaniu wydatków z powierzonego mu funduszu miał zawsze w oddanym mu wydziale administracyi na pierwszym celu główny przedmiot tegoż wydziału: wychowanie i nauki. W tych urządzeniu, w tych opatrywaniu zawsze potrzebne i użyteczne kładł przed wygodnem i zbytkowem. Izby, później Dyrekcji Edukacyjnej naczelnik, sam z członkami tych magistratur pracował bezpłatnie; liczbę podwładnych ograniczał do

Dalej *Wykaz uczniów w szkołach niższych publicznych* i *Wykaz uczniów w szkołach wyższych publicznych* podają:

w roku	szkół		uczniów szkół		Ogółem
	wyższych	niższych	wyższych	niższych	
1821	33	1.100	6.444	36.198	42.642
1822	33	739	7.317	21.794	29.111
1823	37	711	8.417	18.626	27.043
1824	37	755	7.417	20.494	27.911
1825	37	713	8.869	21.927	30.796

(Rpks Bibl. XX. Czart. w Krakowie, nr. 5257, nry dokum. 7 i 8). Do tych wykazów nie są wciągnięte szkoły specjalne: Górnicza w Kielcach, Inżynierji Cywilnej Dróg i Mostów, Leśnictwa, Agronomiczna, oraz Muzyki i Deklamacji. Nie o dużo to podniesie ogólną liczbę uczniów, gdy się zważy, że np. w 1824 r. w tych pięciu instytutach specjalnych było ogółem 225 uczniow (Zob. *Rocznik instytutów religijnych i edukacyjnych w Królestwie Polskiem*, w Warszawie, r. 1824). Dalszy ciąg wyżej wspomnianych wykazów aż do r. 1829 włącznie nie podaje cyfry uczniów, sięgającej do 50.000. *Tabela ogólna instytutów naukowych* w r. 1830 wykazuje: wszystkich instytutów i szkół publ. 890, uczących 1.670, uczniów 46.785. (Rkps Bibl. XX. Czart. w Krakowie, nr. 5257, nr. dokum. 12).

ścisłej potrzeby; mieścił się w lokalu szczupłym, a z takich i tym podobnych corocznie oszczędzeń zakładał, pomnażał krajowe szkoły i gmachy. On przed wygodnem roztasowaniem biuralizmu dawał pierwszeństwo potrzebnym budowom do wychowania i nauk, należytemu ukształceniu profesorów i niezbędnym naukowym muzeom.

Takiegoż to obywatela chciano oddać pod sąd, jako szkodliwego publicznemu oświeceniu?[1]). Oby ten przykład stał się przynajmniej współczesnym i następnym nauką i przestrogą, jak należy pilnie poznawać, jak wystrzegać się i gardzić tymi, co ubiegając się za złudzonym popularnym poklaskiem, pod pozorem miłości ojczyzny nie słuchają tylko miłości własnej.

Przystępując do opowiadania dalszych jego zasług w obywatelstwie i w naukach, pomijam, że gdziekolwiek zachodziła powszechna użyteczność w służbie krajowej, zawsze dalekim był od tych uczuć drażliwej próżności, od tych względności osobistych, które przecież i z wysokiego jego urodzenia i z wielkiego majątku musiały mu być właściwe. Będąc już na czele Rady Stanu, przodkując Radzie Ministrów, nie przestał bynajmniej również pracować, jak[2]) edukacji dyrektor, podwładny ministra spraw wewnętrznych.

Lecz pominąć tu nie mogę, jako świadek naoczny, jego zasług dla kraju w Radzie Stanu Księstwa Warszawskiego. Był prezesem Rady Ministrów, Senatu

[1]) Za kontrasygnowanie postanowienia namiestnika królewskiego z dn. 22 maja 1819 r., zaprowadzającego cenzurę do pism perjodycznych. Również oskarżano i Staszica, który w zastępstwie kontrasygnował postanowienie namiestnika z 16 lipca t. r., rozciągające cenzurę rządową do wszystkich dzieł w Królestwie wychodzić mogących. (Zob. *Skarga przeciw JWW. Stanisławowi Hrabi Potockiemu, Ministrowi Wyznań i Oświecenia i Księdzu Staszicowi, Radcy Stanu, wniesiona na sesji Izby Poselskiej 12 13 października 1820 r.*; w rkpsie Bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu, nr. 230, str. 13—15).

[2]) Zamiast: *jako*.

i Rady Stanu. W tych wysokich urzędowaniach okazał szczególniejszy rzadki dar przewodniczenia obradom zgromadzeń licznych. Pod jego naczelnictwem Rada Stanu, wpośród czasów trudnych i burzliwych, doszła do znakomitej użyteczności w wszystkich względach dla dobra powszechnego. Staraniem i radą Potockiego nadano jej w organizowaniu taki doskonałości stopień, z jakim tylko podobne władze w teraźniejszym cywilizacji stanie mogą skutecznie odpowiedzieć zamiarowi swemu.

Oprócz rozważania projektów do prawa, oprócz poddawania pod sąd urzędników występnych, Rada Stanu Księstwa Warszawskiego była razem sądem kasacyjnym. Potocki przejął się głęboko duchem tej instytucji; pod jego kierunkiem, świadczą to miejscowe tej magistratury dzieje, ta instytucja stała się wzorową w naszym kraju.

Często w mowach partykularnych i w głosach publicznych wystawiając tej instytucji ważność, dowodził, że tam, gdzie ustawa krajowa niepodległość sądom zawaruje, tam nad sądami tem dzielniej powinno czuwać prawo. Tam koniecznie potrzebną jest taka instytucja, która bez władzy sądzenia, nieustannie czuwać będzie mocą praw i zwracać uwagę sędziów na prawo i formy postępowania. Twierdził Potocki, że tylko pod podobną instytucją w takich krajach, sądownictwo ciągle doskonalić się może.

Nakoniec krótko wymienię zasługi jego w naszem zgromadzeniu Przyjaciół Nauk. On był jednym z pierwszych założycieli tego instytutu w kraju naszym. Prawdziwy przyjaciel nauk nie był nigdy członkiem tylko z imienia, lecz wierny swemu słowu i swoim przyrzeczeniom był zawsze czynnym i użytecznym. Posiadał wysoką miłość nauk i nawzajem nauki towarzyszyły mu wiernie w wszystkich przypadkach życia: w chwilach pomyślnych stawały mu się najmilszą rozkoszą, w dolegliwości, w chorobie one były nieodstępną pociechą, nauki jego jedyną zabawą.

Kiedy Towarzystwo Przyjaciół Nauk nie miało jeszcze swego schronienia, on mu otworzył dom własny.

Wybrany na przewodnika Wydziału nauk, mimo tylu innych zatrudnień dopełniał przecież ten dobrowolnie przyjęty obowiązek, równie jak każdą inną powinność.

W ostatnich nawet latach, znacznie upadły na zdrowiu, przecież nie opuścił nigdy posiedzenia. Tamto patrząc na jego słabość, na jego dręczące cierpienia, z głębokiem uszanowaniem przypatrywaliśmy się prawdziwemu przyjacielowi nauk, kiedy z jednej strony lekarstwami wzmacniał siły osłabionego ciała, a z drugiej duch jego, bynajmniej tym słabościom nie ulegając, ożywiał się równie z nami w rozmowach i w pracach naukowych. Tak Potocki żyć przestał w dniu 14 września 1821 roku.

Cnotliwy Mężu! Twojej postaci wizerunek już mieści się w naszem gronie, tu wśród naszych naukowych popiedzeń; twojej duszy pomysły, twoje uczone dzieła napełniają nasze *Roczniki* i nasze ksiąg zbiory; twój duch nieśmiertelny w Zgromadzeniach Przyjaciół Nauk wiecznie żyć będzie.

XIX.

MOWA

PRZY OTWARCIU SZKOŁY PRZYGOTOWAWCZEJ DO INSTYTUTU POLITECHNICZNEGO DNIA 4 STYCZNIA 1826 ROKU.

Wraz z rozwojem przemysłu w Królestwie Kongresowem dojrzewa w niem myśl zaprowadzenia wzorowego szkolnictwa technicznego. Dążności takie widzimy już w *Zasadach powszechnego oświecenia w kraju polskim* z lutego 1815 r.[1]), gdzie czytamy, że oprócz szkół powiatowych „będzie w każdem województwie jedna wyższa wojewódzka szkoła, to zaś w trzech oddzielnych wydziałach: 1. literatury, nauk i umiejętności, 2. rolnictwa i leśnictwa, 3. technologji, handlu i przemysłu". W zredagowanych zaś pod kierownictwem ministra oświecenia Stanisława Potockiego *Głównych zasadach do planu edukacji i instrukcji publicznej w Królestwie Polskiem* z 27 października 1815 r.[2]) planowane jest ustanowienie specjalnych szkół teoretyczno-praktycznych, stosownie do każdego wydziału akademickiego. Niełatwą jednak rzeczą było urzeczywistnić w pełni to, co i w Europie dopiero się tworzyło, zwłaszcza że i stan finansów Królestwa niezbyt na to pozwalał. Tymczasem kraj potrzebował nagwałt górników, agronomów, mechaników, inżynierów, techników, handlowców i innych fachowców. Braki te starano się zaspokoić narazie szeregiem szkół specjalnych. Tak powstały: Szkoła Akademiczna Górnicza w Kielcach, założona

[1]) Rkps Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie, Nr. 5236. *Papiery Komitetu Reformy.* (Plika Nr. 5. 1814 i 1815. Papiery Komitetu Reformy co do duchowieństwa i edukacji).

[2]) Rkps. Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie, Nr. 5257. *Królestwo Polskie. Od 1815 do 1830. Papiery edukacyjne czyli oświecenia publicznego w kraju polskim* (dokum. nr. 2).

pod bokiem tamtejszej Głównej Dyrekcji Górniczej w 1816 r.[1]); Szkoła Leśnictwa, ustanowiona rozporządzeniem królewskiem z dn. 17 paźdz. 1816 r., a otworzona dopiero 26 marca 1818 r.[2]); Szkoła Agronomiczna w Marymoncie, otwarta w 1819 r.[3]); Szkoła Inżynierji Cywilnej Dróg i Mostów, założona z inicjatywy Staszica przy Uniwersytecie Warszawskim w 1823 r.[4]). Wymienione szkoły specjalne zaledwie w małej części wypełniały swe zadanie. Dlatego Komisja Rządowa W. R. i O. P., mając na celu ożywienie ducha przemysłowego w kraju i nadanie zarazem należnego popędu działaniom handlowym, powzięła myśl zaprowadzenia w stolicy szkoły umiejętności zastosowanych do rolnictwa, rękodzieł i handlu, łączącej wszelkie środki naukowe i praktyczne dla gruntownego usposobienia młodzieży do tych powołań[5]). W tym celu poruczyła Komisja przydanemu sobie Towarzystwu do Ksiąg Elementarnych, wypracowanie stosownych planów. Jakoż na posiedzeniu Towarzystwa Elementarnego dnia 7 października 1823 r.[6]) prezes Szaniawski, dyrektor jeneralny wychowania publicznego, uwiadomił członków, iż od dawnego czasu Komisja Rządowa Oświecenia nosi się z zamiarem założenia instytutu politechnicznego i że jest teraz nadzieja dojścia do skutku tego projektu. Przeto prezes, komunikując sporządzony już dawniej rys takiego zakładu (na wzór instytutu politechnicznego wiedeńskiego), wezwał

[1]) Postanowieniem Rady Administracyjnej z dn. 16 grudnia 1826 r przeniesiona do stolicy, gdzie istniała do roku 1828

[2]) Była pod zwierzchnictwem Komisji Przychodów i Skarbu.

[3]) Od r. 1822 pod zarządem Komisji Spraw Wewnętrznych.

[4]) Później połączona ze Szkołą przygotowawczą do Instytutu Politechnicznego. Już od r 1818 istniał przy uniwersyteckim wydziale nauk i sztuk pięknych oddział budownictwa i miernictwa.

[5]) Badania źródłowe wykazują, że już w dobie Izby Edukacyjnej daje się zauważyć dążność do zakładania szkół o charakterze technicznym, jak o tem świadczy *Protokół posiedzeń Izby Edukacyjnej od dnia 10 kwietnia 1808* (Archiwum Min. W. R. i O. P.), w którym na sesji 168 z dn. 24 kwietnia 1808 r. zanotowano: „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesyła projekt Prefektury Bydgoskiej względem założenia szkoły politechnicznej. Oddany do referatu JX. Staszyca". Sprawa ta zakończyła się na posiedzeniu 170 z dn. 29 kwietnia 1808 r. w ten sposób: „Z referatu JX. Staszyca, względem projektu założenia szkoły politechnicznej od prefektury podanego, odpisano tejże, iż w tem okazuje się gorliwość jej o dobro edukacji, lecz gdy plan ogólny urządzenia szkół Królowi Jmci podany, nie jest jeszcze potwierdzonym, przemiany kadetów na politechniczną teraz szkołę zdziałać nie można". (Tamże).

[6]) Posiedzenie II ogólne z dn. 7 paźdz. 1823 r. (Archiwum Min. W. R. i O. P. *Protokół posiedzeń Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych od dnia 9 września 1823 r. do dnia 21 czerwca 1825 r.).*

członków do roztrząśnienia go. Na posiedzeniu dn. 11 maja 1824 r. przyjęto z małemi poprawkami zredagowany przez wizytatora jen. Lipińskiego ostateczny projekt instytutu politechnicznego. Obecny na tej sesji radca Staszic, jako członek Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, „uczynił uwagę[1]), iż przed zaprowadzeniem instytutu tego w całej obszerności, należałoby wprzód szczególne jego oddziały następnie i podług możności zaprowadzać, a wszystko tak przygotować, aby potem z łatwością cały instytut, jak niegdyś uniwersytet[2]), z istniejących już gałęzi powstać i wznieść się mógł". Lipiński podjął się przygotowania również projektu po myśli Staszica, t. j. pierwszych i następnych kroków, w zaprowadzeniu szkoły politechnicznej rozwinąć się mających. Po sporządzeniu planów, Komisja Rządowa W. R. i O. P., rozstrząsnąwszy obydwa, t. j. „jeden, obejmujący całkowite urządzenie szkoły politechnicznej; drugi, wskazujący pierwsze kroki do założenia jej i stopniowego rozwijania przedsięwziąć się mające"[3]), jeszcze w r. 1824, przy podaniu z dn. 26 lipca, przedstawiła je namiestnikowi królewskiemu, ktory reskryptem z dn. 22 listopada tegoż roku polecił ułożenie stosownego projektu do postanowienia. Na zasadzie tej decyzji i uzyskanej zarazem od rządu pomocy, przez umieszczenie na budżecie w r. 1825 sumy 60.000 złp. na początkowe potrzeby zakładu politechnicznego, — Komisja Rządowa W. R. i O. P. przyprowadziła do skutku myśl przez siebie powziętą, utworzenia Rady Politechnicznej, którąby pod jej kierunkiem zajęła się przygotowaniem wszelkich projektów i środków do zaprowadzenia i należytego rozwinięcia zamierzonej instytucji. Zatwierdzona przez księcia namiestnika na posiedzeniu Rady Administracyjnej dn. 5 kwietnia 1825 r. Rada Politechniczna, złożona z członków Komisji Rządowej Oświecenia, Spraw Wewnętrznych i Skarbu, z prezesem Staszicem na czele, — uznawszy wysłanie kandydatów zagranicę, celem przysposobienia profesorów

[1]) Posiedzenie XIII z dn. 11 maja 1824 r. Tamże, str. 50.

[2]) Uniwersytet Królewsko-Warszawski, ustanowiony dyplomatem Aleksandra I z dn. 7/19 listopada 1816 r., a otworzony dn. 14 maja 1818 r., powstał z dawniej istniejących szkół: prawa (od r. 1808) i lekarskiej (od r. 1809), do których dodano jeszcze trzy nowe wydziały: teologiczny, filozoficzny, oraz nauk i sztuk pięknych (z trzema oddziałami: nauk pięknych, sztuk pięknych i muzyki czyli konserwatorjum muzyki).

[3]) *Projekt do planu urządzenia i rozwinięcia Instytutu Politechnicznego w Warszawie*, przedstawiony przez Komisję Rządową W. R. i O. P. Radzie Administracyjnej Królestwa dn. 12 sierpnia 1828 r. (Rkps Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie, Nr. 5254. *Królestwo Polskie. Działania Komisji Rządowej W. R. i O. P. w przedmiocie przedstawionego jej przez Radę Politechniczną planu Instytutu Politechnicznego, 1828.* Str. 17—18).

szkoły politechnicznej, za przedmiot najważniejszy, wypracowała przedewszystkiem projekt, obejmujący liczbę kandydatów, przedmioty naukowe, tudzież kwalifikacje, jakich od kandydatów wymagać należy. W skutku tego wybrano z pomiędzy celujących magistrów uniwersyteckich i wysłano do krajów zagranicznych kandydatów: w r. 1825—8, w 1826—2 i w 1827—2, t. j. na nauki techniczno-chemiczne—4, na nauki techniczno-mechaniczne—3, na nauki handlowe—3, na naukę budownictwa—1 i na naukę miernictwa oraz niwelacji—1 [1]). „Dla przygotowania zaś uczniów do nauk, jakie później w instytucie politechnicznym pobierać mają, i oprócz tego dla podania sposobności do nabycia początkowych technicznych wyobrażeń tym, którzy przed otwarciem jego różnym powołaniom odpowiadającym poświęcić się zechcą, ułożyła Rada Politechniczna projekt urządzenia Szkoły przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego. Po zatwierdzeniu tego projektu przez Komisją Rządową W. R. i O. P., szkoła takowa z początkiem r. 1826 zaprowadzoną i bezpośredniemu kierunkowi tejże Rady powierzoną została" [2]).

Dnia 4 stycznia 1826 r. odbyło się w sali dolnej pałacu Kazimierzowskiego uroczyste otwarcie Szkoły przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego [3]). Minister stanu Staszic, jako prezes Rady Instytutu Politechnicznego, zagaił posiedzenie następującą przemową [4]), wykazującą konieczność stosowania teoryj naukowych do praktycznego życia.

Chlubnem jest dla mnie wezwanie od rządu, który ma tyle ciągłych starań, tyle ojcowskiej troskliwości nad dobrem wychowaniem i nad użytecznem oświeceniem młodzieży polskiej, wezwanie, abym zapowiedział jeszcze dalsze jego dobrodziejstwa względem krajowej edukacji, jeszcze wyższe jego zamiary w oświeceniu publicznem, jeszcze nowy, od przeszłych użyteczniejszy, bo tamtych skutecz-

[1]) Tamże, zob. oraz *Rocznik instytutów religijnych i edukacyjnych w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1826/27, str. 235—236.

[2]) *Projekt do planu urządzenia* i t. d., jak wyżej, str. 19.

[3]) Na dyrektora Szkoły przygotowawczej naznaczono Kajetana Garbińskiego, profesora matematyki.

[4]) Umieszczoną w *Gazecie Warszawskiej* z dn. 9 stycznia 1826 r., nr. 5, str. 58—59. Stąd też dokonaliśmy przedruku *Przemowy*.

ność uwieńczający, zakład instytutu politechnicznego w Polsce.

Kilkokrotne[1]) w moich do uczącej się młodzieży przemowach o edukacji, przekładając jej, iż nabyte nauki są największem i najpewniejszem jej dobrem, przestrzegałem razem, że w nabywaniu nauk na samej ich teorji przestawać nie należy; owszem, by zostać użytecznym współeczeństwa członkiem, trzeba usiłować, trzeba umieć nabyte nauki i umiejętności zastosować do potrzeb krajowych, do wynalazków, kunsztów, do użytku publicznego.

Uczony tylko teoretyk może być jeszcze próżniakiem, jeszcze tylko współeczeństwa ciężarem. On, równie jak jego nauki, bez celu będąc, stanie się w towarzystwie albo nudnym, albo z zbytnią o sobie zarozumiałością niespokojnym. Lecz ten uczony, który przez zastosowanie swoich nauk i umiejętności [pomaga][2]) do wzrostu krajowych dostatków, do rozwinięcia narodowego przemysłu, ten będzie obywatelem użytecznym, ten stanie się współpracownikiem koło wszelkiego zamiaru społecznienia się ludzi, koło powszechnego dobra.

Na czemże się istotnie zasadza krajów istotne dobro? Na dobrem rolnictwie, wydającem obficie i z pożytkiem rozmaite ziemiopłody. Na przemyśle narodowym, rozwijającym się umiejętnie w wszystkich gałęziach towarzystwa potrzeb, wygód i obrony. Na kwitnącym handlu wewnętrznym i zewnętrznym, i na łatwej, niekosztownej, prędkiej komunikacji lądowej i wodnej.

Takie rezultata wydają w krajach politechniczne zakłady. Instytut politechniczny jest skoncentrowanym zbiorem wszystkich już odkrytych i jeszcze

[1]) Powinno być: *kilkakrotnie.*

[2]) Uzupełnienie wydawcy.

odkryć się mających środków, jakie umiejętności matematyczne i fizyczne podają działaniom i doskonaleniu się przemysłu narodów. Jest wielkiem muzeum skupionych wynalazków ze wszystkich ludów oświeconych, modelów, wzorów, narzędzi, machin, już do użycia gotowych. Zgoła taki instytut jest wielką praktyczną szkołą, która naukom i umiejętnościom nadaje cele i w której pewniej, gruntowniej ustalają się działania władz umysłowych, w której posiadający umiejętności znajdą naukę, jak ich używać ku własnemu i publicznemu użytkowi.

Tam jedni, chcąc się oddać rolnictwu, poznają sposoby, jak ziemia z mniejszym kosztem wydać może większe i rozmaite płody; drudzy, obrawszy sobie dział mechaniki, przekonają się, jak w wielkiej gałęzi narodowego przemysłu, pracę ludzi, pracę zwierząt, śpieszniej, taniej i dokładniej można wykonywać machinami. Inni, obrawszy sobie chemiczno-techniczne roboty, nauczą się praktycznie, jak naturalne ziemi płody, jak rolnicze jej urodzaje, łatwiej i doskonalej można przekształcać ku współeczeństwa potrzebom, wygodom i kraju obronie.— Owi, polubiwszy handel, odbiorą tu gruntowną naukę znajomości wszystkich gatunków towaru i znajdującego się w nim materjału i obeznają się praktycznie z kupieckim porządkiem, rachubą, księgami i korespondencją. Posiadający wyższą matematykę wnijdą do sal, w których z zastosowaniem dawana im będzie architektura, geodezja i inżynierja cywilna. Tam w półroczu zimowem brać będą powyższe nauki przy gotowych wzorach, modelach, machinach, przy rozmaitym stosunkowym rysunku; w półroczu letniem jedni pójdą praktycznie obeznawać się z stawianiem rozmaitych domów wiejskich, gospodarskich po kraju, lub murowaniem kościołów i gmachów w stolicy. Inni—trudnić się rozmiarem w polu; inżynierowie pracować przy drogach,

rzekach, kanałach, śluzach, mostach, zgoła około robót najłatwiejszej i najmniej kosztownej a prędkiej komunikacji lądowej i wodnej, któraby ułatwiała ciągły ruch produktom rolniczym i technicznym wyrobom, sporzyła ich przechód z rąk pierwszych do drugich i zwrot od tych do pierwszych, oraz śpieszny ich rozchód w masę ludności lub wychód zagranicę.

Ten ostatni dział instytutu politechnicznego już jest zaprowadzony. Do innych działów już osoby z swoich nauk doświadczone, są wysłane do zagranicznych podobnych celniejszych instytutów. Wspaniałomyślny i dobroczynny rząd na potrzebne takiego zakładu gmachy i w nich wzorowe zbiory już fundusze wyznaczył. Następnie z takiego to instytutu wychodzący będą praktyczne nauki przemysłu, rękodzieł i fabryk roznosić po całym kraju, staną się nauczycielami w praktycznych szkołach specjalnych, w szkołach rzemieślniczych, świątecznych po województwach, obwodach, powiatach i miastach.

Nie wszyscy wychodzący z szkół publicznych są dostatecznie przygotowani do politechnicznego instytutu. Umiejętności, które są główną zasadą politechnicznych nauk, są w szkołach publicznych dawane w ogóle, ani uczący, ani uczący się nie zwracają, nawet nie mają czasu do zwracania uwagi na ich przystosowanie do szczegółowych przedmiotów; tam wraz z umiejętnościami są razem dawane rozmaite inne wiadomości, mnóstwo języków Polakowi potrzebnych; tam podobnież rysunki, nauka tak ważna w politechnicznych pracach, jest także wskazywana tylko w ogólności, bez zastosowania do pewnych szczegółowych przedmiotów. — Z tych powodów staje się nieodzownie do takiego instytutu potrzebną szkoła przygotowawcza, jaką dzisiaj z upoważnienia Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zaprowadzamy.

Tej szkoły plan i przepisane w niej nauki, taż najwyższa nad edukacją magistratura zatwierdziła. Do tej szkoły już przez nią mianowani dyrektor i profesorowie, znakomici z swoich nauk i z swoich prac w nauczycielskim stanie [1]).

---

1) Po skończonej mowie Staszica, odczytano reskrypta Komisji Rządowej W. R. i O. P., tyczące się założenia i urządzenia Szkoły przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego. Poczem dyrektor tejże szkoły i profesor Król. Warsz. Uniwersytetu Garbiński zabrał głos, umieszczony w n-rze 7. *Gazety Warszawskiej* z 13 stycznia 1826 r. (str. 86—89).

DOPEŁNIENIA.

DODATKI.

XX.

WEZWANIE DO MŁODZIEŻY.

O ZIEMIORODZTWIE GÓR DAWNIEJ SARMACJI, A PÓŹNIEJ POLSKI". ZAKOŃCZENIE ROZPRAWY I[1]).]

Gdybyśmy mieli od pierwszych przodków naszych rzetelnie opisane wierzchy ziemi, jej skład wewnętrzny, gatunki roślin i zwierząt, wysokość gór, wysokość morza, głębokość jego, zboczenia i uchylenia igły magnesu, średnie

[1]) Pierwsza rozprawa *O równinach tej krainy; o pasmie Łysogór; o części Bieskidów (sic) i Bielaw.* Czytana na posiedzeniu publicznem Tow. Warsz. Przyjaciół Nauk, dnia 13 grudnia 1805. W osobnem wydaniu (skąd dokonaliśmy przedruku) w Warszawie, w Drukarni Księży Pijarów, str. 129 + k. 3 nlb., oraz później w *Rocznikach T. W. P. N.*, w Warszawie 1810, t. VI, str. 1—85. Wszytkie rozprawy w liczbie 12 wyszły w t. III wydania zbiorowego *Dzieł Stanisława Staszica* p. t. *O ziemiorodztwie Karpatów, i innych gór i równin Polski*, w Warszawie roku 1815, w Drukarni Rządowej. Staszic przeprowadza w tem dziele badanie geologicznych stosunków Polski, zgrupowane około Karpat Zachodnich, z któremi osobiście się zaznajomił w swych długoletnich wędrówkach, począwszy już od końca XVIII w. — Komisja Rządowa W. R. i O. P. poleciła rozprawy Staszica *O ziemiorodztwie Karpatów* do bibljotek szkolnych, jako dzieło „użyteczne, bo obejmujące ważną wiadomość o kraju ojczystym". (Pismo Kom. Rząd. W. R. i O. P. z dn. 21 paźdz. 1817 r. do rektora szkoły wydziałowej w Opolu w rkpsie Archiwum Państwowego w Lublinie p. t. *Akta po XX. Pijarach rządzących szkołą wydziałową w Opolu pozostałe. Plik I od r. 1814 do dnia 24 listopada 1822 r.).*

stopnie ciepła i zimna każdej strefy, średnie stopnie ciepła i zimna w głębiach mórz wśród zimy i wśród lata, stałą miarę części składających żywioło-krug *(sic)* każdej krainy: natenczas moglibyśmy dziś pewniejsze powziąć wyobrażenia dalszych postępów natury, dalszych zmian ziemi, wszystkich stąd skutków, i[1]) już byłych, i jeszcze być mogących; losu, który może nas, albo pokolenia nasze czeka.

Słusznie więc wszystkich uczonych jest życzeniem, aby odtąd przynajmniej, podobne wiadomości z każdego kraju zbierane były; aby z największą pilnością były uważane, z największą dokładnością były oznaczone[2]) wszystkie te wielkie fenomena natury, o których niestałości, zmienaniu się, porozumienia[3]) słuszne.

Młodzieżo![4]) ty każdego narodu droga, narodu naszego jedyna nadziejo! Oto prace, do których cię wzywają; oto wiadomości, których od ciebie o twojej ziemi wyglądają obce narody.

Był może ten czas, gdzie życzyć należało, aby ziemia nasza znaną nie była. Lecz dzisiaj jest czas, abyśmy wszyscy nad tem pracowali, wszyscy się starali, jakby ją dać poznać obcym; jakby ją wystawić we wszystkich jej stosunkach z niemi.

Jest ona dziedzictwem waszych ojców. Jest więc jedną z tych charakteryzujących waszych cech, jakie cechy święcie zachować jest w waszej powinności i jest w waszej mocy[5]).

Jeżeli wam już nie wolno z innemi ludy chodzić w zawód o narodową sławę bohatyrstwa[6]), to wolno

[1]) W wyd. z 1815 r. brak: i.
[2]) Tamże: *oznaczane.*
[3]) T. j. przypuszczenia.
[4]) W wyd. z 1815 r. jest: *Młodzieży.*
[5]) Tamże: zachować jest w waszej mocy.
[6]) Tamże: *bohaterstwa.*

wam, owszem, wyzywają was europejskie narody w zawód o sławę wszystkich innych rodzajów. — Idźcież w te ślachetne *(sic)* zabiegi, i z cudzoziemcami, i z współzobywatelonemi ludy; a nie ustępując na waszej ziemi nikomu pierwszeństwa w cnotach, w pracach, w naukach, połóżcie na tem wszystkiem, cokolwiek ziemia waszych ojców w najwyższych górach, w najgłębszych wewnętrza zakopach[1]), i w morzach, i w powietrzu, ciekawego, użytecznego zawiera; połóżcie, mówię, na tem wszystkiem pracy, dowcipu, wynalazku, umiejętności, pierwsze imię Polaka.

Również wy, wielcy, tejże ziemi właściciele! zamiast rozpraszań się po obcych stolicach, gromadźcie się w narodowe miasta. Tam działajcie tę najtęższą sprężynę władz ludów: umysł narodowy. Tam domy wasze niechaj staną się świątynią narodowych obyczajów. Niechaj w nich ta młodzież pod waszem okiem, pod waszym sądem, wyknie szanować pracę, nauki i cnotę. A wy waszemi dochody uświetniajcie przodków pamięć i dzieła; pomnażajcie w waszej krainie sztuki, umiejętność[2]), rękodzieła, rzemiosła, handel, rolnictwo. Tak z zamiarami przychylnych wam mądrych rządów będąc zgodnymi, zostaniecie oraz i waszemu narodowi wierni.

Paść może i naród wielki; zniszczeć nie może, tylko nikczemny!...

---

[1]) Tamże: *zakopaniach.*
[2]) Tamże: *umiejętności.*

XXI.

PROJEKT ORGANIZACJI WYDZIAŁU EDUKACYJNEGO W IZBACH ADMINISTRACYJNYCH.

Staszic wziął nader czynny udział w pierwiastkowych pracach organizacyjnych Izby Edukacyjnej, jak o tem świadczą *Protokoły Izby Edukacyjnej* z lat 1807—1812[1]). Na sesji 11 z dnia 13 marca 1807 r. „uproszony JX. Staszyc, aby z Dyrektorem Spraw Wewnętrznych umówił się względem projektu do Komisji Rządzącej podać się mającego, tyczącego się oddania do rozporządzenia Izbie Edukacyjnej funduszów, i obszernie tę myśl Izbie Edukacyjnej wyłuszczył"[2]). Istotnie uchwałą z dn. 24 kwietnia 1807 r. Komisja Rządząca oddała „Izbie Edukacyjnej pod zupełne zarządzenie wszelkie dochody publicznemu wychowaniu dotąd należące"[3]). Protokół posiedzenia 21 z dn. 12 kwietnia 1807 r. notuje: „Komunikowany Izbie Edukacyjnej dodatek do organizacji izb administracyjnych w tych słowach: „Znoszenie się z Izbą Edukacyjną względem zakładu, opatrzenia i wszelkich interesów szkół publicznych podług organizacji osobno przepisanej". Izba ma podać projekt takowej organizacji. Ułożenie tego projektu polecono JX. Staszycowi i JX. Diehl"[4]). Jednakowoż w protokole następnej sesji z 14 kwietnia t. r. czytamy: „Stosownie do paragrafu izb administracyjnych ich związku z Izbą Edukacyjną, projektu organizacji ułożenie podług umowy wziął na siebie JX. Staszyc"[5]). Nakoniec sesja 23 z 17 kwietnia 1807 r. pod poz. 172 podaje: „Projekt do urządzenia związku Izby Edukacyjnej z izbami administracyjnemi ułożony

[1]) W Archiwum Ministerstwa W. R. i O. P.
[2]) *Protokół Izby Edukacyjnej od 1-wszej sesji dnia 14 lutego 1807.*
[3]) *Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń Izby Edukacyjnej od czasu jej ustanowienia*, b. w. m. i r. dr., str. 7—8.
[4]) Jak pod [2]).
[5]) Tamże.

przez JX. Staszyca, był przeczytany"[1]). Projekt ten uzyskał zatwierdzenie Komisji Rządzącej w dniu 1 maja 1807 r.[2]) — W dalszym ciągu Izba Edukacyjna na posiedzeniu 31 z dn. 10 maja 1807 r. „wyznacza z grona swego osoby: JX. Staszyca i JP. Linde, JMX. Diehla, którym porucza ułożenie organizacji Izby Edukacyjnej na zasadach szczególnych uchwał Komisji Rządowej *(sic)*: 1-o ustawy ogólnej[3]), 2-o oddającej fundusze w zarządzenie Izby Edukacyjnej, 3-o oddającej szkoły kadetów kaliskich i chełmińskich pod dozór Izby Edukacyjnej, mianując komendantem JW. Stanisława Potockiego prezesa,[4]) 4-o artykułu organizacji izb administracyjnych w stosunku z Izbą Edukacyjną, co wszystko osobom wyż *(sic)* wyrażonym oddano"[5]). Na sesji 43 z 9 czerwca 1807 r. „Projekt organizacji Izby Edukacyjnej, przez deputacją ułożony, przeczytany został i do deliberacji wzięty"[6]).

Stosownie do paragrafu 11. organizacji izb administracyjnych i ich związku z Izbą Edukacyjną, następującą wydajemy ordynacją:

1-o Ponieważ według naszej ustawy pod dniem . . . . wydanej, Izba Edukacyjna ma oddane pod zarządzenie swoje wszystkie fundusze edukacji krajowej w różnych departamentach znajdujące się, chcemy przeto, aby w każdej izbie administracyjnej wyznaczonym był jeden z członków do wydziału edukacji krajowej.

[1]) Tamże. *Projekt organizacji Wydziału Edukacyjnego w Izbach Administracyjnych* znajduje się w rkpsie Archiwum Min. W. R. i O P., nr. 1. *Akta organizacji Izby Edukacyjnej. Rok 1807*, k. 18, nr. dokum. 172. Przedrukowany bez wyszczególnienia projektodawcy w pracy H. Konica *Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskiem*, Kraków 1895, w „Dodatkach" na str. 148—149.

[2]) *Zbiór uchwał* i t. d., str. 9—11.

[3]) *Ustanowienie przez Komisją Rządzącą Izby Edukacyjnej* z dn. 26 stycznia 1807 r. Tamże, str. 5—6.

[4]) Uchwała Komisji Rządzącej z dn. 30 kwietnia 1807 r. Tamże, str. 108.

[5]) *Protokół Izby Ed.* i t. d.

[6]) Tamże. Zob. w naszem wydawn. V. *Projekty wewnętrznej organizacji Izby Edukacyjnej*, str. 62—78.

2-o Jego obowiązkiem będzie: zawiadywać wszystkiemi edukacyjnemi funduszami, przestrzegać całości i uszkodzenia tychże funduszów, jak i regularnego przychodów wybierania. Pod jego strażą zostawać będzie kasa edukacyjna zupełnie od innych kas oddzielna, której rewizją raz przynajmniej na miesiąc uczyni i o tem Izbę Edukacyjną uwiadamiać będzie. Przy końcu każdego roku rachunki z rendantem zrobi i projekt do budżetu na rok następujący w początkach miesiąca maja dla Izby Edukacyjnej wygotuje.

3-o Ponieważ Izba Edukacyjna oprócz wizyt w pewnych czasach wyznaczonych, nie może sama ciągle dozierać szkół w różnych departamentach rozrzuconych, przeto również pod dozorem bezpośrzednim tegoż konsyljarza będą w całym jego departamencie gimnazja, szkoły, szkółki i pensje, o których stanie i dopełnianiu przepisanych onym od Izby Edukacyjnej regulaminów, o ich pomnażaniu się i zmniejszaniu, starać się ma powziąć dokładną wiadomość; w tym zamiarze przynajmniej raz do roku one zwiedzi, egzamina publiczne swą przytomnością zaszczyci i aby o tem Izba Edukacyjna jak najprędzej uwiadomioną została, starać się będzie.

4-o Wszystkie do polepszenia edukacji w swoim departamencie dostrzeżone sposoby lub widoki do dobra edukacji miejscowej dążące, postara się, aby Izbie Edukacyjnej komunikowane były.

5-o Nakoniec wszelkie Izby Edukacyjnej, tak względem funduszów, kasy, jakoteż nauk i szkół w departamentach urządzenia, do izby administracyjnej przesłane, jak najdokładniej uskuteczniać nie omieszka.

XXII.

PLAN EDUKACJI PUBLICZNEJ.

[Z *„RAPORTU IZBY EDUKACYJNEJ Z 1808 R."*]

W aktach Izby Edukacyjnej znajduje się *Raport o stanie edukacji publicznej i jej funduszach, zdany w roku 1808 przez Izbę Edukacyjną Najjaśniejszemu Królowi Saskiemu, Księciu Warszawskiemu*[1]). W raporcie tym, zatwierdzonym na sesji dnia 1 grudnia 1807 r. pod przewodnictwem Stanisława Potockiego, Izba Edukacyjna złożyła u tronu królewskiego „obraz stanu teraźniejszego edukacji publicznej w Księstwie Warszawskiem i sprawę z urzędowania swego, a razem stosownie do obowiązku, od Komisji Rządzącej na siebie włożonego[2]), plan uzupełnienia tejże edukacji"[3]). Obejmuje więc *Raport* ogólne uwagi wstępne o funduszach edukacyjnych, dalej *Stan edukacji publicznej za czasów rządu pruskiego, Stan teraźniejszy*, oraz *Plan edukacji publicznej*. Do *Raportu* przyłączono dwie tabele statystyczno-budżetowe i organizacji szkolnictwa: tablicę A,[4]) składającą się z dwóch części: 1. *Stan i koszt teraźniejszy szkół w 4 departamentach*[5]) i 2. *Stan i koszt szkół podług planu*

[1]) W Archiwum Min. W. R. i O. P., rkps nr. 63.

[2]) W myśl *Zasad do urządzenia Komisji Rządzącej i innych władz jej podległych, uchwałą tejże pod dniem 26-ym stycznia 1807 roku ogłoszonych*, rozdział VII. § 70: „Izba Edukacyjna ułoży projekt ogólny edukacji narodowej i poda go dyrektorowi interesów wewnętrznych, który go z uwagami swemi złoży pod decyzją Komisji Rządzącej".

[3]) Jak pod [1]).

[4]) Formatu 100×64½.

[5]) T. j. w dep. warszawskim, kaliskim, poznańskim płockim.

J. K. M-ci podanego w 6 departamentach[1]), oraz tablicę B,[2]) zawierającą *Stosunek szkół, nauk i ich urządzeń.* — Autorstwo *Raportu* ujawnia *Protokół Izby Edukacyjnej od 1-wszej sesji dnia 14 lutego 1807*[3]). Otóż w protokole sesji 100 z 27 paźdz. 1807 r. czytamy: „Z referatu JX. Staszyca i JP. Linde, po przejrzeniu ułożonej od JP. Sekretarza sprawy, zdanej z urzędowania Izby Edukacyjnej i z stanu edukacji, odmiany i poprawy przyjęte"[4]). Zatem Józef Lipiński, sekretarz jeneralny Izby Eduk., skreślił najpierw ogólny projekt właściwego raportu[5]). Natomiast rzeczowy *Plan edukacji publicznej* wyszedł z pod pióra St. Staszica, czego niezbitym dowodem protokół sesji 108 z dn. 15 listopada 1807 r.: „Projekt planu edukacji, ułożony przez JX. Staszyca, czytany; zaproszone osoby do przejrzenia tego projektu: JWJX. Prażmowski, JP. Linde, JX. Kopczyński, JMX. Diehl"[6]). Na sesji 110 z 22 listopada 1807 r. „roztrząsany był plan ogólny edukacji narodowej, który ma być podany Najjaśniejszemu Panu. Po odbytej poprzedzającej konferencji, ugodzono się, iż na miejsce 6 liceów, po jednem w każdym departamencie, ma być tymczasowie 3 licea i 6 gimnazjów. Ułożona tabela przez JX. Staszyca i JX. Diehl, porównywająca fundusze przeszłe z temi, których przyszły stan edukacji wymagać będzie, roztrząsaną była"[7]). Na następnem posiedzeniu Izby Eduk. z dn. 25 listopada t. r.: „Czytana od JP. Sekretarza Izby redakcja raportu edukacji publicznej i planu onej przyszłego do podania Najjaśniejszemu Panu. Udecydowano sporządzić tabelę, wystawującą stosunek szkół, nauk i ich urządzeń; ułożenie takowej zalecone JP. Sekretarzowi"[8]). Dalej na sesji 112 z dn. 28 listopada t. r.: „Dwie tabele, jedna porównania funduszów, druga stosunku szkół i nauk przejrzane były i po uczynieniu poprawy, wygotowanie ich zalecone zostało"[9]). Na-

[1]) T. j. prócz poprzednich w dep. bydgoskim i białostockim.

[2]) Formatu 102×66½.

[3]) W Archiwum Min. W. R. i O. P.

[4]) Tamże.

[5]) W rkpsie Archiwum Min. W. R. i O. P., nr. 63, znajduje się niedatowana i niepodpisana *Sprawa o stanie edukacji publicznej.*

[6]) Jak pod [3]).

[7]) Tamże. — O ułożeniu budżetu pomyślała Izba Eduk. jeszcze przed pół rokiem na sesji 21 z dn. 12 kwietnia 1807 r.: „Ma być w jak najkrótszym czasie ułożony budżet tak funduszów jak wydatków szkolnych ze 4-ch departamentów, dla podania go Komisji Rządzącej. Takowego budżetu ułożenie polecone JX. Staszycowi i Diehl". (Tamże).

[8]) Tamże.

[9]) Tamże.

koniec na sesji 113 z dnia 1 grudnia 1807 r.: „Raport Izby Edukacyjnej o stanie edukacji publicznej, sprawa zdana z jej urzędowania, jakoteż plan na przyszłość edukacji, do podania Najjaśniejszemu Panu, za jednomyślną umową i decyzją podpisane zostały, tudzież przyłączone do nich tabele dwie, jedna funduszów teraźniejszych stosowanych do kosztów potrzebnych wedle podanego planu, a druga stosunku szkół, nauk i urządzeń na przyszłość ustanowić się mających"[1]).

[1]) Tamże. — *Plan edukacji publicznej*, bez wyszczególnienia autora, ogłosi Henryk J. Rygier w *Materjałach do dziejów oświaty w Polsce Nr. 1. Raport Izby Edukacyjnej z 1808 r.*, Warszawa 1917, str. 8—18. W naszem wydawn. oparliśmy się na rękopisie, dodając do *Planu edukacji publicznej* tabelę A, ułożoną przez Staszica wespół z Diehlem. Zarazem *Plan edukacji publicznej* uzupełniany w przypiskach wyłącznie wiadomościami z tabeli B, ułożonej przez sekretarza Lipińskiego, a przedstawiającej *Stosunek szkół, nauk i ich urządzeń.*

1. PLAN EDUKACJI PUBLICZNEJ.

Złożywszy u tronu W. Kr. M-ci obraz stanu teraźniejszego edukacji publicznej w tym kraju, Izba Edukacyjna dopełnia obowiązku swego, podając zamiary i myśli swoje do uzupełnienia tejże edukacji; a obok funduszów na ten cel już przeznaczonych, zakreśla najoszczędniej te koszta, jakich wzgląd na stan skarbu dzisiejszy pozwala, dla przyprowadzenia edukacji do stopnia, odpowiadającego potrzebom kraju i celom troskliwego o nię *(sic)* rządu.

Dopełniając w tym planie, co rząd przeszły nieukończonym zostawił, a mianowicie rozkładu szkół topograficznego i równego po kraju, z zastosowaniem nauk do potrzeb każdego stanu obywatelów, jakoteż zamierzając w edukacji cel istotny rozwinienia i udoskonalenia w narodzie wszelkich przymiotów i władz przyrodzonych, następujące oznacza szkół stopnie i rodzaje:

Stopniowanie szkół.

1. Szkoły wiejskie elementarne.
2. Szkoły miejskie elementarne czyli podwydziałowe.
3. Szkoły wydziałowe.
4. Gimnazja.
5. Licea.
6. Szkoła główna czyli akademja.
7. Szkoły kadetów rycerskie, szkoła wojskowa.
8. Seminarja uczycielów.
9. Szkoła nauczycielek.

Szkoły elementarne wiejskie.

Ustawa oświeceniu ludu wiejskiego poświęcona, a już w części przywiedziona do skutku, uzupełnioną być ma tak, aby żadna i najmniejsza osada bez szkół takowych nie była.

Prawidła dotąd przyjęte, wedle których te szkoły w miejscach, gdzie ich jeszcze niema, zaprowadzone być mają, są następujące:

1-o Zakreślone będą towarzystwa szkolnej parafji, stosownie do liczby mieszkańców i bliskości wiosek.

2-o W miejscu wybranem wystawiony będzie dom szkolny wedle jednostajnego planu.

3-o Dominja plac na dom, koszt i drzewo na budowę i na opał wyznaczają, jakoteż dwa lub trzy morgi ogrodu dla uczyciela.

4-o Gromady dom postawić i drzewo przywieźć obowiązane.

5-o Płaca nauczyciela od 600 do 800 złp. wynosząca rozłożona będzie, w miarę majątku, na włościan dzietnych i bezdzietnych z przydatkiem w zbożu od dominjów.

6-o Reparacja domu szkolnego do włościan i dominjów dóbr w towarzystwo szkolne zajętych należeć będzie.

Nauki.

Młodzież wiejska uczyć się ma czytania, pisania, 5 reguł arytmetyki, miar, wag, rozmiaru, wiadomości rolniczych i gospodarskich, przepisów zachowania zdrowia i leczenia bydląt. Proboszczowie tu, jak we wszystkich szkołach, są właściwymi nauczycielami religji i moralności[1]).

[1]) Tabela B, ilustrująca *Stosunek szkół, nauk i urządzeń* podaje nadto, że szkoła wiejska ma mieć jedną klasę, przy czasie trwania nauki 3 do 4 lat, że dzieci „w dniach spoczynku uczyć się będą sadzenia, szczepienia drzew i rozmiaru gruntu", oraz, że „elementarze do nauki, książeczki do czytania zamykać będą: przepisy

Szłoły miejskie elementarne czyli podwydziałowe.

Na tych samych, co i pierwsze, zasadzone są prawidłach: płaca nauczyciela od 800 do 1000 złp. wynosi. Szkoły te służyć będą, równie jak pierwsze, dla płci obojej. Nauki początkowe bardziej stosowane do życia przemysłowego i handlowego[1]).

Szkoły wydziałowe.

W miastach powiatowych i znaczniejszych, gdzie gimnazjum lub liceum się nie znajduje, te szkoły założone będą na składkach obywateli z zasiłkiem, gdzie będzie potrzeba, z kasy szkolnej. Pierwsza nauk klasa w tej szkole jest elementarna, drugie dwie zamykać będą: język polski, niemiecki, początki łacińskiego, jeometrją praktyczną, rachunki kupieckie, dzieje krajowe, jeografją, styl listowy,

zachowania zdrowia, chowu bydła, użytku krajowych roślin, powieści moralne, wypisy dziejów krajowych". Sposób zachęcenia dzieci i nagród miał polegać na tem: „Lista postępowania i obyczajowa zapisywana będzie. Ogłoszenie od rządu, iż nikt wójtem, sołtysem lub unteroficerem w wojsku być nie może, kto czytać i pisać nie umie, dobry przyniesie skutek".

[1]) Szkoła podwydziałowa, o jednej lub dwóch klasach a jednym nauczycielu, przy czasie trwania nauki 3 do 4 lat, miała być ustanowiona w każdem miasteczku mniejszem. Nauki: „Czytać, pisać po polsku i po niemiecku, rachować do reguły trzech *inclusive*, geografji krajowej, miar, wag, monet. Moralności i religji ksiądz pleban dawać będzie. Części historji naturalnej do handlu i rzemiosł służących. Dziewczęta robót". Książki elementarne: „Książeczki do czytania też same, co w szkołach parafjalnych, z dodatkiem o płodach krajowych do przemysłu i handlu służących, rysunki rzemieślnicze, wzory pisania tym szkołom rozdawane będą". Sposób zachęcenia i nagród: „Lista równie korzyści z nauk i obyczajów. Tem więcej w miastach nikt niema być przypuszczony do żadnego urzędu miejskiego, nie umiejący czytać i pisać dobrze. Małe nagrody lepiej przykładającym się uczniom rozdane będą i dziewczynom za robótki".

wypisy z autorów polskich. W miejscach, gdzie są garnizony, te do składki należeć będą sposobem za dawniejszego rządu wprowadzonym[1]).

Gimnazja.

Rozkład i liczba szkół wyższych najważniejszym były celem rozwagi Izby Edukacyjnej; a lubo zdaniem jej pożyteczną byłoby rzeczą, aby każdy departament w jedno liceum opatrzonym został, stosownie jednak do czasu i możności działając, sądzi, iż 3 licea i 6 gimnazjów odpowiedzą tymczasowo potrzebom tego kraju.

Rozkład gimnazjów, stosownie do wygody każdej strony kraju, jakoteż wybór przyzwoitej miejscowości, dłuższego wymagają czasu, nie może teraz Izba Edukacyjna ostatecznie naznaczyć miast, w których takowe założone lub utrzymane być mają.

Gimnazja mieć będą 4 klasy i 4-ch nauczycielów; w tych zamykać się będą umiejętności do stopnia w życiu potrzebnego, to jest, oprócz języków łacińskiego i francuskiego, dawana będzie historja naturalna, geografja, historja powszechna, literatura i wybór z najlepszych pisarzów polskich, francuskich i łacińskich, jeometrja, algebra, apli-

[1]) W szkole wydziałowej o dwóch lub trzech nauczycielach miano, oprócz powyżej wymienionych przedmiotów, uczyć jeszcze w miarę możności języka francuskiego, arytmetyki w całości, historj. naturalnej, oraz religji i moralności. Przeciąg lat szkolnych: 3 lub 4. Książki: „Dla pierwszej klasy te same, co i dla parafjalnej, nadto wiadomość o handlu krajowym. Gramatyka ks. Kopczyńskiego. Wyjątki z pisarzów polskich i t. d.". Szkoły te miały być zakładane na składkach obywatelskich, wedle potrzeby z zasiłkiem kasy szkolnej. Dom szkolny wyznacza miasto. „Lista obyczajów, korzyści i wyższej zdatności jak najpilniej zapisywaną będzie i podawaną, jak ze wszystkich szkół, corocznie rządowi. Nikt żadnych urzędów krajowych sprawować nie ma bez odbycia nauk, egzaminu i zaświadczenia".

kacja algebry do jeometrji, mechanika, fizyka etc.[1]). Osobni nauczyciele do rysunków, kaligrafji, języka niemieckiego.

Po wyrachowaniu kosztów na teraz egzystujące licea i gimnazja, Izba Edukacyjna w tabeli tu przyłączonej *Lit. A* wskazuje sumę jak najoszczędniej wyrachowaną, którą liczba szkół w tym planie zamierzonych wymagać będzie.

Licea.

Warszawa, Poznań i Kalisz są miejsca na licea przeznaczone. Liceum mieści rektora i 8 profesorów, oprócz nietrów[2]). Licea, jak i gimnazja, przybierać mogą współuczycielów do pomocy, ze składki od uczniów opłacanej, po 2 na 50 uczniów nad liczbę 200.

Nauki.

We 4-ch pierwszych klasach te same nauki jak w gimnazjum zamykać będą umiejętności do stopnia w życiu potrzebnego. Wyższe klasy podniosą te same umiejętności do stopnia uczonego, z przydatkiem innych nauk, które w pierwszych klasach nie są koniecznemi, a do których przykładanie się od skłonności lub powołania uczniów zależy, jako to: chymja *(sic)*, astronomja etc. Religji lub moralności obowiązany jest uczyć proboszcz, w którego się

[1]) Książki elementarne wskazane w tabeli B dla gimnazjum: „Fizyka Haüy'ego albo Libesa, część pierwsza; geometrja przez Lacroix; elementa sfery przez Biota, część pierwsza; Cornelius Nepos, Fedra bajki, listy Cycerona; historja Polski Naruszewicza; wiersze tegoż i Krasickiego i t. d."—Dom dla gimnazjum, wyznaczony przez rząd lub wystawiony, miasto utrzymywać powinno. Sposób zachęcenia i nagród: „Lista korzyści z nauk, obyczajów i wyższej zdatności zapisywana będzie. Nikt do urzędów przypuszczonym być nie powinien, kto nie pokaże zaświadczenia, iż przeszedł z korzyścią 4-ej klasy tej szkoły".

[2]) Nadto „oficer dla uczenia musztry".

parafji liceum znajduje. Izba Edukacyjna nie rozszerza się tu z wewnętrznem i klasycznem szkół wyższych urządzeniem, zostawując to każdej szkoły organizacji, przez nię przepisać się mającej. Tabela tu przyłączona *Lit. B* wystawi w jednem oka objęciu, stopnie szkół, stosunek nauk co do ich rodzaju, przeciągu lat szkolnych, liczby nauczycieli i ksiąg elementarnych, jakoteż przepis rządu szkolnego, dozorów, sposobu zachęcania i korzystania rządowego, ku pożytkowi kraju, z uczniów usposobionych i większą zdatność okazujących[1]).

Szkoła główna.

Bacząc na potrzebę opatrzenia kraju biegłymi w pożytecznych umiejętnościach rodakami, na rozszerzenie nauk wyższych w rodowitym języku, na ułatwienie dla młodzieży nabycia wyższych nauk, których zagranicą szukać jest przymuszoną, przekonaną jest Izba Edukacyjna o potrzebie założenia szkoły głównej czyli akademji w stolicy, złożo-

[1]) Podług tabeli B licea miały mieć klas 6. Czas trwania nauk również 6 lat. „Też same nauki w pierwszych 4 klasach, co i w gimnazjum, w wyższych zaś klasach kałkuł dyferencjonalny i integralny, aplikacja tego kałkułu do mechaniki i hydrauliki, historja naturalna systematyczna, fizyka, chemja, pierwsze elementa astronomji, poetyka i wymowa. Religji i moralności obowiązany jest uczyć proboszcz, w którego parafji liceum się znajduje lub dać swego zastępcę". Podręczniki wskazane: „Oprócz tych, co w gimnazjum: algebra Lacroix, tegoż algebry do geometrji aplikacja, mineralogja przez Brochanta, chemja Adeta lub Chaptala, *Philosophie chimique* de Fourcroy, mechanika przez Francoeura lub Bezouta, autorowie klasyczni polscy, francuscy, łacińscy i t. d."—Dom szkolny od rządu wyznaczony, lecz jego utrzymywanie, oraz nadanie placu na ogród botaniczny, należy do miasta. — „Lista sprawowania się i postępku uczniów co rok jak najpilniej zapisywana, podawana będzie rządowi; z nich J. K. Mość wybierać raczy na audytorów przy różnych magistraturach i do szkoły głównej rycerskiej".

nej z 4 wydziałów, którym liczbę potrzebną nauczycielów zakreśla, jak następuje:

Wydział lekarski — 5 nauczycielów. Wydział prawa — 3 nauczycielów. Wydział fizyczno-matematyczny — 5. Wydział literatury i ekonomji politycznej — 4.

Koszta na utrzymanie nauczycielów, jakoteż wydatek rocznie odkładany na opatrzenie zczasem tej szkoły w narzędzia i machiny, w zbiory historji naturalnej, w aparat chymiczny, anatomiczny i t. d. okazuje przyłączona tabela *Lit. A.* Nauki zaś w każdym wydziale — *Lit. B.*[1]).

Dopełnionym zostanie zamiar planu edukacji, jeżeli przepisano będzie prawem, iż nikt w kraju sędzią, adwokatem być nie może, tak jak lekarzem, chirurgiem i aptekarzem, kto w głównej szkole nie odbył kursu swojej nauki, kto nie zdał przepisanego egzaminu. Pożyteczną byłoby rzeczą, aby przy każdej magistraturze, na pewną liczbę audytorów wprawiających się, były oznaczone miejsca, na któreby, z listy szkolnej pilnie zapisywanej, wybierana była od Waszej Król. Mci młodzież, niepospolitą zdatność i dobre ciągle postępki okazująca.

Szkoła rycerska.

Dwie szkoły, w których młodzież kosztem rządowym wychowywaną i w pierwiastkowych naukach ćwiczoną była,

[1]) Wydział lekarski mieścić będzie: anatomję, fizjologję, patologję, higjenę, *medicina forensis*, naukę połogu, terapeutykę i klinikę, naukę leczenia zwierząt i farmację. Wydział prawa: prawo natury, prawo ogólne, rzymskie, krajowe i jurysprudencję. Wydział fizyczno-matematyczny: astronomję, fizykę generalną, matematykę, fizykę eksperymentalną, geologję, botanikę, chemję, mineralogję docymastyczną. Wydział literatury i języków: literaturę polską, francuską, łacińską, deklamację, język grecki, ekonomję polityczną i statystykę. Nauki w szkole głównej trwać miały 3 lata. Dom od rządu wyznaczony i utrzymywany.

mają fundusz od rządu przeszłego sobie przeznaczony, który okazuje tabela. Nauki i liczba profesorów też same, co w gimnazjach, tryb wojskowy i ćwiczenia[1]).

Szkoła wyższa rycerska.

Izba Edukacyjna przekonana o potrzebie dostarczania wydoskonalonych w sztuce wojennej wojsku narodowemu oficerów, sądzi, iż założenie szkoły jedynie wyższych nauk wojskowych, w którejby uczniowie do służby przeznaczający się i już w komplecie wojska tym samym będący, ukończać swoje nauki mogli, jest konieczną potrzebą.

Po 2 lub 3 latach kursu, szkoła ta dostarczać będzie wojsku co rok usposobionych oficerów na miejsca dla nich od rządu zostawione.

Nauki.

Uczyć się będą matematyki, przystosowanej do użytków wojennnych, gimnastyki militarnej, fortyfikacji, taktyki, artylerji etc., robienia planów i administracji wojskowej. Moralność przystosowana będzie do ducha tego stanu, a wychowanie fizyczne do trudów wojskowych[2]).

[1]) W szkole kadetów początkowej prócz 4 profesorów, miało być jeszcze 15 dozorców czyli guwernerów. Sposób zachęcenia i nagród: „Okazujący więcej ochoty, zdatności i potrzebnego zdrowia do szkoły wyższej kadeckiej wybierani będą".

[2]) W szkole rycerskiej, oprócz komendanta, jego zastępcy i szefa bataljonu, ma być profesorów 8. „Każdy wchodzący powinien mieć zaświadczenie z liceum, iż odbył przynajmniej klasę czwartą. Uczyć się będzie: matematyki, przystosowanej do użytków wojennych, rysunków kart i fortyfikacji, administracji wojskowej, gimnastyki militarnej. W pierwszym roku uczyć się będzie wszystkiego, co jest potrzebnem do robienia baterji i fortyfikacji, co tydzień dawany będzie sposób robienia mapy militarnej i brania rysunkiem różnych systematów fortyfikacji. Po zakończeniu kursu powinien być w stanie komenderowania bataljonem z używaniem

Seminarja uczycielów.

Zamysł rozszerzenia i wszędzie zaprowadzenia szkół miejskich i wiejskich elementarnych wskazuje potrzebę rozszerzenia równie szkół, które dla nich nauczycielów dostarczać mają, a stąd wypada powiększenie funduszu na seminarja, w których uczniowie wezwani w pedagogice nowej ćwiczyć się mają[1]).

Oprócz seminarjów w Poznaniu i Łowiczu, założenie trzeciego, w któremby młodzież departamentów zawiślańskich na nauczycielów w tamtych stronach kształcić się mogła, Izba Edukacyjna za potrzebne zczasem uznaje.

Sposobienie nauczycieli rodaków na profesorów przyszłych do gimnazjów i liceów nie może uniknąć pilnej baczności[2]). Izba Edukacyjna skromną liczbę 12 młodzieży zakreśla, z których 9 przy szkole głównej na funduszu publicznym sposobić się będzie, a 3 wysłanych zostanie na 3 lata zagranicę do najsławniejszych akademij.

Szkoły pijarskie.

Izba Edukacyjna sądzi, iż zakon edukacji publicznej poświęcający się, którego osoby ślubem przyjmują obo-

broni ręcznej i armat". Co się tyczy podręczników: „Książki najdoskonalsze w każdym rodzaju, czytanie dziejów wielkich wodzów, najsławniejszych wypraw wojennych, komentarjusze Cezara, Polibjusza etc".

[1]) Tabela B podaje: „Najważnlejszą w tym planie edukacji częścią jest dostarczanie i usposobienie nauczycielów parafjalnych. Z różnych przepisów pedagogicznych najlepszemi dotąd są sposoby Pestalocego. A ponieważ do tych prawideł są już przystosowane, założone za rządu zeszłego, seminarja w Poznaniu i Łowiczu, te utrzymane będą z niektóremi w organizacji odmianami.

[2]) Co do sposobienia nauczycieli wyższych czytamy w tabeli B: „Podający się na kandydatów do nauczycielstwa powinni wprzód ukończyć nauki w liceum".

wiązek nauczycielski, a który od tak dawnych czasów trudnił się wychowaniem młodzieży polskiej, na szacunek i wdzięczność Ojczyzny zasługuje, przeto powierzając im takie szkoły, jakie w każdem miejscu ich zafundowania z planu założyć wypada, uważać ma osoby tego zgromadzenia, co do opłat ze skarbu pochodzących, jak innych nauczycielów; a co się tycze uczenia z ich własnych funduszów, nauki od nich dawane urządzeniom klasycznym i dozorowi Izby Edukacyjnej podlegać mają.

Konwikta i pensje.

Na konwikta i pensje Izba Edukacyjna rozciągając dozór swój i urządzenia, nauki w nich przystosuje do stopnia nauk szkoły publicznej, przy której pensja lub konwikt założona będzie, przydając im obowiązek, do liczby 15-tu uczniów, wychować jednego bezpłatnie od rządu podanego z dzieci zasłużonych „ubogich" wojskowych lub oficjalistów cywilnych[1]). Pensje kobiece przepisane mieć będą urządzenia, ustawy i instrukcje.

Izba Edukacyjna, dokonywując zaprowadzenia szkół wiejskich i miejskich, wedle urządzeń dotąd zaprowadzonych, to jest ze składek jedynie utrzymujących się, sądzi, iż byłoby rzeczą z wielu miar pożyteczną, gdyby takowe opłaty zamienione zczasem być mogły na stały i ogólny podatek, któryby, przydany do ustanowionego krajowego w małej i wyrachowanej ilości, osobnej manipulacji nie potrzebował, a włościanom niechętnym w posyłaniu dzieci, dla opłat włożonych, ukrywał imię podatku szkolnego, co dochody niepewne i zaległościom podległe czyniąc, szkół

[1]) „Nikt nie może być nauczycielem bez zdania egzaminu i otrzymania nato pozwolenia, jak nikt z uczących się, o któregoby postępie i talentach rząd nie odbierał wiadomości". (Tabela B).

zaprowadzenie trudni. Izba Edukacyjna, tę myśl dozrzale jeszcze rozważywszy i w szczególnem obrachowaniu zastosowawszy, starać się będzie później przełożyć rządowi.

Dozór szkół.

W każdem mieście departamentowem utworzona będzie inspekcja departamentowa, w której zasiadać ma prefekt, biskup, dwóch rajców miejskich, rektor licei i, gdzie jest, dyrektor szkoły nauczycielskiej.

W każdym wydziałowym okręgu ta inspekcja złożona będzie z podprefekta, dziekana, sędziego powiatowego i prezydenta miasta. Ci urzędnicy z powinności takową inspekcją składać będą i sesji swojej protokół utrzymywać.

Dozór każdej w szczególności szkoły parafjalnej złożony będzie z właściciela lub jego zastępcy, z wójta i wybranego członka z gromady.

Proboszczowie, jako właściwi szkółek wiejskich dozorcy, są razem moralności i religji nauczycielami. Wpływ ich do szczęścia i oświecenia ludu wątpliwym być nie może, zajmuje całą baczność Izby Edukacyjnej i z tego powodu sądzi, iż dozór nad wychowaniem i kształceniem cnotliwych i oświeconych proboszczów w seminarjach duchownych szczególniej należeć powinien do magistratury nad edukacją publiczną przełożonej [1]).

Emeryci.

Polepszenie losu nauczycielów i opatrzenie onych w wieku do prac niezdolnym, ile się zgadza z czułą opieką rządową, tyle wpłynie w pomyślny stan nauk. Urząd tak pracowity nie wystawia ani korzyści obecnych, ani nadziei w przyszłości. Obdarzenie go poważaniem, wyższą wziętością, zachęci i korzystny przyniesie skutek.

[1]) „Ze względu na wpływ duchownych na oświecenie i moralność ludu, seminarja duchowne będą pod dozorem i zarządzeniem magistratury nad edukacją przełożonej". (Tabela B).

Opłatę wysłużonych niegdyś jezuitów, jakoteż nauczycielów za czasów Komisji Edukacyjnej, na etatach szkolnych dotąd znajdującą się, okaże tabela wydatków.

Troskliwość o los przyszły podaje Izbie Edukacyjnej myśl, przy poprawie stosownej do tegoczesnej drogości pensji nauczycielów, odkładania 20-ej jej części, dla zapewnienia onym, po upłynionych 20 latach urzędowania, lub w przypadku niedołężności, połowy ich przychodów.

Lustratorowie

Potrzeba zwiedzenia szkół, tak dla sprawdzenia podanych raportów, jakoteż dla załatwienia na miejscu wypadających trudności, lub przywiedzenia do skutku urządzeń i zaprowadzenia szkół nowych, wymaga postanowienia lustratorów, którzyby wszystkie szkoły w jednym roku objechać obowiązanymi byli; płaca ich najoszczędniej wyrachowana, na tabeli jest oznaczona.

Płeć żeńska.

Wychowanie tej płci, równie ważnym będąc przedmiotem, szczególnej godne jest rządu baczności i opieki; Izba Edukacyjna osądziła być potrzebą usposobienie zdolnych ochmistrzyń i w tym celu powzięła myśl ustanowienia szkoły nauczycielek[1]); oszczędne nato w tabeli oznacza koszta.

Koszt na książki elementarne.

Wybór najlepszych dzieł elementarnych do szkół wyższych, tłumaczenie i drukowanie onych, wydanie jedno-

[1]) „Będzie w Warszawie w klasztorze Panien N. szkoła nauczycielek. W tej uczyć będą: czytać, pisać po polsku, po francusku, po niemiecku, rachunków, geografji, historji i różnych kobiecych robót. Przepisana im będzie nauka wychowania moralnego i fizycznego młodych osób płci swojej". (Tabela B).

stajnego elementarza w wielkiej ilości dla szkół wiejskich i miejskich, toż książki do czytania, zamykającej wiadomości dla włościan potrzebne, dla rozdania jej bezpłatnego szkołom wiejskim, jakoteż druki instrukcjów, regulaminów i ustaw, nowych kosztów wymagać będą.

W tym krótkim i ogólnym rysie planu edukacji publicznej Izba Edukacyjna nie mogła zawrzeć szczególnych każdej szkoły urządzeń tak względem oświecenia jak wychowania moralnego i fizycznego, których przepisaniu usilną i szczególną pracę swoję *(sic)* poświęca; miała tylko na celu, wystawiwszy stan przeszły i stan teraźniejszy, zakreślić istotne poprawy, których potrzeba przyprowadzenia edukacji do stanu, jakiego kraj ten wymaga, jej wskazała.

Tabela A wystawia obok funduszów edukacji publicznej już przeznaczonych, te koszta, których stosownie do planu zamierzonego potrzeba okazuje.

Tę tylko Izba Edukacyjna czyni uwagę, iż fundusze dotąd będące, na tabeli położone, 4 tylko departamentom przeznaczone były, koszta zaś w niniejszym planie na wszystkie potrzeby edukacji w całym kraju na 6 departamentów są wymierzone.

Nie umieszczony jest koszt na utrzymanie samej magistratury nad edukacją przełożonej, na potrzebną jej kancelarją, gdyż ten koszt, jako na magistraturę od rządu utrzymywać się mającą, do wydatków szkolnych należeć się nie zdaje[1]).

Co do ustawy tej magistratury, jej stosunków i rzędu między innemi, konstytucja, nie zakreślając jej w obrębie

[1]) W części pierwszej tabeli A. *Stan i koszt teraźniejszy szkół w 4 departamentach* skreślony jest wobec tego nr. 19: „Koszta na Izbę Edukacyjną i jej kancelarją — złp. 90.000".

swoim miejsca, osądziła zapewne, iż zostawując Waszej Król. Mci ustanowienie tak ważnego dla dobra kraju, a zatem tak tkliwie zajmującego serce Jego ojcowskie wydziału, najprzyzwoiciej tę część rządową opatrzyła.

Na sesji Izby Edukacyjnej, dnia 1 grudnia 1807.

Stanisław Potocki
Prezes

2. STAN I KOSZT TERAŹNIEJSZY SZKÓŁ W 4 DEPARTAMENTACH[1]).

Nra	SZKOŁY	Złote polskie	ADNOTACJE	Ogólna ilość szkół
1.	**Szkoły parafjalne**		Szkoły parafjalne założone na składkach mieszkańców. Takich szkół dopiero w departamencie warszawskim 80, w poznańskim 468, w kaliskim 30, w bydgoskim i białostockim dla braku raportów liczba niewiadoma	578
2.	**Szkoły podwydziałowe** czyli miejskie niższe		Szkoły podwydziałowe również założone na składkach mieszkańców. Jedna tylko szkoła Ś-go Benona w Warszawie z funduszu edukacyjnego brała rocznie 4000 zł. pol. i tych szkół dopiero znajduje się w departamencie warszawskim 15, w poznańskim 41, w kaliskim 20, w płockim 9, w bydgoskim i białostockim	85
3.	**Szkoły wydziałowe** czyli miejskie wyższe		Podobnież utrzymywały się z składek, niektóre brały cokolwiek na wsparcie z funduszu kasy szkolnej; takich szkół dopiero jest w departamencie warszawskim 2, w poznańskim 4, w kaliskim 2, w płockim 5	13
4.	**Szkoły ewangelickie**	17.574	Takie szkoły brały z kas departamentowych swój fundusz. Jest ich 9 w trzech departamentach	9
5.	**Gimnazja**	128.660	Trzy utrzymują się z kasy szkolnej, trzy są w bardzo złym stanie, nie mające funduszu. Te gimnazja są: w departamencie warszawskim 1, w poznańskim 1, w kaliskim 1, w płockim 1.	4
	Do przeniesienia .	146.234		

[1]) Część pierwsza tabeli A.

Nra	SZKOŁY	Złote polskie	ADNOTACJE	Ogólna ilość szkół
	Z przeniesienia .	146.234		
6.	**Jedno liceum** . .	51.000	To znajduje się w Warszawie, drugie liceum założone w Poznaniu, lecz nie jest ukończone	2
7.	**Szkoła główna** czyli uniwersytet		Niema.	
8.	**Szkoły przygotowawcze do kadetów**		Takich jest dwie, jedna w Kaliszu, druga w Chełmie[1]). Koszt na etacie JO. Księcia ministra wojny.	2
9.	**Szkoła wielka kadecka**		Niema.	
10.	**Szkoły nauczycieli parafjalnych**	95.900	Takich jest dwie, jedna w Poznaniu, druga w Łowiczu, ale ani jedna ani druga dotąd nie są ukończone. . . .	2
11.	**Szkoła nauczycieli do liceów**		Niema.	
12.	**Szkoła guwernantek**		Niema.	
13.	**Lustratorów** czyli zwiedzicieli szkół		Niema.	
14.	**Emeryci teraźniejsi** . .	50.986		
15.	**Podatki z domów**	2.364		
16.	**Reparacje budowli**	9.116		
17.	**Administracja dóbr i domów** .	7.283		
18.	**Extraordinaria** .	50.623		
	Teraźniejsze szkoły w 4-ch departamentach kosztują . . .	413.506		

[1]) Powinno być: w Chełmnie.

3. STAN I KOSZT SZKÓŁ PODŁUG PLANU J. K. MCI PODANEGO W 6 DEPARTAMENTACH[1]).

Nra	SZKOŁY	Złote polskie	ADNOTACJE	Ogólna ilość szkół
1.	**Szkoły parafjalne**		Szkoły parafjalne w sześciu departamentach na składach z towarzystw szkolnych urządzone tak, iż każde najwięcej z dymów 200 towarzystwo mieć będzie szkółkę parafjalną. Podług stosunku do liczby dymów być powinno około	2.000
2.	**Szkoły podwydziałowe** czyli miejskie niższe		Szkoły podwydziałowe będą w każdem miasteczku mniejszem w 6 departamentach na funduszu składek podług repartycji rozłożonych; wedle liczby miast być powinno	400
3.	**Szkoły wydziałowe** czyli miejskie wyższe . .	60.000	Szkoły wydziałowe będą w każdem mieście większem w 6 departamentach na funduszu z składek, z zasiłkiem, gdzie będzie potrzeba, z kasy szkolnej; wedle liczby miast powiatowych być powinno	60
4.	**Szkoły ewangelickie**		Wliczone w poczet szkół.	
5.	**Gimnazja**	180.000	Po jednemu gimnazjum w każdym departamencie	6
6.	**3 licea**	180.000	Chociaż zamiar jest, aby w każdym departamencie było jedno liceum, lecz gdy niema w miastach wszystkich głównych lokalności na licea, przeto temczasowie będą 3 licea: w Warszawie, Poznaniu i Kaliszu.	3
	Do przeniesienia .	420.000		

[1]) Część druga tabeli A.

Nra	SZKOŁY	Złote polskie	ADNOTACJE	Ogólna ilość szkół
	Z przeniesienia .	420.000		
7.	**Szkoła główna** czyli uniwersytet	150.000	Ta szkoła dla jej braku w Księstwie Warszawskiem, dla potrzeb tego kraju nieuchronnie zaprowadzona być powinna. Potrzeba wydziału lekarskiego, a mianowicie chirurgji, wydziału prawa, wydziału fizyko-matematycznego, historji naturalnej, literatury i ekonomji politycznej. Założenie jej w Warszawie	1
8.	**Szkoły przygotowawcze do kadetów**	223.499	Dwie są, jedna w Kaliszu i druga w Chełmie.[1]) Koszta na nie na etacie JO. Księcia ministra wojny	2
9.	**Szkoła wielka kadecka** . . .		Szkoła ta koniecznie jest potrzebna dla wydoskonalenia uczniów dwóch szkół początkowych. Koszta na nią poda JO. Książę minister wojny . .	1
10.	**Szkoły nauczycieli parafjalnych** .	90.000	Te instytuta rozszerzać potrzeba, jeżeli tysiące dzieci nie mają się zostawać bez wszelkiej nauki, albo mieć za uczycieli ludzi nieumiejętnych i niezdatnych do kształcenia młodzieży.	
11.	**Szkoła nauczycieli do liceów** . . .	39.000	Takich instytutów dotychczas nie mieliśmy, bez nich żadną miarą obejść się nie można	1
12.	**Szkoła guwernantek**	20.000	Dotąd takiego instytutu nie mieliśmy, byłoby jednak największą niesprawiedliwością, gdybyśmy płeć żeńską jeszcze dłużej chcieli zostawiać przypadkowi, a nie starać się, ile możności, polepszyć stan jej edukacji . .	1
	Do przeniesienia .	942.499		

[1]) Powinno być: w Chełmnie.

Nra	SZKOŁY	Złote polskie	ADNOTACJE	Ogólna ilość szkół
	Z przeniesienia .	942.499		
13.	**Lustratorów** czyli zwiedzicieli szkół	24.000	Takich lustratorów ma być dwóch. Jeżeli Izba Edukacji Publicznej zupełnie ma odpowiadać zamiarowi swojemu, wtenczas jak najdokładniej powinna być zainformowaną o prawdziwym w każdym czasie stanie wszystkich szkół i szkółek w kraju będących. Sama zostając na jednem miejscu, nie może zasiągnąć tak dokładnej informacji, jak przez mężów znanych z umiejętności i rzetelności swojej, wysyłać się mających do wszystkich departamentów w celu zrewidowania wszelkich instytutów naukowych i doglądania, czyli raporta przesyłane Izbie Edukacji Publicznej zgadzają się z aktualnym szkoły opisanej stanem.	
14.	**Emeryci**	51.000	Ten fundusz jest stale potrzebny, bo gdy jedni wysłużeni ustępują, inni przybywają.	
15.	**Podatki z domów**	2.364		
16.	**Reparacje budowli**	9.116		
17.	**Administracja dóbr i domów** .	8.000		
18.	**Extraordinaria** .	50.000		
	Wszystkie szkoły podług nowego planu w 6 departamentach kosztować mają .	1086.979		

XXIII.

PLAN EDUKACJI PUBLICZNEJ W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM Z 1810 ROKU.

Działalność Staszica w Izbie Edukacyjnej nie ograniczyła się do nakreślenia wyszczególnionych dotąd projektów: 1. urządzenia związku Izby Edukacyjnej z izbami administracyjnemi przez t. zw. wydziały edukacyjne[1]), 2. wewnętrznej organizacji Izby Edukacyjnej[2]), oraz 3. planu edukacji publicznej[3]), gdyż już na sesji I. E. z dn. 8 grudnia 1807 r.: „Polecono JX. Staszycowi ułożenie projektu, jakim sposobem i z jakiemi warunkami kandydaci do korpusu kadetów kaliskich przyjmowani być mają"[4]). Wnet potem na posiedzeniu z dn. 22 grudnia t. r.: „Ułożony przez JX. Staszyca projekt do podawania kandydatów na kadetów do korpusu kadetów kaliskich przyjęty w następujących punktach: 1-o w przyjęciu na kandydata do kadetów pierwszeństwo mieć mają dzieci żołnierzy i oficerów wysłużonych a ubogich, o czem powinni zaświadczenie urzędowe złożyć; 2-o drugimi kandydatami są dzieci oficjalistów ubogich, którzy równie zaświadczenia urzędowe złożyć mają; 3-o do liczby kandydatów należą także dzieci obywateli ubogich, a które w raportach od gimnazjów i liceów na liście z konduity i zdatności zalecone dobrze będą Izbie Edukacyjnej, z tych wybór nastąpi"[5]). Na następnej sesji

[1]) W naszem wydawn. tekst XXI.

[2]) Tamże, tekst V.

[3]) Tamże, tekst XXII.

[4]) Sesja 115. *Protokół Izby Edukacyjnej od 1-wszej sesji dnia 14 lutego 1807* w Arch. Min. W. R. i O. P.

[5]) Sesja 120, tamże. Zob. „Prawidła zachować się mające w przyjmowaniu kandydatów do korpusu kadetów" w *Zbiorze uchwał i ogólnych urządzeń Izby Edukacyjnej od czasu jej ustanowienia*, str. 109—111.

z dn. 27 grudnia 1807 r.: „Czytany był od JP. Sekretarza (t. j. J. Lipińskiego) uniwersał, wydany od Izby Edukacyjnej do dziedziców dóbr w kraju, zachęcający ich do przyłożenia się i pomocy w zakładaniu szkółek wiejskich, ażeby przez to najliczniejsza część ludu polskiego użyteczną sobie i Ojczyźnie być mogła. Od dawnego czasu Komisja Edukacyjna za polskiego rządu już o to troskliwie starała się, aby lud wiejski oświecić, lecz z upadkiem Ojczyzny, dzieło zbawienne zostało przerwane. Ufna jest Izba Edukacyjna w gorliwości obywatelów o oświecenie narodowe, że w tych przedsięwzięciach będą ją wspierać, ile w tem, co i dobro Ojczyzny i własne ich korzyści powiększyć zdoła. Wyznaczeni z grona Izby Edukacyjnej do ułożenia zasad i prawideł w założeniu szkółek używanych: JX. Kopczyński, JX. Staszyc i JP. Linde, które mają być publiczności ogłoszone wraz z uniwersałem"[1]). Niemniej interesowała Staszica sprawa budynku szkolnego, o czem świadczy posiedzenie z 23 lutego 1808 r.: „Złożone od JX. Staszyca blachy do wybicia wzoru domu szkolnego wiejskiego, za których zrobienie ma być zapłacono złotych 180"[2]). To znów na sesji z 17 maja 1808 r.: „Z referatu JX. Staszyca z przejrzanej noty starozakonnych mieszkańców w Warszawie o pozwolenie założenia szkoły dla ich młodzieży, odpowiedziano, iż Izba Edukacyjna przychyla się do tego, żeby w Warszawie mieli swoją szkołę w stopniu wyższej miejskiej, w której, oprócz nauk przez nich wyrażonych, historja narodowa ma być dawaną i nauki w większej części polskim językiem"[3]). Dalej „z referatu JX. Staszyca, przedstawionego Izbie Eduk. dn. 7 czerwca 1808 r.[4]), plan lekcji w korpusie kadetów chełm-

[1]) Sesja 121, tamże. Zob. po „Odezwie Izby Edukacyjnej do obywatelów" następujące „Urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych", zatwierdzone na sesji I. E. dn. 12 stycznia 1808 r. (W *Zbiorze uchwał* i t. d., str. 21—31).

[2]) Sesja 145, tamże. Już w cytowanej tabeli B, ilustrującej *Stosunek szkół, nauk i ich urządzeń*, kiedy była mowa o domach szkół wiejskich, zaznaczono, iż „domy będą jednokształtnego rysunku". Istotnie budowniczy Aigner podał z początkiem 1808 r. rysunek planu na szkółkę miejską i wiejską, stosownie do życzenia Izby Eduk. wykreślony, wraz z dokładnym opisem. (Zob. rkps. Arch. Min. W. R. i O. P. p. t. *Akta organizacji Izby Edukacyjnej*. Rok 1807. Nr. 1., k. 80., dokum. nr. 1547. Rysunek oraz „Objaśnienie rysów na szkoły parafjalne" w *Zbiorze uchwał* i t. d., str. 58—70 + tablica złożona na końcu).

[3]) Sesja 177. *Protokół posiedzeń Izby Edukacyjnej od dnia 10 kwietnia 1808* w Arch. Min. W. R. i O. P.

[4]) Sesja 186, tamże. Por. „Plan nauk w korpusach kadeckich, kaliskim i chełmińskim", zatwierdzony na sesji Izby Eduk. dn. 7 czerwca 1808 r. (*W Zbiorze uchwał*... str. 112—116).

mińskich od JP. Lazarowicza podany, przyjęła Izba Edukacyjna z niektóremi odmianami, jako to: zamiast 6 klas będzie 4, w których te same nauki, co w innym rozkładzie mogą być dawane; lekcja osobna kształcenia rozumu i zaostrzenia pamięci nie jest potrzebna, każda bowiem umiejętność ukształca je, rozwijając władze umysłowe uczniów. W tym instytucie języka polskiego uczenie ma być gramatyczne i jeografja krajowa z historją naturalną łączona; a oprócz tych nauk w planie wymienionych, musztra się odbywać będzie, oraz praktyczne roboty fortyfikacyjne i artyleryczne, nadto wojskowych rysunków we wszystkich klasach uczyć się będą kadeci; promocja zaś w tych klasach tak ma być ułożona, żeby przynajmniej lat 6 zajmowała. — Podług tych więc przepisów ułożony rozkład nauk ma być Izbie Edukacyjnej przysłany". Następnie dn. 29 lipca 1808 r. „z referatu JX. Staszyca, przejrzawszy projekt instrukcji dla oficjalistów korpusu kadetów kaliskich przez JP. Berg dyrektora podany, przyjęła Izba Edukacyjna z niektóremi odmianami, to jest, że profesorów lub guwernerów źle się sprawujących, dyrektor sam oddalać nie może, lecz tylko napomnieć, a za drugą razą suspendować może i o tem Izbie doniesie wraz z opinją; gdy Izba zadecyduje oddalenie, on na to miejsce podać ma innego, tudzież, że profesorowie w dawaniu nauk, nie do metody dyrektora, lecz do planu przez zwierzchność edukacyjną przepisanego, stosować się powinni. Instrukcja ta posłana ma być JP. Bergowi"[1]). O pomieszczenie umiejętności dokładanych w planach naukowych dbał Staszic nadzwyczajnie, jak to widać z protokołu Izby z dn. 20 września 1808 r.: „Z referatu JX. Staszyca, po przejrzeniu rozkładu nauk w korpusie kadetów chełmińskich od P. Lazarowicza profesora nadesłanego, gdy w tym nie było umieszczonej lekcji fizyki i chymji *(sic)*, których w planie od Izby jemu posłanym nie wyrażono, — ma być takowy plan przepisany i poprawiony z dołożeniem lekcji fizyki i chymji, dla posłania obu korpusom w Chełmnie i Kaliszu"[2]). Na posiedzeniu dn. 18 kwietnia 1809 r. „ze zlecenia sobie danego od Komisji egzaminacyjnej JWJX. Stasic *(sic)* porozumiewał się z Izbą Edukacyjną względem schematu raportów szkolnych o uczniach dawać się mających, iż takowe o zdatności tylko starszych uczniów rządowi czynione będą"[3]). Zwrócił też Staszic

[1]) Sesja 209, tamże. Zob. też „Przepis władzy i obowiązków oficerów i wszystkich osób składających korpus kadetów" z 2 listopada 1808 r. *(W Zbiorze uchwał...* str. 117—132).

[2]) Sesja 231, tamże.

[3]) Sesja 331, tamże.

baczną uwagę na kształcenie młodzieży zagranicą. „Podany od JWJX. Stasica — na sesji dn. 14 lipca 1809 r.[1]) — projekt względem wysyłania młodzieży do akademij zagranicznych dla usposobienia ich na profesorów, przyjęty, to jest, że ma być wysłanych w 1-m roku pięciu na lat dwa: 1-szy do matematyki i astronomji, 2-gi do chymji i fizyki, 3-ci do historji naturalnej a szczególniej mineralogji, 4-ty do nauki lekarskiej, 5-ty do nauki praw, osobliwie kryminalnych. W drugim roku ma być wysłanych 3-ch: jeden do architektury, 2-gi do literatury, a 3-ci do malarstwa; w następnych zaś latach po dwóch corocznie". Studja uczniów zagranicą śledził Staszic z nadzwyczajną skrupulatnością, referując Izbie stale ich perjodyczne raporty. — Na posiedzeniu dn. 25 sierpnia 1809 r. „podany od JWJX. Stasica projekt względem zostawienia dochodów edukacyjnych pod dozorem prefektur departamentowych, z powodu ustanowionych teraz osobnych dyrekcyj skarbowych, co do zasad swoich, przyjętym został"[2]). Dn. 22 września 1809 r. Staszic komunikował Izbie podany od lekarzy miejscowych projekt założenia w Warszawie szkoły lekarsko-chirurgicznej[3]), następnie wraz z Lindem konferował w tej sprawie z doktorami, potem referował plan tejże szkoły, podany przez Wydział lekarski[4]), wreszcie dnia 18 grudnia 1809 r. został uproszony przez Izbę Eduk. na prezesa Wydziału Akademickiego Lekarskiego[5]). A i w innym kierunku nie omieszkał Staszic oddziaływać. „Na wniesienie WJX. Staszyca — na sesji dn. 12 marca 1810 r.[6]) — napisano do JW. Ministra S. W., przypo-

[1]) Sesja 353. *Protokół Izby Edukacyjnej od dn. 5 czerwca 1809 r.*
[2]) Sesja 365, tamże.
[3]) Sesja 373, tamże.
[4]) Sesja 388 z 10 listopada 1809 r., tamże.
[5]) Sesja 400, tamże.
[6]) Sesja 420, tamże. Protokół sesji 424 z 28 marca 1810 r. notuje w tej sprawie: „Odpowiedź JW. Ministra S. W. względem szkoły rolniczej, iż gdy się w Warszawie formuje towarzystwo ekonomiczne, zdaje się szkoła w Sulisławicach do tego przedmiotu już niepotrzebna. — Odpisano JW. Ministrowi, iż chcąc, aby tak dobry zamiar był wsparty od rządu, raczy JW. Minister, zniósłszy się z temże towarzystwem, wyrobić u Jego Królewskiej Mości przeznaczenie jakiego folwarku z dóbr narodowych w bliskości Warszawy dla założenia szkoły rolniczej". (Tamże). Nakoniec na sesji 543 z 16 kwietnia 1811 r. przedstawił Staszic referat „względem komunikowanej mu odezwy JW. Biernackiego, który uprasza o odpowiedź Izby względem szkoły rolniczej założenia. — Odpisano, iż Izdba Ed. odebrała jego odezwę i uznaje jego projekt za bardzo dobry, lecz będąc na schyłku urzędowania swego, nie może teraz nic zadecydować, zostawując to wszystko przyszłej Dyrekcji". *(Protokół czterech departamentów nowowcielonych do Księstwa Warszawskiego od 10 kwietnia 1810 do 3 maja 1811* w Archiwum Min. W. R. i O. P.).

minając mu projekt W-o Biernackiego o założeniu szkoły rolniczej w kaliskim departamencie we wsi Sulisławiu, na której pierwszy zakład spodziewa się, iż ze skarbu pomoc będzie, a na utrzymanie nauczycielów Izba z funduszu udzielić oświadczyła tal. 1000. Uprasza więc JW. Ministra o uwiadomienie, czyli ta szkoła jest założona". Dalej na posiedzeniu dn. 6 maja 1810 r.: „Etat ogólny edukacji publicznej, ułożony *projective* od JX. Prażmowskiego i J. X. Staszica, rozwiązany i potwierdzony, a to dla podania go JK. Mci wraz z projektem wyroku, stanowiącego Dyrekcją Edukacyjną i przeznaczenia dla niej funduszów ogólnych. Plan edukacji publicznej od tychże ułożony, równie podanym został. Zalecono zrobić redakcją wstępu, wykładającego powody i tłumaczącego szczegóły tegoż planu. Ponieważ Towarzystwo do Książek Elementarnych jest ustanowione, zalecono komunikować ten plan Towarzystwu, tak dla stosowania książek elementarnych w tym planie na szkoły podzielonych, jakoteż dla uczynienia uwag, jakowe zdawać się będą nad tymże planem"[1]). Jakoż już na posiedzeniu pierwszem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych z dn. 16 maja 1810 r. „czytana była odezwa Izby Eduk. do Towarzystwa, wzywająca ono do prędkiego roztrząśnienia ogólnego planu na wszelkie szkoły w Księstwie Warszawskiem przez Izbę Eduk. ułożonego i uczynienia uwag lub odmian potrzebnych, w celu zyskania wczesnego potwierdzenia tegoż planu od Najjaśniejszego Pana"[2]). Przeto już na drugiej sesji z dn. 19 maja 1810 r. „trzy główniejsze postrzeżenia w tym względzie uczyniło Towarzystwo, które postanowiło jednomyślnie przełożyć Izbie Edukacyjnej. 1-o Co do szkoły początkowej i wydziałowej, uważało Towarzystwo, że nadto wielki między niemi jest przedział, dla zbytniego ograniczenia początkowej szkoły. Zdawało się więc Towarzystwu wypełnić ten przedział przez wprowadzenie szkół pośrednich czyli podwydziałowych, coby i dla mniejszych miasteczek dogodną było rzeczą. 2-o Uważało Towarzystwo między

[1]) Sesja 5. *Protokół czterech departamentów* i t. d. Dnia 26 kwietnia 1810 r. powołała Izba Eduk. do życia Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych z prezesem Lindem na czele. W skład Tow. Elem. weszli: X. Kamieński, rektor konwiktu pijarskiego; Stefazjasz, prof. liter. starożytnej w Liceum Warsz.; Beicht, prof. historji w Liceum; X. Dąbrowski, prof. matematyki; X. Bystrzycki, prof. fizyki; X. Czarnecki, rektor szkół pijarskich, i dyrektor redakcji Wolski, jako sekretarz. — *Plan edukacji publicznej w Księstwie Warszawskiem*, ułożony przez Staszica wespół z Prażmowskim, podajemy z rkpsu Archiwum Min. W. R. i O. P., nr. 3 A p. t. *Plany edukacji publicznej.*

[2]) *Protokół posiedzeń Towarzystwa Ksiąg Elementarnych Księstwa Warszawskiego w roku 1810 zaczęty* w Archiwum Min. W. R. i O. P.

szkołą departamentową niższą a departamentową wyższą, tudzież między tą ostatnią a szkołą główną, zanadto małe stopniowanie. Postanowiło więc uczynić przełożenie Izbie Eduk., że dogodniejby było, i z mniejszym oraz kosztem, jedne tylko departamentowe szkoły utrzymać, a z departamentowych wyższych jednę część nauk do nich przydawszy, resztę wyższych umiejętności zostawić wydziałom szkoły głównej. 3-o Zdawało się Towarzystwu rzeczą potrzebną, aby w szkole głównej dla akatolików przydano naukę teologji, osobliwie dogmatycznej i moralnej, której dotąd zagranicą szukać muszą ze skazą języka i narodowości, co także pod rozwagę Izby podano"[1]). Uwagi Towarzystwa Elementarnego nad planem edukacji publicznej przyjęła Izba Edukacyjna do wiadomości na sesji dn. 22 maja 1810 r. i zaraz odpisała, „polecając temuż ułożenie stosowne do tych uwag planów, tabel na wszystkie stopnie szkół"[2]). Niebawem też Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych zebrało się do pracy na planem szkoł departamentowych, wydziałowych i podwydziałowych, który zyskał tymczasowe potwierdzenie Izby Edukacyjnej już w pierwszej połowie czerwca 1810 r.[3])

[1]) Tamże.

[2]) Sesja 8. *Protokół czterech departamentów* i t. d.

[3]) Sesja 10 z dn. 5 czerwca, oraz sesja 11 z dn. 14 czerwca 1810 r. Tamże. Na sesji z 14 czerwca 1810 r. ustanowiono: „1-o iż liczba szkół departamentowych ma być 12, to jest: dwie w departamencie warsz., dwie w departamencie pozn., w innych zaś po jednej; 2-o w każdym departamencie mają być dwie szkoły wydziałowe, a zatem 20 na 10 departamentów; 3-o 4 podwydziałowe w każdym depart., to jest 40 na całe Księstwo". Szkoły nowego typu zaczęto wprowadzać w życie już z początkiem roku szkolnego 1810/11. Staszic śledził żywo plan nowych szkół, czego dowodem sesja 563 z dn. 11 czerwca 1811 r. wyszczególniająca: „Referat JW. Staszica z urządzenia szkół departamentowych, nad którem uczynił uwagi następujące: 1-o mają być położone numera artykułów. 2-o Uczniowie na popisie publicznym każdy zosobna ma być zapytywany i sam tylko jeden odpowiadać. — Na zaświadczeniach dawanych uczniom, wychodzącym ze szkół depart., nie Izba lub dozór, ale rektor ma być podpisany. — Należy przepisać, iż każdy nauczyciel religji każdego *respective* wyznania, prowadzić winien co niedziela i święto uczniów na mszą do kościoła, a raz w kwartał do spowiedzi". *(Protokół sesyj Izby Edukacyjnej zaczęty dnia 6-go mca maja 1811 do dn. 3 stycznia 1812).* Staszic jeszcze na dwóch posiedzeniach Izby Edukacyjnej, t. j. na sesji 602 z dn. 28 września 1811 r. i na sesji 606 z dn. 8 października t. r., referował obszernie projekt organizacji szkół departamentowych, wprowadzając szereg poprawek i uzupełnień do planu, podanego przez Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych. (Tamże).

SZKOŁY POCZĄTKOWE.

Nauczyciel jeden, na składkach.

Katechizm. Nauka moralna. Czytać, pisać i cztery pierwsze reguły arytmetyki z regułą trzech; dla dziewcząt roboty kobiece, do tych nauczycielka ze składek.

SZKOŁY WYDZIAŁOWE.

Profesorów trzech: jeden na składkach, dwóch płatnych. Metrów dwóch do języków. Klas trzy.

1. Języki: polski, francuski, niemiecki. Daje się nauka prawideł tych języków, wprawiając uczniów w tłumaczenie, mówienie i pisanie. Przytem kaligrafja czyli sztuka dobrego pisania. Sposób pisania listów i dawania raportów.

2. Arytmetyka, to jest: pierwsze cztery reguły, ułomki proste i dziesiątkowe, proporcje, *regula societatis*. Przystosowanie do praktyki. Obeznanie dokładne z miarami, wagami, kursem pieniędzy w kraju i zagranicą, onych porównanie w różnych miastach stołecznych, handlowych i epokach czasu. Sposób układania rachunków kupieckich, gospodarskich, domowych etc.

3. Historja i geografja. Najprzód narodowa, potem ościennych mocarstw. Ogólne poznanie dziejów świata od stworzenia do naszych czasów. Geografja w ogólności całego świata.

4. Geometrja. Początki jej o linjach, kole, kątach, trójkątach. Planimetrja, solidometrja i *trigonometria plana* z przystosowaniem do rozmiarów ziemi, wysokości gmachów, miąższości naczyń etc.

5. Początki historji naturalnej, to jest powszechna wiadomość o podziele wszystkich stworzeń na trzy królestwa. O zwierzętach do pracy lub pożywienia służących, tudzież drapieżnych i szkodliwych w kraju. Szczególniej o swojskich, ich sposobie chowania, chorobach, użytkach. O drzewach, osobliwie owocowych i do budowy służących,

o ziołach krajowych, pożywnych, lekarskich i jadowitych. W ogólności o kruszczach *(sic)*, ich kopaniu, wzajemnej względem siebie wartości etc.

6. Ogólne zasady fizyki, o własności ciał. Wytłumaczenie fenomenów główniejszych. Okazanie składu i użycia różnych machin, obeznanie z początkowemi zasadami optyki i hydrauliki. O systemacie ciał niebieskich, ich biegu, historyczna wiadomość.

7. Konstytucja Księstwa Warszawskiego z tłumaczeniem składu całego rządu co do prawodawstwa, administracji i sądownictwa, ile w ogólności prowadzi do rozpoznania celu rozmaitych władz krajowych i wzajemnego ich między sobą związku.

SZKOŁY NIŻSZE DEPARTAMENTOWE.

Profesorów pięciu. Metrów dwóch do języków, jeden do rysunków. Klas pięć.

1. Języki: polski, francuski, niemiecki, łaciński. Ich reguły, konstrukcja, prozodja, tłumaczenie autorów klasycznych, wymowa, poezja. Przez pięć klas.

2. Arytmetyka, jak w szkołach wydziałowych; dalej algebra. Progresja arytmetyczna i geometryczna. Podnoszenie do czworgranów i sześcianów i wyżej liczb, wyciąganie pierwiastków, o ekwacjach pierwszego stopnia, nauka logarytmów. W 5 klasach.

3. Historja. W pierwszych trzech klasach, jak w szkołach wydziałowych; dalej historja starożytna, mitologja, prawidła chronologji, dziejów narodowych dokładniejszy wykład. Geografja podobnież w 3 klasach, jak w szkołach wydziałowych; w dwóch ostatnich klasach geografja stastyczna *(sic)* i fizyczna, krajowa i zagraniczna.

Geografja fizyczna wszystkich czterech części świata. Wiadomości o podróżach zamorskich i odkryciu krajów nieznajomych, o wpływie stąd do rozszerzenia wygód życia przez sprowadzanie nowych płodów.

4. Geometrja w pierwszych trzech klasach, jak w szkołach wydziałowych. W czwartej i piątej: przystosowanie algebry do geometrji. Trygonometrja sferyczna.

5. Historja naturalna. W klasach: 4-ej i 5-tej. Dokładniejszy wykład trzech królestw, każdego podziałów na rodzaje i gatunki, onych znamiona. Początki mineralogji i geologji.

6. Fizyka. W klasach: 4-ej i 5-tej. Obszerniejszy wykład własności ciał i pierwiastków, z których się składają, okazanie tego doświadczeniami. Przystosowanie ich do mechaniki, optyki, dioptryki, katoptryki, hydrostatyki i hydrauliki. Elementa astronomji.

7. Ogólne wyobrażenia prawa natury, powszechnego narodów, politycznego, cywilnego i kryminalnego.

Obszerniejszy wykład konstytucji, składu rządu i praw krajowych.

Nota. Tak w szkołach wydziałowych, jak niższych departamentowych, we wszystkich klasach, raz w tydzień uczniowie od duchownego swego wyznania brać będą naukę religji i moralności.

SZKOŁY WYŻSZE DEPARTAMENTOWE (CZYLI LICEA)[1].)

Profesorów siedmiu. Metrów do języków trzech, jeden do rysunków. Kolaboratorowie na składkach, umiarkowani do liczby uczniow. Klas siedm.

Pierwsze pięć klas, jak w szkołach niższych departamentowych.

W szóstej i siódmej klasie:

1. Języki: polski, francuski, niemiecki, łaciński. Literatura tych języków, porównywanie między sobą autorów klasycznych jednego języka z drugim. Prawidła filozoficzne etymologji.

[1]) Dopisek.

Język grecki: w klasie 6 jego początki, w klasie 7 tłumaczenie autorów klasycznych, literatura, porównanie jej z innemi językami.

2. Matematyka. Sekcje koniczne. *Calculus differentialis et integralis. Applicatio eius ad curvas.*

3. Historja narodowa obszernie z uwagami politycznemi, wzrostu i upadku. Historja narodów europejskich z porównaniem ich rządu, handlu, statystyki, płodów, przemysłu etc.

4. Statystyka obszernie krajowa, tudzież mocarstw związek i upływ do kraju mających. Ekonomja polityczna.

5. Obszerniejszy wykład geologji. Chimja (*sic*). O kopaniu kruszczów, o ich docymazji.

6. *Applicatio calculi differentialis et integralis* do mechaniki i hydrauliki. Astronomja.

7. Obeznanie z prawami politycznemi i cywilnemi mocarstw europejskich, szczególnie ościennych, porównywając je z krajowemi. Loika.

Nota. W tych także klasach duchowni dozór mieć będą nad uczniami swego wyznania, wzmacniając ich w nauce religji, raz co tydzień dawanej.

Nota 2. Prócz nauki dawane będą, zacząwszy od klasy 3-ciej, rysunki w szkołach wyższych i niższych departamentowych.

SZKOŁA GŁÓWNA.

Zawierać będzie 5 wydziałów:

1. Prawny. 2. Administracyjny. 3. Filozoficzny. 4. Literatury. 5. Lekarski.

We wszystkich kurs nauki trzechletni.

1. Wydział prawny.

1. Profesor. Kodeks cywilny. Postępowanie w prawie cywilnem. Kodeks handlowy. Corocznie prócz tego w tydzień dwa razy teorja prawa cywilnego francuskiego i jego historja.

2. Profesor. Historja praw, szczególniej rzymskiego. Prawo rzymskie. Prawo polskie i jego historja. Prócz tego: w 1. roku prawo kościelne, w 2. — feudalne, w 3. — pruskie i austrjackie.

3. Profesor. Prawo natury. Prawo kryminalne i jego procedura. Prawo publiczne. Prócz tego: corocznie dwie godziny w tydzień konstytucja Księstwa Warszawskiego.

Każdy z profesorów rozkład sobie na lat 3 ma zrobić.

2. Wydział administracyjny.

1. Profesor. Ekonomja polityczna. Statystyka generalna i krajowa. Rolnictwo, administracja dóbr narodowych i lasów. Ustawy krajowe, tyczące się tej części.

2. Profesor. Ogólny rys nauki skarbowej. O podatkach stałych i niestałych, konsumpcyjnych, akcyzach. O handlu, fabrykach, manufakturach. Ustawy i przepisy krajowe, tyczące się tych przedmiotów.

3. Profesor. Systematyczne wprowadzenie do kraju urządzeń względem kas krajowych. Systema generalne zaprowadzenia jednakowych obrachunków buchalterji i kontroli. Nauka o miarach i wagach. O mennicy. O administracji poczt. Ustawy tyczące się tych objektów.

4. Profesor. Budownictwo wiejskie ekonomiczne. O stawianiu młynów wodnych, wietrznych, bydlęcych. O robieniu dróg publicznych. O biciu tam, kanałów, o robieniu śluz etc.

Ci 4 profesorów podzielą każdy swą naukę na lat 3.

3. Wydział filozoficzny.

1. Profesor. Astronomja i ma pod sobą obserwatorjum.

2. Profesor. Matematyka generalna i fizyka generalna matematyczna.

3. Profesor. Fizyka eksperymentalna we wszystkich swych częściach.

4. Profesor. Historja naturalna cała, oprócz botaniki.

5. Profesor. Botanika. Ma pod sobą ogród botaniczny.

6. Profesor. Chemja. Ma pod sobą laboratorjum. W każdym roku kwartał wiosenny obraca się na naukę teoretyczną i praktyczną farmacji.

7. Profesor. Nauka górnicza. Docymazja.

8. Profesor. Loika. Ontologja. Teologja naturalna. Kosmologja. *Ethica*[1]).

Tych 8 profesorów podzielą swe nauki na lat 3.

Nota. Profesor astronomji, póki nie będzie obserwatorjum, może wziąć na siebie fizykę matematyczną.

4. Wydział literatury (i wydział sztuk nadobnych pod jednym dziekanem).[2])

1. Profesor. Literatura: a) starożytna, b) teraźniejsza, c) porównanie z wskazaniem wzorów.

2. Profesor. Języki: a) orjentalne.

3. Profesor. „ b) grecki.

4. Profesor. „ c) sławiański z porównaniem dialektów sławiańszczyzny.

5. Profesor. Architektura cywilna. Szkoła rysunków architektonicznych.

6. Profesor. Rysunki. Malowanie.

7. Profesor. Sztuka rzeźbiarska.

8. Profesor. Historja w całej obszerności z geografją, chronologją, krytyką.

Ci podzielą kurs nauk przez siebie dawanych na lat 3.

[1]) Przekreślony cały punkt 8, a przez to liczba profesorów tego wydziału zredukowana do 7.

[2]) Dopisek.

5. Wydział lekarski.

1. Profesor. Fizjologja. Patologja. *Materies medica. Alimentaria.* Dietyka. *Formulare.*

2. Profesor. Anatomja. Osteologja. Robienie bandażów.

3. Profesor. Chirurgja *medica.* Kurs operacyj chirurgicznych. Klinika chirurgiczna.

4. Profesor. Terapja generalna i specjalna. Klinika. *Medicina forensis.*

5. Profesor. Weterynarja. Anatomja *comparativa.*

6. Profesor. Sztuka położnicza.

Ci podzielą swe kursa na lat 3.

XXIV.

MISCELLANEA.

1. Z „*POCHWAŁY JANA ZAMOYSKIEGO*".[1])

Człowiek jest materją, na każde dzieło mniej lub więcej zdatną. Edukacja wszystko z niego urobi. Tylko w nim dowcipu[2]) nie stworzy. Według początków, w których będzie chowany, nie zawsze stanie się Newtonem, ale zawsze może być Tytusem albo Neronem.

Rzeczpospolita obywatelów cnotliwych, prawa czczone i wykonywane mieć będzie, kiedy edukacja, dawne szkodliwe przesądy zhydziwszy, zaszczepi w młodzieży wiadomości jednakowe i równie z prawami do jednego końca dążące. Kiedy mędrsi obywatele starać się będą oświecać naród pismami, ukazywać mu prawdy, pewną szczęśliwość wiodące, a odkrywać błędliwych mniemań skutki okropne. Lud z początku ich pisma znienawidzi. Zczasem, sam nie wiedząc, odmieni się.

2. Z „*MYŚLI Z R. 1805 O KSIĄŻKACH NAJPOŻYTECZNIEJSZYCH*".[3])

Staszic stwierdziwszy, że celem Tow. Warsz. Przyj. Nauk jest „zachowanie i doskonalenie języka, zachowanie narodowej sławy, narodowych dzieł i cnót naszych przodków pamięci", zwraca głos swój szczególnie do kolegów Wydziału literatury, by się zatrudnili przygotowaniem następujących dzieł: elementarnej gramatyki, doskonałej historji narodowej, śpiewów naro-

[1]) W *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego* z 1785 r., str. 316.

[2]) W wydaniu z 1816 r.: *władz genjalnych.*

[3]) W monografji A. Kraushara *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk*, t. I, „Annexa", str. 375—381.

dowych, wyboru z naszych pisarzy, oraz zbioru i opisu medalów narodowych. Śpiewy narodowe powinny objąć główniejsze dzieje, a do każdej pieśni należałoby dołączyć muzykę i kopersztych. Tym sposobem przedstawione dzieła narodowe zdolne będą — zdaniem Staszica — zachwycać umysły nawet obojętnych ojców i matek. A dalej pisze Staszic:

Ułożenie w tym sposobie, krótkie, bo może w 50 albo w 100 śpiewach, dzieł narodowych, tem bardziej radzę, tem usilniej wzywam Wydział do zajęcia się tą myślą, jakiby wynalazł sposób do jej uiszczenia, im więcej, uważając nasz nieszczęsny naród, widzę w jego upadku, że ta płeć, która we wszystkich innych narodach najwięcej czuje, zapala do cnót obywatelskich, która we wszystkich upadłych narodach najdłużej zachowywała umysł narodowy, że te matki, które najpierwej karmić i kształcić będą ciało i duszę młodych dzieci, tych ostatnich szczątków nadziei rodu naszego; — te u nas najmniej narodowego umysłu mają. Obojętne, myśleć nie umiejące, idą gnuśnie za własnem samolubstwem, zawisłe zupełnie, nie od rozwagi, ale całkiem — od zmysłów. Trzeba nam więc szukać sposobów, jakby je ująć przez własną ich słabość, jakby własnych ich zmysłów ochwycaniem naprowadzać je do tego, aby gadając, czytając, śpiewając, grając, okazywały nieustannie swoim dzieciom ich przodków dzieje, aby w swych zabawach nawet, były zawsze polskich dzieci matkami, nie macochy.

3. Z „*ZAGAJEŃ POSIEDZEŃ TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK*".

a) Z *Zagajenia posiedzenia dn. 22 grudnia 1809 r.*[1])

Staszic, omawiając plan historji narodu polskiego, nad którym pracował Wydział nauk pięknych, wymienia 7 wielkich epok w naszych dziejach, wskazanych przez T-wo. Epoka VI przypada na czas, w którym zniszczono byt polityczny wielkiego narodu. Ale moc duszy polskiej okazała się w niewoli najświetniej:

[1]) *Roczniki Tow. Warsz. Przyj. Nauk*, w Warszawie 1812, t. VIII, cz. II, str. 1—18.

A ponieważ najzłośliwsze miano zamiary i najszkodliwsze zasadzano wyniki w wychowaniu publicznem na młodzież naszę dla obłąkania niedoświadczonych, dla zatrucia dusz niewinnych nienawiścią ku swym ojcom i wzgardą ku swej ojczyźnie, przeto najogólniej przeciw tym zamysłom przedsięwzięto w całym narodzie ostrożności. W jednych krajach zrzucano niezmierne ofiary, aby niemi zatrzymać edukacją polską, w drugich powszechnem rodziców stało się przedsięwzięciem dawać dzieciom wychowanie domowe. Bogdajby uwieńczoną została w Polakach wdzięczność ku tym matkom, które w ciągu niewoli stały się narodowemi uczycielkami swoich synów i córek.

b) Z *Zagajenia posiedzenia dn. 30 kwietnia 1811 r.*[1])

Pod koniec zagajenia Staszic przypomina, że celem prac T-wa: „doskonalenie ojczystej mowy i rozszerzanie w narodzie światła". A dalej tłumaczy:

Pierwszą, są te drogie znaki, od ojców w dziedzictwie nam dane, z przywiązaniem do nich tego: że dopokąd te rodowite znaki, to jest ojczystą mowę z uszanowaniem i bez skażenia zachowamy, dopotąd, jakimkolwiek naród losom podlegnie, upaść tylko, ale zaginąć nie może... Rozszerzaniem zaś światła w narodzie, zwiększymy, udoskonalimy te najpotężniejsze do zachowania narodu jestestwa, a jedyne do nadania mu nieśmiertelności, władze rozumu. Bez tych rozwinięcia w całym narodzie, nie może postępować cywilizacja. One tylko mogą i umieją czynom i sławie ludów nadawać pamięć potomnych wieków.

c) Z *Zagajenia posiedzenia dn. 2 stycznia 1812 r.*[2])

W ciągu zagajenia Staszic zaznacza, że T-wo, nie spuszczając nigdy z pamięci pierwotnego ustanowy swej zamiaru: „Bądź narodowi użytecznym", w tym roku pracę Wydziału umiejętności zwróciło specjalnie na skarby przyrodzone naszego kraju. Następnie przemawia pod adresem rodziców i młodzieży:

[1]) Tamże, w Warszawie 1816, t. IX, str. 188—195.
[2]) Tamże, t. IX, str. 274—279.

Ojcowie! zachęcajcie synów waszych do doskonalenia się w umiejętnościach dokładnych. Nie rozrywajcie wychowania zawczesnem usuwaniem dzieci ze szkół przed zupełnem nauk ukończeniem. Nie uwodźcie się zbytnie chęcią umieszczenia ich, dla jakowej płacy, po kancelarjach, po tych to bezdennych przepaściach naszej młodzieży. Niebaczni zapychacie tylko kraj machinalnemi pismakami i dobrowolnie w waszych dzieciach niszczycie marnie światłych i użytecznych dla ojczyzny obywateli i urzędników.

I ty cna młodzieży! przed skończeniem nauk, przed udoskonaleniem się w umiejętnościach, nie rwij się przedwcześnie do oręża. Ten, aby dzielnym był, potrzebuje w teraźniejszej wojennej sztuce wiele umiejętności i nauk. Bez nich może kraj mieć żołnierzy, ale nie może mieć wojska; bo żołnierze jeszcze nie są wojskiem. Bez nich odwaga, jeżeli nieszczęśliwa, może ściągnąć narodów zatratę, a na ciebie zuchwalstwa naganę; jeżeli szczęśliwa, tylko zjedna sławę, lecz nie nada narodom trwałości i pokoju. Te ostatnie są jedynie skutkiem całej narodu mocy.

W tych narodach jest moc niezłomna, moc największa, które najpowszechniej rozwinięte władze fizyczne i moralne mając, znają najwięcej sposobów do użycia sił swojej masy i rzeczy swojej ziemi.

d) Z *Zagajenia posiedzenia dn. 2 maja 1815 r.*[1])

Naszego Towarzystwa głównem jest przedsięwzięciem udoskonalać ojczystą mowę, tę najistotniejszą narodowości cechę, przez samą moc twórczą w ludach oznaczoną, podług której od wieków podzielonemi są narody. Drugiem naszem jest zatrudnieniem starać się zachować wiecznie nieskażoną historją narodu, zachować pamięć odwiecznych ojczystych zaszczytów i znamion, pamięć świetnych dziejów, narodowych uro-

[1]) Tamże, w Warszawie 1817, t. X, str. 433—448.

czystości, wielkich czynów, wielkich mężów, narodu sławy, tych to nietykalnych i najszanowniejszych narodowości części. Nakoniec, naszem jest usiłowaniem dać poznać współrodakom, we wszystkich stosunkach, we wszystkich płodach wewnętrznych i zewnętrznych, Polaków rodowitą ziemię, tę najdroższą narodu własność.

e) Z *Zagajenia posiedzenia dn. 3 maja 1820 r.*[1])

Towarzystwo zważywszy, że nauka fizyki wielkie czyni corocznie w uczonych narodach postępy, aby ją i w naszym kraju rozszerzyć, aby tę naukę krajowej młodzieży ułatwić, potrzeba nam więcej dzieł pisanych o umiejętnościach fizycznych w narodowym języku.

f) Z *Zagajenia posiedzenia dn. 23 listopada 1820 r.*[2])

Towarzystwo nasze mocno czując, jak wielkiej jest wagi dla szczęścia narodów dobre wychowanie dzieci, przekonane oraz, że to jest pierwszą, to największą powinnością rodziców, że to jest najważniejszą sprawą kraju, gdyż od niej zależy człowieka wartość, obywatela użyteczność, ludów szczęśliwość, ukształcenie i zacność rodzaju ludzkiego, przeto i ten przedmiot szczególniej zajmował prace Zgromadzenia[3]). Profesor Szkoły Głównej Warszawskiej, zacny kolega Zabellewicz wygotował rozprawę o pedagogice. Rozbiera i zgłębia wszystkich starożytnych i nowoczesnych mędrców

[1]) Tamże, w Warszawie 1821, t. XIV, str. 5—18.

[2]) Tamże, t. XIV, str: 273—285.

[3]) Jeszcze w *Zagajeniu* posiedzenia dn. 22 grudnia 1809 r. Staszic nadmienił, iż T-wo przyjęło 6 zagadnień podanych publiczności z przeznaczeniem nagrody, a między niemi: „1. Jakie było wychowanie publiczne w Polszcze od najdawniejszych czasów aż dotąd i jaki wpływ odmiany wychowania tego miały na charakter i obyczaje mieszkańców, na powodzenia lub klęski krajowe?". i „4. Towarzystwo ze względu na ważność i użyteczność głucho-

o wychowaniu zdania. Pismo to dziś czytane będzie[1]). — Wychowanie dzieci głuchoniemych, których tak srogo skrzywdziło przyrodzenie, gdy przez odjęcie im słuchu odbiera razem własność mówienia, a tak bezczynną i nieużyteczną robi z nich nieśmiertelną władzę rozumu, — to wychowanie zwróciło także uwagę i pracę w naszem Zgromadzeniu szanownego członka księdza Falkowskiego, pierwszego w Polsce założyciela wychowania i nauki dla tych nieszczęśliwych. Rozprawę o użyteczności instytutów głuchoniemych, sam podobnego u nas zakładu dyrektor i autor czytać będzie.[2])

4. Ze *„SPRAWOZDAŃ Z CZTEROLETNICH PRAC TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK"*.

a) Ze *Zdania sprawy z czteroletnich prac na posiedzeniu dn. 19 stycznia 1809 r.*[3])

Przedmiotem prac były takie nauki, jak: meteorologja, geologja, mineralogja, medycyna, chemja, botanika, matematyka, rolnictwo. W Wydziale zaś filologji T-wo zwróciło najpilniejszą uwagę na potrzebę dla narodu elementarnego dzieła historji narodowej. A dalej referuje Staszic:

Lecz nietylko Towarzystwo miało w pierwszym zamiarze przygotować także narodowi elementarne dzieła;

niemych, ktorych nauki szczęśliwe skutki dają się widzieć oddawna w krajach postronnych, a nawet i w prowincjach dawniej do Polski należących; wyznacza nagrodę dla tego, ktoby na przyszłość zatrudnił się zaprowadzeniem podobnegoż instytutu w Księstwie Warszawskiem, a osobliwie w samej stolicy i pewny okazał dowód pomyślnego skutku usiłowań swoich w tej mierze". *(Roczniki*, t. VIII, cz. II, str. 3—4).

[1]) *O pedagogice u starożytnych.* Rzecz czytania na posiedz. publ. dn. 23 list. 1820 r. przez Adama Ignacego Zabellewicza, prof. Uniw. Warsz., członka T-wa. *(Roczniki*, t. XIV, str. 303—338).

[2]) *Wzmianka o trudniących się uczeniem głuchoniemych do wieku 16.* Rzecz czytana na posiedz. publ. dn. 23 list. 1820 r. przez X. Jakóba Falkowskiego, rektora Instytutu głuchoniemych. *(Roczniki*, t. XIV, str. 286—302).

[3]) *Roczniki*, w Warszawie 1812, t. VIII, cz. I, str. 62—81. Są to prace T-wa dokonane pod kierownictwem poprzedniego prezesa Albertrandego.

starało się razem obmyśleć najlepsze sposoby pedagogji, od których dobroci tak wiele zawisł postęp młodzieży; ujęcie tej odstręczającej dla uczących się trudności i oszczędność najdroższego w tak krótkiem życiu ludzkiego czasu; takie najlepsze sposoby uczenia i wychowania młodzieży są wskazane w pismach zacnego kolegi X. Czarneckiego[1]).

b) Ze *Zdania sprawy z czteroletniej pracy z r. 1809—1812 na posiedzeniu dn. 10 stycznia 1814 r.*[2])

Głównym zamiarem T-wa, a w przeciągu ostatnich lat czterech stałym prac jego podziałem, było: „Ocalić i udoskonalić ojczystą mowę, zachować i udokładnić narodu historją, poznać rodowitą ziemię i wszelkie jej płody; dla tych dobycia, używania, potrzebne rozkrzewiać umiejętności i sztuki", a zatem „udoskonalać władze umysłowe w ojczystej mowie i stosować umiejętności wszystkie do poznania, do powiększenia i do użycia ziemiopłodów ojczystej ziemi" w myśl zasady: „Ziemia, czas i praca są źródłem wszystkich bogactw kraju; więc poznać swoję ziemię jest w towarzystwach pierwszą, najistotniejszą potrzebą". Jakoż Wydział umiejętności (historja naturalna, mineralogja, chemja, fizyka, matematyka, rolnictwo) zwrócił prace swoje szczególniej ku ich zastosowaniu do krajowego użytku. Przytem Staszic wygłasza następującą zasadę:

Umiejętności dopotąd są jeszcze próżnym wynalazkiem, może czczym tylko rozumu wywodem, albo próżniactwa zabawą, dopokąd nie są zastosowane do użytku narodów. I uczeni potąd nie odpowiadają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przeznaczeniu, dopokąd w ich naukach, w ich umiejętnościach rządy nie znajdują podług potrzeby w wewnętrznej administracji rady i pomocy, dopokąd ich umiejętność nie nadaje fabrykom, rękodziełom oświecenia, ułatwień, kierunku, postępu.

[1]) Zob. *Zasady edukacji i instrukcji podług Niemeyera* przez Edwarda Czarneckiego S. P., w Warszawie 1808, t. 2.

[2]) *Roczniki*, w Warszawie 1817, t. X, str. 59—112.

c) Ze *Zdania sprawy z czteroletnich prac naukowych, t. j. z r. 1817—1820 na posiedzeniu dn. 30 kwietnia 1821 r.*[1])

Gdy teraźniejszy rząd z taką ciągłą starannością i tak skutecznie pracuje nad najistotniejszą administracji gałęzią — nad wychowaniem publicznem, gdy po podziale i upadku Polski obce rządy wszystkie instytuta wychowania publicznego, niegdyś przez Komisją Edukacyjną zaprowadzone, poburzyły, jedne zniszczyły zupełnie, drugie zaniedbały i zniedołężniły całkiem, a umiejętności dokładne z tutejszego kraju wcale wypędziły; rząd narodowy od początku odrodzenia się Polski już znowu wszędzie szkoły upadłe przywrócił, pomnożył i udoskonalił; już teraz znowu wszystkie województwa mają swoje szkoły wojewódzkie, szkoły wydziałowe; już zaprowadzone w całym kraju umiejętności dokładne, te są opatrywane wszędzie bibljotekami i innemi do teraźniejszego umiejętności postępu nieodbycie *(sic)* potrzebnemi zakłady. W stolicy nowa szkoła główna utworzoną została, ogromnemi gmachami jest opatrzona, a w składy naukowe, w bibljoteki, w gabinety fizyczne, w zbiory machin, historji naturalnej i sztuk pięknych do tego stopnia już znajduje się zbogaconą, do jakiego zaprowadzenia w innych krajach wieków potrzebowano. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, patrząc z uwielbieniem na te usiłowania rządu, uznało, iż przy podobnem wznoszeniu się i powstawaniu szkół i instytutów naukowych wieleby się do ich doskonalenia przyczyniło rozszerzenie nauk pedagogicznych. W tym zamiarze są wypracowane o pedagogji rozprawy.

KONIEC.

[1]) Tamże, w Warszawie 1822, t. XV, str. 5—43.

DOSTRZEŻONE OMYŁKI Ddruku.

Str.	wiersz:	jest:	ma być:
31	17 zdołu	mysli	myśli
32	1 zgóry	ocaliły	ocalili
46	2 „	szeszoką	szeroką
125	7 „	słanie	sławie
169	3 zdołu	minerolog	mineralog
235	16 „	zdrady przekupstwa	zdrady, przekupstwa
289	2 „	insty-tytów	insty-tutów
292	4 „	po-piedzeń	po-siedzeń
303	2 zgóry	*O ZIEMIORODZTWIE*	[„*O ZIEMIORODZTWIE*
47	12 zgóry	znajowe	znajome
137	9 zdołu	niezbycie *(sic)*	niezbycie
147	16 „	w dworacką *(sic)*,	w dworacką [służbę],
160	10 zgóry	w roku 10.	w roku 10
171	6 zdołu	w „Bibljotce Warszawskiej"	w „Bibljotece Warszawskiej"
271	1 zdołu	[2]) *Podróż do Ciemnogrodu*, Warszawa 1820, 4 cz.	[2]) *Świstki krytyczne*, ogłaszane w „Pamiętniku Warszawskim" w 1816 i 1817 r.
344	7 zgóry	Tytusem albo Neronem.	Tytusem, albo Neronem.